МЯЛЕШКА

Helena Seniuch

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE W TEORJI I W ŻYCIU

LEON WASILEWSKI

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE
W TEORJI I W ŻYCIU

MCMXXIX
WARSZAWA KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA
TOWARZYSTWO WYDAWNICZE W WARSZAWIE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

PRZEDMOWA

Kwestje narodowościowe na całym świecie nabierają coraz większego znaczenia. Ruch odrodzeńczy narodów ujarzmionych, zaznaczając się w ciągu całego w. XIX tworzeniem się nowych państw narodowych, wezbrał potężną falą od czasów wojny rosyjsko-japońskiej, która rozbudziła dążności emancypacyjne narodowości Azji i ośmieliła do walki liczne narody Rosji. Wielka Wojna i wywołane przez nią rewolucje w państwach wielonarodowych stworzyły nowy etap rozwoju kwestyj narodowościowych, powołując do życia cały szereg nowych czy też odrodzonych państw i państewek i wysuwając jednocześnie na porządek dzielny prawie wszędzie zagadnienie mniejszości narodowych. Kwestja narodowościowa stała się w dobie obecnej tak samo palącą, jak kwestje społeczne, z któremi jest pod wielu względami ściśle złączona, stanowiąc jednak odrębny zespół zjawisk socjologiczno-historycznych.

Kwestja narodowościowa ma wielkie znaczenie również i dla Polski ze względu na posiadane przez nią odłamy ludności niepolskiej i na rolę, jaką zagadnienie narodowościowe odegrało w jej odrodzeniu politycznem i w ustaleniu jej granic. To też zagadnienia poszczególne, wchodzące w zakres kwestji narodowościowej, muszą budzić w społeczeństwie polskiem wielkie zainteresowanie.

Chcąc bodaj w pewnej mierze przyczynić się do zaspokojenia tego zainteresowania, zgromadziłem w zbiorze niniejszym szereg szkiców, dotyczących bądź teore-

tycznej strony zagadnienia narodowościowego, bądź poszczególnych przejawów tego ostatniego — przedewszystkiem na naszym gruncie oraz w najbliższem sąsiedztwie — dziś i w przeszłości. Szkice «Narodowość współczesna*, «Prawa asymilacji* oraz «Asymilacja a denacjonalizacja* są poświęcone analizie socjologiczno-historycznej istoty narodowości i najbardziej podstawowych procesów narodowościowych. Artykuł «Jak powstały obecne stosunki narodowościowe w Polsce» daje przegląd historyczny ewolucji narodowościowej obszarów, państwa polskiego w epoce niepodległości, w dobie panowania nad niemi zaborców i wreszcie w okresie powojennym na tle odrodzonej państwowości polskiej. W artykule «Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej» usiłuję rozpatrzeć krytycznie cyfry, dotyczące liczebności poszczególnych grup narodowościowych naszych ziem wschodnich, a pochodzące tak z kół mniejszości, jak i ze źródeł urzędowych. Praca «Rosjanie w Polsce a moskalofilstwo wschodnio-galicyjskie* rozpatruje pewne tendencje narodowościowe, dawniej forytowane przez rząd carski, obecnie zaś wznowione przez rosyjskich polityków w Polsce. Praca «Z dziejów polsko-ukraińskiej walki o kresy» rozpatruje na podstawie nieznanych u nas dotychczas dokumentów kwestję oderwania Chełmszczyzny i podziału Galicji w tej postaci, w jakiej wystąpiła ona podczas wojny. Szkic «Na Rusi Podkarpackiej» daje obraz oryginalnych stosunków narodowościowych w graniczącej od południa z Polską prowincji Czechosłowacji. Artykuł «Polityka narodowościowa Związku Sowieckiego* zaznajamia czytelników z charakterem i tendencjami tych eksperymentów, jakie stosują u siebie w tej dziedzinie komunistyczni władcy Republik Rad. Wreszcie artykuły «Samookreślenie narodów dawnej Rosji* oraz «Ruchy separatystyczne Kaukazu i Turkiestanu* dają obraz ewolucji politycznej «kresów» rosyjskich.

Jakkolwiek artykuły wyżej wymienione znajdują się przeważnie tylko w luźnym związku wzajemnym, to jednak ze względu na przedmiot, którego dotykają, stanowią one pewną całość. Dlatego też pozwoliłem je sobie połączyć w jednym zbiorze, przypuszczając, że może on oddać pewną usługę inteligentnemu ogółowi czytelników polskich, interesujących się zagadnieniem narodowościowem bądź teoretycznie, bądź praktycznie.

Warszawa, w styczniu 1929.

L. W.

NARODOWOŚĆ WSPÓŁCZESNA.

«Kiedy zastanawiałem się nad kwestja narodowości, miałem sposobność poznać całą jej przepaścistość. Wyznaję, że nie znam trudniejszego przedmiotu w nauce społecznej)).

Feliks Daszyński.

Słowa powyższe jednego z pierwszych u nas pisarzy, którzy zastanawiali się nad istotą narodowości, nie straciły dotąd swego znaczenia. Przedmiot ten pozostał w dalszym ciągu jednym z najtrudniejszych, jakkolwiek poświęca mu uwagę coraz większa liczba wybitnych socjologów, psychologów, etnografów, językoznawców, historyków, polityków i publicystów, gdyż kwestja narodowościowa stała się w ostatnich dziesięcioleciach zagadnieniem tak sarno pałacem, jak kwestja społeczna. Kwestja narodowościowa, wysunięta na porządek dzienny podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej, w ciągu XIX-go w. wystąpiła w życiu narodów europejskich jako czynnik pierwszorzędnego znaczenia, a dojrzewanie poszczególnych kwestyj narodowościowych narzucało w w. XX-tym cechy swoiste całej ewolucji politycznej świata — już nietylko europejskiego. Dążenia niepodległościowe, stanowiące naturalną konsekwencję rozwoju poszczególnych kwestyj narodowościowych, zapanowały w pierwszej ćwierci bieżącego stulecia na olbrzymich obszarach Azji,

poczęści i Afryki. A realizacja tych kwestyj niewątpliwie wypełni najbliższe dziesięciolecia przyszłości.

Nauka w tej dziedzinie zjawisk dała się wyprzedzić żywiołowemu rozwojowi faktów. Teoretycy kwestji narodowościowej usiłują nadążyć za faktami, tłumaczyć je i uzasadniać *a posteriori,* ale nowe fakty, pogłębiające istotę zjawisk narodowościowych, mnożące ich rozmaitość i wielostronność, ukazujące coraz to bardziej odmienne ich oblicze, obalają z mozołem ustalane koncepcje, czyniąc je przestarzałemi lub ujawniając ich subjektywność i tendencyjność. Nawet samo określenie teoretyczne — czem jest narodowość — pomimo istnienia bardzo wielkiej liczby tych definicyj, dotychczas jest sporne, i znaczna ich część zupełnie nie nadaje się do scharakteryzowania całokształtu zjawisk, wchodzących w zakres zagadnienia narodowości, pojmowanego dynamicznie, rozwojowo.

Pojęcie narodowości, narodu zmienia się w zależności od tego, kto to pojęcie formułuje. Narody państwowe skłonne są nadawać pojęciu temu inne znaczenie niż narodowości, nie posiadające własnego państwa. Stąd inna treść, wkładana w te pojęcia na zachodzie - inna na wschodzie nawet tej samej części świata — Europy. Uczeni, wychodzący ze środowiska o pewnych cechach, charakteryzujących ich narodowość, skłonni byli właśnie te cechy narodowości uważać za typowe. Tymczasem w tej dziedzinie mamy do czynienia z szeregiem typów różnych — różnych w przestrzeni i czasie.

Oto np. Francja i naród Francuzów. Historycznie ten naród-państwo powstał w ten sposób, że plemiona germańskie Franków, Burgundów i t. d., osiadając wśród celtyckiej ludności Galji, mocno przesiąkniętej wpływami rzymskiemi, razem z nią tworzyły nową narodowość mieszaną — romańską z języka, który stopniowo, w ciągu pokoleń przekształcał się z barbarzyńskiej łaciny na ogólno-francuski. Dzisiejsza Francja przedstawia zja-

wisko organicznego zespolenia całego szeregu pierwiastków etniczno-językowych w jeden naród. Francuzi północni, Prowansalczycy, Katalończycy, Włosi, Flamandzi, Niemcy, Bretończycy i Baskowie stanowią jeden naród francuski, zjednoczony wspólnem poczuciem narodowem, państwowem i patrjotycznem. Poszczególne gałęzie tego narodu w swych warstwach ludowych nie przestają mówić własnemi językami, częstokroć najzupełniej obcemi nietylko literackiemu — francuskiemu, ale nawet całej gałęzi romańskiej, jak bretoński czy baskijski, flamandzki czy niemiecki. Ale inteligencja jest francuską bez względu na takie czy inne pochodzenie szczepowo-terytorjalne. Napoleon (Buonaparte, Korsykanin, a więc człowiek pochodzący z terytorjum języka włoskiego) był niewątpliwie największym Francuzem XIX-go stulecia. Bretończyk Renan stal się jednym z najwybitniejszych przedstawicieli cywilizacji francuskiej. Patrjotyzm francuski Alzatczyków, mówiących djalektem niemieckim, był jednym z najznamienniejszych czynników polityki europejskiej w latach 1870—1918.

Napróżnobyśmy szukali gdziekolwiek w Europie innego narodu-państwa tegoż typu w dobie obecnej. Tylko Polska w swym rozwoju historycznym znalazła się na drodze stania się czemś, analogicznem do Francji. W XVIII-em stuleciu i, zwłaszcza, w dobie walk o ratunek rozdrapywanej przez sąsiadów Rzeczypospolitej jej warstwa wykształcona, bez względu na swe pochodzenie etniczne i terytorjalne, była polską — nietylko politycznie, ale i kulturalnie. Masy mówiły (poza czysto polskiem terytorjum etnograficznem) po ukraińsku, po białorusku, po litewsku, po łotewsku i po niemiecku, ale inteligencja, nawet z tych mas pochodząca, poczuwała się do polskości. Charakterystycznym był opór mówiących po niemiecku Gdańszczan przeciwko aneksji Gdańska przez Prusy, jak charakterystycznem było uczestnictwo w polskich powstaniach narodowych chłopów litewskich. Naród polski w do-

bie podziałów Rzeczypospolitej i pierwszych walk o jej odbudowanie posiadał, ale tylko przejściowo, cechy typu francuskiego.

Tuż w sąsiedztwie Francji mamy dwa narody-państwa nieco odmiennego typu — Belgję i Szwajcarje. W Belgji z jej walońsko-flamandzką ludnością mamy jeden naród, choć już w daleko mniejszym stopniu jednolity wobec narodowego wyodrębnienia się Flamandów. Jeszcze bardziej odmienna jest sytuacja w Szwajcarji, gdzie wprawdzie też istnieje jeden naród — szwajcarski — ale gdzie równouprawnione są, na wszystkich stopniach życia publicznego, trzy języki. Wspólność kulturalna poszczególnych odłamów narodu szwajcarskiego z sąsiadami z poza granicy państwowej, mówiącymi temi samemi językami, jest bardzo ścisła, a Kalwin czy Rousseau są, pomimo swego szwajcarskiego pochodzenia, pierwszorzędnemi gwiazdami na firmamencie cywilizacji francuskiej.

Anglja stopiła Celtów i Anglo-Sasów w jeden naród, ale niezupełnie. Co się udało z Walijczykami i Szkotami, nie udało się z Irlandczykami. Czynnik gwałtu w Irlandji pobudził reakcję, która się coraz bardziej pogłębiała i zakończyła się uwieńczonemi prawie zupełnem zwycięstwem dążnościami niepodległościowemi.

Ani Węgrzy, ani Rosjanie nie potrafili wytworzyć jednolitego politycznie narodu z odrębnych pierwiastków etniczno-językowych, nad któremi panowali. Nie wytworzył się naród austrjacki, pomimo wielowiekowego współżycia państwowego poszczególnych prowincyj monarchji Habsburgów.

Widzimy więc, że — im dalej posuwamy się z zachodu Europy na wschód, tem mniej francuski typ państwa-narodu jest realny. Już Niemcy, pomimo olbrzymiej przewagi jednego żywiołu narodowego, posiadają w przeddzień Wielkiej Wojny odłamy ludności, niestopione organicznie z narodem niemieckim, pomijając już fakt, że lu-

dzi, zaliczających się do tegoż samego narodu niemieckiego, mamy — siedzących w zwartej masie na dużych obszarach — i poza państwem niemieckiem. Dalej na wschodzie, na terytorjach przedwojennych Rosji, Austro-Węgier i Turcji — tak europejskiej, jak i azjatyckiej — francuski typ narodu-państwa był już zupełnym anachronizmem.

Stąd teoretycy pochodzenia francuskiego musieli całkiem inaczej formułować koncepcję narodu, narodowości, aniżeli uczeni, reprezentujący inne typy organizmów państwowych. Stąd przedstawiciele urzędowej nauki wielkich państw wielonarodowych występowali z koncepcjami, zupełnie odbiegającemi od tych, jakie wysuwali reprezentanci narodów niepaństwowych, zwłaszcza zaś nie-historycznych, czyli tych, które nie miały nigdy własnego państwa i dopiero ciążyły do niego lub o niem marzyły. Wtargnięcie na widownię nacjonalizmu żydowskiego w postaci czy to sjonizmu, czy innych odmian żydowskiej myśli narodowej, wniosło zupełnie nowy pierwiastek do rozważań teoretycznych na temat narodowości. Ta bowiem treść, jaką wkładali publicyści żydowscy w swoje ujęcie narodowości, zupełnie nie odpowiadała starym pojęciom o narodach wszelkich typów.

Budzenie się do życia coraz nowych narodowości, zwłaszcza poza Europą, musi wprowadzać nowe pierwiastki w dziedzinę dotychczasowych koncepcyj teoretycznych. Tak samo różne *iazy* rozwojowe ruchów narodowościowych muszą wzbogacać teorje narodowościowe nowemi przyczynkami. Powoduje to płynność tych ieoryj, tak jak płynnym jest ich przedmiot wobec niezakończoncgo jeszcze procesu tworzenia się i wyzwalania poszczególnych narodowości. To też w sprawach narodowościowych niesłychanie trudno jest o obiektywność. Nietylko okoliczność, jakiego typu narodowość reprezentuje dany pisarz, nakłada piętno na jego teorje, ale również interes jego własnej narodowości, jego państwa narzuca mu

określone poglądy. Tak np. jeden z najwybitniejszych współczesnych teoretyków kwestji narodowościowej, Otto Bauer, jest, pomimo swego stanowiska socjalistycznego, Niemcem austrjackim, przystosowującym swe teorje do interesów państwowych niemiecko-austrjackich. Paweł Milukow jest patrjotą rosyjskim, klóry nagina wygłaszane przez siebie teorje do interesów szczepu wielkoruskiego. Nawet Arnold Van Gennep, autor jednego z najlepszych na Zachodzie dzieł o sprawach narodowościowych, występuje jako Francuz i, idąc bardzo daleko w swej bezstronności, bądź co bądź jednak jest najmniej objektywny tam, gdzie chodzi o interesy francuskie. C.ały szereg pisarzy, traktujących o kwestji narodowościowej, czyni to w inleresie narodu tak wyjątkowego jak Żydzi.

Przedstawiciele państw i narodów zaborczych tworzą teorje narodowościowe *ad majorem gloriom* lendencyj zachłanności zdobywczo-nacjonalistycznej (niemieckie teorje rasowe, koncepcje panslawistów rosyjskich). Reprezentanci narodów ujarzmionych, nie posiadających często jeszcze minimum zdobyczy narodowych, dają się unosić subjektywnemu maksymalizmowi. Ideały danego narodu, będące wytworem jego historji, siły politycznej i możliwości kulturalnych, mącą objektywny sąd uczonych czy publicystów tego narodu i każą im naginać fakty do zgóry powziętych tendencyj.

Jest to tem łatwiejsze, że fakty, któremi operują teoretycy, piszący o kwestji narodowościowej, są niezmiernie rozmaite, często w wysokim stopniu sporne i nadają się do snucia bardzo różnorodnych wniosków.

Już sama suma cech, składająca się na pojęcie narodu, jest sporna, i wywołuje szereg pytań. Nie ulega żadnej wątpliwości, że narodem w pełni znaczenia tego słowa jest liczna grupa ludności o wspólnem pochodzeniu, zamieszkująca w zwartej masie obszerne terytorjum, ukonstytuowana we wszechstanowe społeczeństwo, mó-

wiąca tym samym oddawna wyrobionym językiem, posiadająca odrębną kulturę, własne zwyczaje, te same tradycje historyczne, własne państwo oraz wspólną świadomość narodową. Ale, gdyby którakolwiek z tych cech nie istniała w stosunku do jakiejś grupy, to czy nie byłaby ona narodem? Czy dlatego, aby została uznana za naród, musi posiadać wszystkie z tych cech, czy też wystarczą niektóre — i jakie właśnie? Nie ulega przecież wątpliwości, że, gdybyśmy chcieli stosować owo maksymalne kryterjum, to bardzo znaczna liczba najniewątpliwszych narodów musiałaby być skreślona z ich listy.

Przejdźmy te cechy po kolei.

A więc odrazu musimy stwierdzić, że sama liczebność nie odgrywa roli. Obok narodów bowiem, liczących po kilkadziesiąt czy kilkanaście miljonów członków, mamy wybitne narody parumiljonowe i tylko grupom etnicznym, spadającym poniżej miljonów czy paru setek tysięcy, skłonni jesteśmy odmawiać nazwy narodu, zastępując ją nazwą narodków, ludów, szczepów, plemion, kolonij i t. p. Nie uważamy za narody odłamków narodowych, oderwanych od pnia macierzystego, chociażby były bardzo znaczne liczebnie. Ani Murzyni w Stanach Zjednoczonych, choć jest ich kilkanaście miljonów, ani Francuzi kanadyjscy, ani Irlandczycy północno-amerykańscy, ani Polacy gdzieś w Chicago czy w Paranie nie stanowią «narodu», nawet gdyby ich liczba przerosła miljony.

Gdybyśmy żądali koniecznie wspólności pochodzenia, w takim razie ubyliby nam z szeregu narodów tacy typowi mieszańcy jak Francuzi i Anglicy, a cały szereg innych narodów stanąłby pod znakiem zapytania.

Zamieszkiwanie w zwartej masie obszernego terytorjum, jako warunek zaliczenia do liczby narodów, pozbawiłby tego Żydów.

Gdybyśmy tylko te grupy uważali za narody, które posiadają zupełnie ukształtowane społeczeństwo wszechstanowe, musielibyśmy miana narodu po-

zbawić narody chłopskie, przynajmniej w pewnych fazach ich rozwoju (Litwinów, Ukraińców, Białorusinów, Słowian południowych i zachodnich — Serbów, Słoweńców, Słowaków) oraz narody azjatyckie i afrykańskie 0 cechach swoistych rozwoju społecznego.

Warunek jednościjęzykowej nie pozwoliłby nam uznać za naród ani Belgów, mówiących po francusku, ani Szwajcarów, ani Finlandczyków; natomiast kazałby nam uznać jedność Duńczyków i Norwegów, Anglików, Yankesów i Murzynów północno-amerykańskich, Hiszpanów i Argentyńczyków czy Peruwjanów, Portugalczyków i Brazylijczyków. Tak samo i wymaganie odrębności kulturalnej doprowadziłoby nas do wniosków, wręcz nieoczekiwanych, musielibyśmy bowiem odmówić miana narodów Szwajcarom, Belgom, Yankesom i mieszkańcom państw południowo-amerykańskich, gdyż kultura ich jest francuska, wzgl. niemiecka, włoska, angielska, hiszpańska czy portugalska. Tak ważny historycznie czynnik kulturalny jak wyznanie religijne przy ścislem jego uwzględnianiu musiałby wywołać wątpliwości, czy Niemcy protestanci stanowią jeden naród z Niemcami katolikami, czy Pomacy bułgarscy nie należą do narodu tureckiego, tak samo jak mahometanie bośniaccy, albo czy Arabowie, Turcy, tak samo jak 1 Tatarzy nie stanowią jednego narodu.

Zwyczaje i obyczaje wraz z takiemi cechami zewnętrznemi jak strój narodowy, wysunięte jako warunek zaliczenia danej grupy do pewnego narodu, dałyby niekiedy wyniki wręcz nieoczekiwane. Bo na tej podstawie grupy rozmaitych narodowości można byłoby zaliczyć do jednej — według zwyczajów pochodzenia wyznaniowego lub społecznego — np. obchodzące w ten sam sposób Boże Narodzenie czy urządzające gody weselne, albo takich górników, posiadających niemal wszędzie podobne zwyczaje, przesądy i obrzędy. Jednocześnie poszczególne warstwy danego narodu dałoby się zbliżyć

z analogicznemi warstwami innych, gdyż te pierwsze dalsze są niekiedy wzajemnie od siebie, niż te same warstwy różnych narodów (np. kosmopolityczna arystokracja, w pewnej mierze współczesna inteligencja a chłopi czy robotnicy). Strój narodowy u niektórych narodów jest tak rozmaity w poszczególnych okolicach, że mało ma ze sobą wspólnego (np. u nas strój Podhalan a Krakowiaków). Poza tem strój często nietylko nie łączy, ale dzieli naród (inteligencja i lud, mieszczanie a chłopi).

Tradycja historyczna wiążą się ściśle z własną państwowością albo z walkami o nią. Często odrębne narody posiadają wspólne tradycje historyczne, jak Szwedzi i Finlandczycy, Polacy i Litwini, Polacy i Ukraińcy. Często poszczególne odłamy danego narodu nie posiadają wspólnych tradycyj, skoro dany naród był podzielony. Rusini galicyjscy nie mają tradycyj kozackich, tak żywych u Ukraińców nad Dnieprem, polscy Ślązacy czy Mazurzy pruscy zatracili ogólno-polskie tradycje w dobie rozdziału historycznego. Tradycje Niemców austrjackich a Niemców z Rzeszy są zgoła odmienne, mimo to, że stanowią jeden naród. Narody niehistoryczne (np. Estończycy czy Łotysze) nie wytworzyły wogóle własnych tradycyj historycznych. Nawet w obrębie jednego narodu tradycje historyczne mogą być różne w poszczególnych jego warstwach (tradycje pańszczyźniane chłopów, obce innym warstwom).

Własne państwo jako warunek konieczny otrzymania miana narodu nie da się pomyśleć, gdyż na tej podstawie musielibyśmy odmówić tego miana nietylko Ormianom czy Gruzinom, Ukraińcom czy Tatarom, ale nawet całemu szeregowi narodów, dziś państwowych, ale nie posiadających własnych państw przed Wielką Wojną, w tej liczbie Polakom, Czechom, Litwinom i t. d. Natomiast musielibyśmy uznać za odrębny naród kilkaset tysięcy poddanych króla czarnogórskiego z przed Wielkiej

Wojny, choć stanowili oni tylko odłamek narodu serbo-chorwackiego.

Widzimy więc, że żadna z cech, składających się na maksymalne zbiorowe kryterjum narodu, nie jest taką, bez którejby się nie dało pomyśleć narodu. Wystarczają do tego pewne cechy z powyżej wymienionych, czasem w liczbie minimalnej, jak np. u Żydów. Ale jedna cecha (przy istnieniu czy nieistnieniu innych) musi istnieć, aby dana grupa ludności była narodem. Cechą tą jest świadomość narodowa. Bez świadomości narodowej nawet bardzo liczna grupa ludności o wspólnem pochodzeniu, zamieszkująca w zwartej masie obszerne terytorjuin (jak np. Prowansalczycy), ukonstytuowana we wszechstanowe społeczeństwo, mówiąca tym samym, oddawna wyrobionym językiem, posiadająca te same tradycje historyczne i nawet własne państwo (jak np. Niemcy austrjaccy) nie jest narodem. Bez świadomości narodowej nawet najbardziej wyodrębniająca się z otoczenia językowo i obyczajowo grupa ludności jest tylko materjałem etnograficznym, który przy sprzyjających okolicznościach może się rozwinąć w naród, ale tak samo w warunkach, nie sprzyjających jego rozwojowi, staje się podłożem, z którego czerpie siły inny naród.

Naród tedy jest zjawiskiem historycznem, powstającem w ciągu dłuższego okresu czasu na podłożu, które przedstawia surowy materjał etnograficzny — częstokroć rozmaitego pochodzenia. Surowa masa etnograficzna pod działaniem najrozmaitszych czynników, z których najważniejszym jest organizacja państwowa, stopniowo stapia się w naród, który pod wpływem współżycia politycznego, społecznego i kulturalnego wytwarza coraz więcej cech, utrwalających jego odrębność. Tą drogą wytwarzają się takie poważne czynniki jak tradycja historyczna, jak wspólny język literacki, wspólna kultura i wreszcie wspólna świadomość narodowa, ogarniająca coraz szersze koła ludności, od góry do dołu od warstw kierowni-

•czych, uprzywilejowanych i oświeconych — aż do mas ludowych.

Tą drogą wytworzyły się wszystkie narody t. zw. historyczne, t. j. posiadające w ciągu dłuższego okresu, nieraz wieków, własną państwowość. Ale narody, powstające ewolucyjnie z masy etnograficznej, mogą ulegać i procesowi odwrotnemu — zanikowi, powrotowi — w całości lub częściowo — do fazy masy etnograficznej. Na to skazany jest naród bez własnego odrębnego bytu państwowego. Albowiem brak własnej państwowości pociąga za sobą obumieranie organów, spełniających funkcje państwowe, a więc i zanik czynników społecznych, do tego przeznaczonych, t. j. warstw kierowniczych i oświeconych, będących rozsadnikiem tradycyj historycznych, kultury i świadomości narodowej. Upadek państwa jest kresem normalnego rozwoju narodu, który przestaje teraz sam regulować swe najważniejsze funkcje, popadając w zależność od czynników zewnętrznych, od innego narodu, od obcego centrum państwowego, narzucającego mu obce normy rozwoju, nie przystosowane do jego potrzeb. Niewola narodu tworzy na jego terytorjum zespół stosunków, układających się nieraz zupełnie wbrew jego interesom. Żywioł, obcy narodowo ujarzmionemu narodowi wytwarza na jego obszarze coraz liczniejsze wyspy, które rosną kosztem narodu, pozbawionego niepodległości. Zwartość etnograficzna tego ostatniego rozluźnia się wewnątrz, strzępi się i szczerbi na kresach. Zachodzące w nim procesy ludnościowe wykoszlawiają się, stosunki wyrodnieją, gdy naród państwowy, posiadając normalną budowę społeczną i sprawnie funkcjonujące organa życia państwowego, może sam ustalać normy swego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia i używać wszelkich środków do jego spotęgowania, zapobiegając wszystkiemu, coby je na szwank narażać mogło, może więc też rozwijać celowo akcję asymilacyjną, nie ulegając obcym wpływom asymilatorskim.

Im bardziej niepodległe i silne jest państwo, tern gruntowniej zabezpieczony jest byt narodu i jego rozwój. Masa etnograficzna, która nie skrystalizowała się we własne państwo, jest pastwą narodową i kulturalną narodów państwowych. Naród, który utracił własną państwowość, skazany jest na zagładę, o ile jej nie odzyska dość szybko. Przykłady narodów, które, straciwszy własną państwowość, przekształcały się na masę etnograficzną, nie są rzadkie. Naród czeski, naród ukraiński, fińskie i turskie narody wschodnie, podbite przez Rosję, wskazują nam, że narody o wysokim nawet rozwoju odrębności kulturalno-politycznej mogą zejść na poziom nieświadomej masy etnograficznej. Podobnym przykładem jest los Polaków śląskich, którzy, wchłonięci przez obcą państwowość, utracili na rzecz Niemców swe warstwy przewodnie i oświecone i stali się zupełną masą etnograficzną, pastwą niemczyzny.

Naród, tracąc byt państwowy nawet względnie na krótko, narażony jest na niebezpieczeństwo zatraty swej indywidualności. Weźmy jako przykład losy narodu polskiego.

Jesteśmy narodem w pełni znaczenia tego słowa — licznym, zajmującym bardzo znaczny obszar, o odrębnej kulturze własnej, wielkich tradycjach dziejowych i t. d. Naród polski powstał z masy etnograficznej szczepów północno-zachodniej Słowiańszczyzny, które wskutek utworzenia się silnego, niepodległego państwa polskiego przekształciły się na zwarty naród. Naród ten wytworzył własną, odrębną kulturę, którą podbijał wszystko, co wychodziło z mas etnograficznych ludności niepolskiej państwa, a podnosiło się na wyższe stopnie cywilizacyjne.

świadomość narodowa i tradycje historyczno-kulturalne stały na straży narodowości polskiej nawet po upadku Rzeczypospolitej jako państwa. Ta świadomość wraz z temi tradycjami zmusiły niemal każde pokolenie Polaków do prób odzyskania utraconej niepodległości,

wieńczone niekiedy bodaj częściowem powodzeniem (Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe). Te walki o niepodległość, jakkolwiek przeważnie niepomyślne, bądź co bądź odświeżały tradycje państwowości i wytwarzały nowe tradycje — walk o nią. A mimo to jednak, mimo niepospolitego rozwoju własnej literatury i sztuki, poczęści nawet nauki, proces słabnięcia narodu polskiego skutkiem braku własnej państwowości poczynił w dobie przed Wielką Wojną znaczne postępy. Poszczególne części narodu polskiego znajdowały się na rozmaitym stopniu rozwoju narodowego (Mazowsze Pruskie, Zabór Węgierski, Śląsk, Pomorze, Kresy Wschodnie, Poznańskie, Królestwo, Galicja). Na kresach północnozachodnich, część narodu polskiego powracała do stanu masy etnograficznej. Nastąpiło znaczne osłabienie możności i sił asymilacyjnych tali na własnem terytorjum, jak i poza niem. Utrzymała się tylko ekspansja żywiołowa, ale i jej kres był postawiony. Ekspansja na zachód była zamknięta, na wschód coraz bardziej utrudniona. Ze wschodu mieliśmy imigrację żydowską i rosyjską, z zachodu niemiecką, z południowego zachodu czeską. Podział dawnego obszaru państwowego polskiego pomiędzy trzy państwa zaborcze wytworzył trzy ogniska ciążenia polityczno-kulturalnego inteligencji polskiej. Zapowiadało to w dalszym rozwoju rozbicie Polaków na trzy odrębne grupy, stopniowo oddalające się od siebie wzajemnie, a zbliżające się kulturalnie coraz bardziej do zaborców, czego ślady i dziś jeszcze, w niepodległem państwie polskiem, dostrzegamy. Ludzi, którym łatwiej było wysławiać się po niemiecku czy po rosyjsku, niż po polsku mieliśmy coraz więcej, zjawili się już i «Prusacy mówiący po polsku», Rosjanie «iz Poljaków», duchowi Austrjacy, nie mówiąc już o formach przejściowych rozmaitych «ugodowców», «organicznie wcielonych» i t. p.

Takie były skutki utraty niepodległego bytu państwowego przez naród polski. Dlatego też tylko w hasłach

niepodległości można było szukać ratunku od ostatecznej zagłady. Dlatego też ruchy odrodzeńcze wszystkich narodów ujarzmionych, w tej liczbie nawet i niepaństwowych, rozwijające się od początków w. XIX pod wpływem demokratycznych haseł Wielkiej Rewolucji Francuskiej, zawsze stawiały sobie — w miarę wzrastania na siłach — jako cel — jeśli już nie zupełną niepodległość państwową, to bodaj rozmaite formy surogatów państwowości — samorząd, autonomję, federację i t. d.

PRAWA ASYMILACJI NARODOWOŚCIOWEJ.

I.

Kwestja narodowościowa w całej rozmaitości swych objawów już przed Wielką Wojną musiała się narzucić uwadze i praktyce życiowej socjalistów wschodnio-europejskich, zamieszkujących państwa, niejednolite pod względem narodowym. Zainteresowali się nią nietylko socjaliści narodów ujarzmionych, pozbawionych własnej państwowości odrębnej, ale i przedstawiciele socjalizmu narodowości panujących. I w Rosji i w Austrji sprawy narodowościowe wywalczyły sobie miejsce poczesne w literaturze socjalistycznej. Jednakże w Rosji dociekania w dziedzinie spraw narodowościowych i ich znaczenia dla ruchu socjalistycznego odrazu zostały skierowane na fałszywe tory. Powstały one bowiem głównie na tle rozważania kwestji narodowościowej o tak nietypowym, wręcz wyjątkowym, charakterze, jak zagadnienie żydowskie. Skutkiem tego wszelkie wnioski, wrysnute z tak ekscentrycznych stosunków, w jakich rozwijała się sprawa żydowska w obrębie ghetta rosyjskiego, nie dawały się zupełnie zastosować do zagadnień narodowościowych innych ludów, nawet przez ten sam carat ujarzmionych. To też dość obfila literatura publicystyczna, wytworzona przez «Bund», «Serp» lub Socjalistów-Rewolucjonistów, a dotykająca spraw narodowościowych, była jałowa

i ogólnej skarbnicy wiedzy o zagadnieniu narodowościowem nie wzbogacała.

Całkiem inaczej miała się rzecz w Austrji. Tu niemieccy działacze socjalistyczni musieli się zetknąć nie z narodowością szczątkową, nieterytorjalną, lecz z prężnemi organizacjami rosnących w siły narodów o wyraźnych tendencjach politycznych. Obok partji niemieckiej szybko powstawały inne socjalno-demokralyczne partje narodowe, dążące do pełni równouprawnienia i zazdrośnie broniące swej samodzielności. Niebawem na tle stosunków wzajemnych poszczególnych partyj zarysowują się coraz to nowe kwestje o charakterze narodowościowym. I partja austrjacka, przedewszystkiem zaś towarzysze niemieccy muszą udzielać im coraz większą uwagę.

Zagadnienia organizacyj narodowościowych w ruchu politycznym, następnie zaś i w zawodowym, kwestje mniejszości narodowych i obsługiwanie potrzeb kulturalnych tych ostatnich, imigracja robotników czeskich do okręgów niemieckich — wszystko to tworzyło naglącą konieczność badania istoty i tendencyj spraw narodowościowych. I, trzeba przyznać, że socjalistyczna literatura niemiecka w Austrji zdobyła się na szereg prac w tej dziedzinie, bardzo cennych i pouczających. Dość wspomnieć tu o monografjach Rennera (Springera) i Bauera, zawierających materjał ogromnie obfity, a niezmiernie ułatwiający orjentowanie się w skomplikowanych sprawach narodowościowych. Miesięcznik teoretyczny socjalnych demokratów niemieckich w Austrji «Der Kampf» zamieszczał też bardzo ciekawe przyczynki do tych spraw.

Właśnie w jednym z numerów tego organu z roku 1912-go znajdujemy obszerny a nader bogaty w treść artykuł Ottona Bauera p. t. «Warunki asymilacji narodowej» — artykuł tembardziej ciekawy, że oparty na głębokiej znajomości przedmiotu.

Bauer, pisząc swój artykuł, zwracał się przeciwko twierdzeniu innego socjalisty austrjackiego, Ludo Hart-

manna, który w temże piśmie, «Der Kampf», wygłosił był nader ryzykowne zdanie, że socjalni demokraci austrjaccy powinni zwalczać tworzenie szkól dla mniejszości narodowych, ponieważ asymilacja tych mniejszości z większością ludności danego terytorjum jest nieuniknionem, koniecznem prawem społecznem. Otóż Bauer zastanawia się gruntownie nad pytaniem, czy i w jakich warunkach dokonywa się asymilacja mniejszości narodowych przez większość.

Stopień oporu, jaki stawia dana mniejszość narodowościowa procesowi asymilacyjnemu, zależy przedewszystkiem od jej liczebności. Czeladnik krawiecki — Czech, przenosząc się, dajmy na to, do niemieckiego Innsbrucku, znajduje tam zaledwie garść Czechów. Skutkiem tego na każdym kroku musi się posługiwać językiem niemieckim, który opanowuje nie gorzej od rodzimego. Dzieci takiego Czecha, pod wpływem niemieckiego otoczenia, stają się Niemcami. W tym wypadku asymilacja jest nieunikniona. Inaczej ma się sprawa z górnikiem — Czechem, który się przesiedla do okręgu węglowego Dux (w niemieckiej części Czech). Tu spotyka on tysiące rodaków. W kopalni, w clomu, w knajpie, w organizacji, na targu, nawet na ulicy może się posługiwać językiem czeskim. Nauczy się wprawdzie po niemiecku, ale zwykle mówi po czesku, i jego dzieci, nawet w szkole niemieckiej, kolegują z Czechami. W takich warunkach asymilacja jest utrudniona, zatamowana. Pierwsze prawo asymilacji brzmi tedy: Im większa liczebnie jest mniejszość, tem słabsze przyciąganie większości; im szczuplejsza mniejszość, tem pewniejsza jest asymilacja.

Ale chodzi nietylko o absolutną liczebność mniejszości. Odgrywa rolę też i stosunek liczebny mniejszości do ogółu mieszkańców danej miejscowości. 2.000 Czechów, mieszkających obok 3.000 Niemców w osadzie górniczej, nie da się zasymilować tym ostatnim, gdy tymczasem 100.000 Czechów, stanowiąc stosunkowo drobną

mniejszość 2-miljonowego Wiednia, slaje się w znacznej części pastwą germanizacji. Wogóle olbrzymie miasta wytwarzają warunki, sprzyjające asymilacji, co najwidoczniej daje się spostrzegać w Stanach Zjednoczonych. A więc drugie prawo asymilacji brzmi: Im mniejszy liczebnie jest udział mniejszości w ogóle ludności, tem łatwiej dokonywa się asymilacja.

Obok stosunku liczebnego między mniejszością a większością na asymilację wywiera największy wpływ rodzaj osiadłości. Najskuteczniej chronią się przed asymilacją wyspy ludności chłopskiej, dopóki żyją w swem odosobnieniu wioskowem, jak np. kolonje niemieckie w Galicji lub chorwackie w Dolnej Austrji. Wyspy te zresztą zasadniczo różnią się od przeciętnych mniejszości, gdyż same w sobie stanowią one, wprawdzie drobne, lecz zwarte terytorja narodowościowe. Emigracja z tych terytorjów traci swą narodowość, jak się to dzieje z kolonistami niemieckimi w Galicji, którzy osiadają w miastach jako kelnerzy, służba hotelowa i t. d., ale same wyspy w ciągu stuleci zachowują swą odrębność narodową. Dopiero kapitalizm, wkraczający na terytorjum tych wysepek, poczyna zagrażać ich narodowości. Tak, w Cieszyńskiem i na zachodnich kresach Galicji nowe fabryki ściągają robotników polskich do wsi niemieckich, które tą drogą stopniowo zatracają swą narodowość.

Podobnież dzieje się z małomiejskiemi wyspami językowemi. W ten sposób liczne miasteczka niemieckie na Węgrzech w ciągu stuleci zachowywały swą narodowość i, dopiero kiedy kapitalizm ściągnął do nich słowackich robotników fabrycznych, Madziarów-kolejarzy i urzędników oraz zmadziaryzowanych Żydów, mniejszość niemiecka poczęła ulegać asymilacji.

Niekiedy analogiczne wysepki językowe wytwarza sam współczesny kapitalizm. Oto np. towarzystwo górnicze buduje pod murami niemieckiego miasta w Czechach szereg domów robotniczych, zapełnia je robotnikami cze-

skimi, którzy przestają tylko ze sobą wzajemnie i, nie wychylając się poza obręb tej kolonji robotniczej, pozostają Czechami. Czescy ceglarze, zamieszkujący szereg wsi pod Wiedniem, nie przestają być Czechami, gdy czeski metalowiec w Wiedniu germanizuje się.

Nawet tam, gdzie mniejszość osiada nie poza obrębem siedlisk większości, gdzie mieszka ona w samem mieście większości, mogą powstać skupienia, bardziej podobne do nieasymilujących się wysp językowych, aniżeli do mniejszości, ulegających asymilacji. Często mniejszość zamieszkuje odrębną dzielnicę miasta. Przykładem podobnego zjawiska jest żydowskie ghetto, w którem Żydzi, obcując tylko między sobą, w ciągu stuleci zachowali swoje właściwości. Żydzi, rozsypani po wsiach jako handlarze, szymkarze, lichwiarze, pachciarze, zaczęli daleko wcześniej ulegać otoczeniu aniżeli wepchnięci do ghetta Żydzi miejscy. Asymilacja tych ostatnich rozpoczęła się dopiero wówczas, kiedy mury ghetta upadły i kiedy poczęli się oni osiedlać wśród ludności chrześcijańskiej. Żydzi południowi, którzy nie znali ghetta, zasymilowali się wcześniej, prędzej i gruntowniej od Żydów wschodnich. Przykład ghetta wskazuje na możliwość istnienia wyspy językowej wewnątrz miasta. Podobneż wyspy tworzą dzielnice europejskie w azjatyckich i afrykańskich miastach portowych, dzielnice chińskie av miastach amerykańskich i t. d. Odosobnienie terytorjalne staje tu na przeszkodzie asymilacji.

Ale i rzeczywista mniejszość, mieszkająca wśród większości, może być różnorako rozsiedlona i tu również zdolność asymilowania się zależy od stopnia jej przemieszania z większością. Czech w jednych dzielnicach Wiednia — na Josephstadt lub w Wahring — spotyka mało rodaków i asymiluje się łatwo, w innych, np. w Favoriten, gdzie w każdym domu, w każdym warsztacie, w każdej knajpie może przestawać z Czechami, ulega asymilacji z wielką trudnością. Jest to skutek trzeciego prawa

asymilacji: Odbywa się ona najłatwiej tam, gdzie mniejszość znajduje się w rozproszeniu i przenika do siedlisk większości; asymilacja staje się tem trudniejszą, im bardziej mniejszość się skupia i im bardziej odcina się od siedlisk większości; asymilacja napotyka przeszkody zupełnie nie do pokonania tam, gdzie siedlisko mniejszości tworzy zupełnie wyodrębnioną od siedlisk większości wyspę językową.

Jednakże ścisłość obcowania i stosunków miedzy mniejszością a większością zależy nietylko od typu osiadłości. Wchodzą tu w grę i inne jeszcze czynniki. Tak np. odmienność rasy stanowi poważną przeszkodę. Dzieci zniemczonego Czecha niczem się nie wyróżniają od swego otoczenia niemieckiego, gdy tymczasem zasymilowany Żyd zachowuje rysy żydowskie. Instynkty i przesądy rasowe przeżywają asymilację, skutkiem czego naprzykład związki małżeńskie między aryjczykami a zasymilowanymi Żydami są względnie rzadkie, co utrudnia ogromnie całkowite pochłonięcie mniejszości żydowskiej przez większość aryjską. Im większa odległość ras, tem mocniej działa ten czynnik, utrudniający asymilację. Imigranci chińscy w Indjach Wschodnich lub na wyspach malajskich mieszają się z ludnością miejscową, ale od bardziej obcych im rasowo murzynów trzymają się zdaleka. Wykształceni murzyni północno-amerykańscy skutkiem odrębności rasy nie mogą się zlać w jedną narodowość z Yankesami, którycli język i kulturę przyswoili sobie w zupełności.

Jeszcze większą przeszkodą jest połączenie się przeciwieństwa rasowego z przeciwieństwem stopnia rozwoju kulturalnego. Garść belgijskich kupców, urzędników i oficerów w Kongo mieszka wśród masy murzyńskiej, znajdującej się na stopniu barbarzyństwa, skutkiem czego nie może być tam mowy o asymilacji pierwszych przez drugich! Ale i wśród narodów cywilizowanych istnieją pewne typy kulturalne, które dzieli głęboka przepaść, jak np.

świat cywilizacji europejsko-amerykańskiej od świata mahometańskiego, indyjskiego, chińskiego.

W obrębie społeczeństw o tym samym typie kulturalnym często przeszkodą asymilacji jest różnica religji. Np. katolicyzm Polaków wobec protestantyzmu Niemców, prawosławia Rosjan lub unji Rusinów; katolicyzm Francuzów kanadyjskich wobec protestantyzmu Anglików. Często musi zapanować jedność wyznaniowa, aby się dokonał proces asymilacyjny (przykład: polonizacja szlachty i wyższego duchowieństwa ukraińskiego po unji kościelnej 1596 r.). Rozdział kościelny jest nieraz bronią przeciwko asymilacji. Taką bronią przeciwko asymilowaniu się Bułgarów z Grekami było założenie egzarchatu bułgarskiego, oderwanie się kościoła bułgarskiego od patrjarchatu greckiego.

Pokrewieństwo językowe jest też ważnym warunkiem asymilacji. Żyd, mówiący żargonem, łatwiej staje się Niemcem aniżeli Polakiem.

Z powyższych przesłanek wypływa *czwarte prawo asymilacji*: Asymilacja narodowościowa dokonywa się tem łatwiej, im bardziej mniejszość jest podobna do większości pod względem rasy, kultury, religji i języka.

II.

Cztery powyższe prawa asymilacji stosują się do wszystkich mniejszości narodowych. Jednakże zdolność asymilowania się mniejszości zależy i od jej składu społecznego, albowiem każda klasa posiada właściwe sobie prawo asymilacji.

Wielcy właściciele ziemscy i burżuazja asymiłują się z narodowością panującą. Magnaci ukraińscy pod polskiem panowaniem stali się Polakami, pod rosyjskiem — Rosjanami; resztki szlachty czeskiej po bitwie białogórskiej zniemczyły się; szlachta słowacka zmadziaryzowała się, serbska w Bośni poturczyła się, burżuazja flamandzka

przyjęła język francuski, niemiecka na Węgrzech — madziarski. Burżuazja żydowska asymiluje się z narodami panującemi — w Galicji z Polakami, nie z Rusinami, w Czechach i na Morawach z Niemcami — nie z Czechami, na Węgrzech z Madziarami, nie ze Słowakami, w Inflantach z Rosjanami — nie z Łotyszami (na Litwie przed wojną z Rosjanami — nie z Litwinami, ani z Polakami — dodamy od siebie).

Niekiedy warstwy panujące asymilują się też z narodami podbitemi. W ten sposób giermańscy Waregowie zlali się z Rusinami, fińsko-turańscy Bułgarzy z chłopami słowiańskimi wschodniej części półwyspu Bałkańskiego, bojarstwo litewskie przyjęło język i kulturę Białorusinów, germańscy zdobywcy we Francji, we Włoszech, w Hiszpanji rozpłynęli się w masie celtoromańskiej. Tak samo narodowość angielska powstała ze zmieszania się zdobywców normańskich z anglosasko-celtycką masą ludową. Germańscy Normanowie początkowo przyjęli na gruncie francuskim język francuski, następnie zaś pomieszali go na gruncie angielskim z mową podbitych Anglosasów. Bauer podnosi fakt, że tam, gdzie klasa panująca asymiluje się z masą ludową, nie przyjmuje ona poprostu jej języka i kultury, ale przekształca je zupełnie w procesie asymilacyjnym.

Asymilacja zawsze zmienia język i kulturę narodu asymilującego. Tak w całokształcie życia Niemców alpejskich nie trudno odnaleźć pierwiastki słowiańskie — dziedzictwo po zasymilowanych przez nich Słowianach. Ale te pierwiastki występują tu w postaci bardzo nikłej w porównaniu z tem, co widzimy we Francji, we Włoszech lub w Anglji, gdzie asymilacji ulegli nie chłopi, lecz panowie feudalni. Stąd wniosek Bauera, że asymilacja klas pracujących prowadzi do nieznacznych zmian w języku i w zwyczajach narodu asymilującego, natomiast asymilacja klas panujących łączy asymilowanych z asymilującemi w jedną nową narodowość o nowym języku.

Inaczej jest tam, gdzie klasa panująca wchodzi w zetknięcie z ludem, który nie posiada własnej klasy panującej, składając się z ujarzmionych, wyzyskiwanych, małokulturalnych chłopów, drobnomieszczan i robotników. W tym wypadku klasa panująca wcale nie asymiluje się. Przykładów, o ile to dotyczy wielkich właścicieli ziemskich, dostarczają obszarnicy niemieccy wśród chłopów słoweńskich w Krainie, szlachta madziarska wśród rumuńskich, słowackich i niemieckich chłopów na Węgrzech, szlachta polska na Ukrainie, Litwie i Białej Rusi, baronowie niemieccy w Inflantach, begowie tureccy wśród chłopów słowiańskich w Macedonji. Jako przykłady nieasymilującej się burżuazji służą fabrykanci niemieccy w czeskich miastach przemysłowych, włoscy kupcy wśród słowiańskiego drobnomieszczaństwa w Dalmacji, walońska burżuazja we Flandrji, szwedzka — w Finlandji i t. d.

Przy zmianie w układzie społecznym większości ulegają zmianie i warunki asymilacji. Przed r. 1620-ym szlachta niemiecka w Czechach czeszczyła się, po bitwie białogórskiej zaczęło się dziać odwrotnie. Gdy zaś w w. XIX-ym znów poczęła tworzyć się burżuazja czeska, rozpoczął się proces reasymilacji: jednostki pochodzenia niemieckiego przyjmują w otoczeniu czeskiem jego narodowość. Proces powrotu inteligencji wynarodowionej do jej narodowości pierwotnej jest rysem charakterystycznym t. zw. odrodzenia narodowości niehistorycznych. Spostrzegamy jego objawy u Flamandczyków, Finów, Ukraińców, Łotyszy, Litwinów, Białorusinów, Gruzinów, Bułgarów i t. d. Były to narodowości chłopskie, opanowane przez obce — francuskie, szwedzkie, polskie, niemieckie, rosyjskie, ormiańskie, greckie klasy panujące. Synowie chłopscy, otrzymujący wyższe wykształcenie, asymilowali się pod względem narodowościowym z obcą klasą panującą. Ale w miarę powiększania się liczby tych inteligentów i w miarę przenikania się ich lu-

dowemi prądami demokratycznemi, powracają oni do narodowości macierzystej. Reasymilacja daje tej narodowości inteligencję narodową, która powołuje do życia narodową literaturę i prasę oraz ruch narodowo-polityczny w masach.

P r a w o a s y m i l a c j i w o b r ę b i e k l a s p a n u j ą c y c h Bauer formułuje w sposób następujący: Klasy panujące asymilują się z narodowością panującą tam, gdzie wchodzą w żywe stosunki z jej klasą panującą i biorą udział w korzystaniu z jej władzy państwowej. Klasy panujące asymilują się z narodem podbitym tylko wówczas, kiedy w łonie tego narodu znajdują podobne sobie klasy panujące. Przy asymilowaniu się z niemi wprowadzają one do tej narodowości znaczne zmiany w jej mowie i kulturze. Dopóki zaś narodowość podbita nie posiada własnej klasy panów, lecz składa się tylko z chłopów, drobnomieszczan i robotników, asymilacja zamieszkującej na jej terytorjum obcej klasy panującej wogóle się nie dokonywa. W tym wypadku raczej asymilują się z nią jednostki (dopóki nie są zbyt liczne) z większości, wchodzące stopniowo w skład klasy panującej, albowiem ta obca mniejszość stanowi sama w sobie pewnego rodzaju większość, mianowicie większość członków danej klasy.

Na specjalną uwagę zasługują procesy asymilacyjne na tle rozwoju społeczeństwa od gospodarki naturalnej do pieniężnej. Tak np. w Polsce aż do wieku XIY-go mieszczaństwo niemieckie reprezentowało gospodarkę pieniężną, gdy polska szlachta i chłopi polscy tkwili jeszcze całkowicie w gospodarce naturalnej. Ale w w. XIV-ym rozpoczyna się szybki rozwój gospodarki pieniężnej na polskim gruncie. Miasta rosną, powstaje polskie mieszczaństwo, które przenika do niemieckich dotychczas miast. Niemcy, których miasta uprzednio były nieasymilującemi się wyspami językowemi, stają się stopniowo mniejszościami w łonie mieszczaństwa i asymilują się

wreszcie z jego polską masą. Z tegoż samego powodu co ni mieckie mieszczaństwo w Polsce zasymilowali się w całej Europie zachodniej i środkowej Żydzi, którzy w wiekach średnich byli najwybitniejszymi przedstawicielami gospodarki pieniężnej wewnątrz mas ludowych, pozostających na stopniu gospodarki naturalnej. Żydzi wschodnio-europejscy, którzy dziś jeszcze mieszkają wśród chłopstwa, produkującego przeważnie na własny użytek, sprawiają wrażenie jeszcze nie podlegających asymilacyj. Ale i oni zostaną zasymilowani w miarę tego jak i we wschodniej Europie produkcja towarowa zastąpi wytwórczość na własne potrzeby, gospodarka pieniężna — naturalną. Los niemczyzny w Polsce wskazuje też i polskim Żydom ich przyszłość. Szczepy, które reprezentują gospodarkę pieniężną wewnątrz masy ludowej, żyjącej w warunkach gospodarki naturalnej, zachowują swą narodowość; asymilują się one w miarę tego jak masa ludowa, wśród której mieszkają, przechodzi do gospodarki pieniężnej.

Inne prawa rządzą asymilacją narodową tam, gdzie masy ludu pracującego tworzą mniejszości narodowe. Ich zdolność asymilowania się jest uwarunkowana rodzajem zależności ich pracy, każda bowiem z wielkich historycznych form wyzysku posiada właściwe sobie prawa asymilacji.

Niewolnictwo ogromnie sprzyja asymilacji. Niewolnicy, ściągnięci do Rzymu z Azji, Afryki, Germanji i Galji, przyswoili sobie mowę Rzymian. Tak samo niewolnicy murzyńscy w Ameryce przyjęli język angielski, chrześcjanizm typu anglo-amerykańskiego i inne cechy charakterystyczne Yankesów. Przeciwnie, feudalne poddaństwo konserwuje narodowość. Czescy lub łotewscy poddani feudałów niemieckich, litewscy, białoruscy lub ukraińscy poddani szlachty polskiej zachowali swój język. Stąd prawo: niewolnictwo asymiluje, poddaństwo nie. Należy tu jednak zwrócić uwagę na pewne przeocze-

nie Bauera: chłopi poddani (w przeciwieństwie do niewolników-imigrantów) nie stanowią bynajmniej mniejszości, lecz właśnie większość ludności.

Skutki powyższego prawa widoczne są i dzisiaj. Służba domowa, której położenie najbardziej przypomina starożytną niewolę, szybko się asymiluje. Służba czeska w domach niemieckich, ruska — w polskich łatwo przyjmuje język pracodawców. Natomiast słowiański kolonista pana włoskiego albo słowiański kmet tureckiego agi, których stosunek najbardziej jest podobny do zależności poddańczej, nie asymilują się zupełnie.

Niewolnictwo i poddaństwo zostały zczasem zastąpione przez kapitalistyczną pracę zarobną. I w dziedzinie nowożytnych stosunków zarobkowych na tle wzajemnego stykania się rozmaitych żywiołów narodowościowych występują odrębne prawa asymilacji.

III.

Kapitalizm ściąga olbrzymie masy proletarjatu do obcych krajów, przyczem wędrówki proletarjackie posiadają dwojaki charakter: rolny i przemysłowy. Wędrówki charakteru rolnego powstają na obszarze, którego ludność zajmuje się jeszcze przeważnie produkcją na własne potrzeby. Co posiadłość chłopska przynosi rodzinie, to konsumuje ona sama i tylko przy pomyślnym żniwie przewyżka idzie na targ. Przyczyną wędrówki jest wzrost ludności. Skoro tylko liczba jej staje się tak wielką, że grunt, przez nią posiadany, przy tradycyjnych systemach produkcji i przy panującym rozdrobnieniu nie wystarcza na utrzymanie, cześć przyrostu zmuszona jest do wyemigrowania, aby zdobyć sobie w obcym kraju kawałek chleba pi acą najemną. Wychodźtwo oznacza tu przenoszenie się tej ludności z dziedziny gospodarki domowej na pole gospodarki światowej, od wytwarzania na własne potrzeby do produkcji towaru dla rynku międzynarodowego, z go-

spodarki przedkapitalistycznej do kapitalistycznej, przekształcenie się syna chłopskiego na najmitę.

Terenem wychodźtwa przemysłowego jest obszar przemysłowy, objęty systemem kapitalistycznym. Imigranci byli w ojczyźnie swej robotnikami przemysłowymi — i w kraju, do którego przywędrowali, pozostaną robotnikami albo staną się farmerami. Emigrują, ponieważ w ojczyźnie nie znajdują dostatecznej sposobności do pracy, albo pociągają ich do nowego kraju wyższe płace i lepsze warunki pracy, czy też nadzieja na pomyślniejsze widoki podniesienia się na wyższy szczebel społeczny. Wędrówka jest tu zjawiskiem wewnątrz świata kapitalistycznego, objawem odpływu mas proletarjatu z terytorjów o silniejszym ucisku społecznym na terytorja 0 słabszym ucisku społecznym.

Jak różny jest charakter ekonomiczny wędrówek proletariackich, tak samo różna jest i skłonność do asymilowania się wytworzonych przez nie mniejszości.

Na najniższym stopniu emigracji rolnej stoją chińscy i indyjscy kulisi. Kulis indyjski, który emigruje do Natalii, nie miesza się tam z robotnikami pochodzenia europejskiego, ponieważ różnica kulturalna, która go od nich dzieli, uniemożliwia wszelkie obcowanie wzajemne. Najbliższy wyższy stopień reprezentują Macedończycy 1 Włosi, którzy bywają sprowadzeni do Austrji i Niemiec do robót ziemnych i kolejowych; Polacy, Rusini, Słowacy, Rumuni, Hiszpanie, Portugalczycy, którzy napływają do Ameryki i zajęci są tam jako robotnicy niewykwalifikowani w rolnictwie, górnictwie i przemyśle; Polacy, którzy w Niemczech zachodnich i północnych wykonują wszelkiego rodzaju pracę, nie wymagającą specjalnych kwalifikacyj. Wszyscy oni żyją w zupełnem odosobnieniu od robotników miejscowych i z reguły nie ulegają asymilacji. Najwyższy stopień tego rodzaju emigracji przedstawiają: niemiecki syn chłopski, który emigrował w szóstem dziesięcioleciu do Ameryki; czeski syn chłop-

ski, który jako czeladnik murarski, murarz, górnik, wyrobnik, uczeń rzemieślniczy wędruje do Wiednia lub do niemieckiej części Czech; polski syn chłopski, emigrujący do śląsko-morawskiego zagłębia węglowego. Ten żywioł dostarcza większości najbardziej podatnego materjału asymilacyjnego. Pochodzi on z obszaru, który osiągnął już znaczny stopień rozwoju od gospodarki naturalnej do pieniężnej. Poziom kulturalny tego żywiołu niezbyt różni się od poziomu kulturalnego robotników rdzennie miejscowych, z którymi wspólnie pracuje. Skutkiem tego asymilacja jest ułatwiona.

Dla lego żywiołu emigracja jest czynnikiem, przekształcającym go z wiejskiego na miejski, z chłopskiego na proletarjacki, a więc pociągającym za sobą prawdziwą rewolucję w całym jego bycie. Zmianie ulega tu sposób jego pracy, odżywiania się, ubierania się, wogóle życia. Przy tej zmianie asymilacja narodowa odbywa się z łatwością, jest ona niejako częścią składową jego asymilacji społecznej, jego dostosowywania się do nowego otoczenia społecznego. Tym synom chłopskim nietrudno przyswoić sobie nowy język, ponieważ przyswajają oni sobie — co jest daleko trudniejsze — całkiem nowy sposób życia, zmieniają wszystkie przyzwyczajenia życiowe. Asymilacja narodowa jest tu zjawiskiem, towarzyszącem w naturalny sposób ich przekształcaniu się na żywioł miejski i proletarjacki. Tacy szybko i całkowicie zasymilowani synowie chłopscy pochodzenia niemieckiego, irlandzkiego, skandynawskiego weszli do narodowości anglo-amerykańskiej jako najcenniejszy materjał.

Do najwyższego typu wychodźcy rolnego bardzo podobny jest najniższy typ emigranta przemysłowego. Czeladnik ślusarski z miasteczka czeskiego jeszcze łatwiej asymiluje się w Wiedniu aniżeli syn chłopa czeskiego, ponieważ jako robotnik wykwalifikowany obcuje przeważnie z rzemieślnikami niemieckimi. Ale już w następnym stopniu rozwoju emigracji przemysłowej asymilacja jest

daleko trudniejsza. Czeski mechanik, który w ciągu długich lat pracował w praskiej' fabryce maszyn, czytał czeskie pisma i broszury, należał do czeskich stowarzyszeń, brał udział w czeskiem życiu narodowem, po przyjeździe do Wiednia nie może zrezygnować z tego wszystkiego i nie zrywa związków kulturalnych, które go z jego narodem łączą, tak łatwo, jak ciemny syn chłopski lub czeladnik małomiejski. Do Wiednia napływa obecnie nie więcej Czechów niż dawniej, ale dziś nie dają się oni tak łatwo zasymilować, ponieważ stoją na daleko wyższym poziomie kulturalnym. Uświadomienie narodowo-kulturalne i rozwój społeczny robotnika utrudnia jego asymilację. Asymilacja jest wykluczona tam, gdzie robotnicy imigranci znacznie przewyższają robotników miejscowych kwalifikacjami i poziomem kulturalnym. Niemcy — mechanicy, monterzy, kolejarze, zecerzy nie asymilują się z czeskimi i polskimi górnikami na Śląsku. Wysoko ukwalifikowani robotnicy angielscy nie mogą się zasymilować z Hotentotami w Natalu lub kulisami chińskimi w Szanghaju.

Prawo asymilacyjne proletarjatu Bauer formułuje w sposób następujący: Emigranci-proletarjusze typu rolnego asymilują się tem łatwiej, typu zaś przemysłowego tem trudniej, im wyżej posunął się rozwój ekonomiczny ich kraju rodzinnego, im wyższa jest kwalifikacja ich pracy, im wyższy jest ich poziom kulturalny. Emigranci najniższej i najwyższej warstwy robotniczej wogóle nie ulegają asymilacji. Warstwa średnia — to jest najwyższa warstwa emigracji rolnej i najniższa przemysłowej — asymiluje się najłatwiej.

IV.

Innym prawem rządzi się asymilacja drobnomieszczaństwa. Czeski sklepikarz pozostaje w niemieckim mieście Czechem, gdzie ma kundmanów cze-

skich, gdzie zaś ma kundmanów niemieckich, staje się Niemcem. Drobnomieszczanin przyjmuje narodowość swoich odbiorców. Inaczej jest tam, gdzie między drobnomieszczanina a jego odbiorców wciska się pośrednictwo kapitalistyczne, które przekształca rzemieślnika na robotnika chałupniczego. Względem rękodzielników, zależnych od systemu kapitalistycznego, działają te same prawa asymilacji co i w[7]zględem proletarjusza.

Większe trudności napotyka *asymilacja chłopów*. Przykładu chłopskiej asymilacji dostarcza nam germanizacja słowiańskich chłopów w Meklemburgu i na Pomorzu, dokonana przez kolonistów niemieckich. Książęta słowiańscy sprowadzili do tych krajów kolonistów niemieckich, ponieważ zaś ludność słowiańska była rozsiedlona dość rzadko, więc przybysze niemieccy otoczyli ją ze wszystkich stron, skutkiem czego Słowianie, stanowiący już mniejszość, stopniowo zlewali się z Niemcami. Tak samo germanizuje się odosobniony osadnik czeski, kupujący kawałek ziemi w Górnej Austrji, wśród chłopów* niemieckich. Natomiast chłop, jakeśmy to już widzieli, nie przyjmuje narodowości swego pana feudalnego. Nie asymiluje się on również z robotnikami. Niemiecki chłop nie upodabnia się do swych parobków czeskich, chłop holenderski w Afryce południowej nie przyjmuje narodowości swych robotników — Hotentotów. Chłop może być zasymilowany tylko przez chłopów.

Widzieliśmy, że klasy panujące asymilują się tylko wówczas, kiedy znajdują w łonie narodowości, wśród której mieszkają, podobną im społecznie klasę pracującą. Widzieliśmy, że robotnicy asymilują się tylko z masą robotniczą, podobną do nich pod względem wykwalifikowania zawodowego i poziomu kulturalnego. Nie asymilują się oni wówczas, gdy stoją zbyt nisko lub zbyt wysoko w porównaniu z rdzenną masą robotniczą. Wreszcie widzieliśmy, że chłopi asymilują się tylko z chłopami. Możemy tedy wysnuć z praw, rządzących asymilacją klas

poszczególnych, jedno prawo ogólne. Otóż piąte ogólne prawo asymilacji brzmi według Bauera: Mniejszości asymilują się tylko wówczas, kiedy znajdują wewnątrz większości klasę, podobną sobie pod względem położenia klasowego, zawodu, wykwalifikowania i kultury. Asymilacja jest zawsze upodobnieniem się do analogicznej klasy.

Jednakże prawo to posiada dwa wyjątki. Pierwszy stanowi drobnomieszczaństwo, które asymiluje się ze swcmi odbiorcami, chociażby ci należeli do innej klasy. Drugi obejmuje niewolników domowych, służbę domową oraz mieszkających na utrzymaniu domowem majstra czeladników i uczni. Lecz wyjątki te tracą coraz bardziej na znaczeniu. Pierwszy z powodu wzrastającej zależności rękodzieła od kapitału, który oddziela znaczną część drobnomieszczaństwa od jego odbiorców; drugi ze względu na zniesienie niewolnictwa, usuwanie przymusu mieszkania u majstra i zmianę w stosunku służby do chlebodawców.

Obok objektywnych warunków asymilacji istnieją i warunki ideologiczne. W Szwajcarji np., gdzie poczucie wspólnej ojczyzny jest silniejsze od poczucia narodowościowego, asymilacja mniejszości rozwija się łatwiej, niż w Austrji. Niemiec szwajcarski przyjmuje język francuski w Szwajcarji francuskiej z łatwością, ponieważ jest to również język wspólnej ojczyzny. Najłatwiej rozwija się asymilacja w dobie wielkich walk ekonomicznych, społecznych, politycznych i religijnych. Kiedy zmaganie się o wielkie cele ogólno-ludzkie rozpęta namiętności, wówczas różnice narodowościowe wydają się ludziom błahemi, skutkiem czego łatwo oni przyjmują obcą narodowość. Tak w dobie Reformacji lub Wielkiej Rewolucji angielskiej i francuskiej cale szczepy asymilowały się z wielką łatwością. Kiedy Marks i Engels przypuszczali, że rewolucja 1848 r. zainauguruje w całej Europie epokę rewolucyjną, która będzie trwała dziesiątki lat, oczeki-

wali oni szybkiej asymilacji Czechów, Słoweńców, Rusinów. Budowali swe przypuszczenia na tej sile asymilacyjnej, która wypływa z każdego ruchu rewolucyjnego. W tem znaczeniu i socjalizm często ułatwiał asymilację. Niedawno Kautsky opowiadał, jak, będąc synem Czecha i Niemki, stał się z czeskiego narodowca niemieckim socjalnym demokratą. Dzieje starej i nowej Międzynarodówki znają dużo podobnych przykładów.

Asymilacja dokonuje się łatwo, kiedy język sprawy, o którą chodzi, wydaje się obojętnym. Natomiast asymilacja napotyka ogromne przeszkody, kiedy walki narodowościowe rozbudzą namiętności. W ósmem dziesięcioleciu asymilacja żydów w Rosji czyniła szybkie postępy, gdy jednak pogromy 1881 r. napełniły żydów nienawiścią do Rosjan, asymilacja została zahamowana i powstał wrogi asymilacji nacjonalizm żydowski. Każda demonstracja antyczeska w niemieckiej części Czecli lub w Wiedniu napełnia Czechów nienawiścią do Niemców i utrudnia przez to samo asymilację. Hece nacjonalistyczne przeciwko mniejszościom narodowym osiągają zwykle skutek odwrotny.

Epoka liberalizmu, kiedy ideałami były — wolny handel, pokój, kosmopolityzm, sprzyjała asymilacji. W dobie współczesnego imperjalizmu, ceł ochronnych, zbrojeń wojskowych, wojsk kolonjalnych, nawet najmniejsze odłamki narodów bronią się przed asymilacją. Stąd wypływa *szóste prawo asymilacji* Bauera: Walki gospodarcze, społeczne, polityczne i wyznaniowe ułatwiają asymilację, walki narodowe ją utrudniają.

V.

Jeśli nie wszystkie epoki historyczne sprzyjają w jednakowym stopniu asymilacji, to też i nie wszystkie narodowości posiadają jednakową siłę asymilacyjną. Wielkie narodowości, jak Niemcy, Anglicy, Francuzi, Rosjanie,

przedewszystkiem zaś Yankesi, zasymilowali w ciągu stuleci olbrzymie masy ludzkie; drobne narodowości, jak Czesi, Łotysze, Flamandzi, nie potrafili zasymilować nawet drobnych mniejszości. Potężne, wyżej kulturalnie stojące narody posiadają większą siłę przyciągającą. Czech staje się łatwiej Niemcem, niż Niemiec Czechem, Rusin — łatwiej Polakiem, niż Polak Rusinem. Angielska Ameryka Północna asymiluje łatwiej, niż hiszpańska Ameryka Południowa. Gdy jakaś narodowość jest przedstawicielką postępu historycznego, wzmacnia się jej siła asymilatorska. W ten sposób siła przyciągająca Walonów belgijskich zależy i od tego, że ich język jest językiem Rewolucji francuskiej, językiem wielkich idej 1789 roku. Pozwala to Bauerowi sformułować *siódme prawo asymilacji*: Im większa jest jakaś narodowość, im zamożniejsza, potężniejsza i kulturalniejsza, tem znaczniejszy jest jej wpływ asymilatorski na obce mniejszości, zamieszkujące jej terytorjum, tem większa jest siła oporu mniejszości na obcem terytorjum.

Siła asymilacyjna zależy nictylko od jej natężenia, ale i od długości jej trwania. Emigranci, przebywający krótko na wychodźtwie, nie ulegają asymilacji. Obieżysasi, robotnicy sezonowi i wędrowni wszelkiego rodzaju nie asymilują się. Asymilacji ulegają tylko na stałe osiadłe mniejszości.

Ale i ten wychodźca, który osiada na emigracji, może być tylko wówczas całkowicie zasymilowany, kiedy już w młodym wieku tam trafia. Czech, który jako 14-lctni uczeń przybywa do Wiednia, staje się w ciągu niewielu lat Niemcem; Czech, przybywający do Wiednie jako dorosły, pozostaje Czechem. W tym wypadku asymilacja dokonuje się dopiero w drugiem pokoleniu: dzieci robotnika czeskiego, urodzone w Wiedniu, od wczesnego dzieciństwa wystawione na potężne wpływy życia dwumiljonowego miasta niemieckiego, wcześnie uczą się języka niemieckiego i są w daleko mniejszym stopniu, niż ich ro-

dzice związane z życiem swej ojczyzny. Wskutek tego asymilacja w drugiem pokoleniu odbywa się bardzo łatwo. To samo dzieje się z niemieckimi imigrantami we francuskiej Szwajcarji. Ich dzieci mówią i po niemiecku i po francusku — po niemiecku w domu, po francusku w szkole i poza domem; wnuki mówią już tylko po francusku. W ten sposób asymilacja postępuje z pokolenia w pokolenie.

Jednakże mniejszość może się utrzymać, jeśli otrzymuje stały dopływ z ojczyzny. Dopływ ten wypełnia luki, poczynione wskutek asymilacji. Obcowanie ze świeżymi imigrantami, którzy przynoszą z kraju rodzinnego nieosłabioną przez obce wpływy mowę, zwyczaje i świadomość narodową, wzmacnia to wszystko i u dawniejszych emigrantów. 0 ile dopływ ustaje, o tyle przyśpiesza się asymilacja, byleby tylko istniały warunki potemu. W ten sposób Niemcy w Ameryce asymilują się szybko od czasu, kiedy imigracja niemiecka niemal ustala. Żywotność mniejszości czeskich polega właśnie na tem, że otrzymują one stały dopływ z Czech, kiedy mniejszości żydowskie skazane są na zagładę, ponieważ naród żydowski nie posiada własnego terytorjum, z któregoby płynęły świeże siły, wzmacniające te mniejszości. Bauer przewiduje, że jak tylko (skutkiem zmniejszenia się liczby urodzin na terytorjum czeskiem i skutkiem uprzemysłowienia tego terytorjum) zatamuje się dopływ imigracji czeskiej do AViednia i niemieckiej części Czech, mieszkające tam mniejszości czeskie ulegną szybkiej asymilacji.

Z drugiej znów strony wszelki dopływ, wsiąkający w większość, wzmacnia jej siłę asymilatorską, chociażby nawet narodowościowo nie był jednorodny z tą większością. Tak np. Milwaukee (w Stanach Zjednoczonych) było miastem niemieckiem. Późniejsi imigranci składali się nie z Anglików, lecz ze Skandynawców, Irlandczyków, Czechów, Słowaków, Polaków, Rusinów, Włochów, Hiszpanów, Portugalczyków, Macedończyków, Murzynów i t. d.

Ale całe to zbiorowisko odłamków różnych narodowości przyjęło język angielski jako jedyny możliwy język porozumiewawczy. Stopniowo Niemcy, stawszy się mniejszością, zostali pochłonięci przez masę mówiących po angielsku wychodźców.

Na tem opiera Bauer swoje ostatnie prawo asymilacji: Rozwija się ona tem łatwiej, im słabszy i mniej stały dopływ otrzymuje mniejszość i im silniejszy i stalszy dopływ wzmacnia większość.

Asymilacja jest skutkiem obcowania mniejszości z większością. Obcowanie to wytwarza wspólność języka i kultury. Wobec tego wszystkie prawa asymilacji mogą być sprowadzone do jednego, najwyższego: Wszystkie okoliczności, wzmacniające obcowanie między mniejszością a większością, sprzyjają asymilacji; okoliczności, utrudniające stosunki wzajemne, stają na przeszkodzie asymilacji.

VI.

Zjawiskiem, całkiem odrębnem, jakkolwiek często niesłusznie utożsamianem z asymilacją, jest przymus narodowy. Oto fabrykant niemiecki grozi robotnikowi czeskiemu usunięciem z fabryki, jeśli ten nie pośle swych dzieci do szkoły niemieckiej. Kamienicznik niemiecki mówi do robotników czeskich: jeśli nie będziecie posyłali dzieci do szkoły niemieckiej, nie znajdziecie w calem mieście mieszkania. Robotnik czeski grozi kupcowi niemieckiemu zbojkotowaniem go, jeśli ten nie stanie się Czechem. Są to przykłady przymusu narodowego.

W innych wypadkach większość ucieka się do władzy państwowej, aby zmusić mniejszość do zlania się z narodowością panującą. Państwo zmusza robotników czeskich w Wiedniu posyłać dzieci do szkół niemieckich. Państwo pruskie, węgierskie lub rosyjskie oświadcza: kto nie bedzie należał do narodowości panującej, ten zosta-

nie pozbawiony możliwości zajmowania stanowisk urzędowych. To są również przykłady przymusu narodowego.

Asymilacja narodowościowa zależy od ścisłości obcowania wzajemnego mniejszości i większości, możliwość przymusu narodowego — od ustosunkowania sił. Fabrykant niemiecki może zmusić dzieci robotników czeskich do uczęszczania do szkół niemieckich, dopóki robotnik nie jest zorganizowany. Ale silny związek zawodowy uniemożliwia przymus narodowy. Zresztą i niezorganizowany robotnik ugina się wobec przymusu tylko podczas kiepskiego stanu zarobkowego; przy ożywionym rozwoju przemysłowym nie ma sie czego bać utraty zarobku i oprze się przymusowi. W Prusach, na Węgrzech, w Rosji, gdzie warstwy panujące jednej narodowości dzierżą władzę, państwową, państwo może stosować przymus narodowy; w Austrji żadna narodowość nie jest dość silna, aby mogła panować nad innerni, tu też przymus narodowy zapomocą władzy państwowej nie jest możliwy (?).

Gdzie istnieją warunki asymilacji narodowościowej, tam rozwija się ona niepowstrzymanie, z żelazną siłą procesu naturalnego. Przeciwnie, skutek przymusu narodowego jest wątpliwy nawet wówczas, kiedy wzajemne ustosunkowanie sił ułatwia jego stosowanie. Przecież zmuszenie robotnika czeskiego do udawania Niemca wcale zeń jeszcze Niemca nie uczyni; i jego dzieci pozostaną Czechami bez względu na uczęszczanie do szkoły niemieckiej, jeśli żyją w otoczeniu czeskiem i na ulicy oraz w szkole znajdują rówieśników czeskich. Dlatego też na zwartem terytorjum językowem żadna narodowość nie może być pozbawiona swej narodowości: Polacy w zaborze pruskim i rosyjskim, Niemcy, Słowacy, Rumuni na Węgrzech zachowują narodowość, pomimo gwałtu państwowego i obcej szkoły. Ale i mniejszości na obcym obszarze językowym ulegają przymusowi państwowemu tylko wówczas, jeśli pozostają w jaknajżywszych stosunkach z ob-

ceni oloczeniem. Dopóki warunki żywego obcowania między żydami a narodami, wśród których ci żyli, nie istniały, chrzty przymusowe pozostawały bez skutku, wytworzyły tylko typ «tajnych żydów». Skoro jednak kapitalizm zbliżył żydów i chrześcijan w stosunkach wzajemnych, asymilacja narodowa żydów zachodnio- i środkowo-europejskicli dokonała się bardzo szybko. Polak w Ameryce asymiluje się bez trudu, gdy przymus narodowy w Poznańskiem i w Królestwie pozostaje jałowy. Jednakże przymus narodowy przyśpiesza asymilację niemieckiej burżuazji i inteligencji w miastach madziarskich, gdzie istnieją normalne warunki asymilacji. Przymus narodowy może tedy przyśpieszyć asymilację narodową tam, gdzie są warunki asymilacji, lecz pozostaje bezskuteczny tam, gdzie brakuje warunków asymilacji.

W pewnych okolicznościach przymus narodowy może wprost stać się przeszkodą asymilacji, budzi bowiem nienawiść. A nienawiść narodowa jest wielką zawadą asymilacji. Często właśnie w walce z zakazami budzą się namiętności, broniące mniejszości wobec siły przyciągającej większości. Tu można wymienić walkę Ukraińców z zakazem drukowania książek, Litwinów — z zakazem czcionek łacińskich, Polaków — z Komisją kolonizacyjną w Poznańskiem, Ormian kaukazkich — z zagarnięciem majątków kościelnych. Im wyżej jaki naród ceni wolność osobistą, tem silniejszy opór wywołuje każdy przymus, tem bardziej staje się przymus narodowy tamą asymilacji narodowej.

Demokratyzacja społeczeństwa, organizacja klas, obudzenie się narodowości niehistorycznych pozbawiają przymus narodowy wszelkiego powodzenia. Przesuwają one wzajemne ustosunkowanie sił w ten sposób, że przymus staje się niemożliwym, wzmacniają poczucie wolnościowe w tym stopniu, że przymus staje się właśnie tamą asymilacji.

Nietylko warunki przymusu narodowego — z jed-

nej strony, zaś asymilacji narodowej — z drugiej są odmienne. Różny jest też ich charakter klasowy. Asymilacja jest zawsze upodobnieniem się do członków odpowiedniej klasy, gdy przymus narodowy jest poddaniem jednej klasy woli innej, czy to zapomocą nacisku ekonomicznego, czy też przez użycie władzy państwowej. Dlatego też socjaliści muszą zupełnie inaczej traktować jedno i drugie zjawisko. Kiedy kapitalista wywiera gwałt na robotniku, muszą oni stanąć po stronie ostatniego i występować przeciwko uroszczeniom kapitału. Kiedy jednak robotnik dobrowolnie dopasowuje się do swych towarzyszy klasowych w polcojowem obcowaniu z nimi, kiedy padają szranki językowe, istniejące wewnątrz klasy robotniczej, tak, że proletarjat jednego miasta tą drogą zlewa się w jedną wspólnotę, należy się z tego tylko cieszyć. Socjaliści są obowiązani bronić robotników przed wszelkim gwałtem ze strony klas panujących i państwa klasowego. Ale nie jest ich zadaniem utrwalanie wewnątrz masy robotniczej przegródek, które pokojowe stosunki wzajemne obalają.

Socjalizm przeto powinien zwalczać przymus narodowy, niema jednak prawra przeszkadzać asymilacji narodowościowej. Takiem zaś przeszkadzaniem jest pielęgnowanie wrogiej wrzględem asymilacji ideologji, jak to czynią czescy i żydowscy «separatyści». Asymilacja narodowościowa jest jednym ze środków tworzenia się klasy współczesnej — tak samo jak upodabnianie się gwar lub obyczajów, jak zanik antagonizmów prowincjonalnych czy wyznaniowych wewnątrz narodowości. Proletarjat amerykański np. powstał w ten sposób, że wychodżtwo przeszło trzydziestu narodowości stale się asymilowało. Proletarjat ten straciłby na sile swej odporności, gdyby każdy odłamek narodowościowy chciał zachować narodowość. Jeśli możliwe jest stosowanie przymusu narodowego względem proletarjatu, to wskazuje to na słabość klasy robotniczej. Przeciwnie, asymilacja spaja proletarjat i dlatego jest źródłem jego siły.

Prawa, wysnute przez Bauera z dokładnej analizy procesów asymilacyjnych w ich rozwoju dziejowym i przekroju klasowym, są bardzo ciekawe i utrzymują się wobec krytyki objektywnej. Zarzuty, jakie im można postawić, dotyczą chyba tylko szczegółów. Najsłabszą stroną twierdzeń Bauera jest niemożliwość przeprowadzenia ścisłej linji demarkacyjnej między żywiołową asymilacją a przymusem narodowym. Nie ulega bowiem wątpliwości, że teren asymilacji żywiołowej zwęża się coraz bardziej, gdy teren przymusu narodowego rozszerza się nieustannie. W miarę rozwoju świadomości narodowej wśród mas wiele objawów asymilacji przestaje być procesem żywiołowym i odczuwa się jako przymus narodowy. Obok tego Bauer nieuwypuklił dostatecznie roli inteligencji w procesach asymilacyjnych. Bądź co bądź jednak praca jego pozostanie wartościowym przyczynkiem do zapoznania się z kwestją narodowościową ze stanowiska socjalistycznego.

Bauer nie poprzestaje na teoretycznem sformułowaniu praw zasadniczych asymilacji. Wysnuwa 011 z nich i wnioski praktyczne, dotyczące stosunku socjalistów do żądania szkół dla mniejszości narodowościowych. W tym celu dzieli te mniejszości na trzy grupy. Pierwszą tworzą mniejszości asymilujące się, jak mniejszości niemieckie w Ameryce Północnej lub w Szwajcarji francuskiej, czeskie w krajach alpejskich, żydowskie w Galicji. Asymilacja narodowościowa tych mniejszości jest nieuniknionym procesem żywiołowym, i zadanie socjalistów nie polega na utrudnianiu tego procesu. Dlatego też niepodobna przyznawać takim mniejszościom szkól osobnych, jakkolwiek należy je bronić przeciwko gwałtom, utrudniającym ich pokojowe zlanie się z większością. Drugą grupę tworzą nieasymilujące się mniejszości. Są one

bronione od asymilacji czy to swą liczebnością (jak czeskie kolonje górnicze w północnoczeskim okręgu węglowym) czy też rozsiedleniem (jak wszystkie właściwe wyspy językowe) albo stanowiskiem klasowem (jak niemieckie mniejszości mieszczańskie na czeskich, takież włoskie na południowo-słowiańskich, polskie szlacheckie i urzędnicze na ukraińskich obszarach etnograficznych). Tym mniejszościom socjaliści muszą przyznać prawo do własnego życia narodowego. Gdybyśmy im odmówili szkół mniejszościowych, nie oznaczałoby to ułatwiania nieuniknionej asymilacji narodowej, lecz — popieranie polityki przymusu narodowego. Do trzeciej grupy należą mniejszości o asymilujących się i nieasymilujących się częściach składowych. Tu wchodzi np. wielka czeska mniejszość w Wiedniu, składająca się z ceglarzy, mieszkających odrębnie, i uczniów, pozostających na utrzymaniu majstrów-Niemców; z kowali, przybywających ze wsi, z giserów, którzy pracowali w wielkich fabrykach czeskich okręgów przemysłowych; z murarzy, którzy stale powracają do miejsca rodzinnego, i czeladników stolarskich, którzy osiadają w Wiedniu na stałe; z uczniów, którzy we wczesnym wieku przybywają do stolicy, i z wykwalifikowanych robotników, którzy tu w dojrzałym wieku szukają zarobków. Jak różnorakie są części składowe tej mniejszości, tak też rozmaita jest możliwość ich asymilacji. Nie chcemy przeszkadzać asymilacji tam, gdzie istnieją jej warunki społeczne, ale nie mamy też prawa zmuszać nieasymilujących się części mniejszości do przyjęcia języka niemieckiego. Dlatego żądamy dla takich mniejszości dwujęzycznych szkół mniejszościowych, któreby kształciły dzieci mniejszości w obydwóch językach i pozostawiłyby wolnemu współzawodnictwu dwóch kultur rozstrzygnięcie, jaka część mniejszości ma być zasymilowana,, jaka zaś ma zachować swą narodowość.

ASYMILACJA A DENACJONALIZACJA.

Narodowość pewnej grupy ludności, zwłaszcza zaś narodowość poszczególnych jednostek, nie jest czemś niezmiennie stałem. Ulegać ona może i ulega rzeczywiście zmianom, wynikającym z oddziaływania na nią rozmaitych czynników zewnętrznych. Jednostki i grupy upodabniają się pod względem narodowym do innych jednostek czy grup — bądź w drodze żywiołowych procesów asymilacyjnych, bądź wskutek wywieranego na nie w ten czy inny sposób świadomego nacisku. Ścisłą granicę między żywiołową asymilacją a wynarodowieniem, będącem skutkiem systemu denacjonalizatorskiego, przeprowadzić jest bardzo trudno. Żywiołowe procesy asymilacyjne odbywają się najczęściej bezboleśnie, jakkolwiek i tu daje się odczuwać niekiedy pewien nacisk zewnętrzny, będący wpływem nietyle świadomej woli czynnika asymiłacyjnego, co jego przewagi liczebnej, ekonomicznej lub kulturalnej. System denacjonalizatorski jest tem skuteczniejszy, im bardziej wyzyskuje objektywne warunki asymilacji, istniejące na danym terenie, tem bardziej jałowy, im mniej z temi warunkami się liczy. Świadoma wola jednostek, czy grup narodowościowych, wypływającą z poczucia narodowego, może hamować żywiołowe procesy asymilacyjne, jak również skutecznie przeciwstawiać się systemowi denacjonalizat orskiemu.

Zasadnicze, podstawowe prawo socjologiczne asymilacji narodowościowej brzmi: każda mniejszość narodowa

asymilowana jest przez większość w obrębie lej samej warstwy społecznej, przyczem tempo tej asymilacji jest uzależnione od całego szeregu przyczyn.

Procesy asymilacyjne przybierają rozmaite formy.

Przykładem zupełnie bezbolesnej asymilacji żywiołowej w jej najczystszej formie, niezamąconej żadnemi czynnikami zewnętrznemi, jest polonizacja ludności niemieckiej na Spiszu (okolice Kieżmarku), gdzie element polski, sam zupełnie pozbawiony świadomości narodowej i znajdujący się pod przemożnym wpływem madziaryzacji urzędowej i naciskiem kulturalnym duchowieństwa słowackiego, pochłaniał mieszkających obok niego Niemców, narzucając im język polski bez żadnych usiłowań ze swej strony. Analogicznych przykładów dostarczają procesy asymilacyjne na peryferjach etnograficznych. Tak w Wileńszczyźnie skutkiem tego procesu stale przesuwa się ku zachodowi i północy litewska granica etnograficzna pod żywiołowem parciem elementu białoruskiego, narzucającego swój język Litwinom. To samo daje się zauważyć na peryferjach polskiego obszaru etnograficznego w Galicji środkowej, gdzie cofa się element ruski, przyjmując język polski.

Innym przykładem żywiołowej asymilacji jest zanikanie drobnych grup narodowościowych, otoczonych odrębnym żywiołem narodowym. Tu można wymienić bardzo liczną kolonizację polską, pochłoniętą przez ludność rdzenną na Rusi, kolonje niemieckie, zasymilowane przez otaczającą ludność polską i t. p. Analogicznego przykładu dostarczają miasta, zwłaszcza większe, w których asymilują się z większością ludności (o ile nie jest ona zbyt odrębna rasowo-kulturalnie) drobne grupy narodowe i, przedewszystkiem, jednostki. Wszelka mniejszość napływowa ulega tu asymilacji, jeśli nie w pierwszem, to w następnych pokoleniach; i to nawet niezależnie od tego, czy dane miasto leży na własnem, czy na obcem terytorjum etnograficznem. Triest italjanizuje napływową lud-

ność słoweńsko-chorwacką, pomimo, że stanowi miejską wyspę na obszarze słoweńskim. Wilno i Lwów polonizują mniejszość białorusko-litewską, względnie ruską, choć same (wraz z okolicami) stanowią wyspy polskie. Wielkie miasta europejskie: Londyn, Paryż, Berlin szybko asymilują wszelkie żywioły napływowe. Warszawa asymiluje nawet Żydów, pomimo ich odrębności rasowej i kulturalnej. Nawet organizacje narodowe, dążące świadomie do zachowania narodowości swych członków zapornocą instytucyj kulturalnych, prasy, odpowiedniej akcji politycznej i t. d. mogą jedynie hamować proces asymilacyjny, niekiedy w bardzo wysokim stopniu, nie są jednak w stanie go unicestwić.

Odrębnym, a zarazem bardzo charakterystycznym przejawem procesu asymilacyjnego jest zanikanie t. zw. «wyższych» warstw społecznych danego narodu po utraceniu przezeń własnej organizacji państwowej. Utrata własnego państwa powoduje zanik funkcyj państwowych narodu, czemu towarzyszy zanik tych kół społecznych, które te funkcje spełniały. Koła te asymilują się z większością, spełniającą funkcje analogiczne państwa zaborczego. Tą drogą poturczyła się szlachta serbska po klęsce kosowskiej i zniemczyła się arystokracja czeska po bitwie pod Białą Górą. Tą drogą zgermanizowali się Piastowicze śląscy, spolszczyły się po Unji Lubelskiej rody bojarskie Litwy i Rusi i t. d. Utrata niepodległości państwowej sprowadza z biegiem czasu zanik inteligencji narodu bezpaństwowego, która asymiluje się z inteligencją narodu panującego. Jaskrawych przykładów tego dostarczają: Ukraina, Słowiańszczyzna zachodnio-południowa, Prowancja i t. d. Tej żywiołowej asymilacji pewnych warstw narodu niepaństwowego niezawsze nawet towarzyszy system clenacjonalizacji, świadomie stosowany przez państwo zwycięskie, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że istnieje tu potężny nacisk psychiczny, płynący głównie z czynników wpływu ekonomicznego, kulturalnego i t. d.

Żywiołowy proces asymilacyjny, rozwijający się-stopniowo, może nie osiągnąć swego ostatecznego wyniku, być zatamowanym lub nawet cofać się pod wpływem świadomej woli, wypływającej z faktu t. zw. odrodzenia narodowego i jego konsekwencyj — aż do odzyskania niepodległości. Wówczas następuje proces dyssymilacji.

Tak np. żywiołowy proces rutenizowania się osadników polskich na Rusi został w znacznej mierze zahamowany wskutek agitacji politycznej, działalności kulturalnej Tow. Szkoły Ludowej i t. d. Pod wpływem tych czynników znaczna część tych osadników już nie ruszczy się, inna, napoły zniszczona, powraca do dawnej narodowości. To samo obserwowaliśmy u Irlandczyków, którzy w większości zatracili byli własny język, asymilując się z Anglikami.

Żywiołową asymilację może powstrzymać t. zw. odrodzenie narodowe, rozwijające się według tego samego schematu wszędzie, gdzie dana narodowość skutkiem niewytworzenia lub postradania własnej organizacji państwowej przekształciła się w drodze utraty warstw «wyższych)) na masę etnograficzną. Pod wpływem prądów demokratycznych Wielkiej Rewolucji Francuskiej wszędzie budzi się myśl odrodzenia własnej narodowości. Myśl ta zagrzewa pierwotnie drobniutką garstkę inteligencji, która wprawdzie kulturalnie należy do narodowości panującej, ale czuje łączność z tą masą ludową narodowości niepaństwowej, z której wyszła, i pragnie dla tej masy pracować. Ażeby być zrozumianą przez tę ostatnią, musi przemawiać w jej własnym języku, a więc tworzyć wartości kulturalne w jej «chłopskiej» mowie. Tą drogą powstaje popularna prasa i literatura w języku «chłopskim», który staje się jednocześnie językiem codziennego użytku tej garstki inteligencji. Powstaje żądanie wprowadzenia tego języka do szkolnictwa, początkowo elementarnego, później zaś i wyższego, do sądów, urzędów i całego życia pu-

I

I

blicznego. Następuje «odrodzenie narodowe®, opierające się na masach ludowych, zaagitowanych i spropagowanych przez stale rosnącą w liczbę inteligencję. Rodzi się coraz zaciętsza walka narodowościowa, znajdująca swój wyraz początkowo w dążeniu do równouprawnienia narodowego żywiołu niepaństwowego z panującym, później zaś — w ostatecznej konsekwencji — do utworzenia (wzgł. przywrócenia) własnego niepodległego państwa narodowego. Według tego schematu rozwijało się «odrodzenie narodowe* Czechów, Słoweńców, Łużyczan, Ślązaków polskich, Rusinów galicyjskich, Ukraińców naddnieprzańskich, Finów finlandzkich, Łotyszów, Estończyków, Litwinów i t. d. Niektóre z tych narodów przebyły już wszystkie etapy tego rozwoju, inne tylko pewne.

Osiągnięcie pewnych zdobyczy narodowych tamuje asymilację żywiołową, dalsze etapy «odrodzenia narodowego* unicestwiają ją całkowicie. Asymilacja ustępuje dyssyrnilacji w tym zakresie, w jakim dany ruch narodowy uzyskuje przewagę. Rozwój ruchu narodowego u Czechów i Słoweńców spowodował powrót do narodowości czeskiej i niemieckiej zgermanizowanej inteligencji czeskiego i słoweńskiego pochodzenia. To samo działo się na Śląsku, na Łotwie, w Estonji, czy Finlandji, gdzie inteligencja, zdawałoby się już zupełnie zasymilowana z żywiołem panującym, powracała do języka swych przodków. Wzmożony ruch ukraiński w latach 1917—18 wytworzył sytuację, z której mnóstwo Rosjan pochodzenia ukraińskiego poczuło się Ukraińcami i stanęło do walki z rusyfikacją i z państwowością rosyjską. Przywrócenie lub utworzenie własnej państwowości nietylko ułatwia dyssymilację, ale przetwarza naród wyjarzmiony z asymilowanego na asymilujący. Tak n. p. przywrócenie władzy państwa polskiego nad ziemiami kresowemi wytworzyło z jednej strony proces powrotu do narodowości polskiej zniemczonych lub nawpół zniemczonych Polaków byłego zaboru pruskiego, z drugiej zaś wytworzyło

nowe możliwości asymilatorskie dla żywiołu polskiego na. ziemiach wschodnich. Samo zaś utworzenie się państwa polskiego, łotewskiego, estońskiego, czechosłowackiego, południowo-słowiańskiego i t. d. dało możność panującym w nich narodom uzyskać nowe siły asymilatorskie.

Czynnikami asymilacji żywiołowej są, jak widać z powyższego, wpływy: a) ogólno-demograficzne; b) ekonomiczne; c) kulturalne i d) polityczne.

Wpływy ogólno-demograficzne sprowadzają się do tego, że grupa narodowościowa, ulegająca asymilacji, stanowi mniejszość w danej warstwie społecznej (jednostki, kolonje rozproszone, mniejszości miejskie) i ulega przewadze większości.

Wpływy ekonomiczne wytwarzają sytuacje, w której dana mniejszość wchodzi w ożywione stosunki z większością, skutkiem czego stopniowo przyjmuje jej język, zwyczaje, poglądy i t. d. Tą drogą asymilują się napływowi kupcy i wogóle pośrednicy, rzemieślnicy i robotnicy, pracujący stale w danej miejscowości.

Wpływy kulturalne działają na jednostki i masy, stojące na niższym poziomie rozwoju. W tej dziedzinie najsilniejsze jest oddziaływanie organizacyj wyznaniowych. Tak kościół rzymsko-katolicki przyczynił się w znacznej mierze do spolszczenia ludności białoruskiej i gdzie niegdzie niemieckiej oraz ukraińskiej, kościół grecko-unicki sprzyja rutenizacji Polaków, prawosławie jest czynnikiem rusyfikatorskim, protestantyzm przeważnie germanizatorskim i t. d. Wyższość i bogactwo kultury są czynnikiem, przyciągającym jednostki z inteligencji, przyczem istnieją fakty zupełnie świadomej zmiany narodowości pod wpływem tego czynnika (Karol Kautsky, Niemiec z Czecha; T. Masaryk, Czech ze Słowaka i t. d.).

Wpływy polityczne są bardzo silnym czynnikiem asymilacyjnym, ale wykraczają one najczęściej poza granicę asymilacji żywiołowej i stają się czynnikiem gwałtownej denacjonalizacji, spotykającej się z niemniej gwał-

townyrn oporem wynaradawianych. Żywiołowa asymilacja polityczna ogarnia stosunkowo cieniutką warstwę elementów, które spełniały funkcje państwa w dobie jego niezawisłości i reprezentowały najwyższy poziom jego kultury; nie dotyka ona natomiast szerokich mas ludności (o ile na te ostatnie nie oddziaływują inne czynniki asymilacji). Postępy asymilacji drogą politycznego systemu denacjonalizacji nie są trwałe i zmiana sytuacji politycznej najczęściej je niweczy.

Wiek XIX i zwłaszcza pierwsza ćwierć XX-go dostarczają nam w wielkiej ilości dowodów, jak nietrwałe są wyniki denacjonalizacji, przeprowadzanej w drodze gwałtu tam, gdzie nie było warunków asymilacji żywiołowej. Przedewszystkiem denacjonalizacja gwałtowna znajduje niesłychanie trudny dostęp do zwartych mas ludowych, osiągając jedynie wynarodowienie (często tylko pozorne) inteligencji. Następnie system gwałtownej denacjonalizacji budzi czynny opór skazanych na wynarodowienie, pogłębia ich świadomość, wzmacnia ich organizację i hartuje w walce, przyśpieszając dojrzewanie w ich łonie lendencyj maksymalistycznych, niepodległościowych.

Najbardziej barbarzyńskie metody denacjonalizatorskie, hamując normalny rozwój danej narodowości, niepotrafiły zniszczyć ani jej samej, ani zarodków jej odrodzenia, które później nagle dojrzewały w momencie zmian politycznych '). Tak zbankrutował system madziaryzacji na Węgrzech, stosowany do wszystkich narodowości niemadziarskich. System ten, przeciwnie, stał się czynnikiem śmiertelnej słabości państwa węgierskiego w dobie klęski wojennej. Zakaz używania języka ukraińskiego w życiu

») Oczywiście, pominąć tu trzeba mechaniczne sposoby denacjonalizacji, jak wycinanie w pień pewnych szczepów lub systematyczna, na wielką skalę stosowana, kolonizacja, przekształcająca daną większość w mniejszość, która następnie ulega ogólnym zasadom asymilacji mniejszości.

publicznem, w szkole, w prasie i literaturze naukowej, wydany przez rząd carskiej Rosji, wprawdzie opóźnił znacznie i utrudnił rozwój normalny narodu ukraińskiego, niemniej jednak nie zniszczył go, nie zasymilował i nie zapobiegł wybujaniu ukraińskiego ruchu niepodległościowego. Zakaz drukowania wydawnictw litewskich czcionkami łacińskiemi pozbawił wprawdzie na długo Litwinów w zaborze rosyjskim miejscowej literatury, ale nie zniszczył jej zarodków, jak również zarodków litewskich dążeń separatystycznych. Tak samo narzucenie szkolnictwa wyłącznie rosyjskiego narodom, ujarzmionym przez carat, narodów tych nie zrusyfikowało. I właśnie barbarzyńskie metody denacjonalizacji gwałtownej spotęgowały dążności rewolucyjne ludów dawnej Rosji, budząc tendencje niepodległościowe nawet u takich, które nie posiadały własnych tradycyj państwowych, i których mała liczebność tylko w słabym stopniu je do tego upoważniała.

Wiek XX-ty wraz z kieską wojenną wielkich państw o licznych narodowościach przyniósł bankructwo zasady gwałtownej denacjonalizacji, a resztki tego systemu, stosowane jeszcze i teraz (clioć już na bez porównania szczuplejszym terenie), będą musiały zniknąć pod tchnieniem nowych prądów, wysuwających współprace równouprawnionych narodów, jako hasło naczelne życia politycznego. Jednocześnie ogólne podniesienie się poziomu uświadomienia narodowego mas utrudnia coraz bardziej asymilację żywiołową, czyniąc z zagadnienia mniejszości narodowych jeden z najbardziej aktualnych problemów państw społecznych.

JAK POWSTAŁY OBECNE STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE POLSKI.

Współczesna Rzeczpospolita Polska nie jest pod względem narodowościowym odtworzeniem dawnego państwa polskiego z przed rozbiorów. Nie weszły w skład jej ani większa część Białorusi o przewadze prawosławnej ludności byłych gubernij Witebskiej, Mińskiej i Mohilewskiej, ani Inflanty Polskie z ich ludnością łotewską, ani litewski obszar etnograficzny północnej Suwalszczyzny i Kowieńszczyzny, ani Podole, Kijowszczyzna i wschodnia połowa Wołynia. Na zachodzie odpadły przeważnie zgermanizowane części Poznańskiego i Pomorza, z ziem etnograficznie polskich pozostały poza Polską polowa Śląska Opolskiego, Warmja południowa, Mazowsze wschodniopruskie, połowa Śląska Cieszyńskiego i większość zakarpackich obszarów polskich. Jednem słowem Polska współczesna nie jest ani dawną Polską historyczną, ani Polską etnograficzną. Parę miljonów Polaków mieszka zwartą masą — w najbliższem sąsiedztwie Polski — w Niemczech, w Czechosłowacji, na Łotwie, na Litwie i — w rozproszeniu — na obszarach Związu Socjalistycznych Republik Rad, ale jednocześnie i Polska dzisiejsza posiada obszary etnograficznie niepolskie. W porównaniu z Rzeczpospolitą z przed rozbiorów liczba tych obszarów zmniejszyła się. Odpadł bowiem do Łotwy, łotewski i do Litwy, litewski (jeśli nie liczyć skrawków litewskich

Wileńszczyzny, które przy ostatecznem ustaleniu granicy mogłyby być wymienione na takież skrawki polskie). Nie mamy też zwartego obszaru niemieckiego, bo Gdańsk nie został Polsce państwowo przyznany, na naszych zaś kresach zachodnich mamy tylko wysepki niemieckie. Posiadamy natomiast dwa zwarte obszary — białoruski i ukraiński, które się łączą z polskim za pośrednictwem szachownicy narodowościowej, ciągnącej się od Wileń- 4
szczyzny do Podola galicyjskiego, miejscami rozszerzając się, miejscami zwężając się. Poza temi dwoma obszarami narodowościowemi, stanowiącemi część większych terytorjów tychże narodowości zagranicą, na Białej Busi i Ukrainie Sowieckiej, mamy jeszcze dwie mniejszości ekslerytorjalne, t. j. rozsypane po całem państwie — Niemców, zwłaszcza licznych na zachodzie, i Żydów, właśnie na zachodzie najmniej licznych.

Pod względem narodowościowym Polska nie stanowi wyjątku wśród państw współczesnych. Wszystkie one posiadają mniejszości — nie mówiąc już o kolonjacłi — i bardzo rzadko które obejmują całe terytorjum etnograficzne narodowości przeważającej. Poza prawdziwą mozaiką sowiecką, złożoną z kilkudziesięciu obszarów[7], z których każdy posiada swoje mniejszości, Czechosłowacja jest zupełnie sztucznym zlepkiem 6-ciu odrębnych terytorjów etnograficznych, przyczem Czesi stanowią mniejszość. Mniej lub bardziej liczne mniejszości posiadają Albanja, Anglja, Austrja, Belgja, Bułgarja, Estonja, Finlandja, Francja, Grecja, Hiszpanja, Jugosławja, Litwa, Łotwa, Niemcy, Rumunja, Turcja, Węgry, Włochy, zaś niemiecki obszar etnograficzny należy aż do 7-miu państw odrębnych — poza Rzeszą. To też wszystkie państwa współczesne posiadają kwestje narodowościowe, kwestje mniejszości narodowych, choć nie wszystkie je uwzględniają. Ma więc je i Polska skutkiem swego składu narodowościowego. Aby je poznać bliżej i zrozumieć dokładnie, należy zastanowić się nad pytaniem, jak powstały

obecne stosunki narodowościowe Polski i jaką rolę odgrywają w demografji Polski jej poszczególne odłamy narodowościowe.

I.

Jeżeli pominiemy przejściowe posiadanie przez Polskę w wieku XI-ym, za Bolesława Chrobrego, obszernych terytorjów, etnograficznie niepolskich, to będziemy musieli stwierdzić, że dopiero w latach 1340—1569 Polska stopniowo i stale przekształcała się z państwa jednolitego na mieszane pod względem narodowościowym. W tej bowiem epoce — t. j. od początku wojen z Litwą o dziedzictwo ruskich książąt halicko-włodzimierskich aż do zawarcia Unji Lubelskiej — państwo polskie, wytworzone przez plemiona lechickie dorzecza Odry i Wisły, wchodzi w posiadanie wielkich terytorjów niepolskich na wschodzie.

Kierunek wschodni ekspansji ustalił się już w zaraniu dziejów polskich, gdyż Polska zetknęła się z potężną kolonizacją niemiecką, która szczerbiła zachodnie kresy polskie i wdzierała się tłumnie na zwarty obszar polski. Nie mając możności przełamania tej zachłannej fali, polska ekspansja polityczna ostatecznie zwróciła się całkowicie ku wschodowi, dokąd już wcześniej podążała kolonizacja polska, ściągana tak przez ruskich książąt halicko-włodzimierskich (jednocześnie z kolonizacją niemiecką), jak i przez książąt litewskich.

Na północny wschód, na ziemię wytępionych Jadźwingów (Podlasie) podąża jednocześnie kolonizacja polska z Mazowsza i ruska z Wołynia, zmieniając gruntownie charakter etnograficzny tego kraju. Przyłączenie do Polski przez Kazimierza Wielkiego ziem Lwowskiej, Halickiej i Przemyskiej (1349) i później (1377) ziem Bełzkiej oraz Chełmskiej potęguje kolonizację na Rusi Czerwonej. Kolonizacja ta odbywa się na prawie niemieckiem,

ale opiera się coraz bardziej na żywiole polskim, sprowadzanym przez starostów królewskich i magnatów.

Jakkolwiek w państwie litewskiem przewagę miała ludność ruska, to jednak już ku końcowi wieku XIII i w początkach XIV żywioł polski był dość rozpowszechniony na terytorjum między rzekami Wilją a Niemnem. Poza wielką liczbą jeńców polskich, któremi książęta litewscy kolonizowali swe ziemie, ludność polska była liczna i po miastach Litwy. Książęta litewscy tolerują i nawet popierają wolną kolonizację polską na ziemiach swego państwa. Wilno jako ośrodek największy państwa i jego życia politycznego i kulturalnego posiadało też stale zwiększającą się liczbę Polaków. Po przyjęciu przez Litwę (w r. 1386) katolicyzmu za pośrednictwem Polski następuje coraz ściślejsze zbliżenie dwóch tych krajów. Przyczyniało się to również do napływu elementów polskich do Wilna, tak, że w dobie dynastji Jagiellońskiej od początku XV wdeku Wilno wzoruje się coraz bardziej na stolicy polskiej — Krakowie, skąd do stolicy Litwy napływa dużo rzemieślników. Obok Włochów, Niemców, Czechów, przybywających do rosnącego miasta, żywioł polski coraz poważniej konkuruje z miejscowym, białoruskim, i nadaje Wilnu w coraz większym stopniu charakter polski, asymilując zamieszkujących w niem cudzoziemców i później Rusinów.

Krzyżacy kolonizują Mazurami południową część Prus Wschodnich. Szczep mazurski, specjalnie odznaczający się zdolnościami kolonizacyjnemi, posuwał swe osiedla coraz dalej ku północy i w ciągu XIV—XVI stuleci zdobył dla polskiego obszaru etnograficznego spore połacie kraju aż po Warmję, dokąd osadnicy polscy zaczęli napływać zaraz po pokoju toruńskim (1466), na mocy którego Warmja wraz z Prusami Królewskiemi zostały przyłączone do Polski po trzynastoletniej wojnie z Zakonem Krzyżackim. Odradza się przerwany uprzednio proces posuwania się ku północy polskiego terytorjum

etnograficznego, które stopniowo pochłaniało było ziemie plemion pogańskich szczepu lechickiego. Parcie żywiołu polskiego ku morzu odniemcza ziemię Chełmińską i zdobywa Kociewie, tworząc jednocześnie wyspy polskie i na prawym brzegu Wisły — w Sztumskiem i Malhorskiem. Na południu osadnicy polscy przekraczają główny grzbiet Karpat, kolonizując leśne przestrzenie i górskie pustkowia ich stoków południowych. Obszary te w pewnej części należały do państwa polskiego, które dopiero stopniowo traci je na rzecz Węgier. Jest rzeczą charakterystyczną, że na Spiszu spolszczyło się w znacznej mierze osadnictwo niemieckie — zupełnie żywiołowo.

Na mocy Unji Lubelskiej 1569 r. Podlasie, Wołyń, Podole, Kijowszczyzna i Bracławszczyzna zostały ostatecznie przyłączone do Polski, i w ten sposób wszystkie ziemie południowo-ruskie, ukraińskie (z wyjątkiem bardzo słabo zaludnionego południowego Polesia, pozostałego przy Litwie) znalazły się w obrębie Korony. Jednocześnie i Litwa staje się stopniowo terenem ekspansji żywiołu polskiego, który też toruje sobie drogę do Kurlandji i Inflant, pozyskanych przez Polskę w r. 1561-ym.

W ten sposób polityka mocarstwowa Polski ułatwia osadnictwo polskie na wschodzie, jednocześnie bowiem z rosnącemi wpływami politycznemi państwa polskiego szerzy się i kolonizacja polska. Ta ostatnia wprawdzie wsiąka w wielkiej mierze w masy miejscowe, ale bądź co bądź pewna jej część zachowuje swoją odrębność narodową.

Po Unji Lubelskiej 1569 r. łacina i język polski zastępują stopniowo język ruski, który w dokumentach urzędowych coraz bardziej nasiąka formami i wyrazami polskiemi, tak, że wkońcu (zwłaszcza na Litwie) różni się od języka polskiego niemal wyłącznie alfabetem. W tym, czysto żywiołowym, bezbolesnym procesie bardzo poważną jest rola Wilna, jako największego skupienia polskiego na Litwie. Kultura ruska, opierająca się na elemen-

cie prawosławnym, który używał w piśmiennictwie mieszaniny języka miejscowego z cerkiewno-słowiańskim, coraz bardziej ustępuje polskiej. Jednocześnie przechodzą na katolicyzm i polszczą się miejscowe warstwy uprzywilejowane.

Rozszerzając swą ekspansje mocarstwową na północ i wschód, Polska nie zdołała zachować swych kresów zachodnich — pomorskich i śląskich, które zostały zagarnięte przez Niemców i uległy w ciągu wieków stopniowej germanizacji, oraz południowych, na Zakarpaciu. W ten sposób część Polski etnograficznej pozostała poza jej granicami państwowemi, natomiast w państwie polskiem znalazły się, w całości lub częściowo, obszary etnograficzne ludności niepolskiej — rusko-ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i łotewskiej, w pewnej mierze też niemieckiej.

Wyżej naszkicowana polityka mocarstwowa dawnej Polski i jej akcja kolonizatorska jest tym głównym czynnikiem, któremu zawdzięczamy w przeważnej mierze dzisiejszy układ narodowościowy państwa polskiego. Szczerbienie się posiadłości Rzeczypospolitej od północy i wschodu, przypadające na wiek XVII, utrata Inflant i kresów białoruskich oraz podział Ukrainy między Polską a Moskwą — wszystko to w pewnym stopniu zmniejszyło liczebność niepolskicłi elementów państwa, ale naogól jego charakteru narodowościowego nie zmieniło. Obok panujących politycznie i kulturalnie Polaków mamy na obszarach Rzeczypospolitej Rusinów północnych (Białorusinów) i południowych (Ukraińców), Litwinów i Łotyszów, Niemców, wreszcie Żydów, pomijając grupy drobne, jak Ormian, Tatarów i Karaimów.

Drugim czynnikiem ustalenia się dzisiejszego układu narodowościowego ziem polskich były procesy narodowościowe, przeważnie żywiołowe, rozwijające się w ciągu wieków na obszarach Rzeczypospolitej, tak przed jej rozbiorami, jak i po nich. Chodzi tu przedewszystkiem o pro-

cesy asymilacyjne, skutkiem których pewne żywioły narodowościowe wybijały się na wierzch, pochłaniały inne lub zamierały pod wpływem takich czy innych tendencyj ludnościowych.

Drobne domieszki obconarodowe uległy przeważającym wpływom otoczenia. Tak wsiąkli bez śladu w ludność polską osadnicy wallońscy, sprowadzeni w wieku XIII-ym przez zakonników rodaków z południowych Niderlandów, lub Włosi, ściągani do kamieniołomów. To samo stało się z Holendrami z Niderlandów północnych, którzy bądź spolszczyli się, bądź zniemczyli, pozostawiając ślady swego pobytu w nazwach licznych wsi «01endrówi>.

Nie zdołali zachować swej odrębności liczni osadnicy wołoscy, którzy w XV i XVI stuleciach utworzyli około 500 wsi na prawie woloskiem, rozchodząc się grzbietami Karpat aż do Śląska. Pochłonęli ich przeważnie Rusini jako większość wyznaniowa. Znikły wsie jeńców tatarskich, tak samo jak znikły po miastach domieszki włoskie, serbskie i ormiańskie, roztapiając się w żywiole polskim nawet na Rusi. Kultura polska stała się środkiem, asymilującym wyższe warstwy społeczne Rusi i Litwy, polszczące się zwłaszcza po Unji Lubelskiej, przyczem ten proces przenikał coraz niżej, zagarniając na rzecz polskości niemal wszystko, co wychodziło z mas ludowych, dążąc do doskonalszych form kultury i przywilejów prawnych. Miasta litewskie, otrzymując Magdeburgję, polonizują się w XV i XVI stuleciach, dalej na Białej Rusi położone — w wieku XVII. Jednocześnie znaczna część dawnej kolonizacji polskiej tonęła w masie ruskiej, ulegając prawu asymilacji mniejszości *przez* większość w danej warstwie społecznej.

Oporniej odbywał się proces asymilacji masy niemieckiej, zwłaszcza na zachodzie, gdzie stanowiła ona nawarstwienie bardzo poważne, wzmacniane systematycznie i grożące Polsce losem Śląska i Pomorza, opanowanych

całkowicie przez kulturę niemiecką. Dopiero w drugiej połowie w. XIV i na początku XV polszczy się duchowieństwo i mieszczaństwo niemieckie ziem zachodnich Polski. Gdyby nie nowa fala imigrantów-wygnańców z Niemiec — głównie przedstawicieli rozmaitych prześladowanych w Niemczech sekt religijnych, prawdopodobnie niemczyzna znikłaby i w najbardziej zachodnich powiatach, graniczących z Dolnym Śląskiem i Brandeburgiem. Ta nowa imigracja wzmocniła poważnie niemczyznę Wielkopolski, pozwalając jej dotrwać do okresu celowej polityki germanizatorskiej, stosowanej przez rządy pruskie po rozbiorach Bzeczypospolitej.

Ludność niemiecka dalej na wschód położonych obszarów Polski asymilowała się łatwiej, pochłaniana przez większość polską. Spolszczyła się też dawna kolonizacja niemiecka na Rusi Czerwonej, tak samo jak i później dawna kolonizacja niemiecka na obszarach b. Kongresówki. Natomiast nie asymilowała się ludność żydowska, rozsiana po całym obszarze Rzeczypospolitej i występująca w znacznych skupieniach po miastach, zwłaszcza wschodnich połaci Rzeczypospolitej. Odrębność wyznaniowa i rasowa czyniły bowiem tę ludność nader oporną na wpływy zewnętrzne.

II.

Po rozbiorach Reczypospolitej obok żywiołowych procesów ludnościowych występują na widownię celowe wysiłki rządów zaborczych, zmierzające do wynarodowienia ludności rdzennej i do zasymilowania jej z narodowościami panującemi. Podział państwa polskiego między sąsiadów zamknął na stokilkadziesiąt lat okres normalnego rozwoju narodu polskiego i uzależnił ten rozwój od czynników zewnętrznych, wrogich mu bezwzględnie, co się odbiło i na stosunkach narodowościowych podzielonego terytorjum dawnego państwa polskiego.

•lak się przedstawiały te stosunki pod koniec XVIII stulecia? ówczesna Polska składała się z pięciu terytorjów, odrębnych etnograficznie, ale politycznie panował żywioł pod względem kulturalnym polski, bez względu na pochodzenie. Masy ludowe były polskie, litewskie, białoruskie, ukraińskie, łotewskie, po miastach na zachodzie siedział licznie żywioł niemiecki, w centrum i na wschodzie żydowski, ale wszystko, co wychylało się społecznie poza te masy, było politycznie polskiem. Jeśli istniały tarcia między poszczególnemi odłamami ludności, to miały one charakter albo społeczny, albo wyznaniowy. Kwestje różnowierców, protestantów, schizmatyków, unitów, wreszcie żydów, posiadały charakter wyznaniowy. Walki o niepodległość, wszczęte w XVIII st., miały charakter politycznie polski, bez względu na którem z poszczególnych terytorjów etnograficznych się rozwijały. Ludzie pochodzenia białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego, a nawet niemieckiego i żydowskiego szli do walki z zaborcami pod hasłami narodowemi polskiemi.

Życie niewolne terytorjum dawnego państwa polskiego w ciągu XIX st. zmienia zasadniczo ten jego charakter polityczny. Polskie sfery kulturalne, wykształcone, stopniowo tracą możność regulowania życia kraju, to ostatnie więc rozwija się niezależnie od nich. Przekształcają się one na przedmiot polityki, która w ten czy inny sposób skierowuje się do ich osłabienia i stopniowego tępienia. W^Tytwarza się zupełnie nowa sytuacja, która hamuje lub odwraca w zupełnie innym kierunku zrodzone uprzednio procesy ludnościowe i narodowościowe.

W zaborze pruskim gwałtowna kolonizacja wzmacnia sztucznie germanizację kresów, później zaś całego polskiego obszaru, jednocześnie hamując naturalny proces asymilacyjny, któremu ulegała uprzednio napływowa ludność niemiecka. Państwo pruskie stawia sobie za cel zupełne zgermanizowanie zajętego przez siebie obszaru polskiego i konsekwentnie zdąża w tym kierunku. W zabo-

rze austrjackim panuje analogiczna polityka, słabsza 0 tyle, o ile wielonarodowa Austrja była słabszą od Prus. Jednak, gdy Prusy i Rzesza dążyły do germanizacji obszarów polskich, Austrja wprowadza — obok germanizacji _ jeszcze inny czynnik — wyzyskiwanie wyznaniowej 1 szczepowej odrębności Rusinów dla osłabienia tą drogą Polaków. W zaborze rosyjskim, największym terytorjalnie, rząd rosyjski z pomocą społeczeństwa rosyjskiego dąży do wytępienia polskości wszelkiemi dostępnemi sobie środkami. W odróżnieniu od polityki austrjackiej polityka rosyjska nie popiera dążności narodowości niepolskich do emancypacji narodowej, rusyfikując je konsekwentnie, ale przedewszystkiem stara się zniweczyć wśród nich polskie wpływy kulturalne i polityczne. Tą drogą posuwa się system rusyfikatorski od wschodnich kresów ku polskiemu obszarowi etnograficznemu, stosując przedewszystkiem mechaniczne sposoby tępienia polskości — usuwanie Polaków ze wszystkich stanowisk z jednoczesnym zakazem osiedlenia się Polaków na ziemi w całym swym zaborze poza Królestwem Polskiem.

Kasowanie unji i krępowanie katolicyzmu oraz zakazywanie osobom pochodzenia katolickiego kupowania ziemi również wchodzi w zakres tego systemu. Za słaba na kolonizację, Rosja uprawia ją tylko w małym stopniu, natomiast prawie zupełnie tamuje normalny odpływ polskiej ludności rolnej ku wschodowi. Rząd rosyjski używa jeszcze jednego środka antypolskiego, nieznanego ani Prusom ani Austrji, mianowicie skupienia ludności żydowskiej w obrębie dawnych granic polskich (t. zw. «czerta osiedłosti»). Wprawdzie i Prusy pierwotnie zakazywały przesiedlania się Żydów z Poznańskiego do rdzennych Niemiec, ale zakaz ten nie był ściśle stosowany, a w r. 1847 zniesiono go całkowicie. Natomiast Rosja uczyniła ze «strefy osiadłości» potężny środek pozbawienia ziem polskich ich jednolitego charakteru, trwający aż do upadku caratu. Zamiast rozpływać się po miastach całej Rosji,

żydostwo dusiło się w «strefie osiadłości», pauperyzowało się i ulegało zwyrodnieniu, szukając ratunku w rosnącej emigracji zamorskiej, jednocześnie zaś miasta polskie, skutkiem sztucznego nagromadzenia się w nich ludności żydowskiej, zachowywały charakter, gdzieindziej zupełnie nieznany, a najzupełniej wyodrębiający je z otoczenia — odmiennego rasowo, językowo i kulturalnie.

Kiedy pod różnemi wpływami wśród ludności niepolskiej dawnego państwa polskiego poczyna się budzić ruch narodowy, nie może się on rozwijać normalnie skutkiem polityki rusyfikatorskiej. Litwinom zabroniono czcionek łacińskich, tak samo jak Łotyszom-katolikom w Inflantach i katolikom Białorusinom. Wydawnictwa w języku ukraińskim były zakazane (o ile nie chodziło o beletrystykę oryginalną) do 1905 r. Natomiast rząd carski używał wszelkich sposobów, by skierować ruchy te przeciw Polakom i polskości, wyzyskując istniejące antagonizmy społeczne i wyznaniowe. Tą drogą ruch litewski przedewszystkiem, następnie zaś białoruski i ukraiński nasiąkły tendencjami antypolskiemi. W[T] jeszcze wyższym stopniu stało się to z zamożniejszą i bardziej oświeconą warstwą Żydów na kresach wschodnich, którzy zrusyfikowali się zupełnie i przejęli się antypolską ideologją rosyjską, tak samo jak w zaborze pruskim niemiecką.

Obok wyników tej polityki antypolskiej oraz świadomej walki z nią Polaków oraz obok wzrostu ruchów narodowości niepolskich po rozbiorach dają się zauważyć również pewne procesy ludnościowo-narodowe o cechach żywiołowych, wywołane naturalnemi przyczynami ekonomicznemi i politycznymi.

W Galicji odzyskanie w r. 1867-ym części władzy przez Polaków ułatwia im walkę konkurencyjną ze wzmagającymi się na siłach, ale słabszymi społecznie i kulturalnie Ukraińcami. Walka ta pogłębia się i potęguje, z jednej strony wzmacniając obóz ukraiński, z drugiej jednak pogłębiając odporność Polaków na wpływy

ukraińskie. Jednocześnie w tejże Galicji odbywa się żywiołowy proces nasiąkania jej wschodnich powiatów elementem polskim, gdy na kresach zachodnich obszaru ruskiego ten ostatni cofa się przed polskim. Kordon rosyjski uniemożliwia posuwanie się ludności galicyjskiej na wschód, wobec czego ludność ukraińska odpływa za morze, do Stanów Zjednoczonych i do Kanady lub Ameryki Południowej — do tych ostatnich dwóch krajów na stałe, natomiast Polacy z zachodu osiadają w Galicji Wschodniej. Odbija się to na wzajemnem ustosunkowaniu się liczebnem Polaków i Ukraińców, gdyż coraz większa liczba Polaków zamieszkuje Galicję Wschodnią, osiadając na najbardziej urodzajnych połaciach kraju, w ośrodkach przemysłowych i wzdłuż linij kolejowych. Centralna Komisja Statystyczna, opracowująca spis ludności z 1910 r., obliczyła, że w Galicji Wschodniej było 112.000 ludności, pochodzącej z Galicji Zachodniej, w tem w samym Lwowie 16.034. Stwierdzono przytem, że ludność zachodnio-galicyjska idzie przeważnie do powiatów wschodnio-galicyjskich z większością ukraińską, mniejszość zaś do powiatów z większością polską.

Jak wykazuje uczony ukraiński Wł. Ochrymowicz w pracy ^Faktyczni i fiktywni straty Rusyniw w demograficznim bilansi Hałyczyny za desiatylitie 1900—1910» (<iDiło», 1912), w ciągu dziesięciolecia 1900—1910 nadwyżka faktycznego przyrostu ponad naturalny u Polaków Galicji Wschodniej wynosiła 35.000 osób. Z tego przypuszczalnie około 5.000 osób pochodzi z przejścia osób innych wyznań (unitów, protestantów, żydów) na obrządek rzymski, 30.000 było imigrantów z zachodu po potrąceniu Polaków-emigrantów z Galicji Wschodniej. Natomiast w tem samem dziesięcioleciu Ukraińcy wschodnio-galicyjscy stracili około 50.000 osób skutkiem tego, że ich emigracja była silniejsza od przeciętnej normy emigracji wschodnio-galicyjskiej. W niektórych powiatach Galicji Wschodniej emigracja Ukraińców była tak poważna, że

przewyższyła ich przyrost naturalny, skutkiem czego w tych powiatach (jak Zaleszczyki, Borszczów i Sanok) liczba Ukraińców zmniejszyła się absolutnie. W innych powiatach skutkiem emigracji przyrost naturalny Ukraińców znacznie się zmniejszył. Tak w powiatach Brody, Zbaraż, Tarnopol, Skałat, Trembowla, Husiatyn, Borszczów, Zaleszczyki, Czortków, Buczacz, Tłumacz, Horodenka, Śniatyn emigracja zabrała Ukraińcom od 10 do 20%, skutkiem czego przyrost ich w latach 1900—1910 nie przewyższał 6%. W powiatach, przylegających do Galicji Zachodniej, jak Cieszanów, Jarosław, Przemyśl, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil, Stary Sambor, Sambor emigracja zabrała Ukraińcom 5—15%. Natomiast w Galicji Wschodniej nie było ani jednego powiatu, w którymby się zmniejszyła w tym okresie liczba Polaków obrządku rzymsko-katolickiego. Jednocześnie w Galicji Zachodniej we wszystkich powiatach, w których Ukraińcy mieszkają w zwartej masie, w dziesięcioleciu 1900—1910 nastąpiło obniżenie się procentu ludności ukraińskiej, gdyż emigracja Ukraińców z Galicji Zachodniej była względnie jeszcze większa niż ze Wschodniej. Zabrała bowiem ona prawie cały przyrost naturalny t. j. około 13.000 osób czyli 15% tamtejszej ludności grecko-katolickiej.

Proces rutenizacji żywiołu polskiego — kulturalny, i żywiołowy, który pochłonął olbrzymie masy ludności polskiej w ciągu wieków, stopniowo słabnie. Wśród «łacinników», którzy utracili byli już język polski i zachowali łączność z polskością tylko przez obrządek rzymsko-katolicki, odradza się świadomość narodowa. Społeczeństwo polskie prowadzi w tym kierunku ożywioną akcję, zakładając dla nich szkoły polskie, czytelnie, kaplice, kościoły i t. d. Tą drogą również wzmacnia się żywioł polski w Galicji Wschodniej. Przy każdym spisie ujawnia się pogorszenie stosunku liczebnego Ukraińców i greko-katolików do Polaków i katolików rzymskich. Ukraińcy jako ludność chłopska nie asymilują Żydów, gdy tymczasem

polska ludność miejska Galicji Wschodniej pochłania i asymiłuje językowo nietylko część Żydów, ale i Ukraińców. W rezultacie tworzy się szachownica ludnościowa, która wyklucza wszelką możliwość rozgraniczenia. Powiaty podolskie i Lwów są bardziej polskie, niż powiaty, leżące na zachód od Lwowa.

W zaborze pruskim obok germanizacji kresów mamy wzrost żywiołowy ludności polskiej po miastach. W Wielkopolsce skutkiem wzrostu miast przez napływ do nich ludności polskiej oraz wskutek większej emigracji niemieckiej niż polska, stopniowo rośnie polskość miast, od najdawniejszych czasów posiadających ludność niemiecką, niekiedy w liczbie przeważającej. Wielkiej emigracji żydowskiej z miast wielkopolskich towarzyszy wzrost w[r] nich mieszczaństwa polskiego. Rozwój przemysłu przyciąga coraz to większą liczbę proletarjatu polskiego do miast. Polacy w Poznaniu w r. 1890 sięgali zaledwie 50,3%, gdy w r. 1910 reprezentują 59,4% ludności. Taki wzrost polskiej ludności miejskiej Poznańskiego wykazuje następujące zestawienie:

Rok	Polacy	Niemcy
1895	44,5%	55,4%
1900	46,5%	53,5%
1905	47,5%	52,0%
1910	48,6%	51,0%

Obok tego procesu jesteśmy świadkami odradzania się ludu polskiego, od wieków oderwanego od Polski — na Śląsku i do pewnego stopnia na Mazowszu pruskiem. Pewną rolę odegrało zjednoczenie w jednem państwie ziem, dawniej od Polski oderwanych, z temi, które zaborcy uzyskali w drodze podziałów. Na Śląsku do rozbudzenia ruchu narodowego i świadomości polskiej ludności miejscowej przyczynili się w znacznej mierze przybysze z innych dzielnic tegoż zaboru, jak n. p. Napieralski,

Koraszewski i Korfanty na Śląsku Opolskim, T. Reger i R. Kunicki na Śląsku Cieszyńskim.

Na Śląsku Opolskim wskutek niesłychanie szybkiego wzrostu przemysłu górniczo-hutniczego ośrodki miejskie mocno nasiąkają żywiołem niemieckim, jakkolwiek absolutnie ludność polska rośnie (z 950.452 w r. 1890 do 1,058.309 w r. 1910). Natomiast świadomość narodowa ludności polskiej pogłębia się, na co wskazują wyniki wyborów do parlamentu. Polacy śląscy, którzy pierwotnie wybierali posłów Niemców z partji Centrum, wysyłają własnych kandydatów, wprawdzie również należących do Centrum, ale Polaków, później zaś zrywają zupełnie z partjami niemieckiemi i w coraz większej liczbie głosują na kandydatów «I\oła Polskiego® i P. P. S.

Nawet na Mazowszu pruskiem, liczącem paręset tysięcy polskiej ludności protestanckiej i zupełnie oderwanej kulturalnie od reszty Polaków, a skutkiem tego germanizującej się dość szybko, zaczyna się budzić świadomość narodowa, wyrażająca się oddawaniem coraz większej liczby głosów na samoistnych kandydatów polskich. Ruch ten jednak jest zbyt słaby na to, aby powstrzymać żywiołową germanizację, która z Mazowsza (i południowej Warmji) czyni kraj coraz bardziej mieszany pod względem narodowościowym, gdy jeszcze na początku w. XIX był on jednolicie polski (poza miastami).

Na szerszą skalę rozwija się walka z germanizacją i czechizacją na Śląsku Cieszyńskim, gdzie stosunki polityczne nie były tak okropne jak w zaborze pruskim i gdzie przynajmniej można było walczyć o szkolnictwo polskie. Jakkolwiek Śląsk Cieszyński był oddzielony administracyjnie od Galicji, to jednak zespalał się z nią coraz bardziej politycznie na podstawie narodowościowej. Przyczyniał się do tego fakt, że do śląskich (i sąsiednich morawskich) środowisk przemysłowych licznie napływała ludność polska z Galicji. Wprawdzie znaczna jej część skutkiem niskiego poziomu uświadomienia germanizo-

wala sic i czechizowała, niemniej jednak reszta tego elementu galicyjskiego wzmacniała polskość miejscową. W walce o kulturalne odrodzenie ludności polskiej biorą udział coraz szersze masy z proletarjatem robotniczym, kierowanym przez P. P. S., na czele. W walce tej wybitną rolę odgrywa też polska ludność ewangelicka.

Ruch odrodzeńczy dosięgnął wreszcie i polską ludność zakarpacką, przez bardzo długi przeciąg czasu zupełnie zapominaną przez społeczeństwo polskie. Około 200.000 górali polskich, takich samych jak zamieszkujący północne stoki Karpat w obrębie Galicji i mówiących tą samą co oni gwarą, było wydanych na pastwę wynarodowienia przez wpływy kulturalne słowackie, rywalizujące z madziarskiemi. Dopiero na początku XX-go w. na tę ludność, zupełnie pozbawioną własnej inteligencji, poczynają zwracać uwagę działacze polscy z Galicji. Udaje się im pozyskać na Orawie i na Spiszu parę jednostek, które dochodzą do świadomości polskiej i zaczynają w tym duchu oddziaływać na lud. Tą drogą na Orawie i częściowo na Spiszu budzi się polski ruch narodowy, który miał po wojnie wywrzeć pewien wpływ na ukształtowanie się granic państwowych Czechosłowacji i Polski.

W zaborze rosyjskim obok rusyfikacji, która wypiera Polaków z ich stanowisk, zwłaszcza na kresach białoruskich i ukraińskich, mamy leż do czynienia z bardzo charakterystycznemi procesami.

W znamienny sposób polszczą się wschodnie kresy Królestwa Polskiego między Wieprzem a Bugiem, w Chełmszczyżnie i na Podlasiu siedleckiem. Kresy te zamieszkiwała zwartą masą ludność ruska obrządku unickiego, zupełnie pozbawiona własnej inteligencji, gdyż warstwy oświecone tej połaci kraju oddawna były polskie kulturalnie. Przynależność jego do Królestwa Polskiego opóźniła znacznie tu nacisk polityki rusyfikatorskiej, która rozszerzyła się w Chełmszczyżnie i na Podlasiu dopiero po powstaniu 1863 r.

W ósmem dziesięcioleciu w. XIX-go rząd rosyjski przystępuje do rusyfikacji ludności tego kraju, poczynając od skasowania środkami gwałtownemi unji, która tu miała charakter polski wobec zupełnego spolszczenia się w ciągu wieków duchowieństwa unickiego. Dla przeprowadzenia swych celów władzfc rosyjskie musiały się uciekać — poza wojskiem i policją — do pomocy sprowadzonych z Galicji księży, b. unitów, którzy stali się wykonawcami zamierzeń rządowych. Ale lud unicki, gwałtem nawracany na prawosławie, zachował się opornie wobec akcji rządowej i, widząc, że unja ułatwiła władzom carskim narzucenie jej wyznawcom prawosławia, czego nie ośmielono się uczynić wobec ludności rzymsko-katolickiej, stanął na gruncie katolickim. Znaczna część «nawróconych» na papierze byłych unitów chełmsko-podlaskich uznała siebie za rzymskich katolików, i, pomimo niesłychanych prześladowań, wytrwała w tem przekonaniu. Prześladowania, spadające na «opornych», pozbawienie ich wszelkich praw, przymus wyznaniowy, zsyłanie całych wsi na Syberję — wszystko to nie dało wyników, przez rząd pożądanych. Przeciwnie, «oporni», spełniając tajnie obrządki kościoła rzymsko-katolickiego, jednocześnie stawali się Polakami z przekonania, gdyż tylko ze strony Polaków widzieli współczucie i pomoc. Tą drogą wpływy polskie pogłębiły się bardzo znacznie, stopniowo wytworzyła się na Podlasiu i w Chełmszczyźnie istna szachownica narodowościowa polsko-ukraińska ze wzrastającą przewagą polszczyzny. Do polszczenia się Rusinów tej połaci kraju przyczynił się jeszcze fakt, że nie było tu za panowania rosyjskiego wcale ukraińskiego ruchu odrodzeńczego. Ukaz tolerancyjny 1905 r., pozwalający «opornym» na powrót do wiary ojców, przypieczętował ten proces, gdyż byli unici, spolszczeni lub ciążący do polskości, przeszli na obrządek rzymsko-katolicki. Statystycy rosyjscy musieli z przerażeniem stwierdzić, że nietylko katolicy, ale nawet prawosławni w wielu miejscowościach

Chełmszczyzny mówią po polsku. W dobie reakcji porewolucyjnej powstają w Rosji projekty wyodrębnienia ziemi byłych unitów z Królestwa w postaci gubernji Chełmskiej, w którejby żywioł polski uległ ograniczeniom, uniemożliwiającym mu ekspensję. Projekty te zostały wreszcie zrealizowane w Dumie państwowej, ale faktycznemu wprowadzeniu ich w życie stanęła na przeszkodzie wojna.

Podobnież został zamknięty proces polszczenia się Białorusinów w Augustowskiem, którzy po ukazie tolerancyjnym wszyscy przyjęli katolicyzm, przypieczętowując tą drogą dokonaną już uprzednio polonizację kulturalną.

Analogiczny, choć nieco odmienny, proces odbywa się w Wileńszczyźnie, gdzie — poza polskiem Wilnem — zjawiła się, rozszerzała się w ciągu XIX-go w. i dotychczas rozszerza się duża wyspa polska, przeszło 100 kilometrowej długości i kilkudziesięciukilometrowej szerokości, oddzielająca na znacznej przestrzeni litewski obszar językowy od białoruskiego. Wilno, jako dawny wielki ośrodek polszczyzny, asymilowało żywiołowo wszystkie elementy katolickie bez różnicy pochodzenia, osiadające w mieście. Nadto oddziaływało ono również na peryferja białoruskie i litewskie. Kultura polska, promieniująca z Wilna, w znacznej mierze za pośrednictwem kościoła katolickiego, w którym język polski, szczególnie w okolicach o ludności białoruskiej, odgrywał wybitną rolę, przenikała do mas ludowych. Te ostatnie, nie posiadające aż do połowy w. XIX (jak Litwini) lub nawet do jego końca (jak Białorusini) własnej inteligencji i wyraźnej świadomości narodowej, uległy kulturze polskiej. Zwłaszcza, że władze rosyjskie, prześladujące katolików bez różnicy pochodzenia jako Polaków pod względem kulturalnym, mimowoli wytwarzały poczucie solidarności całej masy katolickiej, przeciwstawiającej się urzędowemu prawosławiu i nieodłącznej od niego rusyfikacji. Polacy,

jako jedyny świadomy narodowo żywioł wśród katolików miejscowych, objęli niejako opiekę nad resztą ludności katolickiej i tą drogą pogłębili polskie wpływy kulturalne. Tamowanie ruchu litewskiego i, zwłaszcza, białoruskiego przez rząd carski przyczyniło się też do wzrostu polskości, gdyż jednostki, bardziej rozwinięte umysłowo i dzielniejsze pod względem charakteru, lgnęły do kultury polskiej przez antagonizm do rosyjskości. Na korzyść polskości wychodził i ten proces żywiołowy, który od niepamiętnych czasów rozwinął się na pograniczu litewsko-białoruskiem, a polegał na tem, że obszar językowy litewski stale cofał się przed białoruskim. Litwin, znający tylko własny język, zupełnie odrębny od wszystkich sąsiednich, odczuwał upośledzenie, gdyż nie mógł się porozumieć z sąsiadami. Nauczenie się języka białoruskiego dawało mu szereg ułatwień w życiu praktycznem. Po białorusku mógł się rozmówić nietylko z sąsiadem Białorusinem, ale od biedy i z Polakiem-panem i z Rosjaninem w urzędzie. Skutkiem tego język białoruski stawał się stopniowo jego mową potoczną i codzienną. Zapominał z biegiem czasu języka litewskiego, utożsamiał się z Białorusinem i wraz z tym ostatnim ulegał coraz bardziej wpływom kultury polskiej, płynącej z kościoła i z ośrodków miejskich. Tą drogą powstało zjawisko, jeszcze.dziś dające się obserwować w Święciańskiem, gdzie w wielu wsiach polskich żyje pamięć, że dziadowie ludności mówili po litewsku, gdzie starsze pokolenie mówi po białorusku, młodsze zaś już przeważnie po polsku. Temu procesowi żywiołowemu towarzyszyła i celowa działalność oświatowa polska, organizowana tajnie w dobie najcięższych prześladowań polskości po powstaniu 1863 roku. Pod wpływem tajnych szkółek polskich szerzy się i język polski i polska świadomość narodowa wśród ludności pochodzenia litewsko-białoruskiego. Litewski ruch odrodzeńczy, skierowany przeciwko polskości i usiłujący pozyskać zpowrotem dla narodu litewskiego tę ludność, wywołał walkę narodową

w sferach ludowych. Walka ta utrwaliła świadomość obydwóch stron walczących — tak Litwinów, jak i żywiołów[7] polsko-litewsko-białoruskich, konsolidujących się na gruncie kultury polskiej, i w[7] rezultacie wzmocniła polskość tych ostatnich.

Obok Wilna wielkim ośrodkiem polonizacyjnym jest Lwów, gdzie procent ludności ukraińskiej zawsze był mniejszy od procentu ludności greeko-kalolickiej, co dowodzi systematycznego polszczenia się tej ostatniej. Dokoła Lwowa z biegiem czasu wytworzyła się dość poważna wyspa o przewadze polskiej. Jeśli asymilacja polonizacyjna odbywała się w większych miastach polskich nawet poza polskim obszarem etnograficznym, to tem silniejsze jest oddziaływanie polskości miast na rdzennie polskich obszarach.

Miasta są temi wielkiemi środowiskami, w których wszelkie domieszki napływowe stapiają się stopniowo w jednolitą całość językową. I miasta polskie nie stanowią pod tym względem wyjątków, jakkolwiek miały one i mają dotychczas niespotykane gdzieindziej trudności skutkiem olbrzymiego procentu w nich Żydów, ludności najtrudniej asymilującej się skutkiem odrębności wyznaniowej, rasowej i obyczajowej. Ludność ta jednak, właśnie na skutek swej wybitnej odrębności, nie asymiluje otoczenia chrześcijańskiego, które, wynosząc nawet drobny odsetek w miasteczkach o przewadze żydowskiej, nie judaizuje się. Część Żydów, zwłaszcza w miastach większych, jak Warszawa, Kraków, Lwów, Łódź, Lublin jednak polszczy się, choć asymilacja językowa u Żydów nie zawsze oznacza dziś asymilację narodową.

Miasta polskie na polskim obszarze etnograficznym zasymilowały wielkie masy niemieckiego elementu napływowego. Dotyczy to nietylko miast zachodnio-polskich za czasów państwa polskiego, ale nawet miast Poznańskiego w dobie panowania wytężonego systemu germanizatorskiego. Każdy ze spisów ludnościowych w Niemczech

i w Prusach stwierdzał stopniowe podnoszenie się procentu ludności polskiej po miastach Poznańskiego. I miasta polskie na Rusi Czerwonej wchłonęły liczną domieszkę dawnych kolonistów Niemców. Przed Wielką Wojną stopniowo zmniejszał się element niemiecki po miastach obecnego województwa łódzkiego, rozpływając się w otoczeniu polskiem. W Warszawie ten proces można było już wówczas uznać za skończony.

Ludność miejska na terytorjum Rzeczypospolitej z wyjątkiem jej kresów zachodnich posiada, jak wiemy, znaczną przymieszkę Żydów, którzy stanowią zupełnie odrębną grupę. Nawarstwienie ludności żydowskiej występuje w rozmaitym stosunku procentowym na poszczególnych ziemiach Polski — od 1% i niżej w b. zaborze pruskim do 20—35% w wielkich ośrodkach miejskich Polski środkowej i wschodniej.

Wśród ludności żydowskiej mamy do czynienia z procesami emigracji i imigracji zagranicznej oraz migracji wewnętrznej. Wszystkie te procesy w ten czy inny sposób oddziaływują na charakter narodowościowy kraju, przedewszystkiem zaś na zwartość etniczną i językową jego ludności. Po silnym wzroście ludności żydowskiej w pierwszej połowie XIX stulecia następuje okres, w którym widoczna jest tendencja zmniejszania się bądź procentu, bądź też - gdzie niegdzie — i liczby absolutnej Żydów skutkiem emigracji. Ludność żydowska ze wsi podąża do miasteczek, z nich do miast większych, skupia się silnie w największych ośrodkach miejskich, jednocześnie emigrując za granicę kraju — do wielkich ośrodków niemieckich z zaboru pruskiego, austrjackich — z Galicji, wreszcie za morze z zaboru rosyjskiego. Ruch emigracyjny Żydów potęguje się w końcu w. XIX-go i przybiera olbrzymie rozmiary na początku XX-go stidecia. Najwcześniej i najintensywniej występuje emigracja żydowska na ziemiach zaboru pruskiego. Poczynając od drugiej ćwierci w. XIX-go nietylko odsetek Żydów, ale również ich liczba

absolutna stale się zmniejsza. W Galicji proces ten nie występuje tak wyraziście i rozpoczyna się dopiero pod koniec w. XIX-go, zaznaczając się coraz powolniejszym wzrostem odsetka ludności żydowskiej i wreszcie jego zmniejszaniem się na początku XX-go stulecia. Bardzo znaczne rozmiary przybrał emigracyjny ruch żydowski na ziemiach wschodnich — litewsko-białoruskich, zwłaszcza w gubernjach nadgranicznych, jak Kowieńska i Suwalska. Ale i na ziemiach wschodnich, dalej od granicy położonych, emigracja żydowska wzmaga się ustawicznie pod koniec XIX-go w., pochłaniając odsetek tej ludności, znacznie wyższy niż jej przyrost naturalny. Najpóźniej proces ten ogarnął b. Kongresówkę, gdzie obok emigracji — istniała i imigracja żydowska na wschodzie i gdzie takie wielkie środowiska miejskie, jak Warszawa i Łódź ściągały ludność żydowską z całego kraju (w r. 1897 czwarta część Żydów całej Kongresówki mieszkała w dwóch tych miastach). W latach 1903 do 1914 liczba emigrantów Żydów, pochodzących z ziem dawnej Polski, a podążających do Stanów Zjednoczonych, wynosiła przeciętnie około 47.000 rocznie.

Rola żydowskiej domieszki ludnościowej jest z punktu widzenia narodowościowego rozmaita w poszczególnych prowincjach i połaciach kraju. Obecność Żydów na którymkolwiek kawałku kraju nie nadaje mu charakteru narodowo-żydowskiego wobec tego, że Żydzi są narodowością nie terytorjalną i miejską, ale osłabia w tej czy innej mierze zwartość ludności rdzennej, stanowiącej większość. Na terytorjum etnograficznem polskiem domieszka żydowska osłabia polski charakter danego obszaru. Na terytorjum ukraińskiem czy białoruskiem Polski domieszka żydowska, nawet żargonowa, wzmacnia element polski przez osłabienie ukraińskiego czy białoruskiego. Im wyższy bowiem jest procent ludności żydowskiej, tem mniejszy ukraińskiej czy białoruskiej i — w konsekwencji tego — znaczenie procentu ludności polskiej

rośnie. Poza tem, pośredniem, wzmacnianiem żywiołu polskiego na terytorjum ukraińskiem czy bialoruskiem, Żydzi wzmacniają go i bezpośrednio, gdyż jako żywioł miejski asymilują się (narodowościowo czy chociażby tylko językowo) właśnie z elementem polskim. Rozstając się z żargonem, Żydzi ukraińscy i białoruscy za czasów rosyjskich przyjmowali język rosyjski, tak samo jak w Galicji w okresie germanizacji — niemiecki. Od kilkudziesięciu lat w Galicji Wschodniej Żydzi, porzucając żargon, przechodzą do języka polskiego. To samo daje się dziś zauważyć w formie zalążkowej na kresach północno-wschodnich państwa polskiego. Żydzi w najmłodszem pokoleniu przechodzą od żargonu nie do rosyjskiego, lecz do polszczyzny. Żydzi b. zaboru pruskiego od bardzo dawna zlawszy się narodowo z Niemcami, wzmacniają tych ostatnich, osłabiając tą drogą polskość kraju.

Z powyższego punktu widzenia da się rozmaicie oceniać i emigracja żydowska. Emigracja Żydów z obszaru etnograficznie polskiego wzmacnia go narodowościowo, obniżając procentowo czy absolutnie domieszkę obcą, emigracja żydowska z Galicji Wschodniej osłabia jej polskość — czy to pośrednio, wskutek podwyższenia tą drogą procentu Ukraińców, czy też bezpośrednio przez zmniejszenie ludności, kulturalnie ciążącej do polskości. Emigracja Żydów z kresów północno-wschodnich i zachodnich wzmacnia ich polskość, gdyż w pierwszym wypadku osłabia element kulturalnie rosyjski, w drugim niemiecki.

III.

Po rewolucji 1905 r., wobec pewnego rozluźnienia się ograniczeń, stosowanych do Polaków, wzmocniła się siła asymilacyjna ludności polskiej na jej obszarze etnograficznym. Z drugiej znów strony uzyskały możność jawnego rozwoju ruchy narodowościowe — litewski, biało-

ruski i ukraiński, co przyczyniło sic w pewnej mierze do stopniowego konsolidowania się stosunków narodowościowych na kresach.

W okresie, poprzedzającym Wielką Wojnę, w przededniu jej wybuchu, można było stwierdzić cały szereg faktów z dziedziny narodowościowej na obszarach Polski historycznej i etnograficznej.

Pierwszym i najbardziej znamiennym z tych faktów było wzmaganie się na siłach żywiołu polskiego — i to we wszystkich dzielnicach. W Poznańskiem zwiększył się obszar o przewadze polskiej z jednoczesnem wzmacnianiem się ludności polskiej po miastach. W mniejszym stopniu widzimy to samo i w Prusach Zachodnich, choć Polacy stanowią tam mniejszość, a konfiguracja obszaru, przez nich zamieszkiwanego, jest bardzo niepomyślna. Na Górnym Śląsku stosunek procentowy ludności polskiej do niemieckiej pogarsza się, ale rośnie uświadomienie Polaków śląskich, coraz silniej zespalających się z resztą ziem polskich zaboru pruskiego. Na Mazowszu pruskiem dają się odczuwać pierwsze drgnienia polskiego ruchu narodowego, ale germanizacja czyni tam wielkie postępy. W Cieszyńskiem polski ruch narodowy pogłębia się skutkiem wysunięcia się w nim na plan pierwszy mas robotniczych, dających czynny odpór czechizacji i germanizacji. Przemysłowe osadnictwo polskie wylewa się na Morawy. Na Orawie i na Spiszu można stwierdzić pierwsze objawy budzenia się świadomości polskiej. W Galicji Wschodniej polskość wzrasta procentowo i absolutnie, tworząc coraz poważniejsze wyspy o przewadze polskiej. Kongresówka przedstawia obraz rosnącej przewagi liczebnej żywiołu polskiego, słabnięcia niemieckiego i żydowskiego, tego ostatniego zwłaszcza na wsi, oraz rozszerzania się polskiego terytorjum etnograficznego ku wschodowi i północy. Na Litwie rozszerza się coraz bardziej wielka wyspa polska dokoła Wilna i konsoliduje się na gruncie polskości ludność pochodzenia litewsko-białoru-

skiego, ulegająca kulturze polskiej, jednocześnie konsoliduje się odrębny ruch narodowy litewski i występują na scenę pierwsze objawy białoruskiego. Społeczeństwo żydowskie przeżywa ewolucję — od ulegania rusyfikacji do usamodzielniania się pod względem narodowym. Na Białejrusi i w Inflantach Polskich, tak sarno jak i na Ukrainie prawobrzeżnej ludność polska rośnie liczebnie i staje się coraz bardziej odporną na wpływy rosyjskie. Narodowy ruch ukraiński wzmaga się. Rośnie też ruch łotewski w Inflantach Polskich.

Wszystkie te fakty znajdują swój wyraz polityczny w dobie Wielkiej Wojny, zwłaszcza zaś po jej zakończeniu, w okresie ustalania się nowych stosunków politycznych Wschodu Europy.

Przebieg Wielkiej Wojny wraz z jej skutkami przyśpieszył procesy żywiołowe, odbywające się na kresach. Napływowy żywioł rosyjski, który osiągnął był znaczną siłę na ziemiach wschodnich dawnej Polski, ucieka z kraju wraz z ustępującemi wojskami caratu, skutkiem czego ziemie te odzyskują swój właściwy charakter, jakkolwiek ślady systemu rusyfikatorskiego, trwającego tam od 100 lat zgórą, nie znikają odrazu. Znaczna część miejscowej ludności prawosławnej — białoruskiej i ukraińskiej — ulega ewakuacji do Rosji. Ewakuacja wojenna Chełmszczyzny i Podlasia pozbawia je prawie zupełnie elementu prawosławnego i znowuż przesuwa stosunki na korzyść polskości, jakkolwiek znaczna część prawosławnych po wojnie wraca. Wlleńszczyzna pod okupacją niemiecką deklaruje się stanowczo jako kraj o niewątpliwej polskiej przewadze, wzrost polskości daje się stwierdzić na wszystkich ziemiach wschodnich, a odrodzenie szkolnictwa polskiego przyśpiesza utrwalenie się polskości w kołach białoruskich, ciążących do polskości, ale jeszcze niezupełnie spolszczonych, gdy jednocześnie Litwini Kowieńszczyzny i północnej Suwalszczyzny ostatecznie kon-

solidują się jako naród zupełnie odrębny — kulturalnie i politycznie.

Wypadki wojenne odbiły się bardzo dotkliwie na Galicji, gdzie nietylko pochłonęły cały normalny przyrost naturalny ludności, ale prawie o ½ miljona zmniejszyły liczbę mieszkańców. Wypadki te spowodowały nowe przesunięcie się stosunków narodowościowych Galicji, zwłaszcza w jej wschodniej części, która przez cały czas wojny była terenem bitw, inwazyj i t. d., przedewszystkiem w województwach Tarnopolskiem i Stanisławowskiem. Jak stwierdza prof. L. Krzywicki w pracy swej «Rozbiór krytyczny wyników spisu» (Mies. Stat., Tom V, zeszyt 6. Warszawa 1923), taki powiat brodzki przeżył 16 inwazyj, które obróciły miasto Brody w gruzy. Zamożniejsza ludność żydowska wyniosła się z niego od czasu wojny i już nic powróciła. W powiecie tym znikło zupełnie dwadzieścia kilka gmin. W pow. buczackim wojska rosyjskie zniszczyły w 2/3 Buczacz, Monasterzyska i Jazłowiec, a ich ludność żydowska przeważnie już nie powróciła z emigracji, pozostając w Wiedniu i wogóle na zachodzie. Z pow. czortkowskiego w dobie walk polsko-ukraińskich sporo Ukraińców ewakuowało się bezpowrotnie za Zbrucz. Żydzi małomiasteczkowi w czasie wojny przenieśli się na stałe do większych miast sąsiednich powiatów, lub zagranicę. Dużo też Ukraińców wyjechało później do Kanady. W pow. Kamionka Strumiłowa ludność zdziesiątkowały choroby epidemiczne, sporo Rusinów-moskalofilów dobrowolnie wyemigrowało do Bosji, gdzie znaczna ich część wymarła wskutek chorób zaraźliwych. W pow. tarnopolskim sporo rodzin ewakuowanych nie powróciło do miejsc dawnego pobytu, dużo też ludności padło ofiarą epidemij. W pow. zaleszczyckirn zmniejszyła się ludność żydowska skutkiem emigracji ze zniszczonych miast Zaleszczyk, Tłustego i Uście czka oraz ukraińska z powodu emigracji do Ameryki. W woj. stanisławowskiem i nawet częściowo we Lwowskiem, cześć

ludności ukraińskiej ewakuowała się dobrowolnie wraz z cofającemi się wojskami rosyjskiemi. Żydzi przenieśli się licznie do Wiednia, Czerniowiec i Czechosłowacji, skąd tylko część powróciła. Obok tego w latach 1920—21 z pow. Galicji Wschodniej szła duża emigracja, wyłącznie ukraińska, do Kanady. Do tego należy jeszcze dodać emigrację 100.000-ej armji galicyjsko-ukraińskiej za Zbrucz w r. 1919.

Wszystko to, obniżając znacznie ogólną liczbę ludności, nie mogło się nie odbić i na jej składzie narodowościowym. Jednocześnie zmieniło się ustosunkowanie poszczególnych grup ludności do określenia narodowości. Za czasów austrjackich statystyka urzędowa nie uwzględniała narodowości, regestrując tylko «język potoczny*, skutkiem czego Żydów w większości wypadków zapisywano do ludności z polskim językiem potocznym. W państwie polskiem przy spisie ludności uwzględnia się jej narodowość, wobec czego Żydzi wpisali się w większości do rubryki narodowości żydowskiej. Powinnoby to było dać bardzo znaczne obniżenie się liczby Polaków. Tymczasem jest ono stosunkowo bardzo nieznaczne, — w całej Galicji z 58,9% na 57,4%. W poszczególnych powiatach Galicji Wschodniej daje się zauważyć pewien ubytek Polaków odsetkowy i bezwzględny, wywołany wyżej zaznaczonem stanowiskiem Żydów. Ale w wielu powiatach powiększyła się procentowo i bezwzględnie liczba ludności polskiej. Tak w woj. Stanisławowskiem pow. Stryj wykazuje bardzo znaczny przyrost Polaków — z 14,1% w r. 1910 do 27,2% w r. 1921, Żydaczów z 22,4% do 26,4%, Turka z 19,8% do 24,1%. Na lewym brzegu Dniestru, zaczynając od b. granicy rosyjskiej, ciągnie się zwarte terytorjum kilkunastu powiatów, w których liczba Polaków wzrosła odsetkowo, a niekiedy, pomimo spadku ludności, i bezwzględnie jak w pow. Skałat (z 52,0% na 62,8%), Czortków (z 39,1% na 48,5%), Podhajce (z 33,4% na 42,5%), Rudki (z 39,0% na 40,9%), Mościska (z 43,9% na 48,5%). Wojna tedy odbiła się dotkliwiej na Ukraińcach

niż na Polakach, wskutek czego szachownica narodowościowa tej połaci kraju skomplikowała się jeszcze bardziej.

Leżące na przeciwległym krańcu państwa Cieszyńskie — w tej części, która przypadła Polsce, wykazuje powiększenie się zarówno ogółu ludności jak i osób narodowości polskiej — w pow. Bielsk miasto z 14,3% do 23,0%, w pow. Bielsk z 77,7% do 84,3%, w pow. Cieszyn z 76,8% do 85,3%. Tu żywioł polski rośnie kosztem niemieckiego, który słabnie w całem państwie, przedewszystkiem zaś na jego ziemiach zachodnich.

Po utworzeniu się państwa polskiego zaznacza się olbrzymi odpływ ludności niemieckiej zagranicę. Opuszczają Polskę Niemcy nietylko z Poznańskiego i z Pomorza, ale również z Kongresówki i z Galicji. W Prusach naliczono urzędowo w okresie od 8-go października 1919 r. do 30-go lisLopada 1920 r. przybyszów z Polski 216.532, w czem 53.000 przypada na uchodźców z poza ziem b. zaboru pruskiego. W rzeczywistości liczba uchodźców[7] niemieckich jest bez porównania większa, gdyż emigracja rozpoczęła się przed 8-ym października 1919 r. i nie zakończyła się bynajmniej 30-go listopada roku następnego. Według danych statystyki polskiej od 1. XII. 1918 do 30. XI. 1921 wyprowadziło się z woj. Poznańskiego 503.975 osób, z Pomorskiego zaś 226.725 — razem 730.700. Ale ludność tych dwóch województw nietylko nie zmniejszyła się, lecz powiększyła się o 172.000 skutkiem wprowadzenia się tam z innych dzielnic Polski 912.000 osób. Emigrowali Niemcy, przybywali na ich miejsce Polacy. Samym miastom b. zaboru pruskiego przybyło 242.000 Polaków, gdy opuściło je 291.000 Niemców. Na terytorjum więc b. zaboru pruskiego nastąpił gwałtowny przewrót w stosunkach narodowościowych, przekreślających stuletnie usiłowania germanizatorskie rządów prusko-niemieckich. Tak bardzo niegdyś zniemczone miasta Poznańskiego i Pomorza stały się najbardziej polskiemi

miastami Rzeczypospolitej, placówkami odniemczania poszczególnych powiatów.

Jak zmieniło się na korzyść polskości zaludnienie większych miast Poznańskiego i Pomorza, wskazuje następujące zestawienie:

Miasta	Polaków 1/XII. 1910	%	Polaków, nie licząc wojskowych, 30/IX. 1921	%
Poznań	89.351	59,4	159.633	94,0
Bydgoszcz	19.729	21,7	63,245	72,0
Grudziądz	5.044	14,1	26.514	78,4
Toruń	14.895	36,8	32.690	83,1

Poza emigracją Niemców i imigracją Polaków ważną rolę odegrała tu okoliczność, że wszyscy Polacy, którzy za czasów panowania rządów zaborczych trafili do rubryki niemieckiej, obecnie mogą jawnie przyznawać się do polskości. Okazało się przytem, że t. zw. «dwujęzyczni» statystyki niemieckiej byli w większości Polakami. Utworzenie się państwa polskiego rozstrzygnęło ostatecznie t. zw. kwestje kaszubską, stanowiącą zagadnienie sporne językoznawców, z pomiędzy których jedni twierdzili, że djalekt kaszubski stanowi samodzielny język, odrębny od djalektów polskich, inni zaś włączali go do rodziny djalektów polskich. Objęcie Kaszubów organizacją państwa polskiego położyło kres statystycznemu wyodrębnianiu ich od reszty ludności Pomorza, co praktykowali Niemcy dla osłabienia żywiołu polskiego. Obecnie żywiołowe przesuwanie się ku północ}[7] granicy między djalektem kaszubskim a gwarami ściśle polskiemi musi się odbywać szybciej, niż dawniej, oddziaływanie zaś ludności napływowej z innych ziem polskich na język Kaszubów stale będzie zacierało cechy jego odrębności. Tworzenie się nowych ośrodków ludnościowych na Pomorzu wraz z rozwojem Gdyni ogromnie ten proces przyśpieszy.

Przewrót rewolucyjny w Rosji spowodował napływ z niej bardzo znacznej liczby ludności do Rzeczypospoli-

lej. Przybywali tu nielylko ci, którzy opuścili byli Polskę przymusowo czy dobrowolnie podczas wojny, ale również i dawni emigranci i ich potomkowie, którzy w innych warunkach pozostaliby byli na stałe w Rosji. Jakkolwiek większość tych przybyszów należała do narodowości polskiej, to jednak było wśród nich też sporo i nie-Polaków, przedewszystkiem Żydów, następnie Rosjan i t. d. Po wojnie wraca też do Polski znaczna część repatrjantów Białorusinów i Ukraińców z kresów wschodnich. Ponieważ zaś wraz z upadkiem panowania rosyjskiego na tych ziemiach upadają zakazy, stosowane przez rząd carski wobec Polaków, przeto ludność polska otrzymuje możność odpływu ku wschodowi. Powojenna kolonizacja polska na kresach wschodnich nie przybrała wprawdzie poważniejszych rozmiarów, bądź co bądź jednak osadnictwo polskie, zwłaszcza wojskowe, przyczyniło się do wzmocnienia rolniczego żywiołu polskiego za Bugiem i Sanem, tak jak napływ tam polskiego żywiołu urzędniczego, poczęści również rzemieślniczo-handlowego, wzmocnił element polski po miastach.

Otwiera się nowy okres życia narodu polskiego, życia państwowego, które mu umożliwia urządzanie się według własnej woli, samoistne regulowanie własnych losów i wywieranie wpływów na inne żywioły narodowościowe Polski. Te ostatnie, skazane na własne siły i nie posiadające własnej organizacji państwowej, znalazły się w położeniu, osłabiającem je w stosunku do narodowości państwo-twórczej, polskiej, która też posiada przewagę liczebną. Żywioł polski wywiera wpływ na otoczenie jako przeważny czynnik państwowy. Jednocześnie znaczenie jego potęguje się skutkiem tego, że reprezentowany jest we wszystkich warstwach społeczeństwa, nawet tam, gdzie tworzy mniejszość, gdy, przeciwnie, żywioły niepolskie cierpią na niedorozwój społeczny, bądź składając się prawie wyłącznie z warstw ludowych, jak Ukraińcy i w jeszcze wyższym stopniu Litwini i Białorusini, bądź z samej

ludności miejskiej, jak Żydzi. Polacy wchłaniają też żywiołowo obce domieszki ludności cudzoziemskiej, między innemi Rosjan.

Wszystko to sprawia, że pierwiastek polski na całym obszarze Rzeczypospolitej krzepnie i wzmaga się, a siła jego wpływów stale rośnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że i inne pierwiastki narodowościowe państwa polskiego posiadają w niem warunki rozwoju, które mogą wyzyskiwać dla utrwalania swej narodowości. Dotyczy to w mniejszym stopniu mniejszości eksterytorjalnych, w większym — terytorjalnycli. Wprawdzie i mniejszości eksterytorjalne, jak Niemcy i Żydzi, mają możność rozwoju narodowościowego przez własne szkolnictwo oraz szeroką pracę kulturalną, popieraną i przez czynniki pozakrajowe (z Niemiec, względnie — u Żydów — z Ameryki), to jednak nacisk asymilacyjny otaczającej ich olbrzymiej większości polskiej musi osłabiać żywiołowo icli zwartość wewnętrzną i nawet — względną czy absolutną — liczebność. Natomiast narodowości terytorjalne, posiadając większą odporność skutkiem daleko znaczniejszej zwartości wewnętrznej oraz samej swej liczebności, mają możność nietylko biernego, ale i czynnego przeciwstawienia się naciskowi narodowości państwowej. Mogą one w miarę postępów organizacyjnych i podnoszenia się poziomu świadomości mas hamować żywiołowe procesy asymilacyjne i nawet czynić pewne zdobycze tam, gdzie inne żywioły występują najsłabiej liczebnie. Praca kulturalno-polityczna Ukraińców i Białorusinów, wyzyskująca warunki ustrojowe Rzeczypospolitej, zmierza do konsolidacji mas na gruncie narodowym i do ochrony ich od wynaradawiających wpływów zewnętrznych. Poza Galicją Wschodnią, gdzie narodowy ruch ruski istnieje od stulecia i gdzie zorganizowana ludność ukraińska zmaga się z bardzo licznym żywiołem polskim, wszędzie indziej (na Wołyniu i na Polesiu) ruch ukraiński zwraca się świadomie przedewszystkiem w kierunku zdobywania pozycyj,

opanowanych za czasów caratu przez przemożne wpływy rosyjskie. To samo mniej więcej daje się zauważyć i na terenie białoruskim. Można powiedzieć, że konsolidacja narodowa Ukraińców b. zaboru rosyjskiego i Białorusinów odbywa się narazie kosztem dawnych zdobyczy kultury rosyjskiej. W miarę jednakże postępów ruchu kulturalno-politycznego obydwóch tych narodowości będą się one zwracały coraz agresywniej przeciwko elementom, mniej związanym z miejscowem podłożem etnograficznem. Widzimy to już na gruncie wschodnio-galicyjskim w postaci świadomego wypierania przez Ukraińców drobnych handlarzy żydowskich ze wsi oraz prób zdobywania przez tychże Ukraińców rozmaitych placówek miejskich.

Czy i w jakim okresie czasu tendencje te wzmocnią się o tyle, aby móc wpływać poważniej na konfigurację składu narodowościowego Rzeczypospolitej, trudno przesądzać. W każdym razie polityka państwowa musi się z temi procesami liczyć i — w miarę możności - na nie wpływać.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE NA ZIEMIACH WSCHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ.

I.

Pierwszą podstawą dokładnego określenia fizjognomji narodowościowej jakiegoś kraju, posiadającego ludność mniej lub bardziej niejednolitą etnograficznie, jest ścisłe ustalenie liczebności poszczególnych jego grup narodowościowych. Czyni to zwykle państwo, opierając się na perjodycznych spisach ludności. Tą drogą powstaje urzędowa statystyka narodowościowa, którą organa władzy państwowej posługują się w swych stosunkach z ludnością. Ale z tej statystyki nigdy nie są zadowolone odłamy ludności, nie należące do narodu, który przeważa w państwie, i na którym przedewszystkiem rząd się opiera. Zawsze i wszędzie statystyce urzędowej zarzucana jest tendencyjność, polegająca na takiem przeprowadzeniu spisów ludności, aby narodowość panująca wyszła z nich zwycięsko kosztem innych. Wiemy z własnego doświadczenia, jaką wartość posiadała urzędowa statystyka niemiecka, używająca najrozmaitszych wybiegów, aby zmniejszyć liczbę Polaków w byłym zaborze pruskim. Wiemy, do jakich niedorzeczności dochodziła rosyjska statystyka urzędowa wobec wszystkich «inorodców». Słusznie też skarżymy się na urzędową statystykę czeską czy litewską albo łotewską, pomniejszającą liczbę Polaków dla celów politycznych.

Narodowości, uważające się za pokrzywdzone przez cyfry statystyki urzędowej, przeciwstawiają jej własne

cyfry. Te ostatnie nie mogą się opierać, oczywiście, na ścisłych danych, gdyż ci, którzy je ustalają, nie rozporządzają żadnym aparatem, mogącym ternu zadaniu podołać. Cyfry te wiec są mniej lub bardziej dowolne, jakkolwiek dla ich uzyskania zestawia się zwykle dane, pozwalające — bodaj do pewnego stopnia — skontrolować cyfry spisów urzędowych. Porównuje się wiec statystykę narodowościową z wyznaniową, szkolną, wyborczą, choć tą drogą nietyle osiąga się ścisłą cyfrę liczebności danego odłamu etnicznego, co podważa się wiarogodność cyfr urzędowych. Myśmy się uciekali do takich metod za czasów niewoli i udało się nam tą drogą mocno zdyskredytować statystykę rosyjską i niemiecką, jakkolwiek nie mogliśmy jej przeciwstawić ścisłej własnej. Krytyce statystyki urzędowej austriackiej w stosunkach do Galicji poświęcali baczną uwagę Rusini galicyjscy. Poważnej pracy w tej dziedzinie podjął sic w swoim czasie dr. Wł. Ochrymowicz w szeregu artykułów «Dila» z roku 1912, p. t. •Faktyczne i fikcyjne straty Rusinów w bilansie demograficznym Galicji z dziesięciolecia 1900—1910», zawierających bardzo cenne uwagi, oparte na gruntownej analizie cyfr urzędowych.

I nasza urzędowa statystyka narodowościowa, opierająca sie na wynikach jedynego, jak dotąd, spisu ludności Rzeczypospolitej z dn. 30-go września 1921 r., jest kwestionowana z różnych stron, przyczem wysuwany jest, jak zwykle, zarzut, że powiększa ona tendencyjnie liczbę Polaków, zmniejszając lem samem liczbę innych narodowości Polski. Wychodząc z tego stanowiska, politycy mniejszości narodowych Polski podają własne cyfry, nietylko mocno odbiegające od urzędowych, ale wprost na niczern nie oparte.

Że żadna statystyka narodowościowa nie jest pozbawiona błędów, to nie ulega wątpliwości. I błędy te są nieuniknione, zwłaszcza w stosunkach, w których świadomość narodowa pewnych odłamów ludności znajduje się

w stanie jeszcze płynnym lub zgoła nie istnieje. Oczywiście, że pewna, powzięta zgóry, tendencja tem łatwiej da sie przeprowadzić, im mniej zdecydowaną jest fizjognomja danego odłamu ludności. Tam, gdzie świadomość narodowa jest zupełnie ustalona, zwłaszcza w ogniu walk narodowościowych, przy istnieniu głębszych różnic językowych, kulturalnych i t. d., rzadziej zachodzi możliwość zapisania pewnej liczby jednostek do niewłaściwej rubryki narodowościowej. Tam, gdzie świadomość narodowa jest niewyraźna, możliwość ta jest często wprost nieunikniona, gdyby nawet nie istniały tendencje w tym kierunku.

Jak się przedstawiał pod tym względem nasz pierwszy ogólno-państwowy spis ludności? P. Juljan Suski w pracy swej «Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich» («Epoka», 1926) mówi: «Spis ten był przeprowadzony bez jakiegokolwiek wpływu, czy udziału administracji, przez osoby ze społeczeństwa niejednokrotnie przejęte naukową doniosłością spełnianego dzieła. Ludność zdawała sobie sprawę z istoty umieszczonego w arkuszach spisowych zapytania, dotyczącego narodowości. Ówczesne raporty komisarzy spisowych stwierdzają, że narodowość określano ze szczególnym namysłem i zastanowieniem, a nieraz protestowano przeciw zapisywaniu narodowości, jedynie na zasadzie języka. Wogóle są wszelkie dane do przypuszczenia, że wyniki spisu z 30-go września 1921 roku, dają pod względem narodowościowym prawidłowy obraz panujących na Ziemiach Wschodnich stosunków®.

Prof. Ludwik Krzywicki w obszernym i Rozbiorze krytycznym wyników spisu» [1]) mówi: «Podczas spisu każda osoba oświadczała swą przynależność narodową, bądź to wpisując ją osobiście, bądź dyktując komisarzowi spisowemu. Komisarze mieli instrukcję wypełniać odnośną rubrykę kwestjonarjusza, tak samo jak

i) ((Miesięcznik Statystyczny)) Główn. Urzędu Stat. Rzeczypospolitej Polskiej T. V, zesz. 6, r. 1922.

rubrykę co do języka ojczystego, ściśle według oświadczeń osób spisywanych i przestrzegali naogół skrupulatnie tych przepisów instrukcji. Wypadki, w którychby komisarze spisowi działali wbrew instrukcji, były rzadkie. Wynika to chociażby z małej liczby protestów przeciwko niewłaściwemu pod tym względem postępowaniu komisarz}- spisowych, które wniesiono do władz państwowych, lub opublikowano w prasie codziennej*. «Pozatem istnieje jeszcze jedna okoliczność niezmiernie poważna, która daje rękojmię, że liczba osób, które podały przynależność swoją narodową polską, odpowiada w ogólnym zarysie rzeczywistości. Jest to silna agitacja, którą rozwinęły wszystkie mniejszości narodowe, a więc: Niemcy w b. dzielnicy pruskiej, i nawet poza jej obrębem, Żydzi na całej przestrzeni Państwa Polskiego i wkońcu Rusini w Małopolsce Wschodniej. Wszystkim chodziło o jak największe wykazanie swej siły, traktowali więc spis jako swego rodzaju możliwość policzenia własnych zastępów, lub, obawiając się wyników, usiłowali przeszkodzić dokonaniu jego. Wśród tej działalności agitacyjnej poczesne miejsce należy się agitacji, rozwiniętej przez działaczy rusińskich*. «Naturalnie, z powodu tego zachowania się ludności rusińskiej spis ucierpiał; ukrywano starannie liczbę bydła, ilość gruntów jest niedokładna, ale w każdym razie nie zaliczono Rusinów do narodowości polskiej*. •W każdym razie spis jednodniowy dał pobudkę do rozwinięcia silnej agitacji wśród mniejszości narodowych, która u Rusinów i Litwinów przybrała ostry charakter, wśród Żydów toczyła się w łożysku ruchu, nie wykraczającego poza ramki dozwolone przez prawo, a też tembardziej wśród Niemców. Wobec tego trudno przypuszczać, ażeby można było masowo zapisać jako Polaków przedstawicieli tych mniejszości, o ile ci z własnej woli nie podali się jako Polacy. Właśnie ta agitacja jest rękojmią, że liczby spisu naogół zlewają się z rzeczywistością».

Powyższe opinje świadczą, że ani w dążeniach organizatorów spisu, ani u poszczególnych wykonawców spisowych nie było chęci zapisywania przedstawicieli poszczególnych narodowości — wbrew ich woli — do rubryk innych narodowości, względnie do rubryki narodowości polskiej. To też możnaby powiedzieć, że cyfry spisu odpowiadają naogół stanowi świadomości narodowej w momencie przeprowadzania spisu. Nie wyklucza to jednak możliwości, że ten stan uświadomienia w pewnych wypadkach był zjawiskiem bądź przejściowem, bądź nie odpowiadającem rzeczywistości. Oto garść przykładów, wyjętych z cytowanej wyżej pracy prof. L. Krzywickiego:

1. «...w powiecie działdowskim spis nasz podaje narodowość wielu Mazurów według ich uznań. Ludność tamtejsza polsko-ewangelicka, która za czasów pruskich podawała język polski, lub mazurski jako język ojczysty, uczyniła to i obecnie podczas spisu, pytano jednak o narodowość, utożsamiała narodowość z wyznaniem i podawała się za Niemców».

2. «W samym powiecie lwowskim... nawet jedna gmina z większością ludności grecko-katolickiej zażądała wpisania języka ojczystego ukraińskiego, ale zaliczenia do narodowości polskiej».

3. «...protokuł z Tczewa ze zdziwieniem stwierdza, że w tem mieście znalazła się niewielka liczba Niemców, którzy podali się za «Polaków» na tej podstawie, że są polskiej przynależności państwowej, choć w gruncie rzeczy mają się za Niemców i podczas wyborów będą głosowali na kandydata niemieckiego®.

4. «W pow. lwowskim w jednej z większych wsi niemieckich mieszkańcy koloniści, żądając wpisania jako języka ojczystego, języka niemieckiego, jednocześnie podali się jako należący do narodowości polskiej?.

5. «Specjalnych trudności przy spisywaniu Żydów nie było», czytamy w protokule spisowym z miasta Ka-

lisza, «zdarzały się tylko spory w rodzinach: jedni członkowie zapisywali się jako Polacy, inni jako Żydzi*.

6. «W Małopolsce... istniała agitacja w kierunku zapisywania się Żydów do narodowości żydowskiej... w wielu powiatach protokuły zaznaczają, że Żydzi miejscy podawali siebie jako należący do narodowości żydowskiej, wiejscy jako Polacy (Rzeszów, Lisko). Istniały jednak wśród Żydów i inne nastroje. Ludność żydowska podawała się za Polaków (Łańcut, przyczem protokuł z powiatu łańcuckiego zaznacza, że dokonała tego pomimo silnej agitacji sjonistycznej)...... W powiecie czortkowskim Żydzi w przeważnej ilości podawali narodowość i obywatelstwo polskie, język ojczysty — hebrajski. W powiecie Peczeniżyn podawali język polski i narodowość polską. Żydzi zapisywali się bardzo licznie jako należący do narodowości żydowskiej, względnie hebrajskiej, n. p. w powiatach: Radziechów, Skałat, Buczacz, Stanisławów, Horodenka, Żółkiew, Jaworów, chociaż i w wymienionych powiatach część podała się jako Polacy®.

7. «...na pograniczu Suwalszczyzny... mieszkańcy tej okolicy zapisywali się jako Litwini, przyczem mówili do komisarza, iż boją się podawać inną narodowość, albowiem «wtedy będą narażani na terror partyzantów litewskich, którzy gnębią ich ciągłemi napadami i rabunkami, porywają nawet zdemobilizowanych z wojska polskiego żołnierzy do Kowna, gdzie ci są osadzani w więzieniu®.

Przy pobieżnym nawet przeglądzie wyników spisu uderza nas dziwnie wysoka cyfra prawosławnych Polaków na Wołyniu, w Nowogródzkieni i na Polesiu oraz wogóle mętność danych narodowościowych lego ostatniego województwa. Ludność, najniewątpliwiej posługująca się gwarami języka ukraińskiego w pow. brzeskim, pińskim, drohiczyńskim, kobryńskim, podawała się za białoruską. Tak samo w woj. białostockiem Ukraińcy pow. bielskiego znaleźli się w rubryce Białorusinów. W pow. drohiczyńskim aż 40,2% ludności (ukraińskiej?) weszła do

rubryki «tutejszych®, istniejącej i w innych powiatach województw północno-wschodnich, ale stanowiącej anomałję, skazaną na zanik przy następnych spisach w miarę ustalania się świadomości narodowej tego odłamu ludności.

Biorąc tedy pod uwagę rozmaite stopnie uświadomienia narodowego i rozmaitość natężenia walk narodowościowych w poszczególnych prowincjach państwa, można stwierdzić prawie bez omyłki, że cyfry spisu najdokładniej oddają rzeczywistą liczbę Niemców i Litwinów, prawie tak samo liczbę Ukraińców w Galicji Wschodniej, mniej zaś dokładnie liczbę osób narodowości żydowskiej (nie wyznania). Liczba Ukraińców na Wołyniu z pewnością została oddana dokładniej niż w woj. Lubelskiem, wobec istnienia prawdziwej szachownicy polsko-ukraińskiej w jego powiatach wschodnich i słabego uświadomienia znacznego odłamu ludności. Najniedokładniej przedstawiają się cyfry, dotyczące Polesia i kresów białorusko-ukraińskich i białorusko-polskich, gdzie przeniesienie pewnych odłamów ludności z jednej rubryki do drugiej (i to niezawsze polskiej, jak to widzieliśmy na przykładzie pow. bielskiego lub kilku poleskich) jest bardzo możliwe. Naogół chodzić tu może o cyfry niezbyt duże, w najgorszym razie sięgające setek tysięcy, nigdy zaś miljonów.

II.

Tymczasem oto Ukraińcy w skargach zagranicznych, w deklaracjach, w sejmie i w prasie stale podają liczbę swą w obrębie Rzeczypospolitej na 7 (czasem nawet na 8) miljonów, gdy spis ludności z r. 1921-go ustala ich liczbę na 3,897.233. Rozbieżność, jak widzimy, kolosalna, bo sięgająca przeszło 3 (względnie 4) miljonów. Skąd taka olbrzymia różnica?

Już wyżej wykazaliśmy, że na Polesiu i w Białostockiem zapisano część ludności ukraińskiej do rubryki białoruskiej. Możliwe jest przeniesienie części Ukraińców

na peryferjach ich obszaru (w woj. Krakowskiem) lub z szachownicy chełmsko-podlaskiej do rubryki polskiej, nie jest wykluczone wciągnięcie do tejże rubryki części «łacinników» wschodnio-galicyjskich, nie uważających się za Polaków. Ale to nie da w żadnym razie miljonowych różnic.

Pomniejszenie liczby Ukraińców przyjmowane jest nawet przez najbardziej wrogo wobec nich usposobionych Polaków-nacjonalistów. Tak n. p. poseł Marceli Prószyński, kierownik całej akcji antyukraińskiej w Galicji Wschodniej, przyjmuje, że 575.000 Ukraińców weszło do rubryki polskiej ').

Ale od maksymalnej cyfry p. Prószyńskiego 4,500.000 do 7 czy 8 miljonów jeszcze bardzo daleko. To też dla wyłuskania z cyfr, któremi rozporządzamy, mniejwiecej ścisłej liczby Ukraińców w Polsce należy poddać je dokładnemu rozpatrzeniu.

Ludność ukraińska mieszka faktycznie we wszystkich powiatach województw — Wołyńskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego; w powiatach Bobrka, Brzozów, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jarosław, Jaworów, Krosno, Lisko, Lubaczów (Cieszanów), Lwów m., Lwów pow., Łańcut, Mościska, Przemyśl, Przeworsk, Rawa Buska, Rudki, Sambor, Sanok, Sokal, St. Sambor, Strzyżów i Żółkiew — Województwa Lwow-

>) ((Najtrudniejsze jest ustalenie Rusinów, których według narodowości jest 3,925.562, i Białorusinów (1,034.427), przy uwzględnieniu już «tutejszych». Trzeba dla usunięcia fikcji brać daty wyznaniowe. Gr.-katolików jest 3,030.604 i tych można naogół uważać za Rusinów, a prawosławnych jest 2,790.372, w czem jest 36.524 Rosjan, a reszta dzieli się na Rusinów i Białorusinów. Przy starannych kombinacjach liczb wyznaniowych Wołynia, Polesia, Lubelszczyzny i t. d. wynosi liczba prawosławnych Rusinów 1.450.000, czyli z gr.-katolikami jest Rusinów najwyżej 4 i pół miljona. W ten sposób przyjmuje się, że aż 575.000 Rusinów zapisano jako Polaków i t. d. i tu się przywraca)). (Nie Polacy w Polsce «Gazeta Warszawska Poranna» Nr. 208, z 31/VII 1926).

skiego; w pow. Biała, Biłgoraj, Chełm, Hrubieszów, Konstantynów, Krasnystaw, Tomaszów, Włodawa — woj. Lubelskiego; w pow. Brześć, Drohiczyn, Kamień Koszyrski, Kobryń, Łuniniec, Pińsk, Prużana, Sarny, Stolin — woj. Poleskiego; w pow. Gorlice, Grybów, Jasło, Nowy Sącz — woj. Krakowskiego *). Tu trzeba dodać jeszcze pow. Bielsk z woj. Białostockiego, wykazujący 30,5% Białorusinów, będących w rzeczywistości Ukraińcami językowo.

Ogół ludności całego tego obszaru według spisu przedstawia się jak następuje [2]).

Województwo	Wołyńskie	880.898
»	Tarnopolskie	1,428.520
	Stanisławowskie	1,348.580
	Lwowskie bez polskich powiatów (w których Ukraińców wcale niema, lub w których liczba ich nie dochodzi 1%) — Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Rzeszów, Nisko	2,376.457
	Lubelskie (8 powiatów o ludności ukraińskiej powyżej 1%)	815.103
	Poleskie (bez czysto białoruskiego pow. Kossów)	828.309
	Krakowskie (4 powiaty o ludności ukraińskiej powyżej 1%)	346.012
	Białostockie (pow. Bielsk)	147.095
		8470974

>) Odrzucamy powiaty, w których Ukraińców jest najwyżej 1%, gdyż mamy tu do czynienia bądź z oderwanemi od pnia macierzystego zupełnie drobnemi wysepkami, ze wszystkich stron otoczonemi przez ludność polską, bądź z kolonjami w większych miastach Polski '(Kraków, Lublin).

[2]) Biorę cyfry z pracy p. Juljana Suskiego. «Statystyka Narodowościowa Rzeczypospolitej Polskiej, opracowana na podstawie wyników spisu' ludności z dnia 30/IX, 1921 roku». Warszawa, 1925.

Gdyby więc na tym obszarze nie było ani jednego człowieka narodowości nieukraińskiej, t. j. 100% Ukraińców, wr takim razie byłoby ich mało co więcej ponad maksymainą cyfrę 8 miljonów, wysuwaną przez samych Ukraińców. Wiemy jednakże czego i sami Ukraińcy nie zaprzeczają — że na tem terytorjum — obok Ukraińców — mieści się sporo ludności, należącej do innych grup narodowościowych. Spróbujmy tedy je wyeliminować.

Najłatwiej pójdzie sprawa z Żydami jako z grupą, nie budzącą żadnych wątpliwości z punktu widzenia ukraińskiego, gdyż, odciągając od ogólnej liczby ludności powyższego obszaru Żydów, uwzględniamy tylko tych, którzy podali się za Żydów pod względem narodowościowym, nie zaś wyznaniowym. W ten sposób nie odbieramy Ukraińcom Żydów, którzy się przyznali do narodowości ukraińskiej (a tacy niewątpliwie istnieją), ani nie pomniejszamy liczby Ukraińców o tych Żydów, którzy weszli do rubryki Polaków, czy Niemców.

Otóż na omawianym obszarze Żydów jest 680.000. Gdyby więc cała jego ludność — po odliczeniu Żydów — składała się z samych Ukraińców, musiałoby ich być — 8,471.000 mniej 680.000 czyli 7,791.000. Widzimy więc, że maksymalna liczba, wysuwana przez Ukraińców (8 miljonów) jest jawną niedorzecznością.

Odciągnijmy teraz od liczby, uzyskanej przez wyeliminowanie Żydów, inne mniejsze domieszki narodowościowe, a więc Niemców i Czechów jako najniewątpliwiej nie-Ukraińców. Niemców jest mniej więcej 50.000 (na Wołyniu 25.000, w Stanisławowskiem 16.000, w Tarnopolskiem 3.400). Czechów (głównie na Wołyniu) 30.000. Dodajmy do tego Rosjan (na Wołyniu około 10.000, na Polesiu około 5.000) — 15.000. Razem będziemy mieli 95.000. Po odciągnięciu tej liczby od 7,791.000 otrzymamy 7,696.000.

Tą drogą zdobyliśmy maksymalną liczbę ludności

ukraińskiej, ale wraz z polską i białoruską omawianego obszaru. Należy wiec w dalszym ciągu wyeliminować dwie te grupy, aby otrzymać właściwą liczbę Ukraińców. Na Polesiu przechodzi, gdzie niegdzie niedość uchwytna, granica etnograficzna między Ukraińcami a Białorusinami, a mianowicie w pow. Kobryń, Prużana, Drohiczyn, Łuniniec, gdzie jednak przewagę posiadają Białorusini. Uwzględniając niewłaściwie zapisanych do rubryki białoruskiej Ukraińców brzeskich i pińskich, musimy obniżyć liczbę spisową Białorusinów na Polesiu (374.000) do 200.000. Po odciągnięciu tej ostatniej liczby od 7,696.000 otrzymamy 7,496.000, co odpowiada cyfrze Ukraińców wraz z Polakami. Chcąc więc uznać za słuszną liczbę 7 miljonów Ukraińców, trzebaby chyba było przypuścić, że Polaków na całym obszarze omawianym jest wszystkiego 496.000. Ale tego przecież żaden Ukrainiec twierdzić nie będzie.

Przedewszystkiem dlatego, że do obszaru omawianego weszły powiaty kresowe, przez które przechodzi etnograficzna granica polsko-ukraińska — powiaty o niewątpliwej większości polskiej. Spis ludności z 1921 r. podaje w nich następujące cyfry ludności polskiej:

		Polacy	%	85 Ukraińc
Pow.	Nowy Sącz	109.485	(83,8)	10,9
»	Grybów	41.808	(80,8)	16,5
	Gorlice	57.369	(73,5)	22,2
>	Jasło	74.186	(88,6)	7,2
»	Krosno	66.681	(82,0)	14,1
»	Strzyżów	52.131	(91,7)	4,7
»	Brzozów	66.175	(84,0)	11,7
»	Jarosław	89.107	(66,0)	28,6
»	Przeworsk	54.848	(95,1)	2,6
>	Łańcut	81.612	(91,3)	4,3
		693.402		

W samych 10-ciu powiatach powyższych, posiadających według spisu liczbę ludności ukraińskiej od 2,6 do 28,6%, mieszka tedy 693.402 Polaków. Przypuśćmy, że tu, jako na krańcach ukraińskiego obszaru etnograficznego, który się stale cofa przed polskim, zapisano do rubryki polskiej pewną liczbę niezupełnie jeszcze spolonizowanych Ukraińców. W każdym razie nie mogła to być liczba duża wobec olbrzymiej przewagi w tych powiatach rdzennej ludności polskiej. Gdybyśmy na poczet tej omyłki policzyli 13.402 Ukraińców, niesłusznie zapisanych do rubryki polskiej, zapewne stałoby się to z krzywdą ludności polskiej. Ale pozwólmy sobie na to w imię sprawiedliwości. W takim razie od cyfry 7,496.000 odjęlibyśmy zamiast 693.402 tylko 680.000. 7,496.000 mniej 680.000 daje 6,816.000, co reprezentuje cyfrę ogółu Ukraińców w Polsce wraz ze wszystkimi Polakami, zamieszkującymi omawiane terytorjum bez czysto polskiego obszaru 10-ciu przeważnie polskich powiatów zachodniej i środkowej części Galicji.

W środkowej części Galicji mamy jeszcze trzy powiaty o większości polskiej, ale już nie tak znacznej — Lubaczowski (50% Polaków — 44,8% Ukraińców), Przemyski (48,9% Polaków - 40,5% Ukraińców) i Sanocki (53,6% Polaków — 43,1% Ukraińców). Tu ewentualność zapisywania Ukraińców do rubryki polskiej jest już mniej prawdopodobna wobec względnej równowagi obu żywiołów, zwartości siedzib ukraińskich, uświadomienia mas ludowych ukraińskich i znacznej liczebności inteligencji ukraińskiej. Spis ludności podaje w tych trzech powiatach 166.816 Polaków. Przypuśćmy jednak, że się tu dostało do rubryki polskiej bezpodstawnie 16.816 Ukraińców. W takim razie odejmiemy od cyfry 6,816.000 nie 166.816, lecz tylko 150.000, aby osiągnąć cyfrę ogółu Ukraińców w Polsce na całym omawianym obszarze bez 13-tu galicyjskich powiatów o przewadze polskiej. Otrzymamy ją w postaci 6,666.000.

Przechodzimy teraz na teren najbardziej dla nas drażliwy — województwa Lubelskiego. Spis ludności w powiatach, zamieszkanych w pewnej mierze i przez Ukraińców, podaje następujące cyfry Polaków:

Pow.	Biała	48.737	(82,1%)
»	Biłgoraj	70.029	(77,1%)
»	Chełm	90.460	(75,4%)
»	Hrubieszów	75.549	(72,9%)
»	Konstantynów	57.478	(88,4%)
»	Tomaszów	78.023	(82,8%)
»	Włodawa	52.727	(68,7%)
»	Krasnystaw	107.107	(92,0%)
		580.110	

Cyfry powyższe Ukraińcy skłonni są uznawać za najbardziej sporne. To też, pomimo, że właśnie na obszarze tych powiatów daje się zauważyć największy wzrost polskości (skutek prześladowań Unji i walki «opornych» z przymusowem prawosławiem, braku miejscowego ruchu ukraińskiego aż do najnowszych czasów, gromadnej, częściowo bezpowrotnej, ewakuacji ludności prawosławnej podczas wojny, naturalnego osiadania tu ludności polskiej z sąsiednich powiatów, zwłaszcza na wykupionych od Niemców kolonjach i t. d.), przyznajmy, że w bczbie powyższej mieści się część Ukraińców, zapisanych jako Polacy. Spis wykazał w całem województwie Lubelskiem 69.000 Ukraińców. Podwójmy tę liczbę, uznając, że do rubryki polskiej weszło bezpodstawnie aż 69.000 Ukraińców i zmniejszmy o tyleż powyższą cyfrę Polaków 8-miu powiatów chełmsko-podlaskich. Będziemy wiec mieli ich nie 580.110, lecz 580.110 mniej 69.000 = 511.110. Odciągnąwszy tę cyfrę od 6,666.000, otrzymujemy 6,154.890 — cyfrę, odpowiadającą ogółowi Ukraińców w Polsce oraz Polaków na całym omawianym dotychczas obszarze bez

13-tu «kresowych® powiatów galicyjskich oraz szachownicy chelmsko-podlaskiej.

W województwie Poleskiem, jeśli Ukraińcy nawet ucierpieli przy spisie ludności, to prawie wyłącznie na korzyść Białorusinów i «tutejszych*, cośmy już wyżej uwzględniali przy odciąganiu Białorusinów, dodając Ukraińcom 174,000. Przypuśćmy jednak, że i na korzyść Polaków zapisano na Polesiu pewną liczbę Ukraińców, dajmy na to 30.000. W takim razie odejmiemy od ostatnio otrzymanej cyfry Ukraińców i Polaków nie 190.700 (liczba spisowa Polaków na Polesiu), lecz 160.700. Otrzymamy wówczas 6,154.890 mniej 160.700 = 5,994.190 na poczet ogółu Ukraińców w Polsce oraz Polaków na Wołyniu, w woj. Tarnopolskiem, Stanisławowskiem i Lwowskiem bez uwzględnionych już powiatów o przewadze polskiej.

Na Wołyniu spis 1921 r. stwierdził 207.932 Polaków (14,5%), w tem Polaków prawosławnych — 62.000. Przypuśćmy, że ta ostatnia cyfra nie odpowiada rzeczywistości i że tych prawosławnych niesłusznie umieszczono w rubryce polskiej. W takim razie niewątpliwych Polaków byłoby na Wołyniu nie 207.932, tylko 145.932. Odciągnijmy tę liczbę od 5,994.190, aby otrzymać cyfrę ogółu Ukraińców w Polsce wraz z Polakami trzech województw południowo-wschodnich (w tern Lwowskiego bez powiatów zachodnich o przewadze polskiej). 5,994,190 mniej 145.932 = 5,848.258.

W województwie Tarnopolskiem spis podaje 633.948 (44,3%) Polaków, w województwie Stanisławowskiem 294.381 (21,8%), w nieuwzglednianych dotychczas przez nas 16 powiatach Lwowskiego (Bobrka, Dobromil, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Jaworów, Lisko, m. Lwów, p. Lwów, Mościska, Rawa Ruska, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sokal, St. Sambor, Żółkiew) 757.302. Razem 1,685.631.

Wobec wysokiego poziomu świadomości narodowej ludności ukraińskiej trzech tych wrojewództw rzeczą dość wątpliwą jest przeniesienie do rubryki polskiej poważniej-

szej liczby Ukraińców. Może tu chodzić chyba tylko o pewną część t. zw. «łacinników», uświadomionych w kierunku ukraińskim, gdyż gros ich uważa się świadomie za Polaków, pomimo, że w życiu codziennem często posługuje się mową ukraińską. Chcąc jednak uprzedzić i tu wszelkie zarzuty co do tendencyjności statystyki urzędowej, odliczmy pewną część tych Polaków na rzecz Ukraińców — dajmy na to 1/5 czyli 337.126, choć będzie to z pewnością przesada. Odejmujemy tedy od 5,848.258 nie 1,685.631, lecz 1,348.505 i otrzymujemy 4,499.753 czyli okrągło 4*/> m i 1 j o n ó w.

Byłaby to więc maksymalna liczba Ukraińców w Polsce przy traktowaniu urzędowej statystyki z bardzo daleko posuniętym sceptycyzmem. Nawet i w tym wypadku cyfry Ukraińców nie da się dociągnąć nietylko do 8-miu czy 7-miu, ale nawet do 5-ciu miljonów.

Zbliżoną cyfrę otrzymamy, posługując się danemi statystyki wyznaniowej, w daleko mniejszej mierze ulegającej tendencyjnemu zniekształceniu wobec zupełnie wyraźnej przynależności do określonych wyznań i obrządków nawet najmniej uświadomionej narodowo ludności. Ogół prawosławny wynosi w Polsce 2,790.372, ogół grekokatolików 3,030.604 — razem 5,820.976. Gdyby więc wszyscy prawosławni i greko-katolicy byli Ukraińcami, maximum tych ostatnich w Polsce wynosiłoby 5,821.000, ale w tej liczbie mieszczą się i inni prawosławni, a więc Białorusini, Rosjanie, Polacy i t. d. Białorusinów prawosławnych jest 1,035.000, Rosjan około 36.000. Po odciągnięciu 1,071.000 od 5,820.000 otrzymamy 4,750.000. — Przypuśćmy, że liczba Ukraińców rzymskich katolików wynosi tyleż, co Polaków greko-katolików i prawosławnych, a będziemy mieli mniej więcej zbliżoną do prawdy liczbę Ukraińców w Polsce na podstawie statystyki wyznaniowej. Cyfry, otrzymane obydwiema metodami, są dość do siebie zbliżone (4,500.000 i 4,750.000), w każdym zaś razie bliższe urzędowym wynikom spisu 1921 r., aniżeli fan-

tastycznym obliczeniom polityków ukraińskich. Gdybyśmy do uzyskanych przez nas cyfr dodali jeszcze paręset tysięcy jako przyrost naturalny z lat 1922—192C, to i tak cyfra nasza byłaby daleką od cyfr, wysuwanych przez Ukraińców, zwłaszcza, że ci ostatni, wymieniając 7 czy 8 miljonów, nie uwzględniają również przyrostu naturalnego, bo z tą cyfrą spotykamy się już w latach 1922 i 23.

III.

Takaż sama rozbieżność między danemi statystyki urzędowej a nieurzedowej, jaka istnieje w stosunku do Ukraińców, daje się stwierdzić i wobec Białorusinów. Białoruscy działacze polityczni i publicyści dochodzą w- ustalaniu liczby swych rodaków w Polsce do cyfry ponad 2 do 2^{1}/., niekiedy nawet 3-ch miljonów, gdy tymczasem spis ludności z dn. 30 września 1921 r. podaje liczbę Białorusinów w Polsce na 1,035.000.

Rozbieżność olbrzymia, zwłaszcza, jeśli uwzględnimy fakt, że pewna część ludności poleskiej, mówiąca najniewątpliwiej gwarami ukraińskiemi, została przy spisie zaliczona w poczet Białorusinów (pow. bielski, brzeski, piński). Jak ta rozbieżność mogła powstać?

Nie ulega wątpliwości, że poziom uświadomienia narodowego Białorusinów jest bez porównania niższy od ukraińskiego. I to nietylko w porównaniu z Galicją Wschodnią, ale nawet z takim Wołyniem. «Tutejszość> znacznego odłamu ludności białoruskiej, mówiącej «po prostemu®, jest dotychczas faktem, wprawiającym w kłopot sumiennego statystyka. Małe zindywidualizowanie i nawet przejściowość niektórych gwar białoruskich na peryferjach obszaru etnograficznego — tam, gdzie się ten styka i zazębia z ukraińskim i polskim, żywiołowy proces kulturalnej asymilacji Białorusinów-katolików z Polakami — nietylko po miastach, ale i po wsiach, zwłaszcza tam, gdzie ludność białoruska jest w znacznej części po-

chodzenia litewskiego — wszystko to utrudnia objektywne ustalenie rzeczywistej liczby Białorusinów. Patrjoci białoruscy skłonni są trzymać się zupełnie przestarzałych map etnograficznych, jeśli już nie Ritticha, to Karskiego, nie uznających polskości Wileńszczyzny i przesuwających białoruski obszar etnograficzny daleko na zachód poza jego granice z polskim. Natomiast urzędowa statystyka polska popada w inną skrajność, nie uznając zupełnie Białorusinów-katolików. Na ten ostatni fakt zwrócił był już krytyczną uwagę p. K. Srokowski w swojej ciekawej pracy «Sprawa narodowościowa na kresach wschodnich® (Kraków, 1924). Pisze on «...spis wrześniowy w ogólnej sumie na trzy dotyczące województwa (Wileńskie, Nowogródzkie i Poleskie) nietylko nie wykazuje żadnych Białorusinów-katolików, ale przeciwnie liczbę Polaków powiększa o przeszło 20% prawosławnych. W cyfrach spisu znikają tedy Białorusini katolicy, którzy notorycznie istnieją, czego dowodem jest chociażby obecność w Sejmie i Senacie czterech Białorusinów-katolików, z których jeden jest nawet księdzem i proboszczem rzymsko-katolickim; natomiast pojawiają się Polacy wyznania prawosławnego i to w poważnej liczbie 229.599 głów, czyli przeszło 20% ogółu wykazanych przez spis Polaków® (str. 5). P. Srokowski, analizując cyfry spisu ludności, rozumuje w sposób następujący: «Katolików wykazał on (spis) w trzech omawianych województwach 1,036.063, prawosławnych 1,411.251, izraelitów 292.630. Natomiast Polaków wykazał spis wrześniowy 1,229.093, Białorusinów 1,001.879, Żydów 246.338. Wynika więc z tych cyfr, że Białorusinów jest mniej niż prawosławnych, nie mówiąc już o Białorusinacb-katolikach. Natomiast Polaków jest więcej niż katolików. I tak różnica między liczbą prawosławnych a liczbą Białorusinów wynosi 409.372 głów. Potraćmy od tej liczby 8.730 wykazanych Rosjan i 156.410 Ukraińców jako notorycznie prawosławnych, a okaże się, że 244.232 osób prawosławnych spis nie zaliczał ani do białoruskiej.

ani do rosyjskiej, ani do ukraińskiej narodowości, w szczególności zaś, że Białorusini wykazują o 244.232 osób mniej niż prawosławnych po potrąceniu wykazanych Rosjan i Ukraińców. Z drugiej strony liczba Polaków jest większa od liczby katolików o 193.060 osób. Jeżeli się zaś zważy, że Litwini, wykazani w liczbie 83.665, są także wyłącznie katolikami, to okaże się, że w grupie katolików wypadnie na Polaków najwyżej 952.398 głów. Ponieważ zaś liczbę Polaków podaje spis — jak wspomniano — na 1,229.093, to wniosek stąd jawny, że 276.695 Polaków jest wyznania niekatolickiego... Jeżeli przyjmiemy nawet, co nie jest udowodnione, że wszyscy ci izraelici nie Żydzi zapisali się jako Polacy, to i tak na poczet sumy 276.695 Polaków niekatolików otrzymamy dopiero 47.146 izraelitów-Polaków. Reszta zaś w liczbie 229.849 Polaków niekatolików i nieizraelitów wypadnie na prawosławnych, ponieważ żadne inne z wykazanych wyznań nie wystarcza na pokrycie tej liczby*. (Str. 5—6).

Wniosek p. Srokowskiego sprowadza się do ustalenia, że «wyniki spisu okazują się sprzecznemi z dwoma notorycznemi faktami:

1) że istnieją Białorusini katolicy, których spis w ogólnych sumach nie wykazał wcale, 2) że nie istnieją Polacy prawosławni, których mimo to spis wykazał w stosunku 22% do ogółu Polaków®. (Str. 6). Wobec tego p. Srokowski uznaje za konieczne podwyższenie cyfry Białorusinów do 1,500.000 na obszarze trzech województw kresowych, zaś do 1,600.000 w całej Rzeczypospolitej.

W książce znanego geografa, b. ministra oświaty, prof. Ant. Sujkowskiego, «Polska Niepodległa® (wyd. Kasy Mianowskiego, 1926) znajdujemy następujący ustęp, poświęcony Riałorusinom: «Na północo-wschodzie Rzeczypospolitej mieszka ludność białoruska (1,480.000) częściowo katolicka, częściowo prawosławna®. (Str. 27). Cyfra, zbliżona do ustalonej przez p. Srokowskiego, ale

obejmująca już przyrost naturalny do 31. XII. 1923 oraz repatrjację.

Tak więc cyfry polskie, wprowadzające poprawki do danych spisu ludności, wahają się między 1,480.000 a 1,600.000. Różnica między niemi a cyfrą, podawaną przez polityków białoruskich, jest bardzo znaczna, choć te pierwsze wydają mi się bardziej zbliżonemi do prawdy.

Niestety, metody, którą stosowałem przy uzyskiwaniu najbardziej zbliżonej do prawdy cyfry Ukraińców, niepodobna zastosować w tej samej mierze do ludności białoruskiej skutkiem mniejszego zindywidualizowania się masy białoruskiej i złożoności miejscowych stosunków wyznaniowych. W każdym razie przesadność cyfry, podawanej przez polityków białoruskich, nie ulega wątpliwości, chociażby z tego powodu, że ignorują oni niemal zupełnie masę ludności polskiej na białoruskim obszarze etnograficznym, nie uwzględniają postępów procesu polonizacyjnego na rubieży białorusko-litewskiej, w Augustowskiem i Riałostockiem i przyjmują do wiadomości wciągnięcie do rubryki białoruskiej Ukraińców między Bielskiem, Brześciem a Pińskiem. Cyfra p. Srokowskiego wydaje mi się najbardziej zbliżoną do rzeczywistości, choć może nieco przesadzoną wobec konieczności usunięcia z rubryki białoruskiej Ukraińców brzesko - pińskich (174.000) i bielskich (49.000). Stwierdzić tedy można, że Białorusinów w okresie spisu ludności nie było więcej nad miljona.

Największą rozbieżność między cyframi spisów urzędowych a obliczeniami prywatnemi przedstawiają cyfry Litwinów w Polsce, bo, kiedy statystyka urzędowa wykazuje ich 72.000, Litwini sami skłonni są podnosić tę liczbę przeszło czterokrotnie. Wydawane przez organizacje mniejszości narodowych w Polsce «Natio» mówi: «W państwie polskiem mieszka około 300 tysięcy (!) Litwinów, którzy stanowią większość (!!) ludności w powiatach Swieciańskim, Brasławskim, Wileńsko-Trockim

i Oszmiańskim — woj. Wileńskiego, w pow. Lidzkim woj. Nowogrodzkiego i w pow. Grodzieńskim i Suwalskim -- woj. Białostockiego*. (Nr. 3—4, r. 1927). Najzupełniejsza fantastyczność tych danych rzuca się odrazu w oczy. Ponieważ ogół ludności wyżej wymienionych powiatów wynosi w okresie spisu powszechnego w cyfrach okrągłych — 795.000 (pow. święciański — 130.000, pow. białostocki — 63.000, pow. wileńsko-trocki — 156.000, pow. oszmiański — 79.000, pow. lidzki — 193.000, pow. grodzieński — 154,000 i pow. suwalski — 90.000), przeto dziwnem jest jeszcze, że nie podano cudzoziemcom, dla których przeznaczone jest «Natio», liczby Litwinów np. w wysokości 700.000 czy 500.000, bo wszakżeż 300.000 nie wynosi jeszcze w i ę k s z o ś c i zaludnienia wzmiankowanych powiatów. Przyzwyczailiśmy się przecież widywać w propagandowych mapach litewskich obszar «etnograficznie litewski*, rozpostarty poza Dyneburg, Gdańsk i Brześć! Oczywiście dziecinnych tych bredni nie można traktować serjo.

Statystyka urzędowa uwzględnia Litwinów nietylko w wyżej wymienionych powiatach (z wyjątkiem oszmiańskiego), ale nadto jeszcze i w duniłowickim oraz w dziśnieńskim, zaś wybitne zindywidualizowanie się ludności litewskiej pod względem językowym, jak również wysoki stopień jej świadomości narodowej przy istnieniu doskonale zorganizowanej propagandy nacjonalistycznej zupełnie wyklucza zapisywanie Litwinów do innych rubryk narodowościowych. Uwzględniwszy terror litewski na pograniczu suwalskiem, o którym mówi prof. L. Krzywicki w cytowanej wyżej pracy (patrz str. 5), raczej możnaby przypuścić fakt wpisania pewnej liczby Polaków do rubryki litewskiej.

Sprawa liczebności Ż y d ó w nie budzi wątpliwości, gdyż wchodzi tu w grę czynnik tak jaskrawię indywidualny, jak wyznanie izraelickie oraz zdecydowana świadomość przynależności do tej czy innej narodowości,

stwierdzana podczas spisu. Do rubryki narodowości nieżydowskich wpisywano tedy tylko te osoby wyznania izraelickiego, które nie zaliczały siebie do narodowości żydowskiej (były też wypadki zaliczania się do narodowości żydowskiej osób wyznań chrześcijańskich). W ośmiu województwach wschodnich różnica między izraelitami z wyznania a Żydami z narodowości wyniosła 333.000. Pozycja ta została — z wolą spisywanych — wciągnięta do rubryki polskiej.

Natomiast znaczną trudność przedstawia ustalenie istotnej liczby ludności polskiej na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, gdyż niewątpliwie w rubryce polskiej znalazły się pewne odłamy ludności niepolskiej, ale wyeliminowanie tych odłamów jest niełatwe. Według spisu z r. 1921 Polaków w 8-miu województwacłi wschodnich było 4,937.635 czyli 45,5%. Jak powstała ta liczba? Uzyskana ona została w ten sposób, że do rubryki Polaków zaliczono wszystkich rzymsko-katolików, wyeliminowawszy tylko 37.337 Litwinów (na 74.000), wszystkich izraelitów, nie zaliczających się do narodowości żydowskiej, oraz przeszło 600.000 prawosławnych i greko-katolików. Nie ulega wątpliwości, że istnieją prawosławni i, tem bardziej, greko-katolicy, świadomie zaliczający się do narodowości polskiej, ale — im dalej na wschód i południe, tem jest ich mniej. Nie ulega też wątpliwości, że wśród rzymskich katolików istnieje spora liczba nie-Polaków, a więc Białorusinów i Ukraińców. Ale jaka część prawosławnych i greko-katolików jest istotnie polską i jaka rzymsko-katolików niepolską, bardzo trudno jest stwierdzić. Są też Polacy protestanci i Niemcy-katolicy, jak również Polacy-mahometanie.

Spróbujmy ustalić w przybliżeniu istotną liczbę Polaków ziem wschodnich Rzeczypospolitej, kierując się jak najdalej posuniętą ostrożnością wobec danych spisu narodowego. A więc przedewszystkiem wyeliminujemy niesłusznie wciągniętą do rubryki polsko-katolickiej resztę

Litwinów - 37.000. Otrzymamy wówczas nie 4,937.685, tylko 4,900.685 Polaków. Liczbę Białorusinów-katolików ustaliliśmy na około 465.000. Odciągnąwszy tę pozycję od 4,900.685, otrzymamy 4,435.685. Najbardziej wątpliwą pozycją w rubryce polskiej stanowią prawosławni czterech województw: Poleskiego 201.000, Nowogrodzkiego — 92.000, Białostockiego 75.000 i Wołynia 62.000, razem 430.000. Odciągnąwszy zkolei tę pozycję od 4,435.685, otrzymamy 4,005.685. Wątpliwości budzi liczba greko-katolików, wciągniętych do rubryki polskiej, zwłaszcza w woj. Stanisławowskiem (50.000) i Tarnopolskiem (34.000), mniej już we Lwowskiem, gdzie istotnie do obrządku unickiego należy dużo Polaków, zwłaszcza we Lwowie i na kresach zachodnich tego województwa. Przypuśćmy, że w s z y s c y unici województw Stanisławowskiego i Tarnopolskiego, podani jako Polacy, zostali niesłusznie wciągnięci do rubryki polskiej, natomiast liczba Polaków-unitów województwa Lwowskiego wyczerpuje liczbę Polaków-unitów wszystkich trzech województw południowo-wschodnich. W takim wypadku odciągnęlibyśmy od 4,005.685 jeszcze 84.000, otrzymając w rezultacie — 3,921.685. Idźmy jeszcze dalej, odrzucając 21.685 na przypuszczalnie nieprawidłowo do rubryki polskiej wpisanych Niemców i Ukraińców-katolików. Tą drogą otrzymamy zapewne najbardziej zbliżoną do prawdy m i n i m a l n ą liczbę Polaków w 8-miu województwach wschodnich — 3,900.000.

W interesie objektywnej prawdy, jak również w dobrze zrozumianym interesie państwa, leży, abyśmy zdawali sobie dokładnie sprawę z istotnego ustosunkowania się wzajemnego poszczególnych grup narodowościowych ludności Pizeczypospolitej. Musimy znać prawdziwą cyfrę naszych mniejszości narodowych, gdyż tylko w ten spo-

sób będziemy mogli właściwie ocenić tę pozycję w polityce państwowej i wysnuć z tego odpowiednie wnioski praktyczne. Siła państwa nie polega na zatuszowywaniu istotnego stanu rzeczy, ani na żywieniu złudzeń. Tak niedocenianie żywiołów niepolskich, jak i przecenianie polskiego mogą być jednakowo szkodliwe. Obok tego państwu musi chodzić o zaufanie ludności do cyfr urzędowych i o uniemożliwienie wyzyskiwania cyfr, chociażby tylko częściowo wątpliwych, dla działalności antypaństwowej w kraju i zagranicą. Dlatego też, przygotowując się do następnego spisu ludności, władze państwowe powinny przedsięwziąć wszystkie środki, któreby zapewniły możność otrzymania cyfr statystyki narodowościowej, jaknajbardziej zbliżonych do prawdy, jeśli już nie absolutnie pewnych, co bodaj czy jest możliwe do osiągnięcia wobec płynności naszych stosunków narodowościowych na kresach.

Nie ulega wątpliwości, że proces krzepnięcia państwa polskiego i ustalania się jego pozycji na terenie międzynarodowym odbija się i na jego stosunkach narodowościowych. W miarę rozwoju normalnego życia politycznego normuje się i układ wzajemny poszczególnych składników; nieświadome zanikają, łącząc się z większemi całościami o określonej fizjognomji narodowej. Ruch narodowy poszczególnych odłamów ludności, wciągając się do życia państwowego, nabiera określonych zarysów, uczestnicząc w rozmaitego rodzaju wyborach i w innych aktach publicznych, wymagających dokładnego samookreślenia się. Żywiołowe procesy asymilacyjne dobiegają końca, różnice narodowościowe zaznaczają się coraz wyraźniej.

Z tem wszystkiem będzie się musiał liczyć następny spis ludności, który stanie wobec bardziej już ustalonych objawów świadomości narodowej. Byłoby więc nader pożądane, aby kwestjonarjusze spisów w zakresie stosunków narodowościowych były ułożone tak, by wyników

spisu nie można było kwesLjonować z żadnej strony. Nie powinno być w tych rubrykach miejsca dla żadnych «tutejszych*, ani dla osób, manifestujących swą nieświadomość przez zapisywanie się do niewłaściwych rubryk narodowościowych. Kwestjonarjusze spisowe powinny ludności ułatwiać odpowiedzi.

Uważałbym za wskazane wprowadzenie następujących pytań: 1) Za kogo się uważa pod względem narodowościowym? [za Polaka? za Ukraińca? (Rusina?) za Żyda? za Białorusina? za Niemca? za Rosjanina? (Wielkorusa?) za Czecha? albo za kogoś innego?]. 2) Jaki język uważa za swój rodowity? [Polski? Ukraiński? (Rusiński, Ruski?) Żydowski? Hebrajski? Niemiecki? Rosyjski? (Wielkoruski?) Czeski? albo jaki inny?]. Podkreślenie jednego z wyrazów, zaopatrzonych w pytajnik (o ile nie chodziłoby o jakąś narodowość, względnie język, wyjątkowe w Polsce), usunęłoby wszelkie wątpliwości i dałoby wyniki najbardziej zbliżone do prawdy.

ROSJANIE W POLSCE A MOSKALOFILSTWO WSCHODNI O-GALICYJSKIE.

I.

Równolegle z propagandą niemiecką, mającą na celu przygotowywanie gruntu do przyszłego podziału Polski, rozwija się i analogiczna propaganda rosyjska. Kiedy pierwszej chodzi o odzyskanie na rzecz Niemiec ziem polskich byłego zaboru pruskiego, druga zdąża do odepchnięcia obecnych granic Polski ku linji Curzona albo i jeszcze dalej na rzecz «przyszłej Rosji®. Obie, wzajemnie uzupełniające się, akcje posługują się między innemi tendencyjnemu skargami na położenie mniejszości niemieckiej, względnie rosyjskiej w Polsce. Kwestja mniejszości niemieckiej w Polsce jest dostatecznie wyjaśniona i nie może budzić u nas żadnych wątpliwości. Natomiast na tle sprawy t. zw. mniejszości rosyjskiej powstają bałamuctwa, tworzą się fałszywe koncepcje i legendy statystyczne, z któremi należy się rozprawić. Zwłaszcza, że się u nas na tę propagandę zwraca stanowczo za mało uwagi.

Rosyjska prasa emigracyjna, nawiasem mówiąc w olbrzymiej większości jaknajbardziej wrogo wobec Polski usposobiona, uczuła się mocno dotknięta tem, że w broszurze «Sprawa kresów i mniejszości narodowych w Polsce® (wydawnictwo Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Warszawa 1925) nic nie mówię o mniejszości rosyjskiej i w ten sposób niby

odmawiam jej wszelkich praw w Polsce. Otóż muszę sie tu zastrzec zgóry, że nie mam bynajmniej zamiaru występować przeciwko wykorzystywaniu w całej pełni praw konstytucyjnych również i przez obywateli polskich — Rosjan, odpowiednio do ich liczebności. Jestem również zasadniczo przeciwny krępowaniu w czemkolwiek lojalnych cudzoziemców Rosjan, mieszkających w Polsce na uchodźtwie. 1 jednym i drugim należy się sprawiedliwa opieka państwa — pierwszym jako pełnoprawnym obywatelom, drugim jako korzystającym z prawa azylu emigrantom. Chodzi mi tylko o tendencje, zmierzające do utrwalenia i rozszerzenia szczątków panowania rosyjskiego na ziemiach państwa polskiego i — co za tem idzie — o przygotowywanie gruntu do powrotu państwowości rosyjskiej na ziemie Polski. Że te tendencje, narazie może w zalążku, istnieją, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zbyt wielką jest liczba Rosjan, którzy się niczego nie nauczyli i o niczem nie zapomnieli, aby tendencje owe nie występowały przy rozmaitych sposobnościach. Niestety, czyni się u nas za mało w kierunku przeciwdziałania tym tendencjom.

Ogól emigracji rosyjskiej - z bardzo nielicznemi wyjątkami uważa stan rzeczy, panujący na dawnych •"kresach® państwa rosyjskiego, za coś przejściowego, traktując ^nowotwory® państwowe lat 1918—1919 jako efemerydy, które zdmuchnie z oblicza ziemi «przyszła®, pobolszewicka Rosja — carska, czy demokratyczna — wszystko jedno. Wprawdzie czynione są pewne wyjątki dla Finlandji, o ile zechciałaby dać gwarancję bezpieczeństwa Rosji w zatoce Fińskiej — i dla Polski, naturalnie w «granicach etnograficznych®, specyficznie rozumianych (bez Wilna, Chełmszczyzny i Podlasia, Lwowa i Wschodniej Galicji itd.). Ogół tej emigracji stoi na stanowisku, że Białorusini, Ukraińcy i Rosjanie stanowią jeden naród, a więc wszystko, co jest białoruskie lub ukraińskie, musi być rosyjskiem. Stąd więc ziemie Rzeczypospolitej, w ja-

kiejkolwiek mierze zamieszkane przez Białorusinów i Ukraińców, zanim powrócą do «przyszłej* Rosji, muszą narazie kultywować w jaknajszerszych rozmiarach rosyjskość, pozostałą z czasów panowania Rosji.

Poglądy te, głoszone w prasie emigracyjnej na Zachodzie i propagowane wśród cudzoziemców, znajdują echo i w Polsce. Odbiły się one jaskrawo w uchwałach pierwszego zjazdu rosyjskich działaczy oświatowych, odbytego -w marcu 1925 r. w Warszawie. Zjazd ten uchwalił i ogłosił między innemi następującą rezolucję: -Pierwszy Zjazd rosyjskich działaczy oświaty ludowej w Polsce uważa za konieczne ustalić przedewszystkiem jako zasadę podstawową, że wszystkie plemiona ruskie tworzą jeden naród rosyjski. Zewnętrzną oznaką tej jedności jest przedewszystkiem jedyny rosyjski język literacki, w którego utworzeniu brali udział przedstawiciele wszystkich plemion ruskich; co się zaś tyczy miejscowych właściwości i odmian językowych, to nie naruszają one w żadnej mierze tej jedności, tak samo, jak nie przeszkadzają u narodów francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych, posiadających bardzo znaczne lokalne różnice językowe, ani jedności narodowej, ani istnieniu jednej mowy literackiej...*

Wychodząc z takiego stanowiska, zjazd zażądał najrozmaitszych rzeczy, zmierzających do rusyfikacji Białorusinów i Ukraińców w Polsce, między innem utworzenia gimnazjum rosyjskiego we... Lwowie — i dopiero p. minister Thugut musiał przywołać jego delegatów do przytomności, stwierdzając, że rząd polski nie może stanąć na ich stanowisku. Poza burzą, wywołaną przez uchwałę zjazdu w kołach ukraińskich, nie miał on na razie żadnych skutków, ale był dostatecznie jaskrawą ilustracją poglądów, panujących wśród większości rosyjskich działaczy w Polsce.

Obok tego, że tak powiem, maksymalistycznego stanowiska w propagandzie rosyjskiej zjawia się inne, bez

porównania już skromniejsze, nie zaprzeczające istnieniu Ukraińców i Białorusinów jako narodowości odrębnych, ale występujące w obronie «kultury rosyjskiej» w Polsce i praw rosyjskiej mniejszości narodowej. Obrona tego stanowiska przybiera rozmaite formy, poczynając od krańcowo zuchwałych, kończąc zaś na gładko dyplomatycznych. Emigranckie «Posliednija Nowosti» zamieściły np. artykuł, piętnujący wrzekomy «biały terror® polski wobec ludności rosyjskiej i rozdzierający szaty z powodu, że «z pomiędzy tysięcy szkół ludowych po wsiach rosyjskich nie pozostało ani jednej, z pomiędzy setek rosyjskich gimnazjów i szkół realnych w roku 1922 było jeszcze 35, zaś w roku 1924 pozostało z nich tylko 15». Z artykułem tym, jak i wogóle z analogicznemi poglądami emigracji rosyjskiej rozprawia się w świetnie napisanym artykule Tadeusz Hołówko, zamieszczając go w miesięczniku partji Socjalistów Rewolucjonistów — «Wola Rossiji®. Osobiście miałem sposobność reagowania na propagandystyczny artykuł w tym duchu, umieszczony w miesięczniku paryskim «Le Monde Slave», w tem samem piśmie, wyjaśniając czytelnikom francuskim, o co właściwie chodzi szowinistom rosyjskim.

Ale nietylko ze strony reakcjonistów i szowinistów rosyjskich spotykamy się z wynurzeniami, całkiem fałszywie stawiającemi sprawę ludności rosyjskiej w Polsce. Oto w emigracyjnym miesięczniku rosyjskim «Wola Rossiji® (styczeń 1925 r.) ukazał się artykuł zasłużonego wodza partji Socjalistów-Rewolucjonistów, W. Czernowa, który dzieli się z czytelnikami wrażeniami dwutygodniowego pobytu w Polsce. Artykuł, pisany w duchu pojednawczym, liczący się jednak z uprzedzeniami wobec Polski ogółu rosyjskiego, ma na celu przekonanie bodaj części tego ostatniego, że w Polsce nie jest znowu tak beznadziejnie źle, jak sobie to przeciętny Rosjanin wyobraża, i że «Polska a rusofobja® nie są to «synonimy». Artykuł jest utrzymany w tonie dyplomatycznym, ostrożnym i ob-

jektywnym. Czernow gromadzi fakly, świadczące, że Polska obecna niema powodów do wrogiego stosunku wobec Rosji, podkreśla osobiste wrażenia, stwierdzając tę tezę, ale jednocześnie objawia małą znajomość stosunków polskich i psychologji ogółu polskiego.

Czernow, pisząc — w sposób, wprawdzie bardzo delikatny, z najrozmaitszemi usprawiedliwiającemi omówieniami — o rozbiórce byłego soboru na Saskim Placu, nie może ukryć, że uważa to za «wandalizm» i utrzymuje, że «rozbiórka ta stoi w bardziej bezpośrednim, niżby się wydawało, związku z tem, co się teraz robi na litewsko-białoruskich, rosyjskich i ukraińskich kresach®. Widzimy tu, że nawet socjalista Czernow, nie zaprzeczający istnieniu Ukraińców i Białorusinów, jako samodzielnych narodowości, mówi o «kresach rosyjskich®, jednocześnie występując w obronie rosyjskiej kultury, wrzekomo prześladowanej w Polsce. Czernow mówi: «...w gruncie rzeczy wcale nie jest prawdą, jakoby mniejszość rosyjska w Polsce sprowadzała się do obywateli byłego kazionnego rusyfikatorskiego typu oraz do rozzłoszczonych na rewolucję i na nową Rosję uciekinierów. Przedewszystkiem w Pińskim, Łuninieckim i niektórych innych rejonach mamy masy prostego ludu rosyjskiego (prostonarodja). Te rejony jeszcze nie tak dawno, podczas wyborów do konstytuanty (rosyjskiej — L. W.) głosowały za rosyjską partją Socjalistów-Rewolucjonistów®. Dalej Czernow mówi o niedobitkach partji S. R., pozostałych na kresach, które przeważnie wsiąkły do P. P. S. i «Bundu», i żałuje, że istniejąca podobno myśl utworzenia partji S. R. Polski nie doszła do skutku. Pisze on, że partja ta «nie byłaby, rozumie się, narodowo rosyjską w ścisłem znaczeniu słowa — to jest właściwie wielkoruską partją. Naturalnie, posługiwałaby się głównie językiem rosyjskim i opierałaby się na pozycjach, utrzymanych przez kulturę rosyjską. Terytorjalnie byłaby, przedewszystkiem, «kresową, partją... Jej istnienie nie wymagałoby nawet ukonstytuo-

wania się elementów, posługujących się językiem rosyjskim i kulturą, jako narodowo-rosyjskiej mniejszości.,. Mogą istnieć i istnieją Białorusini, Ukraińcy, Żydzi kultury rosyjskiej...® Wkończu Czernow wypowiada żądanie, aby prawa języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej były obwarowane (ograżdieny) jasnemi i niedwuznacznemi normami prawnemi. Jest to potrzebne nietylko Wielkorusom.

Z powyższego widać, że nawet socjalista Czernow, zajmujący stanowisko pojednawcze, przedstawiciel jedynej partji rosyjskiej, która w czasach przedrewolucyjnych godziła się na niepodległość Polski, mówi o kulturze rosyjskiej w Polsce poza obrębem ludności rosyjskiej, jak gdyby nie rozumiejąc, że rozpowszechnienie jej w tych sferach było jedynie wynikiem rusyfikatorskiej polityki carskiej. Jednocześnie podkreśla on istnienie niejako zwartego terytorjum rosyjskiego w Polsce («kresy rosyjskie®), umieszczając je w powiatach Łuninieckim i Pińskim Polesia.

Ponieważ w ten sposób tworzy się na niczem nie oparta legenda, przeto należy przeciwstawić jej realną rzeczywistość, ażeby odrazu uniemożliwić jej dalsze szerzenie się.

Jak się przedstawia w rzeczywistości ludność Polesia i czy istotnie istnieje tam jakaś zwarta masa ludności rosyjskiej?

Opierając się na własnej znajomości tego kraju, jak również na opinji najlepszych jego znawców miejscowych, mogę z całą stanowczością stwierdzić, że wymienione przez Czernowa powiaty ludności rosyjskiej w zwartej masie nie posiadają. Jak pisze wojewoda poleski, p. Jan Krahelski, najdokładniej znający całokształt stosunków Polesia, "Rosjan (Wielkorusów) jest na tym terenie znikoma ilość po wsiach (żołnierzy z czasów wojny, którzy się tu pożenili), trochę kolonistów na gruntach, parcelowanych w swoim czasie przez Bank Wło-

ściański (gmina Łachwa), i trochę znaczniejszy odsetek w miasteczkach i miastach — głównie w Łunińcu i Pińsku. Pozatem w rękach jednostek — ziemian są dość znaczne obszary gruntów, przeważnie leśnych. Ta własność rosyjska jednak prawie bez wyjątku jest w stadjum likwidacji. Wśród ludności wiejskiej Polesia spotyka się często jednostki, używające okaleczonego języka rosyjskiego, ale prawie wyłącznie w porozumiewaniu się z ludźmi, nie posiadającymi ich języka. Pomiędzy sobą nawet i ci, powierzchownie zrusyfikowani «poleszucy®, mówią swojem narzeczem, stanowiącem stopniowe przejście od białoruszczyzny — gminy Zaostrowicze, Kruhowicze, do wołyńskiego djalektu ukraińskiego w gminacli południowych, pi-zyczem dość wyraźną granicę pomiędzy białoruskim i ukraińskim stanowi dolina Prypeci. Lokowanie więc na tym terenie jakiejś zwartej grupy rosyjskiej jest oczywistym wymysłem®.

Dla dalszego uzasadnienia słów powyższych przytaczam tu dane urzędowe z dnia 1 stycznia 1924 r., dotyczące ludności rosyjskiej w powiatach Stolińskim, Łuninieckim i Pińskim: w powiecie Stolińskim, posiadającym 100.514 mieszkańców, Rosjan jest razem w 5-ciu gminach — 32; w powiecie Łuninieckim, posiadającym 93.050 mieszkańców, jest Rosjan razem 616, przyczem w gminie Łachwa jest ich 334, w mieście Łunińcu 115, reszta jest rozproszona w 6-ciu innych gminach; w powiecie Pińskim na 162.642 mieszkańców, Rosjan jest 347, przyczem przeszło połowa ich mieszka w samym Pińsku, reszta zaś rozproszona jest w 8-miu gminacli.

Ale i w innych okolicach kresowych Rosjan jest (poza emigrantami) minimalna liczba. Dość powiedzieć, że spis ludności w Polsce z roku 1921 naliczył zaledwie 17.814 Rosjan obywateli polskich. Wszystko to wskazuje na fakt, że niema mowy o jakiejś godnej uwagi «mniejszości rosyjskiej® wśród obywateli polskich, i że pretensje rosyjskie, oparte na zupełnej fikcji, nie są niczem innem

jak objawem tendencyj rusyfikatorskieh ludzi, którzy się nie mogą pogodzić z tem, że rola żywiołu rosyjskiego i kultury rosyjskiej na ziemiach polskich jest tylko przeżytkiem epoki rusyfikatorskiej, nie zaś czemś, ooby mogło stworzyć punkt wyjścia dla rozwoju jakiejś realnej siły rosyjskiej w Polsce.

II.

Charakterystyczną osobliwością pierwszego oświatowego zjazdu rosyjskiego w Polsce — zjazdu, o którym wyżej mowa, był udział w nim moskalofilów lwowskich, reprezentujących stowarzyszenie oświatowe «imienia Kaczkowskiego® i organizację studentów uniwersytetu lwowskiego «Druh», a więc nie żadnych Rosjan, tylko Rusinów, wyrzekających się swej narodowości na rzecz rosyjskiej. Moskalofile wschodnio-galicyjscy zostali tedy odrazu wciągnięci w orbitę wpływów organizującycli się w Polsce Rosjan.

Rosjanie polscy uzyskali, dzięki 16-ce, mandat poselski, piastowany przez p. Sierebriennikowa, który bardzo energicznie zakrzątnął się około organizacji żywiołu rosyjskiego Rzeczypospolitej, rozwijając żywą propagandę w tym kierunku w kraju i zagranicą, na emigracji. W rozmowie ze współpracownikiem rosyjskiego dziennika warszawskiego «Za Swobodu® (kwiecień 1926 r.), p. Sierebriennikow oświadczył, że liczy mniejszość rosyjską w Polsce na przeszło miljon (!), któremu należy się reprezentacja sejmowa conajmniej w liczbie 8—9 posłów. Nie posiada zaś ich tylko z powodu swego niezorganizowania się. Skutkiem tego «niezorganizowania się i nieujawnienia się (niewyjawlennosti) ludności rosyjskiej, praca reprezentantów rosyjskich w parlamencie (jeden w sejmie i jeden w senacie) była nader uciążliwa. Przedstawicielstwo rosyjskie nie miało za sobą zorganizowanej zwartej masy Rosjan. Wobec tego rosyjska reprezentacja

parlamentarna ograniczyła swą działalność w samym parlamencie do minimum i zwróciła się całkowicie do pracy organizacyjnej wśród ludności. Najbardziej zorganizowaną okazała się ludność Rusi Halickiej®.

A więc organizując Rosjan, p. Sierebriennikow i senator Bohdanowicz zwrócili się do Rusinów galicyjskich obozu moskalofilskiego, wciągając ich do «Rosyjskiego Zjednoczenia Ludowego w Polsce®, którego statut został zatwierdzony przez ministerstwo spraw wewnętrznych w r. 1926. Do komitetu organizacyjnego tego związku weszli — poza Rosjanami — moskalofile wschodnio-galicyjscy ze Lwowa, Bursztyna, Turki i t. d. Pierwszy zjazd «Zjednoczenia» odbył się na początku lutego 1927 r. we Lwowie. Według sprawozdania z tego zjazdu («Za Swobodu®, Nr. 27 z 4/IV 1927) 2/3 jego uczestników składały się z *ruskich Haliczan®, wśród których, poza inteligencją i młodzieżą akademicką, byli i reprezentanci «halicko-ruskiego» włościaństwa. Jako jeden z głównych referentów wystąpił znany działacz moskalofilski, G. Malec. Do Rady Naczelnej .Zjednoczeniazorganizowanej według województw, weszli Rusini-moskalofile, reprezentujący województwa — Lwowskie, Tarnopolskie, Stanisławowskie i Krakowskie. Sporo moskalofilów wschodnio-galicyjskich mianowano kandydatami do Rady Naczelnej. Lwowski moskalofilski «Hołos Naroda® został uznany na razie za urzędowy organ «Zjednoczenia®. W ten sposób, «Zjednoczenie® stało się organizacją, łączącą Rosjan obywateli polskich z Rusinami moskalofilami dawnej Galicji w jeden wspólny obóz narodowy.

Moskalofilstwo wschodnio-galicyjskie, utrzymywane przez carską Rosję w ciągu dziesięcioleci, uzyskało niespodziewanie — po upadku caratu — sukurs z zachodu od tych żywiołów, które upadek carskiej Rosji powstrzymał od powrotu do ojczyzny, skazując na pobyt i zarobkowanie w Polsce. Mamy więc do czynienia z usiłowaniami wskrzeszenia ruchu, który, zdawałoby się, powinien

był zamrzeć całkowicie z bankructwem caratu i z odrodzeniem narodowem Ukrainy.

Nie wdając się narazie w dociekania, jaką będzie przyszłość lego ruchu i stwierdzając, żc w dotychczasowych wystąpieniach podkreśla on swą lojalność wobec państwa polskiego i nawet korzyść, jaką państwo polskie zawdzięczać może temu ruchowi jako osłabiającemu dążności ukraińskie, przyjrzyjmy się, czem było moskalofilstwo galicyjskie w przeszłości. Nie będziemy się tu rozwodzili szczegółowo nad dziejami kierunku moskalofilskiego na Rusi, datującego się od siódmego dziesięciolecia wieka ubiegłego. Podkreślimy tylko parę charakterystycznych momentów, ułatwiających zrozumienie kilkudziesięcioletniego przebiegu tego prądu.

Moskalofilstwo galicyjskie zostało zrodzone przy współudziale c z t e r e c h czynników: braku zdecydowanego poczucia narodowościowego tej garstki inteligencji, która w latach 1848—1866 reprezentowała Ruś, jako całość odrębną; specyficznego «arystokratyzmu» tejże inteligencji; rozczarowania do państwowości austrjackiej i — wreszcie — czynnej propagandy urzędowej Rosji.

Faktem jest, że znaczna część inteligencji (przeważnie duchownej), która z inicjatywy władz austrjackich stanęła na czele społeczeństwa ruskiego, budzącego się do odrębnego życia, zupełnie nie zdawała sobie sprawj' z tego, czem jest sama i czem jest ta Ruś, którą ma reprezentować. Określenia «ruthenisch» i «russisch» plączą się w rozmaitych ówczesnych oświadczeniach menerów ruskich i nawet w dokumentach urzędowych. Cześć tej inteligencji pragnie oprzeć się na tradycjach z czasów ruskich książąt halicko-włodzimierskich i zapatruje się na Ruś galicyjską, jako na zupełnie samodzielną, odrębną, wystarczającą dla siebie samej całość. Inna część wsłuchuje się w echa ruchu, budzącego się na Ukrainie zaboru rosyjskiego i staje na gruncie «ogólno-ukraińskim», jakby obecnie powiedziano. Są i tacy, którzy pojmują Ruś, jako

cząstkę Wielkiej, Malej i Białej Rusi. Z takiego niezdecydowania narodowościowego wypłynęła i odmienność stanowiska poszczególnych odłamów tej inteligencji względem kwestji, jaki język literacki Ruś galicyjska ma przyjąć — cerkiewno-słowiański, ludowy ruski, ukraiński, czy też rosyjski?

I tu uwydatnił się ów «arystokratyzm» duchowieństwa ruskiego, stanowiącego najbardziej wpływową część inteligencji ruskiej. Pogarda dla żywej mowy ludowej, dla języka <chamów» i świnopasów» nie pozwalała stanąć jej bez zastrzeżeń na tym gruncie, na którym stanął był pierwszy budziciel odradzającej się narodowości rusko-ukraińskiej, Marcjan Szaszkiewicz. Zamiast iść za przykładem jego i będących dla niego przykładem Ukraińców, wolała kultywować martwą cerkiewno-słowiańszczyznę. Ta ostatnia zaś nie stała zbyt daleko od rosyjskiego języka literackiego XVIII wieku - języka Kantemirów, Chieraskowów, Ozierowów i t. d. przepojonego pierwiastkami cerkiewno-słowiańskiemi. Ta właśnie literatura, stanowiąca już w Rosji anachronizm, imponowała swą sztucznością i koturnowością «świętojurcom» galicyjskim, odnajdującym w niej echa tradycyj scholastyeznego piśmiennictwa cerkiewno-słowiańskiego Rusi południowo-zachodniej.

Kiedy po r. 186(5 Austrja wstąpiła na drogę rozwoju konstytucyjnego z uwzględnieniem odrębności prowincjonalno-narodowej poszczególnycli «krajów koronnych", Rusini stali się dla niej zupełnie niepotrzebni. Ugoda magnaterji polskiej z dynastją Habsburgów oddała Galicję całkowicie w ręce pierwszej — i ta część inteligencji ruskiej, która wszystkiego oczekiwała po łaskach Wiednia, nagle poczuła się zupełnie osamotnioną. Opuszczeni przez rząd austrjacki, «świętojurcy» uznali za konieczne znalezienie innego, również możnego protektora. I znaleźli go w Rosji. Wydawało się im to tem bardziej koniecznem, że nie wierzyli w długowieczność Austrji, świeżo pobitej pod

Sadową. Byli szczerze przekonani, że wojska rosyjskie lada dzień wkroczą do Galicji i zajmą ją na rzecz caratu. To też śpieszyli przygotować się do tego przez ogłoszenie się za «Rosjan*, licząc na zajęcie odpowiednich stanowisk w mającej być przez carat anektowanej prowincji.

Z tego wszystkiego korzystała Rosja. Sfery urzędowe caratu oddawna zwróciły były uwagę na Ruś galicyjską, wyróżniając ją specjalnie z pomiędzy innych krajów zachodnio-słowiańskich, w których organizowano propagandę moskalofilską. Głośnemu Pogodinowi, który łączył zawód historyka z misją ajenta panslawistycznego, udało się nawiązać stosunki osobiste z całym szeregiem wybitniejszych Rusinów lwowskich z Djonizym Zubrzyckim na czele. Do Galicji płyną wydawnictwa rosyjskie, między działaczami ruskimi obozu «świętojurskiego» a panslawistami rosyjskimi nawiązuje się obszerna korespondencja, na rozmaite przedsięwzięcia moskalofilskie asygnowane są poważne sumy itd.

Pod wpływem tych czynników w Galicji wytworzył się zwarty obóz polityczny, ostro przeciwstawiający się drugiemu obozowi - narodowemu, obstającemu przy zupełnej odrębności Rusinów i od Rosjan i od Polaków.

Pierwotnie obóz moskalofilski, inaczej zwany «świętojurskim», «twardym», lub «staroruskim», posiadał niewątpliwą przewagę nad narodowym, ukrainofilskim. Wszystkie bowiem instytucje ruskie, jak <• Narodny Dom», Instytut stauropigjalny, Halicko-ruska Macierz i t. d. wraz z połączonemi z niemi zasobnemi fundacjami znalazły się w ręku moskalofilów. I obóz ukrainofilski musiał rozpoczynać całą pracę od początku, co mu przychodziło z wielkim trudem. Pomimo to czynił ustawiczne postępy, co sie tłumaczyło i tem, że stał na gruncie względnie demokratycznym, utrzymując czucie z masami, i tem, że uzyskał poparcie kół ukrainofilskich z za kordonu rosyjskiego, i tem wreszcie, że w życiu publicznem władze rządowe — tak centralne, jak i krajowe — musiały się oprzeć na na-

rodowcach ruskich, przeciwstawiając ich moskalofilom — reprezentantom tendencyj antypaństwowych.

Wskutek tego wszystkiego w ręku narodowców znalazły się najważniejsze placówki: całe szkolnictwo ruskie, większość reprezentacji sejmowej i parlamentarnej, szereg instytucyj oświatowych, naukowych, ekonomicznych, coraz bardziej rozwijająca się prasa i t. d. Narodowcy, różnicujący się z biegiem czasu i wyłaniający ze wspólnego pierwotnie obozu poszczególne partje — radykałów, socjalistów, narodowych demokratów, klerykałów — rozwijali się normalnie, organicznie, w jak najściślejszem zespoleniu z ewolucją ekonomiczno- kulturalną i polityczną kraju.

Całkiem inaczej było z obozem rposkalofilskim. Przedewszystkiem nie posiadał 011 żadnych podstaw naturalnego rozwoju w miejscowych warunkach galicyjskich. cJedność narodowa Rusi galicyjskiej z Rosją» była i pozostała frazesem, nie znajdującym potwierdzenia na gruncie lokalnym. Ruś Czerwona nigdy nie tworzyła związku z Wielkorusią i żadnych tradycyj historycznych takiej jedności posiadać nie mogła. Język rosyjski był tu i jest językiem daleko bardziej obcym od polskiego i nawet niemieckiego, powszechnie znanycli menerom moskalofilskim, gdy żaden z nich nie umiał po rosyjsku, pomimo, że język rosyjski został ogłoszony przez moskalofilów za wspólny organ literacki całej Rusi. O zaszczepieniu języka rosyjskiego w Galicji nie mogło być mowy, gdyż nietylko lud, ale i inteligencja nie potrafiłaby nim posługiwać się. I przejście do tego języka w wydawnictwach odstręczyłoby 99 proc. czytelników. Wobec tego moskalofile, teoretycznie uznający konieczność posługiwania się językiem rosyjskim, w praktyce używali wyłącznie ruskiego w rozmowie, w wydawnictwach zaś — dziwacznej mieszaniny języków cerkiewno-słowiańskiego, ruskiego i rosyjskiego, zwanej «jazyczjem» (coś jakby «języczydło»). Był to język martwy, daleki od rosyjskiego i ruskiego.

Żadnego ruchu kulturalnego przy pomocy «jazyczja» moskalofile wytworzyć nie mogli. Chcąc zaś oddziaływać na lud, zaczęli posługiwać się językiem ludowym ruskim. W tym języku wydawał Naumowicz swoją «Naukę», w tym języku drukowane są wydawnictwa «Obszczestwa imeny Kaczkowskoho», jakkolwiek dziwaczna pisownia, używana przez moskalofilów, poniekąd zbliża język ruski do rosyjskiego.

Dla ludu moskalofile musieli uciec się do języka ruskiego jako środka agitacyjnego. Między sobą mówili po rusku (albo po polsku, przez pogardę dla języka «chamow» 1 «świnopasów»). W literaturze też nie używali języka rosyjskiego, zastępując go języczydłem». Ich «rosyjskość» kulturalno-językowa była przeto frazesem czysto teoretycznym.

Ale takim samym frazesem była też ich polityczna «rosyjskość». Frazesem, wprawdzie przynoszącym bardzo ładne dochody kółku macherów, utrzymujących bezpośrednie stosunki z rosyjskiemi kołami urzedowemi, jednakże na gruncie galicyjskim zupełnie platonicznym. Parę prób czynnego stosowania politycznych zasad moskalofilstwa skończyło się kompromitacją kilku osób (sprawa Olgi Hrabar i towarzyszy), emigracją do Rosji szeregu jednostek (Naumowicz, Płoszczański i t. d.), ale nic wielkiego caratowi dać nie mogło. Jeśli rząd rosyjski korzystał z usług moskalofilów galicyjskich, to działo się to nie na gruncie Galicji, lecz za kordonem. Tak np. sprowadzeni z Galicji popi-moskalofile odegrali bardzo poważną rolę w nawracaniu» Chełmszczyzny i Podlasia, garść nauczycieli gimnazjalnych moskalofilów pełniła w Rosji obowiązki pedagogiemo-szpiclowskie i t. d. Na gruncie galicyjskim moskalofilstwo od połowy dziewiątego dziesięciolecia wieku ubiegłego powoli, stopniowo zamierało.

W życiu ruskiem kierunek narodowy, ukraiński triumfował. Rosja zwróciła się swym frontem ku Dalekiemu Wschodowi. Panslawizm tracił swą dawną popu-

larność. Zjawia się natomiast koncepcja «panmongolizmu®, obiecująca Ilosji daleko większe i wdzięczniejsze zdobycze od «kwaśnych winogron® na Bałkanach lub w krajach austrjackich. Na finansowe popieranie moskalofilstwa galicyjskiego nie zwraca się już należytej uwagi. Dawne źródła wysychają — i to dzięki przyczynieniu się osoby tak urzędowej, jak carski rosyjski konsul we Lwowie.

Ustanowienie konsulatu rosyjskiego w stolicy Galicji spowodowało fakt, dla moskalofilów galicyjskich tak niepożądany, jak bezpośrednia kontrola urzędnika carskiego nad ich działalnością. Pan Pustoszkin, osiadłszy we Lwowie, bardzo szybko zorjentował się w całej tej bladze, jaką menerzy moskalofilstwa wyłudzali od rządu rosyjskiego rozmaite «pasobja®, subsydja, nagrody i datki. Stwierdził 011 naocznie, że rozmaici macherzy «sprawy rosyjskiej® pobudowali sobie kamienice i pokupowali majętności, ale «sprawa rosyjska® na tem nic nie skorzystała. Wskutek interwencji konsulatu rosyjskiego zredukowano do minimum subsydja rządowe, olbrzymia większość moskalofilów została uznana za najzupełniej dla Rosji bezwartościową, natomiast p. Pustoszkin zbliżył się z malutkiem kółkiem osób, skupiającem się przy pisemku ' Russkaja Biesieda®'.

Pisemko to, redagowane przez nieboszczyka J. Mączałowskiego było właściwie tylko dodatkiem do humorystycznego «Strachopuda», ale wyróżniało się tem, że drukowano je w języku, bardzo udatnie naśladującym język rosyjski. Zwolennicy pisemka «Russkaja Biesieda® uważali się za Rosjan i podjęli próbę nietylko pisania, ale i mówienia między sobą po rosyjsku. Wprawdzie takich osób, któreby urzeczywistniły w praktyce ten program było — poza rodziną Mączałowskiego — zaledwie około dziesiątka, nie mniej jednakże był to zalążek nowego «radykalnego® moskalofilstwa, które z czasem

przy zmienionej konjunkturze politycznej — miało nagle wybujać i rozszerzyć się z zadziwiającą szybkością.

Pod koniec XIX stulecia ruch moskalofilski w Galicji stanowił *quantite negligeable* wobec rozwoju narodowego ruchu ruskiego. Jeśli i odgrywał jaką rolę, to tylko w życiu samych Rusinów, stanowiąc atut, wysuwany przeciwko Ukraińcom przez ich wrogów politycznych, wskazujących zawsze, że obok Ukraińców są jeszcze «inni Rusini». W miarę radykalizowania się narodowego obozu ukraińskiego, w miarę przejmowania się narodowców nacjonalizmem antypolskim, polskie sfery konserwatywne z coraz żywszą sympatją zwracały się do moskalofilów. Ci ostatni w życiu potocznem byli stanowczo «przyjemniejsi®. Ich moskalofilstwo w stosunku z Polakami mało się kiedy uwidoczniało. Wyznając moskalofilstwo jako «ideał», w życiu codziennem przedstawiciel tego obozu był tem, co się we Wschodniej Galicji nazywało «porządnym Rusinem®. Żył dobrze z Polakami, mówił po polsku, wyznawał zasady konserwatywne, nienawidził wszelkiego radykalizmu, w poglądach społecznych odznaczał sic wielkiem umiarkowaniem — stanowił więc zupełne przeciwieństwo «hajdamaków» ukraińskich. — Oczywiście mowa tu o ogóle obozu moskalofilskiego, nie o garstce menerów, ani nie o przedstawicielach kierunku Mączałowskiego i jego towarzyszy.

Żywioły konserwatywne wołały moskalofilów ze względu na pokrewieństwo zapatrywań polityczno-społecznych. Natomiast polscy narodowi demokraci, zagospodarowawszy się na gruncie galicyjskim, rzucili hasło popierania moskalofilstwa z innych pobudek.

I. L. Popławski pierwszy w ^Przeglądzie Wszechpolskim® poddał gruntownej rewizji tradycyjne poglądy polskie na sLosunek do obydwóch obozów ruskich. Przekonywał on, że moskalofilstwo na gruncie galicyjskim żadnem niebezpieczeństwem Polakom nie grozi, ponieważ cele jego są najzupełniej utopijne i pod panowaniem

austrjackiem urzeczywistnić się nie dadzą. Żadnych ustępstw z polskiego «stanu posiadania* moskalofilom czynić nic potrzeba. Natomiast moskalofilstwo jako wróg kierunku narodowo-ruskiego jest naturalnym sojusznikiem Polaków na Rusi, ponieważ osłabia najgroźniejszego wroga Polaków — obóz ukraiński, rosnący przez uszczuplanie polskiego stanu posiadania*.

Pogląd ten w miarę rozszerzania się wpływów N. D. w Galicji Wschodniej zyskiwał coraz większą popularność i niebawem stał się ideą przewodnią w walce nacjonalizmu polskiego z ruskim. Podczas wyborów do rad powiatowych, sejmu i parlamentu kandydaci moskalofilscy, przeciwstawiający się ukraińskim, zawsze mogę liczyć na głosy polskich konserwatystów i narodowych demokratów. Kolatorowie parafij Polacy polecają na proboszczów popów-moskaiofilów przeciwko Ukraińcom. Prasa narodowo-demokratyczna pełną garścią czerpała z wydawnictw moskalofilskich błoto, którem te obrzucała instytucje ukraińskie. Namiestnik hr. A. Potocki poparł podczas wyborów sejmowych całą siłą przewagi administracyjnej kandydatury moskalofilskie, skutkiem czego moskalofile zdobyli bez mała połowę ruskich mandatów do sejmu, choć mniej więcej w tymże czasie przeprowadzone (na podstawie głosowania powszechnego) wybory do parlamentu wykazały zupełną nicość wpływów moskalofilskich w porównaniu z ukraińskiemu.

Bezwarunkowo, sukurs, z jakim przyszły moskalofilom pewne koła polskie, mógł ich do pewnego stopnia wzmocnić. Ale nie mógł nadać temu sztucznemu — będącemu zupełną naleciałością — ruchowi żadnej trwałości, nie mógł zastąpić mu tych podwalin rozwoju organicznego, jakich mu w dalszym ciągu brakowało i brakować musiało. Na dobitkę ze wschodu nadciągał najstraszliwszy cios, jaki tylko mógł spotkać moskalofilstwo galicyjskie: pogrom zupełny tej Rosji urzędowej, z której lo-

sami jak najściślej złączone były nadzieje i pragnienia moskalofilów.

Kiedy klęska wojenna Rosji na dalekim Wschodzie stała się faktem, kiedy zdawało się, że zwycięska rewolucja pchnie ostatecznie monarchję Romanowów na drogę rozwoju konstytucyjnego, wśród moskalofilów galicyjskich powstała myśl likwidacji ruchu, który liczył jedynie na potęgę militarną caratu. W swoim czasie zostały ogłoszone (w dzienniku «Prikarpatskaja Ruś») listy posła Korola, który proponował przekształcenie partji moskalofilskiej na partje konserwatywną, stojącą na gruncie galicyjsko-ruskim, nierosyjskim, wydawanie «Hałyczanina» po rusku i t. p. Zapewne te i tym podobne projekty zostałyby urzeczywistnione, i ruch moskalofilski w Galicji uległby likwidacji, gdyby w Rosji zwyciężyła była rewolucja. Stało się jednak inaczej. Zwyciężył carat - i oto jesteśmy świadkami ponownego zwrócenia się frontu politycznego Rosji ku południowemu zachodowi, ku Austrji i Bałkanom. Powstaje «neoslawizm», ten zaś pociąga za sobą odrodzenie moskalofilstwa galicyjskiego w nowej, zupełnie odmiennej, radykalnie rosyjskiej formie. Podwalina lego nowego moskalofilstwa została utworzona na zjeździe praskim r. 1908 zgodnemi usiłowaniami Bobryńskich, Wergunów, Dudykiewiczów z jednej strony, a z drugiej — Dmowskich, Balickich i Grabskich.

III.

Na zjeździe praskim po raz pierwszy Polacy uznali istnienie w Galicji «Rosjan» i pertraktowali o koncesje dla nich wzamian za ustępstwa dla Polaków w zaborze rosyjskim. O ustępstwa te miał się starać hr. Wł. Bobrinskij, który w drodze powrotnej z Pragi odbył coś w rodzaju podróży inspekcyjnej po Wschodniej Galicji, podejmowany i fetowany nietylko przez moskalofilów, ale

i przez Polaków (głośny bankiet na cześć jego we Lwowie).

Hr. Bobrinskij, który jak sani przyznaje, nie miał uprzednio pojęcia o stosunkach galicyjskich, przyjrzał się im bliżej i postanowił je wyzyskać — nie dla żadnego ' neoslawizmu®, lecz dla wznowienia propagandy panrusycyzmu i prawosławia. Powróciwszy do Petersburga, wódz czarnosecinnych nacjonalistów rosyjskich rozpoczyna w tym duchu bardzo energiczną agitację, która znalazła odgłos w szerokich kołach reakcyjnego odłamu społeczeństwa rosyjskiego. Prasę tego typu co «Nowoje Wreroia», «Moskowskija Wiedomosti», «Kijewlanin» zalewa fala artykułów, korespondencyj, notatek i wzmianek o ucisku «Rosjan* galicyjskich, o konieczności dopomożenia im i t. d. W ciągu kilku miesięcy na ten ostatni cel hr. Bobrinskij zebrał ze składek publicznych 70.000 rubli. W głównych ośrodkach Rosji powstają specjalne towarzystwa «halicko-rosyjskie», mające na celu niesienie pomocy <Rosjanom» galicyjskim. Kwestja oderwania od Austrji Wschodniej Galicji i przyłączenia jej do Rosji staje się ogromnie popularną — narówni ze sprawą oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Wszystko to nie mogło się nie odbić na losach moskalofilstwa galicyjskiego. Hr. Bobrinskij ocenił należycie wartość dla interesów Rosji tego odłamu, któremu przewodzili Korol, Dawydiak i inni moskalofile dawnego autoramentu, skupiający się przy «Hałyczaninie*. Uznał on ich za żywioł — z punktu widzenia polityki rosyjskiej — zupełnie niepewny i wyszukał ludzi, nie podzielających ich oportunizmu. Na czoło tej grupy moskalofilów, uznających się bez zastrzeżeń za Rosjan, wysunął się adwokat kołomyjski, Dudykiewicz, który podjął akcje zdyskredytowania i pozbawienia wszelkiego wpływu starych moskalofilów. Rozpoczęła się walka na całej linji.

Grupa Dudykiewicza znalazła się w położeniu korzystniejszem pod każdym względem. W niej skupiły sie

wszystkie młode, energiczne, żywe elementy moskalofilstwa. Ona posiadła teraz stosunki, które utracali «starzy*. Ona rozporządzała znacznemi środkami materjainemi, których wystarczyło na założenie i prowadzenie wielkiego dziennika «Prikarpatskaja Ruś», drukowanego po rosyjsku, i tygodnika «Hołos Naroda», przeznaczonego dla ludu i wychodzącego w języku ruskim.

Stopniowo «dudykiewiczowcy» wypierają «dawydiakowców» z zarządów organizacyj moskalofilskich, przyczem walczą, nie przebierając w środkach. Jednocześnie «młodzi» moskalofile rozpoczynają nadzwyczajnie intensywną działalność organizacyjną w najrozmaitszych kierunkach. Bursy moskalofilskie, istniejące po miastach prowincjonalnych, przybierają charakter otwarcie rusyfikatorski. Sprowadza się do nich z Rosji osoby, które uczą tam języka rosyjskiego. Wychowańcy tych burs po ukończeniu gimnazjów wzmacniają zastęp młodzieży «rosyjskiej* na uniwersytecie lwowskim. Ta to młodzież spełnia głównie obowiązki agitacyjne i organizacyjne partji moskalofilskiej — agituje przy wyborach, organizuje pogromy Ukraińców, zakłada czytelnie moskalofilskie, drużyny pożarnicze, uczy dzieci pieśni rosyjskich, rozpowszechnia sprowadzoną z Rosji literaturę czarnosecińców i t. d. Organizacje moskalofilskie kierunku dudykiewiczowskiego mnożą się jak grzyby po deszczu, zwłaszcza w niektórych powiatach, zaniedbanych przez Ukraińców.

Organizuje się liczne wycieczki chłopów i młodzieży do Poczajowa, Kijowa i nawet Moskwy, gdzie «pielgrzymów» galicyjskich obrabia się w duchu czarnosecinnym. Dość znaczna liczba młodzieży moskalofilskiej wyjeżdża do Rosji, aby wstąpić tam do prawosławnych seminarjów duchownych, rzadziej na uniwersytety. Wogóle, zamiast dawnego, czysto platonicznego wzdychania do Rosji, zjawiła się cała sieć czysto praktycznych usiłowań zadzierzgnięcia jaknajściślejszycli stosunków z caratem i nacjonalistami rosyjskimi.

Dawne moskalofilstwo ruskie, łączące sympatje dla Rosji ze «szwarcgelberstwem» austrjackiem i przywiązaniem do kościoła katolickiego, znalazło się w stanie szybkiego zaniku. Moskalofilstwo radykalne rośnie i utrwala się, stając się przednią strażą zaborczości rosyjskiej, nie tającej się bynajmniej z apetytem na Galicję, przynajmniej Wschodnią, jako na kraj «odwiecznie rosyjski*. Wzrostowi akcji «rosyjskiej* na gruncie galicyjskim towarzyszą dwa charakterystyczne zjawiska — wzrost rosyjskiego szpiegostwa wojskowego i gwałtowne szerzenie się propagandy prawosławia.

Wśród aresztowanych i sądzonych za szpiegostwo na rzecz Rosji nie brakło i wybitnych przedstawicieli «młodego* moskalofilstwa. Czynny współpracownik «Prikarpatskiej Rusi» i autor gramatyki rosyjskiej dla "Rosjan* galicyjskich, Bendasiuk, syn nieboszczyka Mączałowskiego (później urzędnik przy gubernatorze siedleckim), wszyscy czterej popi prawosławni, którzy po otrzymaniu święceń w Rosji, powrócili do Galicji — oto między innymi oskarżeni o szpiegostwo wojskowe.

Propaganda prawosławia na gruncie galicyjskim datuje się (w swej najnowszej fazie) od czasu, kiedy się tu zaczęli pojawiać pierwsi popi prawosławni — Galicjanie, ale wyświęceni w Rosji. Byli to synowie galicyjskich popów-unitów, wychowani w Żytomierzu lub Kijowie. Prawosławie, szerzone przez eks-unitów galicyjskich, popów z Rosji, miało cechy wybitnie rosyjskie, i działalność ich posiadała charakter nietyle wyznaniowy, cc polityczny. W r. 1911 w Poczajowie odbyła sic poufna narada, w której wzięli udział posłowie moskalofilscy, Dudykiewicz i Marków, redaktorowie «Prikarpatskiej Rusi*, Hryniewiecki i Głuszkiewicz, słynny architnandryta Witałjusz, urzędnik ministerjum Razumowskij, sekretarz hrabiego Bobrińskiego, Bestużew, i wysłannik «Nowoje Wremia*, Wergun. Na naradzie tej stwierdzono, że odrazu możnaby skłonić 20 do 30 gmin do przyjęcia

prawosławia, ale postanowiono uniknąć takiej demonstracji i przygotować grunt do nawracań masowych przez wychowanie duchownych prawosławnych z młodzieży galicyjskiej.

Wyniki całej tej akcji ujawniły się jaskrawię po wybuchu Wielkiej Wojny i po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Galicji. Moskalofile przyjmują armję rosyjską jako wybawicielkę z niewoli polsko-austrjackiej, wybitni działacze moskalofilscy łączą się z wpływową biurokracją rosyjską w tropieniu i prześladowaniu Ukraińców. Chłopi-moskalofile calemi wsiami przechodzą na prawosławie, wskutek czego tworzy się wielka liczba parafij prawosławnych, i rosyjski kościół prawosławny już triumfuje, ogłaszając, że dni unji są policzone. Marzenia obozu moskalofilskiego zrealizowały się: Galicja została przyłączona do Rosji «na wieki», co ogłosił uroczyście car Mikołaj II we Lwowie r. 1914.

Sny moskalofilskie zakończyły się jednak przerażającem ocknięciem. Za wycofującemi się z Galicji wojskami rosyjskiemi podążył kwiat inteligencji moskalofilskiej, a razem z nim chłopi-moskalofile, uciekający całemi wsiami na tułaczkę do Rosji przed grożącemi im represjami powracających władz austrjackich. Znaczna część tych uchodźców wsiąkła w ludność miejscową dalekich gubernij rosyjskich, aż do Syberji włącznie, neofici prawosławni powrócili na unję, i moskalofilstwo galicyjskie po restytucji władz austrjackich w Galicji niemal zanikło. Część niedobitków obozu moskalofilskiego przechodzi do Ukraińców, Ukraińcy opanowują najbogatsze instytucje moskalofilskie (jak Narodnyj Dom we Lwowie), reszta działaczy moskalofilskich, ocalałych z pogromu, siedzi cicho, i dopiero po upadku Austrji, za czasów polskich, zaczyna podnosić głowy, odwojowując co się da na Ukraińcach, bez wielkiego jednak skutku.

Najradykalniejsza część moskalofilów, sympatyzująca z bolszewizmem, otwarcie staje na gruncie narodo-

wym, ukraińskim, ciążąc do Ukrainy sowieckiej. Tow. im. Kaczkowskiego odradza się, ale i w jego łonie nurtują tendencje ukraińskie, z trudnością poskramiane przez starych fanatyków rosyjskości. Czytelnie tego towarzystwa w znacznej mierze istnieją na papierze, gdy konkurencyjna <'.Proświta» rozrasta się żywiołowo. Zabrakło głównego czynnika, podsycającego moskalofilstwo galicyjskie — pomocy rządu rosyjskiego, i zdawało się już, że kierunek ten jest skazany ostatecznie na niechybną zagładę. Tymczasem oto jesteśmy świadkami odradzania się tego ruchu przy pomocy nowych czynników. Czy odrodzenie to będzie trwałe i czy moskalofilstwo wschodnio-galicyjskie, ujęte w ramy ogólno-państwowego «Zjednoczenia® rosyjskiego ujawni żywotność, pokaże to zapewne niezbyt odległa przyszłość. W każdym razie społeczeństwo polskie powinnoby zwrócić baczną uwagę na ten nowy czynnik naszego życia wewnętrznego.

Z DZIEJÓW POLSKO-UKRAIŃSKIEJ WALKI 0 <>KRESY».

I.

Nigdzie antagonizmy i walki narodowościowe nie przybierają takich rozmiarów i takiego natężenia jak na linji zetknięcia się dwóch narodowości. Zwłaszcza, gdzie dwa terytorja narodowościowe wskutek długoletniego współżycia polityczno-administracyjnego zazębiają się tak, że wyraźna linja granicy etnograficznej ulega zatarciu, gdzie procesy żywiołowej asymilacji szczerbią jedno czy drugie terytorjum, gdzie powstają zatoki i wyspy jednego narodu na terytorjum drugiego. Te walki i antagonizmy «kresowe* są nieuniknione, a trudność ich załatwienia ku obopólnemu zadowoleniu jest niemal nie do przełamania. Im obszei-niejszą jest płaszczyzna zetknięcia się dwóch tych terytorjów, im szerszy jest pas o ludności mieszanej, tem walki i antagonizmy są głębsze i trudniejsze do przezwyciężenia.

Charakter terenu, na którym wytworzyła się narodowość polska i nieistnienie żadnych granic naturalnych dla ekspansji żywiołu polskiego stworzyły warunki, w których rozwój historyczny państwowości polskiej przygotował grunt dla wybuchu antagonizmów i walk «kresowych®. Objęły one wszystkie peryferja naszego obszaru etnograficzno-jezykowego i wylały się na sąsiednie obszary, gdzie kultura polska w ciągu wieków poczyniła

znaczne zdobycze. Walka polsko-czeska w Cieszyńskiem, walka żywiołu polskiego z germańskim na calem pograniczu polsko-niemieckiem, antagonizm polsko-litewski w Wileńszczyźnie — oto objawy tego rodzaju w naszem życiu narodowem. Należy też do nich i walka polsko-ukraińska, tem intensywniejsza, że właściwe «kresy* polsko-ukraińskie obejmują olbrzymią przestrzeń. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że t. zw. Łemkowszczyzna, czyli najbardziej na zachód wysunięta cząstka terytorjum ukraińskiego, wkracza aż w Nowotarskie, niemal pod Zakopane, a na Podolu galicyjskiem, w Tarnopolskiem, istnieją powiaty o większości polskiej, zrozumiemy, jaka jest rozpiętość terytorjalna antagonizmu polsko-ukraińskiego. W latach przedwojennych antagonizm polsko-ukraiński występował najostrzej w dziedzinie dwóch kwestyj politycznych — Chełmszczyzny i Podlasia oraz Galicji Wschodniej. Ukraińcy zaboru rosyjskiego popierali dążności rządu carskiego i nacjonalistów rosyjskich, mające na celu wyodrębnienie wschodnich powiatów b. gubernij Siedleckiej i Lubelskiej z b. Kongresówki, politycy ukraińscy w Galicji dążyli do podziału administracyjnego tego kraju na dwie części — polską i ukraińską. Kiedy w czasie Wielkiej Wojny dążenia polityczne Ukraińców przybrały charakter państwo-Lwórczy, kwestje Chełmszczyzny i Podlasia oraz podziału Galicji weszły do programu państwowości ukraińskiej i zajęły w nim jedno z miejsc naczelnych.

Oba te punkty programowe odegrały bardzo poważną rolę w stosunkach nietylko między Polakami a Ukraińcami, jako bezpośrednio zainteresowanymi, ale i na arenie polityki państw centralnych, które w ten czy inny sposób liczyły się z dążnościami tak Polaków, jak i Ukraińców, usiłując wyzyskać te dążności dla własnych celów państwowych. Sprawy te są u nas, naogół, mało znane, to też warto zapoznać się z dokumentalnemi przy-

czynkami do nich, jakie pojawiły się po wojnie w wydawnictwach ukraińskich.

Sprawa podziału Galicji i wyodrębnienia Chełmszczyzny i Podlasia w rozstrzygającym momencie wojny splotły się ze sobą wzajemnie, tworząc niejako jedną całość, jak o tem świadczą wypadki, związane z pierwszym traktatem brzeskim. Ten ostatni przyznawał jawnie Chełmszczyznę i Podlasie państwu ukraińskiemu. Jednocześnie tajnie obiecano Ukraińcom przeprowadzenie podziału Galicji.

Otóż w tych sprawach w literaturze ukraińskiej ostatnich czasów znajdujemy bardzo ciekawe dane, rzucające świałło nietylko na politykę ukraińską, ale i na stosunek do niej, a zarazem i do Polaków, tak Austro-Węgier, jak i Niemiec.

Mamy tu przedewszystkiem bardzo ciekawy dokument, charakteryzujący stanowisko miarodajnych czynników austrjackich wobec polityków ukraińskich i sprawy podziału Galicji w pierwszym okresie wojny, od 12. VII. 1914 do 19. 111. 1916. Dokumentem tym są «Oświadczenia i przyrzeczenia przedstawicieli i mężów stanu Austrji i Niemiec w sprawie powojennej konfiguracji ziem ukraińskich, zajętych od początku wojny do października 1916 roku».

Pochodzenie swe zawdzięcza ten dokument następującym okolicznościom. Dnia 5 listopada 1916 r., jednocześnie z zapowiedzią utworzenia przez mocarstwa centralne państwa polskiego, rząd austro-węgierski zapowiedział wyodrębnienie Galicji jako całości terytorjalnej. Akt listopadowy, jako zupełna niespodzianka dla ogółu ukraińskiego, zmusił polityków ukraińskich do tłumaczenia się, że nie zaniedbali byli w swoim czasie niczego, aby otrzymać od rządu austrjackiego zapewnienie co do podziału Galicji. Otóż wyżej wzmiankowany dokument, ułożony przez nieżyjącego już Dra Eugenjusza Oleśnickiego na podstawie informacyj ówczesnych kierowników polityki

ukraińskiej w Austrji, Dra Konstantego Lewickiego i Mikołaja Wasilki, miał być takim dowodem rehabilitacyjnym. Dokument ten został ogłoszony w mało dostępnem dla nas wydawnictwie — organie nieprzejednanej emigracji ukraińskiej ze Wschodniej Galicji — *Zjednoczenie*[1]).

Podaję tu wydobyte zeń fakty, świadczące z jednej strony o zapobiegliwości galicyjskich polityków ukraińskich, z drugiej zaś o konsekwentnej perfidji austrjackich kół kierowniczych.

Dnia 12 sierpnia 1914 roku prezydent ministrów, hr. Stiirgkh, oświadczył posłowi Wasilce, że odbył konferencję z prezesem Koła Polskiego, Drem Leo, na której zakomunikował temu ostatniemu, że po zwycięskiej wojnie musi w Galicji nastąpić rozgraniczenie narodowego obszaru ukraińskiego od polskiego tak, aby spór polsko-ukraiński w Austrji na przyszłość nie istniał. Obydwa narody otrzymałyby autonomję każdy dla siebie, wskutek czego ustałoby majoryzowanie jednego przez drugi. Dr. Leo miał się z tem zgodzić.

Dnia 14 sierpnia 1914 Dr. Konstanty Lewicki i poseł Wasilko odbyli konferencję z hr. Stiirgkhiem i zażądali od niego ujawnienia planów rządu austrjackiego wobec narodu ukraińskiego po wojnie. Hr. Stiirgkh im oświadczył: «Nie możemy operować fantazjami, albo liczyć na zagarniecie nadzwyczaj wielkich obszarów z terytorjów ukraińskich; w każdym jednakże razie formacja musi być taka, aby Ukraińcy nie stracili, lecz zyskali®. Oświadczył on wyraźnie Drowi Leo, że przyszła formacja dla Polaków nie może się odbyć kosztem terytorjum ukraińskiego. Polacy już się z tem w zasadzie zgodzili, chodzi im tylko o miasto Lwów.

Dnia 22 sierpnia 1914 był poseł Wasilko u hr.

') *Objednannia, neperjodyczni zbirnyki stattej na temy polityczni, ekonomiczni i kulturni.* Knyżka I, Łystopad 1924. Wideń, 1924. Nakładom Zachidno-Ukralnśkoho Wydawnyczoho Fondu cNarodnioji Oboronv» str. 88—92.

Sturgkha i oświadczył mu, że politycy polscy zjechali się w Wiedniu i pracują nad formacją swego przyszłego państwa. Na to lir. Sturgkh oświadczył, że Ukraińcy mogą być spokojni, gdyż bez Niemiec nic się nie stanie, zaś Niemcy są najlepszym przyjacielem i sojusznikiem Ukraińców. Dodał przytem, że Ukraińcy powinni znajdować się w stałym kontakcie z ministerstwem spraw zagranicznych, jak również działać i na niemieckim terenie. Na uwagę Wasilki, że się boi wpływów Bilińskiego, hr. Sturgkh odpowiedział, że Bilińskiego wszyscy uważają za premjera przyszłej Polski, i że jego stanowisko w obecnej konstelacji nie jest ani silne, ani szkodliwe dla Ukraińców.

Dnia 25 sierpnia 1914 hr. Sturgkh opowiadał Wasilce o audjencji u cesarza z dnia poprzedniego. Cesarz skarżył się na Berchtolda, że ten wdał się z Polakami i opowiadał, że Biliński zabiega, aby cesarz w razie zwycięstwa koronował się na króla polskiego. Sturgkh zwrócił uwagę cesarza, że na konferencji ministrów był stanowczo przeciwny polskim planom. Cesarz przyjął to do aprobującej wiadomości z tem, że ani w czasie wojny, ani po wojnie nie wolno nic robić bez wiadomości Niemiec, Niemcy zaś nigdy nie zgodzą się na polskie kombinacje.

Ostatniego dnia sierpnia 1914 Dr. K. Lewicki był w Berlinie u austrjackiego ambasadora ks. Holienlohe, który wypowiedział mu pogląd rządu austrjackiego na przyszłą formację ziem, jakie będą odebrane od Rosji. Wszystkie te ziemie mają wejść w skład Austrji, jednak ziemie ukraińskie mają być wyodrębnione od terytorjów polskich i posiadać autonomję. Galicja ma być w każdym razie podzielona.

Dnia 2 września 1914 był Dr. K. Lewicki razem z posłem Wasilką u ministra spraw zagranicznych Berchtolda, który oświadczył, że Austrja zajmuje wobec Ukraińców to samo stanowisko, co i Niemcy, kiedy zaś Wasilko wspomniał o zabiegach Bilińskiego i Polaków, Berchtold

powiedział: «0 tem niema mowy, musicie być wolni od Polaków®. Tegoż samego dnia hr. Stiirgkh opowiadał Drowi Lewickiemu, że zdawał sprawę z wyjazdu Lewickiego do Berlina. Na to miał oświadczyć cesarz: *Es ist nicht schlecht, aber es soli nicht heissen, dass die Ukrainer alles aus Berlin bekommen. Ich will selbst die Ukrainer von den Polen befreien.*

Dnia 1 października 1914 na konferencji, odbytej z Drem K. Lewickim i Wasilką, kiedy zaszła mowa o stosunkach w Galicji, hr. Stiirgkh oświadczył: *Gcdizien muss in der Zukunft austriasiert werden.*

W dniach 7—11 kwietnia 1915 był Dr. K. Lewicki w Berlinie, w ministerstwie spraw zagranicznych, gdzie konferował z podsekretarzem stanu Zimmermannem, który mu oświadczył, że Niemcy nie mają już teraz tych nadziei, jakie miały na początku wojny, nie mają nadziei, że zdobędą Paryż i Petersburg, jednakże Galicję wezmą za wszelką cenę, bo znają jej wagę, jako Piemontu ukraińskiego. 0 Królestwie Polskiem niema mowy. Niemcy z zabranych ziem polskich tylko zaokrąglą swe granice, resztę niech weźmie sobie Austrja, przyczem Galicja nie może być nadal administrowana jako kraj polski, tylko musi nastąpić podział Galicji. Na tem samem stanowisku stoi ambasador austrjacki, ks. Hohenlohe, i przedstawiciel «Ostmarkenvereinu», Schultze.

Dnia 1 lipca 1915 Dr. K. Lewicki odbył konferencję z szefem sekcji min. spr. zagranicznych, bar. Forgachem, w sprawie administracji Galicji podczas wojny i przyszłych form po wojnie, i przedstawił mu stanowisko ukraińskie w tych sprawach. Ze stanowiskiem tem Forgach godził się, tylko podnosił, że podziałowi Galicji stoi na przeszkodzie miasto Lwów, które jest polską oazą. Oświadczył jednakże, że musi nastąpić zmiana na korzyść Ukraińców.

Dnia 21 sierpnia 1915 odbyła się konferencja ministra spraw zagranicznych Buriana z prezydjum Ogólnej

Rady Ukraińskiej, instytucji, odpowiadającej mniej więcej temu, czem byl wobec społeczeństwa polskiego N. K-N. Wzięli w niej udział Dr. K. Lewicki, poseł Wasilko, Dr. Leon Baczyński i Mikołaj Hankiewicz. Prezydjum Ogólnej Rady Ukraińskiej podniosło sprawę odezw polskich i «pretensyj polskich do ziem ukraińskich*, które wywołały wśród Ukraińców żywe zaniepokojenie, i przeciwko którym «cały ukraiński naród musi jednomyślnie zaprotestować*. Burian oświadczył, że uważa odezwę N. K. N-u za błąd (*Misgriff),* sama odezwa niema znaczenia i nie powinna Ukraińców niepokoić, gdyż jest to enuncjacja organizacyj prywatnych, z któremi rząd się nic rachuje. Państwo buduje sic wówczas, jeśli lo leży w interesie budujących i kiedy sam naród danego terytorjum tego chce. Tu nie zachodzi ani jedno, ani drugie. Austrja i Niemcy nie prowadzą wojny dla Polski, ale dla zabezpieczenia sobie swoich interesów. Polacy w Królestwie liiczem nie pomogli armjom, przeciwnie, Królestwo trzeba było zdobyć. Wobec tego państwa sprzymierzone nie mają wobec Polaków żadnych zobowiązań. Co do przyszłej formacji, to dzisiaj nie można jeszcze wysuwać konkretnych programów, w każdym razie musi być Ukraińcom lepiej, niż było przed wojną. Żądanie ich rozdziału od Polaków obydwa państwa dobrze znają i rozumieją.

Dnia 7 września 1915 roku hr. Sturgkh zaprosił do siebie Dr. Lewickiego i złożył mu oświadczenie treści następującej: Odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, w której wzięli udział Tisza, Burian i Sturgkh. Rada ta postanowiła zgodnie ze stanowiskiem Niemiec jednomyślnie, że po wojnie ma nastąpić podział Galicji. Wschodnia Galicja będzie tworzyć wraz z częściami Wołynia, które zdobyło, i które jeszcze mogą być zdobyte, odrębną, samodzielną prowincje ukraińską, pozostającą w bezpośredniej styczności z Monarchją i wyposażoną w szeroką aulonomję z zastrzeżeniem praw mniejszości narodowej. Administracja będzie z początku niemiecka,

poczem powoli miałyby się wychowywać siły ukraińskie. Prowincja ta ma być ośrodkiem atrakcyjnym dla całej Ukrainy. O trialiźmie niema mowy, Węgry są temu stanowczo przeciwne. Odebrane od Rosji kraje polskie będą tworzyć odrębną prowincję polską, również wyposażoną w szeroką aulonomję. Stan obecny jest przejściowy. Ukraińców czeka jeszcze niejedna przykrość, niechaj ją cierpliwie znoszą, bo lepsza ich przyszłość zapewniona. Hr. Stiirgkh zastrzegł się, aby tej jego enuncjacji nie rozgłaszać i nie pisać o tem w prasie, jednak treść jej może Dr. Lewicki podać do wiadomości najbliższym przyjaciołom politycznym.

Dnia 20 października 1915 odbyła się u ks. Lichtensteina, marszałka Dolnej Austrji, konferencja z ukraińskimi przedstawicielami politycznymi, Dr. K. Lewickim, Wasilką i Dr. Cegielskim, na temat konfiguracji wschodnich krajów Austrji po wojnie. Ks. Lichtenstein przyznał się, że jest poinformowany przez Stiirgkha o decyzji rządu co do podziału Galicji oraz utworzenia prowincji ukraińskiej i uznał pian len za zupełnie racjonalny, bo, skoro już przed wojną kwestja polsko-ukraińska rozsadzała Austrję, lo coby było po wrojnie, kiedy liczba tak Polaków, jak i Ukraińców w granicach Austrji znacznie zwiększy się.

Dnia 4 listopada 1915 był u lir. Stiirgkha Dr. Oleśnicki, przedkładając mu rnemorjał w sprawie postulatów ukraińskich organizacyj gospodarczych co do odbudowy kraju. Przy tej sposobności spytał go Stiirgkh, czy jest poinformowany przez Dr. K. Lewickiego co do stanowiska rządu w sprawie podziału Galicji, gdy zaś Dr. Oleśnicki to potwierdził, prosił go hr. Stiirgkh z naciskiem, by, wobec zapewnienia przyszłości politycznej Ukraińców w odrębnej prowincji pod Austrją, nie robiono kwestji z pewnych zarządzeń w sprawie odbudowy, z jakich może Ukraińcy będą niezadowoleni, bo wszystko to jest tylko ;s!an przejściowy.

Dnia 4 stycznia 1916 roku Dr. K. Lewicki podczas konferencji u hr. Sturgkha spytał go, czy nie zaszła jaka zmiana w stanowisku rządu wobec podziału Galicji. Na to odpowiedział hr. Sturgkh, że rząd wciąż stoi na swojem stanowisku; wprawdzie Polacy zabiegają przeciwko temu, ale ich zabiegi pozostaną bez skutku.

Dnia 8 stycznia 1916 r. to samo powtórzył hr. Sturgkh Wasilce, dodając, że przy swcm stanowisku co do podziału Galicji rząd obstaje jeszcze z następujących powodów: Polacy zabiegają wszelkiemi drogami przeciwko podziałowi Galicji, zapewniając, że dadzą Ukraińcom jak najszerszą autonomję. Skoro się to stanie, Ukraińcy wzmocnią się, a wzmocniwszy się, nie zadówolnią się. tem, co im dali Polacy, i zechcą jeszcze więcej. To doprowadzi znów do nowej wałki polsko-ukraińskiej, i Ukraińcy zażądają oddzielenia od Polaków i odrębnej prowincji. I niema pewności, że oprą się oni wówczas o Austrje, nie jest wyłączona też możliwość oparcia się ich o Rosje, wiec daleko lepiej jest już teraz dać Ukraińcom odrębną prowincję i możność rozwoju tak, aby o połączeniu z Rosją nie potrzebowali nawet myśleć. Ten argument, mówił hr. Sturgkh, był dyskutowany na radzie z cesarzem. Cesarz przyznał jego zupełną wartość i dlatego jest za utworzeniem nowej odrębnej prowincji ukraińskiej. Bezpośrednio po konferencji z hr. Stiirgkhiem Wasilko konferował z ks. Holienlohe, który od niedawna objął tekę ministra spraw wewnętrznych i kilka dni temu wstecz podczas konferencji z prezydjum Ogólnej Rady Ukraińskiej nie miał jeszcze wiadomości o postanowieniu co do podziału Galicji. Ks. Hohenlohe oświadczył teraz Wasilce, że był na audjencji u cesarza i słyszał wyraźnie z jego ust oświadczenie, że sprawa podziału Galicji jest już rozstrzygnięta.

Dnia 29 stycznia 1916 przyjechał do Wiednia z Cieszyna adjutant przyboczny arc. Fryderyka, hr. Herberstein, i odbył konferencję z posłem Wasilką, z którym od-

dawna utrzymywał stosunki. Według informacji hr. Hersteiina Naczelna Komenda armji jest stanowczo za podziałem Galicji. Miał on już dwa razy sposobność mówienia o tej sprawie z cesarzem. Cesarz uważa sprawę tę jako rozumiejącą się samą przez się *(selbstuerstandlich)*. To samo stanowisko zajął na konferencji z Dr. K. Lewickim i Wasilką arc. Fryderyk w Cieszynie dnia 19-go marca 1916 roku. Administracja Galicji — mówił on — okazała się błędną, podział Galicji jest konieczny. Naród w Galicji jest dobry i lojalny, trzeba do niego zbliżyć się, i to jest zadaniem administracji.

Na tem kończą się relacje polityków ukraińskich. Sprawa podziału Galicji wynurzyła się dopiero przy układaniu w Brześciu traktatu ze świeżo utworzonem państwem ukraińskiem. Lekkomyślna niedyskrecja delegata Ukrainy, Sewrjuka, nadała jej rozgłosu, i oto rząd austrjacki zaczyna się wycofywać z zajętego przez siebie stanowiska, łamiąc dawane uprzednio Ukraińcom obietnice.

II.

Epilog tej sprawy jest omówiony w bardzo ciekawych pamiętnikach D. Doroszenki[1]), działacza ukraińskiego, który zbiegiem okoliczności odegrał dość wybitną rolę w życiu Galicji Wschodniej, jak i Ukrainy naddnieprzańskiej.

Świadomy Ukrainiec, należący do jednej z najbardziej umiarkowanych grup inteligencji ukraińskiej, D. Doroszenko miał sposobność zjawienia się w Galicji w cha-

[1]) Dmytro Doroszenko, *Moji spomyny pro nedawnie-mynule* (1914—1918). Czastyna persza: Halyćka rujina 1914—1917 rokiw. Czastyna druha: Z poczatkiw widrodżennia ukrajinśkoji derżawnosty. Czastyna tretia: Doba Hefmanszczyny (1918). Czastyna czetwerta: Na ezużyni (1919-1920). (Lwów, 1923-1924, Wydawnictwo Czerwona Kalyna. Stron 132+96+122+102).

rakterze przedstawiciela «Wszechrosyjskiego związku miast», którego działalność na froncie południowo-zachodnim została bardzo zręcznie ujęta przez Ukraińców kijowskich. Odwiedzając często Galicję, Doroszenko wszelkiemi sposobami stara się przeciwdziałać systemowi rusyfikatorskiemu i bronić przed nim Ukraińców, którzy stopniowo poczynają odbudowywać swe życie kulturalne. Po upadku caratu Doroszenko zostaje kierownikiem komitetu «Związku Miast», a wkrótce potem wicegubernatcrem kijowskim. W kwietniu 1917 r. premjer Lwów mianował Doroszenkę komisarzem krajowym Galicji i Bukowiny, czyli właściwie generał-gubernatorem okupacji rosyjskiej na tych terenach. W Galicji i na Bukowinie Doroszenko pracuje jako Ukrainiec, pragnący, aby ludność okupacji rosyjskiej, mając w przyszłości do wyboru między starą Austrja a «wolną Ukrainą w wolnej Bosji», przechyliła się na stronę tej ostatniej. Bozkład armji rosyjskiej i ewakuacja ziem okupowanych przerwały tę pracę Doroszenki. Ze służby ogólno-rosyjskiej Doroszenko przechodzi na ukraińską. Tej właśnie służbie poświęcone są trzy zeszyty pamiętnika Doroszenki, który zawsze zajmował stanowisko umiarkowane politycznie i społecznie i raczej dawał się pociągać rozwijającym się wypadkom, niż był promotorem ruchu. Stąd jego stanowisko krytyczne wobec czołowych kierowników ruchu — Kruszewskiego, Wynnyczenki, później Petlury. Stąd wynikało, że czuł się stosunkowo najlepiej nie za czasów Rady Centralnej, kiedy był komisarzem gubernjalnym w Czernihowie, ale dopiero po przewrocie Skoropadskiego, za okupacji niemieckiej, kiedy wstąpił do gabinetu Łyzohuba, wbrew opinji całego radykalnego obozu ukraińskiego i narażając się na to, że go własna jego partja (ukraińskich socjalistów-federalistów) wykluczy ze swych szeregów, co się też rzeczywiście stało. Doroszenko wyraźnie usiłuje zatuszować fakt, że zjawienie się Skoropadskiego na czele Ukrainy było Wynikiem akcji niemieckiej. Tak samo stara

się usprawiedliwić dość wątpliwy charakter ukraiński gabinetu Łyphuba, kładąc nacisk na to, że bądź co bądź należący do niego ludzie faktycznie budowali państwo ukraińskie niepodległe i suwerenne. Trzeba też przyznać, że pod względem dążności imperialistycznych rząd Skoropadskiego-Łyzohuba przewyższył wszystkie dotychczasowe i późniejsze grupy polityczne Ukrainy. I właśnie Doroszenko, jako kierownik ministerstwa spraw zagranicznych państwa ukraińskiego, stał się jaskrawym reprezentantem zachłannego imperializmu ukraińskiego. W jego pamiętnikach mamy dość szczegółowo opisane zabiegi, mające na celu zjednoczenie z Ukrainą wszystkich ziem, do których nacjonaliści ukraińscy z jakichkolwiek powodów rościli sobie pretensje, a wiec Kubania, Besarabji, Południowej Białorusi, Krymu, kresów Dońszczyzny, wreszcie Podlasia, ziemi Chełmskiej i Galicji Wschodniej.

Zatrzymamy się tu nad stosunkiem rządu Skoropadskiego i Doroszenki do kwestji Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej, zwłaszcza, że dotyczące tych spraw ustępy omawianego pamiętnika zawierają szczegóły, skądinąd nieznane.

Pokój brzeski, jak wiadomo, przyznał Ukrainie nietylko utworzoną za czasów caratu t. zw. «gubernję Chełmską®, ale zaokrąglił ją jeszcze okolicznemi ziemiami od północy i zachodu. Terytorja te były w północnej swej części okupowane przez Niemcy, w południowej (5 powiatów lubelskich) przez Ausiro-Węgry. Na okupację niemiecką władze wojskowe sprowadziły agitatorów ukraińskich, którzy założyli w Białej Siedleckiej ośrodek propagandystyczny i organ prasowy i stamtąd usiłowali «ukrainizować® ludność miejscową zapomocą szkół ukraińskich i energicznej agitacji ukraińsko-antypolskiej. Ludność, która dotychczas nigdy o żadnym ukrainiźmie nie słyszała, zachowywała się wobec tych niemiecko-ukraińskich zabiegów opornie, i nie pozostawiły też one tam żadnych śladów. Na okupacji austrjackiej wpływom pol-

skim udało się zapobiec analogicznym krokom rządu austrjackiego i sztuczna sukrainizacja® Chełmszczyzny nie była stosowana. Doroszenko odnosi się do Podlasia i Chełmszczyzny jako do ziem czysto-ukraińskich i — czy to wskutek zaślepienia nacjonalistycznego, czy z powodu nieznajomości stosunków — przedstawia ich sytuację zupełnie fałszywie. Mówiąc o dopuszczeniu delegata Centralnej Rady, Skoropysa-Jołtuchowskiego, przez Niemców na Podlasie, Doroszenko gorzko się żali na Austrję: «Władza austrjacka nietylko nie dopuściła go do urzędowania, ale dała Polakom wszelkie możliwości pośpiesznego polonizowania kraju, zwożenia tam polskich kolonistów *(sic!),* niszczenia ukraińskich cerkwi i wogóle wszystkich oznak życia ukraińskiego® (str. 37, cz. III). Zdaniem Doroszenki, Austrja prowadziła w Chełmszczyżnie «politykę połonofilską® *(ibid.).*

Dnia 12 czerwca 1918 r. ukraińskie ministerstwo spraw zagranicznych (t. j. Doroszenko) zwróciło się do rządu austro-węgierskiego z notą, żądającą, «aby niezwłocznie poczynił kroki w kierunku odrzucenia i skasowania wszystkiego tego, co Polska wprowadziła na terytorjum Chełmszczyzny, aby natychmiast zwrócono wszystkich wywiezionych z Chełmszczyzny podczas wojny mieszkańców i powstrzymano imigrację Polaków na Chełmszczyznę® (str. 38, cz. III). Nola ta nie odniosła żadnego skutku. Niedość na tem, poseł austro-węgierski w K i j o- w i e, hr. Forgach, zupełnie niedwuznacznie zaproponował linję Rugu jako granicę polsko-ukraińską. Wówczas postanowiono zwrócić się do Niemców, jako kontrahentów brzeskich. Łyzohub podczas pobytu swego w Berlinie złożył rządowi niemieckiemu nastepujacy memorjał (str. 38-39, cz. III):

'Dnia 10 sierpnia r. b. poseł austrjacki przy państwie ukraińskiem, hr. Forgach, oświadczył prezesowi rządu ukraińskiego, że Austro-Węgry powstrzymują się od ratyfikacji traktatu pokojowego wskutek pragnienia ścisłego

ustalenia granic miedzy Ukrainą a Polską, przyczem dodał, że, według zdania jego rządu, granica ta ma iść linją naturalną, mianowicie rzeką Bugiem.

«Według brzeskiego traktatu pokojowego granica miedzy Ukrainą a Polską idzie linją: Tarnogród, Biłgoraj, Szczebrzeszyn, Krasnostaw, Puhaczew, Radzyń, Międzyrzecz, Sarnaki, Wysokie Litewskie, Prużana i jez. Wygonowskie. Na podstawie protokółu dodatkowego z 4-go marca 1918 komisja mieszana, której zlecono ustalenie granicy na miejscu, nie jest obowiązana ściśle trzymać się zaznaczonej linji granicznej i ma prawo ją sprostowywać, odchylając się na wschód, ale biorąc pod uwagę ściśle etnograficzne zasady oraz wolę ludności pasa nadgranicznego.

«Propozycja rządu austrjacluego, wypowiedziana przez posła, hr. Forgacha, nie może być w żaden sposób przyjęta przez rząd ukraiński, gdyż przeprowadzenie granicy wzdłuż Bugu pozbawiłoby Ukrainę całej Chełmszczyzny, cło której prawo zostało przyznane Ukrainie traktatem brzeskim, już ratyfikowanym przez Niemcy, Turcję i Bulgarję.

«Ukraina w żaden sposób nie może zrzec się prowincji, do której ma dawne historyczne prawa, i która w przygniatającej swej większości jest zamieszkana przez naród ukraiński. Co do narodowości ludność kraju w dniu 1 stycznia 1900 r. dzieliła się tak: Ukraińcy 463.902 (albo 51,76% całej ludności), Polacy 268.053 (29,9%), Żydzi 135.238 (15,1%), inne narodowości 29.123 (3,24%).

Pretensje Polski do tego kraju opierają się jedynie na tymczasowem posiadaniu na skutek podboju, trwającem od 1347 do 1795 r. Od pierwszych lat panowania nad krajem Polacy poprowadzili politykę gwałtu i ucisku narodu ukraińskiego i białoruskiego, co najjaskrawiej zaznaczyło się w prześladowaniu języka ukraińskiego, wiary prawosławnej i w ekonomicznej ruinie włościaństwa ukraińskiego i białoruskiego.

«Rząd ukraiński, który pracuje obecnie jak najenergiczniej nad utworzeniem samodzielnego i silnego państwa ukrańskiego, pragnie też ustalić dobre sąsiedzkie stosunki ze wszystkiemi państwami. Kierując sic zasadą stanowienia narodów o swym losie, która była podstawą traktatu brzeskiego, rząd państwa ukraińskiego właśnie w imię tej zasady nie może zgodzić się z całkowitem i gwałtownem oderwaniem tak znacznego terytorjum Ukrainy z półmiljonową ukraińską ludnością do Polski, co wywołałoby na całej Ukrainie straszne oburzenie i gniew, a w przyszłości stałoby się przyczyną wrogich uczuć między dwoma państwami: Ukrainą i Polską.

«Rząd ukraiński wobec dokonanej już ratyfikacji traktatu brzeskiego przez Niemcy, Bułgarję i Turcję proponuje: 1) Niezwłocznie zwołać komisję mieszaną dla ostatecznego ustalenia linji granicznej w nadziei, że niema poważnych powodów odmowy ratyfikacji traktatu brzeskiego i ze strony Austro-Węgier; 2) dopuścić na Chełmszczyznę ukraińskie władze cywilne i sądowe, jak również i prawosławne duchowieństwo®.

Na tę notę-memorjał, pełną nietylko tendencyjnych fałszów statystyczno-historycznych, ale nawet osłabiających stanowisko ukraińskie błędów w rodzaju wykrycia włościańskiej ludności białoruskiej na terytorjum Chełmszczyzny, Łyzohub otrzymał w Berlinie ustną odpowiedź, że Niemcy będą stali na gruncie traktatu brzeskiego.

Jak widać z pierwszego ustępu noty-memorjału, wywołana była ona przez zabiegi hr. Forgacha. Istotnie, ten ostatni z całą energją dążył do odrobienia głupstwa, popełnionego przez Austrję w Brześciu. Jak pisze Doroszenko, zwracał się on raz po raz do Łyzohuba i Doroszenki, przekonywując ich o konieczności zgodzenia się na linję Bugu, jako ^naturalną i historyczną granicę® między Ukrainą a Polską. Na początku sierpnia hr. Forgach w ciągu tygodnia kilka razy był u Doroszenki bez żadnego widocznego powodu, co, zdaniem Doroszenki, zawsze

oznaczało, że «ma zrobić jakąś wielką nieprzyjemność*. I rzeczywiście przy następnej wizycie hr. Forgach «poczyna mówić, jakby to było dobrze, gdyby wreszcie miedzy Ukrainą a Polską zostały ustalone przyjazne stosunki sąsiedzkie, a w tym celu najlepiej byłoby przeprowadzić granicę wzdłuż Bugu, bo to przecież naturalna historyczna, polityczna i strategiczna linja granicy* (str. 39, cz. III). Doroszenko odpowiedział odmownie, wysuwając jeszcze jeden argument: Chełmszczyznę «starała się odłączyć od Polski i zjednoczyć z resztą swoich prowincyj ukraińskich nawet carska Rosja* (str. 40, cz. III).

Bądź co bądź jednak zabiegi hr. Forgacha poważnie zaniepokoiły rząd ukraiński, jak widać z prywatnego listu Doroszenki do ówczesnego posła ukraińskiego w Wiedniu, Wacława Lipińskiego - listu, podanego *in eztenso* w pamiętniku (str. 40—41, cz. III). Doroszenko w nim pisze: «Prowadziłem rokowania z hr. Forgachem prawie codziennie; on nam wciąż proponował zgodzić się na linję Bugu, jako na - przyrodzoną, naturalną, historyczną* granicę; Polacy zabezpieczyliby narodowe i wyznaniowe prawa ludności ukraińskiej i zrzekliby się wszelkich roszczeń do zachodniego Wołynia. Ja mu mówiłem, że aż do powrotu premjera (z Berlina L. W.) nic stanowczego nie mogę odpowiedzieć, choć nie myślę, abyśmy się mogli zgodzić na linję Bugu, zwłaszcza jeśli ją brać jako całość (w granicach austrjackiej i niemieckiej okupacji). Wreszcie, kiedy się wyjaśnił pogląd kół berlińskich, pojechałem do hr. Forgacha i oświadczyłem mu: W żaden sposób nie możemy zgodzić się na linję Bugu; możemy, stojąc twardo na gruncie traktatu brzeskiego, pójść na zmianę linji granicznej w tym kierunku, aby odstąpić oddzielne punkty z czysto polską ludnością (jak np. Radzyń). Zostawiłem u hr. Forgacha oświadczenie piśmienne w dudni noty, podanej w Berlinie (o samej nocie, rozumie się, nie wspominałem). Hr. Forgach przyjął moje oświadczenie do wiadomości*.

Właśnie wkrótce potem przyjechał do Kijowa Lipiński, wobec czego postanowiono urządzić wspólną konferencję z Forgachem. «Lipiński, umówiwszy się ze mną — pisze Doroszenko — zaproponował Forgachowi plan takiego rozwiązania sprawy chełmskiej wraz z galicyjską: jeśli Auslro-Węgry z tych albo innych powodów nie mogą obecnie przeprowadzić podziału Galicji na części — ukraińską i polską — tobyśmy się zadowolnili na jakiś czas tem, że przyłączonoby Galicję do Węgier, a wówczas podzielonoby ją na dwie części administracyjne — polską i ukraińską, przyczem do ukraińskiej miałyby być przyłączone i zakarpackie komitaty ukraińskie (tak samo jak i Bukowina). Co do Chełmszczyzny, godziliśmy się na to, aby jej północną część, gdzie ludność ukraińska tworzy przeciętnie [1]U cześć całej ludności, była przyłączona do Polski, ale wymagaliśmy kategorycznie przyłączenia do Ukrainy południowych czysto ukraińskich (!) powiatów. Za to ustępstwo wymagaliśmy, aby Galicja w żaden sposób nigdy nie była przyłączona do Polski, nawet polska jej część, w przeciwnym razie nie możemy pójść na żadne ustępstwa w sprawie chełmskiej. Ta kombinacja bardzo zainteresowała Forgacha. Zakomunikował on ją Burianowi* (str. 41—42, cz. III).

Nie wiadomo, jakie wnioski wysnuł lir. Forgach z tej propozycji, usiłującej wyzyskać jego uczucia narodowe jako Węgra, bo wkrótce potem opuścił Kijów i już tam nie powrócił.

W końcu października i na początku listopada Doroszenko przebywał w Berlinie i tam stanęła między nim a kanclerzem oraz ministrem spraw zagranicznych umowa, na mocy której Niemcy miały dać Ukrainie jedną dywizję swego wojska; to zajęłoby linje graniczną między Chełmszczyzną a Polską, w sferze okupacji austrjackiej, a tymczasem Ukraińcy wprowadziliby tam swą administrację, utworzyliby na miejscu milicję i w ten sposób Chełmszczyzną faktycznie zostałaby przyłączona do

Ukrainy. Właśnie w trakcie omawiania szczegółów praktycznych tego planu na ulicach Berlina Doroszenko ujrzał automobile z czerwonemi chorągiewkami. Wybuchła rewolucja. Upadł rząd Wilhelma. Echem tego przewrotu był upadek w Kijowie pupila niemieckiego — hetmana Skoropadskiego. Ukraińcy zostali skazani na własne siły, których nie wystarczyło nietylko do zdobycia Krymu, Kubania, Chełmszczyzny i Besarabji, ale nawet do utrzymania Kijowa...

Bardzo ciekawe informacje znajdujemy w pamiętnikach Doroszenki w sprawie (nigdzie dotychczas nie wyświetlonej) anulowania tajnej umowy co do podziału Galicji.

Według tej tajnej umowy dodatkowej, zawartej przy podpisywaniu pokoju brzeskiego między Austro-Wegrami a Ukrainą, rząd austro-wegierski zobowiązał się, najpóźniej do .'31 lipca 1918 r., przeprowadzić podział Galicji na zachodnią i wschodnią i, połączywszy tę ostatnią z ukraińską częścią Bukowiny, stworzyć z nich jednolity kraj koronny. «Islniały — mówi Doroszenko — dwa urzędowe egzemplarze urnowy: jeden w austrjackiem ministerstwie spraw zagranicznych, drugi był wydany na ręce Al. Sewrjukowi (delegatowi Ukrainy w Brześciu *L.* W.). Dokumenty te miały być zachowane w jak największej tajemnicy. Jednakże Sewrjuk, jak mi opowiadano, nie wytrzymał i wypaplał podczas kolacji towarzyskiej w Wiedniu rodakom galicyjskim o istnieniu takiego dokumentu. Nazajutrz o tem wiedział cały Wiedeń. Dowiedzieli się, rzecz naturalna, i Polacy. Ilrabia Czernin natarł wówczas na Sewrjuka, aby ten zwrócił dokument. Zgodzono się wreszcie, że egzemplarz, posiadany przez Sewrjuka, musi być oddany na przechowanie do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie* (str. 44, cz. III) *).

») Dokument ten został wydrukowany po raz pierwszy (i to tylko w brzmieniu ukraińskiem) dopiero w dziele I. Kedryna

Dalsze losy tej umowy dodatkowej według relacji Doroszenki były takie: Polacy nacisnęli wszystkie sprężyny, aby przeszkodzić jej realizacji. Rząd austrjacki znalazł się w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż miał na widoku t. zw. «austropolskie rozwiązanie® sprawy polskiej, a tu tymczasem <T\oło Polskie® uchwaliło dnia 22 czerwca wotum nieufności gabinetowi Seidlera za zgodzenie się na podział Galicji. Węgrzy też potraktowali tę sprawę wrogo. II. Ratyany wniósł interpelację w sejmie węgierskim. W rezultacie rząd austro-węgierski postanowił anulować umowę co do podziału Galicji... Przeprowadzenie sprawy zostało zlecone lir. Forgachowi w Kijowie. Ten całkiem niespodziewanie zjawił się u Hetmana i oświadczył, że Austro-Węgry anulują umowę. Hetman był naprawdę zaskoczony niespodzianką, ale oświadczył, że nie może zgodzić się na anulowanie umowy, i że chce omówić tę sprawę z ministrem spraw zagranicznych i do-

«Berestejśkyj Myr. Z nahody 10-tych rokowyn 9/II. 1918— 9/11. 1928 r.». Lwów—Kijów. Kooperatywna Nakładnia ((Czerwona Kałyna» 1928, str. 318—319. Podaję go tu w przekładzie z ukraińskiego:

«Przy podpisaniu pokoju, zawartego między Niemcami, Austro-Węgrami, BuJgarją i Turcją z jednej strony a Ukraińską Republiką Ludową z drugiej, c. i k. minister spraw zagranicznych hr. Czernin, jako pełnomocnik Austro-Węgier z jednej strony i ... jako pełnomocnik Ukraińskiej Republiki Ludowej z drugiej strony kładą nacisk na to, aby ustalić, co następuje:

Z przebiegu prowadzonych rokowań przedstawiciele Austro-Węgier i Ukraińskiej Republiki Ludowej nabrali przekonania, że obydwa mocarstwa są kierowane wolą życia między sobą w ścisłej przyjaźni i ożywionych stosunkach.

Uznając, że te stosunki będą utrwalone, jeśli mniejszości,, które mieszkają w obydwóch tych państwach, względem których druga strona jest zainteresowana, będą miały całkowite zabezpieczenie swego swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego, c. i k. minister spraw zagranicznych z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Ukraińska Republika Ludowa już stworzyła prawa, które zabezpieczają prawa mieszkających na Ukrainie

piero potem da odpowiedź ostateczną. Tegoż dnia widziałem się z Hetmanem. Mieliśmy obydwaj wrażenie, że faktycznego anulowania umowy jeszcze nie było i że możliwe, iż hr. Forgach tylko bada grunt. Postanowiliśmy, że natychmiast zawiadomię o tem naszego posła w Wiedniu, W. Lipińskiego, i spytam go, jak w rzeczywistości stoi sprawa* (str. 44—45, cz. Iii).

Doroszenko podaje *in eztenso* odpowiedź Lipińskiego, który między innem pisze 14 lipca: «Mój pogląd na tę sprawę jest taki: daleko lepiej dla nas — jeśli ustępstwa są konieczne — ustąpić coś niecoś *(de w czim)* w sprawie Chełmszczyzny, niż odstąpić od podziału Galicji. Oto dlaczego: nasza granica zachodnia ze względu na wszystkie możliwe jeszcze przemiany na wschodzie musi być zabezpieczona pod względem narodowym i geograficznym. Opierając się o Karpaty i mając wszelkie

części polskiego i niemieckiego narodu jak również prawa ludności żydowskiej.

I odwrotnie, pełnomocnicy Ukraińskiej Republiki Ludowej przyjmują do wiadomości, że rząd austrjacki postanowił na podstawie zamiarów, proklamowanych przez Jego Cesarską i Królewską Apostolską Mość przy objęciu przez Niego rządów i w Jego mowie tronowej, poczynić kroki, które, rozbudowując dalej istniejące instytucje, mają dać tej części narodu ukraińskiego, która mieszka w Austrji, dalsze zabezpieczenie jej rozwoju narodowego i kulturalnego.

Dla osiągnięcia tego celu rząd austrjacki przedłoży obydwóm izbom Rady Państwa projekt ustawy, na mocy którego te części Galicji Wschodniej, gdzie przeważa ludność ukraińska, będą oddzielone od królestwa Galicji i złączone z Bukowiną w jeden jednolity kraj koronny. Zamiar ten rząd austrjacki ma urzeczywistnić najpóźniej do 31 lipca r. b. Rząd austrjacki będzie wszelkiemi sposobami, jakie daje mu konstytucja, zdążać do tego, aby ten projekt ustawy otrzymał moc prawa.

Przyczem istnieje porozumienie co do tego, że ta deklaracja tworzy wraz z traktatem pokojowym niepodzielną całość, i że ważność tej deklaracji wygasa, jeśli nie będzie spełnione którekolwiek postanowienie traktatu pokojowego.

Dokument ten i jego treść mają pozostać tajnemi».

dane rozwoju naszej idei narodowej i państwowej w Galicji, będziemy mogli zwrócić wszystkie nasze siły do walki (a to będzie bardzo ciężko) ze wschodem. Jeśli natomiast za Zbruczem będziemy mieli ognisko takiej walki polsko-ukraińskiej (po przyłączeniu całej Galicji do Polski), jakiej jeszcze dotąd nie było, to przy naszej narodowej chwiejności i histeryczności — jest to prosta droga do «cara wschodniego, prawosławnego» (hasło kozaków z czasów Chmielnickiego L. W.) (str. 45, cz. III).

Jednocześnie Lipiński zwrócił się (24 lipca) do Buriana z notą (podaną przez Doroszenkę *in eztenso),* protestującą przeciwko anulowaniu umowy dodatkowej i wypowiadającą nadzieję na szybkie załatwienie ratyfikacji traktatu brzeskiego przez Austro-Węgry. Burian jednak stanowczo odmówił przyjęcia tej noty i oświadczył Lipińskiemu, iż «sprawa już została definitywnie załatwiona w Kijowie, i że on wszystko, co zrobił tam hr. Forgach, w zupełności aprobuje® (str. 47, cz. III). Wówczas Lipiński, który tegoż samego dnia dowiedział się w poselstwie niemieckiem w Wiedniu, że Niemcy podtrzymują stanowisko Austrji w sprawie anulowania umowy, wysłał swój protest pocztą. Załączył doń przytem list, w którym tłumaczył, że protest niema bynajmniej na celu naruszania przyjaznych stosunków, istniejących między Austro-Węgrami a Ukrainą, że skoro umowa jest tajną, to i protest może pozostać w tajemnicy, i że fakt protestu zczasem może nawet być korzystny dla Austro-Węgier, mianowicie w momencie, kiedy powstanie kwestja uregulowania stosunków polsko-ukraińskich nietylko na terytorjum monarchji, ale i wogóle® (str. 48, cz. III).

W czasie tych zabiegów Lipińskiego w Wiedniu Ukraińcy kijowscy dowiedzieli się od Muma (posła niemieckiego), że Niemcy w tym konflikcie Ukrainy z Austrja Ukraińców absolutnie nie poprą. Nawet więcej: na żądanie rządu austro-węgierskiego spalili oni ten egzemplarz umowy, który był przechowywany w Berli-

nie, w ministerstwie spraw zagranicznych. Wobec tego hetmanowi nie pozostało nic innego, jak odpowiedzieć Forgachowi przy najbliższem spotkaniu, że musi ustąpić wobec siły, choć zgodzić się z faktem anidowania umowy nie może i protestuje przeciwko niemu. Wprawdzie Doroszenko obstawał za głośnym protestem, ale na to nie zgodził się hetman, nie chcąc wywoływać zatargu z «przyjaciółmi politycznymi*, którzy faktycznie okupowali Ukrainę i w ten sposób bronili jej od nasuwającej się inwazji bolszewickiej.

W ostatecznym wyniku obydwie sprawy — i kresów chelmsko-podlaskich, i podziału Galicji zostały przez Ukraińców przegrane. Kresy chełmsko-podlaskie zostały przyznane Polsce uchwałą Rady Najwyższej mocarstw sprzymierzonych z dn. 8. XII. 1919 r. Projekt podziału Galicji, lansowany przez Lloyd-Georgea, upadł wobec stanowczego opowiedzenia się przeciwko niemu Polski. Ukraińska Republika Ludowa zrzekła się wszelkich pretensyj do Galicji Wschodniej traktatem z kwietnia 1920 r. Wreszcie uchwała Rady Ambasadorów z dn. 15. VII. 1923 r. przyznała Galicję Wschodnią Polsce.

NA RUSI PODKARPACKIEJ.

I.

Tuż u naszych granic z Czechosłowacją i Rumunją, na południowych stokach Karpat, leży nieduży kraik, zawdzięczający swe dzisiejsze położenie kombinacjom politycznym ostatniego okresu Wielkiej Wojny. Losy tej krainy, stanowiącej od najdawniejszych czasów cześć składową państwa Arpadów, rozstrzygały się w dalekiej Ameryce, w Filadelfji i w Scranton, gdzie jeszcze w październiku i listopadzie 1918 zapadły uchwały, że Ruś Węgierska ma należeć do przyszłego państwa czechosłowackiego.

Dyplomacja czeska zetknęła się z organizacjami emigrantów z Rusi Węgierskiej, przebywających w Stanach Zjednoczonych, i tam przygotowała grunt dla przyszłych rozstrzygnięć pokojowych w St. Germain-en-Laye. Przyszły Prezydent Czechosłowacji, T. G. Masaryk, zapewnił w Filadelfji dnia 25 października 1918 roku przywódcę emigrantów z Rusi Węgierskiej, dra Jerzego Żatkowicza, że Rusini zakarpaccy będą stanowić w obrębie republiki czechosłowackiej zupełnie autonomiczne państwo *(state)* o granicach, które ich zupełnie zadowolnią. Na podstawie umowy filadelfijskiej amerykańska «Ruska Rada Narodowa® w Scranton uchwala dnia 12 listopada 1918 r. rezolucje w sprawie przyłączenia Rusi Węgierskiej do Czechosłowacji. Uzyskawszy dla takiego rozstrzygnięcia sprawy poparcie prezydenta Wilsona, dyplomacja cze-

ska już nie potrzebowała liczyć się z prądami i kierunkami, powstałemi na gruncie samej Kusi Węgierskiej, a nie odpowiadającemi dalekosiężnym widokom polityki czeskiej. Uchwala węgiersko-ruskiego zgromadzenia narodowego z 10 grudnia 1918 r. w Budapeszcie, jak również Rady Narodowej w Użhorodzie (Ungvar), opowiadająca się za Węgrami, które zapewniły później ustawą z dn. 21 grudnia 1918 r. «Ruskiej Krainie* autonomję z ruskim językiem urzędowym, przebrzmiała bez echa. Tak samo jałową była uchwała, powzięta przez ukrainofilów dn. 21 stycznia 1919 w Iluszt, a żądająca przyłączenia Rusi Węgierskiej do Ukrainy.

Dyplomacja czeska rozwijała energiczną działalność i na gruncie Rusi Węgierskiej i w Paryżu. W Preszowie utworzono «Karpato-ruską Radę Narodową*, która poparła uchwałą z dn. 7 stycznia 1919 dążności czeskie, zaś przewodniczący tej rady, A. Beskyd, wszedł do czechosłowackiej delegacji pokojowej w Paryżu, gdzie się też znaleźli przedstawiciele emigracji amerykańskiej z Rusi Węgierskiej — Dr. J. Żatkowicz i J. Gardosz. Dn. 8 maja 1919 r. w Użhorodzie połączyły się wszystkie istniejące poprzednio Rady Narodowe Rusinów węgierskich, które wyłoniły centralną ruską Radę Narodową, ta zaś opowiedziała się za przyłączeniem Rusi Węgierskiej do Czechosłowacji. Na jej decyzji, jako na wyrazie opinji zainteresowanego kraju, oparło się rozstrzygnięcie traktatu w St. Germain-en-Laye z dn. 10 października 1919 r., przyznającego Czechosłowacji prawa zwierzchnicze nad Rusią Węgierską z obowiązkiem zorganizowania jej jako jednostki autonomicznej z własnym sejmem.

Włączenie do państwa czechosłowackiego Rusi Węgierskiej było jedną z tych licznych niespodzianek, jakie zgotowała światu paryska konferencja pokojowa. Niespodzianka ta była tem dziwniejsza, że kraj, włączony do Czechosłowacji, nie miał z Czechami nic wspólnego ani historycznie, ani etnograficznie, ani kulturalnie, że zasada

«stanowienia o własnym losie» była tu mocno naciągnięta i że przyłączenie kraju, ubogiego ekonomicznie, zacofanego kulturalnie i ciemnego politycznie, nie dawało pochłaniającemu je państwu żadnych widocznych plusów.

Jednakże u źródła wszystkich zabiegów dyplomatycznych Czechów w kierunku rozszerzenia posiadłości państwa czechosłowackiego przez przyłączenie Rusi Węgierskiej tkwiła pewna myśl polityczna, wypływająca z tradycyjnych marzeń panslawizmu czeskiego. Wszakżeż i Masaryk i Benesz niejednokrotnie powtarzali podczas rokowań pokojowych w Paryżu, że Ruś Podkarpacką traktują jako «depozyt». Ażeby to zrozumieć, należy uprzytomnić sobie, że politycy czescy bezpośrednio po katastrofie wojennej państw centralnych zupełnie serjo marzyli o najrozmaitszych rzeczach w rodzaju korytarza do Adrjatyku i t. p. Między owemi marzeniami była i wspólna granica z Rosją. Czesi wyobrażali sobie, że Wschodnia Galicja napewno zostanie przyłączona do Rosji, a wówczas, posiadając Ruś Węgierską, staliby się bezpośrednimi sąsiadami olbrzymiego państwa carów, co roztaczało przed nimi niezmiernie ponętne perspektywy penetracji gospodarczej aż gdzieś w głąb Azji. Za cenę spodziewanych zysków ekonomicznych możnaby było nawet odstąpić potężnemu sąsiadowi ów «depozyt», sam przez się nie przedstawiający zbyt dużej wartości — poza tem, że był barjerą, oddzielającą Polskę od Węgier.

Otrzymawszy z rąk Koalicji Ruś Węgierską, Czesi przystąpili do jej urządzenia. Dnia 18 listopada 1919 został ogłoszony w Użhorodzie statut generalny organizacji i administracji kraju, który otrzymał nazwę urzędową Rusi Podkarpackiej (Podkarpacka Rus, Rusinsko). Statut ten zapewniał Rusi Podkarpackiej prowizoryczną administrację oraz ludowy język miejscowy jako urzędowy i wykładowy w szkołach. Dekret rządowy z dn. 29 lutego 1920 r. potwierdził prawnopaństwowe stanowisko Rusi Podkarpackiej, zawarowane jej traktatem w St. Germain-en-

Laye, autonomję terytorjalną z własnym sejmem, odpowiednią reprezentację w parlamencie republiki Czesko-słowackiej, własnego gubernatora i t. d. Statut generalny został w lutym 1920 r. nieco zmieniony: utworzono między innemi stanowisko wicegubernatora oraz rade gubernatorską z 16 członkami. Tej statniej zresztą nie zorganizowano wcale, tak samo jak nie zwołano dotychczas autonomicznego sejmu Rusi Podkarpackiej. Pierwszy gubernator tego kraju, dr. Źatkowicz, zrzekł się swego stanowiska w twietniu 1921 r., poczem wakowało ono aż do 14 listopada tegoż roku, kiedy je obsadzono zniedołężniałym starcem, dr. Beskydem, oddając faktyczne rządy kraju w ręce wicegubernatora Czecha — dra. A. Rozsypała.

Podczas pertraktacyj granicznych z Rumunją wschodnie odcinki Rusi Podkarpackiej z miastem Marmarosz Sziget zostały odstąpione 4 maja 1921 r. Rumunji, i w ten sposób ustalono wschodnią granicę kraju. Na północy Ruś Podkarpacka graniczy z Polską, na południu z Węgrami, ale na zachodzie granica miedzy Rusią Podkarpacką a Słowaczyzną faktycznie nie została dotychczas ustalona ostatecznie, przyczem istnieje tendencja stopniowego uszczuplania terytorjum Rusi Podkarpackiej.

Obecne terytorjum Rusi Podkarpackiej wynosi 12,653.10 km.^{2}, na których mieszka 606.568 obywateli. Pod względem narodowościowym kraj ten przedstawia prawdziwą mozaikę, pomimo że większość ludności należy do szczepu ruskiego (ukraińskiego). Rusini stanowią 62,17% ludności, ale w poszczególnych powiatach procent ten spada niekiedy poniżej 40 (powiat użhorodzki bez Użhorodu), 14 (pow. berehowski bez Berehowa) i nawet 2 (pow. kosinowski nad Cisą). Na peryferjach zachodnich, tam, gdzie ludność ruska stykała się w ciągu wieków bezpośrednio ze Słowakami, rozwijał się żywiołowy proces słowaczenia się Rusinów. Mnóstwo wsi, pierwotnie ru-

skich, przyjęło język słowacki, zachowując jednak obrządek unicki, co — wobec utożsamiania przez tę ludność narodowości z wyznaniem — pozwala jej w dalszym ciągu nazywać się ruską, jakkolwiek mówi tylko po słowacku. Gdzieniegdzie potworzyły się gwary przejściowe, w jednakowym stopniu bliskie i ruszczyźnie i językowi słowackiemu. Powstała nawet dość bogata literatura, poświęcona kwestji «Rusini czy Słowacy?», a obejmująca prace polemiczno-etnograficzne uczonych ukraińskich, rosyjskich i słowackich (Hnatiuk, Tomasziwśkyj, Pietrow, Sobolewskij, Szkultety, Czambel, że wymienię tu głównych w tej dziedzinie).

Poważne odsetki w poszczególnych powiatach Rusi Podkarpackiej reprezentują Madziarzy, których naogól jest tu, według urzędowej statystyki czeskiej, 21,96%. Jeden z powiatów (kosinowski) posiada aż 93,20% Madziarów. Zwłaszcza liczni są oni po miastach, posiadających, jak dotąd, charakter przeważnie madziarski, gdyż Żydzi za panowania węgierskiego przeważnie ulegli kulturze madziarskiej. Z tego względu Rusini stanowią po miastach Rusi Podkarpackiej wszędzie mniejszość: np. w Użhorodzie 14,16%, w Mukaezewie (Munkacs) 24,5%, w Rerehowie 9,85%. Tymczasem ludność madziarska wraz ze Madziaryzowaną żydowską w nich przeważa. Tak np. w Użhorodzie jest 38,89% Madziarów i 18,88% Żydów, w Mukaezewie 24,15% Madziarów i 41,67% Żydów, w Berehowie 62,15% Madziarów i 21,31% Żydów.

Żydów jest na Rusi Podkarpackiej 13,25%, Czechów i Słowaków 3,29%, wreszcie Niemców 1,74%.

II.

Ruś Podkarpacka historycznie była częścią państwa węgierskiego i nie żyła życiem wspólnem ani z Rusią Galicyjską, ani — tembardziej — z Ukrainą Naddnieprzańską. Wszystko, co się tylko -wychylało poza chłopską masę ludową, uległo na Rusi Węgierskiej żywiołowej ma-

dziaryzacji, która z biegiem czasu przetworzyła się na celowy system madziaryzatorski rządu węgierskiego. Ciemni, ubodzy chłopi Rusi Węgierskiej, wyzyskiwani straszliwie przez napływowych handlarzy i spekulantów, nie posiadali wyraźnej świadomości narodowej. Nazywająca siebie«Rusnakami» albo «Rusinami., ludność miejscowa utożsamiała odrębność obrzędowo-wyznaniową z narodowością. W przeciwstawieniu bowiem do sąsiadów Madziarów czy Słowaków — rzymskich katolików albo protestantów — Rusini węgierscy byli prawosławnymi, zaś od 24 lutego 1649 r., kiedy biskup munkacki, Bazyli Tarasowicz, zawarł unję z Rzymem, powoli, bo w ciągu stulecia przechodzili na unję, która nie ogarnęła tylko najbardziej na wschód i południe wysuniętych kresów Rusi Węgierskiej. Jeszcze i dziś mówiący oddawna po słowacku greko-katolicy zachodniej części Rusi Podkarpackiej uważają się za «Rusinów». Spotykałem tuż pod samym Mukaczowem chłopów, mówiących tylko po madziarski!, uważających się jednak za Rusinów ze względu na obrządek.

Jedynie inteligencja pochodzenia miejscowego, duchowieństwo prawosławne, później unickie, zmadziaryzowało się niemal doszczętnie — tak, że na palcach można było policzyć księży, zwłaszcza na wyższych stopniach hierarchji kościelnej, którzy świadomie zaliczali siebie do narodowości ruskiej. Ale i u nich ta świadomość narodowa występowała w postaci bardzo mętnej. Odnosząc się z pogardą do chłopskiej masy pańszczyźnianej, duchowni Rusini zwracali tęskne oczy ku dalekiej Rosji jako do potężnego państwa, którego władcy również należeli do narodowości «ruskiej» i wyznania wschodniego. Agitacja panslawistyczna, wychodząca z Rosji, przenikała na Ruś Węgierską już w pierwszej połowie XIX wieku, zdobywając zwolenników — tak samo, jak to było na Rusi Galicyjskiej — wśród duchowieństwa unickiego. Zjawienie się w r. 1848 na Rusi Węgierskiej wojsk rosyjskich, które

szły pomagać Austrji przeciwko powstańcom węgierskim,, unaoczniło ruskim masom ludowym potęgę polityczno-militarną Rosji i zasiało wśród nich głębokie sympalje rosyjskie. Podczas pobytu wojsk rosyjskich na Węgrzech moskalofile miejscowi z Adolfem Dobrjańskim na czele - odegrali poważną rolę, jako zwolennicy Austrji, przeciwstawiający się niepodległościowym dążnościom Madziarów. Od r. 1848 niezmadziaryzowana inteligencja Rusi Węgierskiej stoi twardo na gruncie koncepcji jedności narodowej wszystkich odłamów Rusi, oddziałując w tym duchu na lud, i utrzymuje stosunki z ogniskami propagandy moskalofilskiej w Galicji jak również ze «Słowiańskiemi Towarzystwami Filantropijnemu w Rosji.

Konsekwencją takiego stanowiska garstki inteligencji ruskiej na Węgrzech było nieuznawanie przez nią prawa języka miejscowego do rozwoju literackiego. Posługiwała się ona bądź językiem cerkiewnosłowiańskim, bądź łamanym rosyjskim, wymawiając go z ruska (t. j. *jat'* jak *i, je* jak *e, i* jak *y* i t. d.). Uboga literatura węgiersko-ruska, jeśli wogóle można tu mówić o literaturze, stała na poziomie «słowianorosyjskich» utworów literatury rosyjskiej XVIII wieku, a język jej przybierał coraz bardziej karykaturalne formy. Literatura ta była najzupełniej obca ludowi miejscowemu, martwa i co do treści i pod względem formy i rozpowszechniała się wśród szczuplutkiej garstki niezmadziaryzowanej inteligencji, utrzymującej stosunki bądź z rosyjskiemi ośrodkami propagandy panslawistycznej, bądź z moskalofilami galicyjskimi. Organem moskalofilstwa rusko-węgierskiego przez długie lata było małe pisemko *Listok,* wydawane przez Eug. Fencyka w Użhorodzie po rosyjsku, ale rozszerzające się bardziej w Rosji niż na Wegrzech.

Bądź co bądź propaganda moskalofilska na terenie Rusi Węgierskiej pozyskiwała pewną liczbę zwolenników wśród inteligentniejszej części włościaństwa. Sympatje moskalofilskie spłodziły naiwną wiarę w powtórne przy-

bycie wojsk rosyjskich, tym razem już na stałe, na Ruś Węgierską.

Narodowcy ruscy z Galicji, późniejsi Ukraińcy, zupełnie nie dbali o swych współplemieńców zakarpackich, co im gorzko wyrzucał M. Dragomanow, który usiłował sam nawiązać stosunki między Rusią Węgierską a ruchem ukraińskim w ostatniej ćwierci XIX-go stulecia. Tłumaczył on inteligentom węgiersko-ruskim konieczność zerwania z «jazyczjem» (jak przezwano w Galicji rosyjsko-cerkiewno-ruski żargon moskalofilów) i rozpoczęcia pracy nad ludem z jednoczesnem posługiwaniem się jego mową. Agitacja ta nie odniosła żadnego skutku. Dopiero w XX-em stuleciu poczynają się nawiązywać pewne stosunki miedzy Ukraińcami galicyjskimi a Rusinami z Zakarpacia raczej na tle badań etnograficzno-językowych niż jakichś tendencyj politycznych. Jakkolwiek oddziaływanie Ukraińców galicyjskich było nader słabe, to jednak pod jego wpływem na Rusi Węgierskiej poczynają się zjawiać jednostki, które stają na stanowisku odrębności narodowej od Rosjan i wspólności kulturalno-jezykowej z Ukrainą.

W ten sposób przed Wielką Wojną na Rusi Węgierskiej krzyżowały się wpływy rosyjskie z ukraińskiemu. Rząd węgierski strzegł ludności miejscowej tak przed jednemi, jak i przed drugiemi, skwapliwie wyłapując agitatorów «panslawistycznych» i wytaczając im procesy o propagandę moskalofilstwa oraz prawosławia. Obawiając się wpływów rosyjskich i ukraińskich w jednakowym stopniu, władze węgierskie skłonne były popierać raczej rozwój gwar miejscowych. Od czasu do czasu ukazywały się tedy urzędowe wydawnictwa w języku rzekomo «karpato-ruskim», drukowane etymologją. W rzeczywistości jednak używano w nich również cudackiego «jazyczja», tylko bardziej zbliżonego do różnych miejscowych gwar ludowych niż «uczone» płody pisarzy moskalofilskich. W tymże żargonie uczono w tych nielicznych (81 na 734

w r. 1913—14) szkółkach ludowych, gdzie obok madziarskiego języka wykładowego tolerowano jeszcze miejscowy. Były też próby wydawania druków ruskich pisownią węgierską.

Rozwój ruchu narodowo-literackiego na Rusi Węgierskiej stał przed wojną na bardzo niskim poziomie i, rzec można, nie odgrywał żadnej poważniejszej roli. System madziaryzatorski, stosowany z całą bezwzględnością przez Węgrów, doprowadził do tego, że Ruś Węgierska posiadła zewnętrznie charakter madziarski. Madziarskiemi były nie tylko miasta, zamieszkane przeważnie przez Żydów, nie tylko biurokracja, ale i cala inteligencja miejscowego pochodzenia z bardzo nielicznemi wyjątkami.

Opłakane warunki ekonomiczne, w jakich znajdowała się Ruś Węgierska, wywoływały bardzo liczną emigrację Rusinów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tam też utworzyły się ośrodki organizacyjne, skupiające życie wychodźców z Rusi Węgierskiej. Wśród tej emigracji zwalczały się rozmaite prądy — od madziarońskiego aż do ukrainofilskiego, ale przeważającym był moskalofilski z wyraźnym odcieniem antymadziarskim. Agitacja moskalofilska, płynąca z rosyjskich źródeł urzędowych, miała szeroki dostęp do węgiersko-ruskich sLowarzyszeń, przesiąkając tą drogą na Ruś Węgierską. Pod wpływem tej agitacji wychodźcy ruscy z Węgier dość licznie przechodzili na prawosławie. Amerykańskie organizacje Rusinów węgierskich trzymały się na uboczu wobec takichże organizacyj Rusinów galicyjskich, ale pewien wpływ ci ostatni na swych zakarpackich współplemieńców w Ameryce przecież wywierali. Organizacje Rusinów węgierskich w Stanach Zjednoczonych stykały się też z organizacjami słowackiemi, a to tembardziej, że Rusini z okolic, ulegających silnemu wpływowi żywiołu słowackiego, w Ameryce tworzyli pod względem narodowym formę przejściową — rusko-słowacką. Wychodziły tam

nawet pisma ruskie, drukowane łacinką, a wydawane w jakiejś mieszaninie językowej — słowacko-ruskiej.

Otóż emigracja amerykańska z Rusi Węgierskiej, zwłaszcza zaś ta jej część, która się stykała ze Słowakami, została podczas Wielkiej Wojny wciągnięta w koło wpływów polityków czeskich. Tam też przedewszystkiem ci ostatni szerzyli koncepcję przyłączenia Rusi Węgierskiej do państwa czeskosłowackiego — z jakim skutkiem — już wiemy.

III.

Przyłączenie Rusi Węgierskiej do Czechosłowacji postawiło ten kraj w zupełnie nowe warunki. System madziaryzacji gwałtownej musiał ustać, jakkolwiek żywioł madziarski w dalszym ciągu zachował przewagę kulturalną na całym obszarze dawnej Rusi Węgierskiej, zwłaszcza w jej ośrodkach miejskich. I dziś jeszcze Marmarosz Sziget, Mukaczewo, czy Użhorod posiadają zewnętrznie charakter madziarski, publiczność, wypełniająca restauracje i kawiarnie, mówi po madziarsku, a policjant czeski w takim Mukaczewie, zwracając się do osobnika, przyzwoicie ubranego, zadaje mu pytanie przedewszystkiem po madziarsku. Wszędzie mnóstwo napisów madziarskich obok czeskich, rosyjskich *(sic),* ruskich i słowackich. Bilety wstępu do teatrów, na koncerty i t. d. w takim Mukaczewie drukowane są po rosyjsku *(sic),* po czesku i po madziarsku. Zachowało się też szkolnictwo madziarskie w postaci paralelek madziarskich przy gimnazjach ruskich w Mukaczewie, Użhorodzie i Berehowie, miejskiej szkoły handlowej w Użhorodzie, paralelek przy seminarjach nauczycielskich i niższych szkołach zawodowych wreszcie w postaci szkół ludowych. Element madziarski (reprezentowany również przez zamożniejszą część mieszczaństwa i inteligencji żydowskiej) rozporządza też obfitą prasą.

Za panowania czeskiego na Ruś Węgierską zjawiły

się w dość pokaźnej liczbie dwie grupy emigranckie — rosyjska i ukraińska z Galicji. Mniej liczna z nich, rosyjska, bardzo gościnnie przyjęta przez Czechów, rozproszyła się po ośrodkach miejskich, tworząc tam dość zwarte kolonje. W Użhorodzie nawet istnieje prosperująca księgarnia rosyjska, która obsługuje nietylko emigrantów rosyjskich, ale i tę część miejscowej inteligencji, która stoi na stanowisku «rosyjskiem». Tą drogą wzmocniło się dawne moskalofilstwo na Rusi Podkarpackiej, z którem walczą energicznie zwolennicy kierunku narodowego, ukraińskiego.

Uchodźcy galicyjscy, przeważnie rozbitki armji «Zachodniej Ukrainy®, osiadłszy na Rusi Węgierskiej w dość znacznej liczbie, ożywili i pchnęli na tory pracy kulturalnej kierunek ukrainofilski, bardzo słaby przed wojną. Przyczynili się oni do założenia stowarzyszeń oświatowych typu «Proświt», teatru, pisemek politycznych i gospodarczych dla ludu, ośmielili młode pokolenie inteligencji miejscowej do zerwania z «jazyczjem» i do pewnego stopnia z etymologją. Pierwotnie pozajmowali oni też dość dużo stanowisk urzędowych, gdyż władze czeskie ich popierały. W Pradze łudzono się bowiem przez pewien czas, że Galicja Wschodnia wejdzie w skład Rosji nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem Ukrainy, w której żywotność nie wierzono.

Między moskalofilami a ukrainofilami rozgorzała walka — przedewszystkiem o język literatury i szkolnictwa miejscowego. Powstał cały szereg pism, drukowanych bądź po rosyjsku, bądź «jazyczjem», bądź po ukraińsku etymologją. Jedni bronili języka rosyjskiego, drudzy obstawali za szerokiem uwzględnianiem narzecza miejscowego, inni domagali się wprowadzenia ogólno-ukraińskiego.

Władze czeskie nie posiadały ustalonej linji postępowania wobec tych sporów. Raz popierały element ukraiński, raz rosyjski. Podręczniki szkolne, używane

przez Rusinów podkarpackich, posiadają cechy kompromisu. Pisane są językiem, zbliżonym do literackiego ogólnoukraińskiego, z uwzględnieniem właściwości lokalnych, ale ich pisownia etymologiczna często upadabnia ten język do «jazyczja», przyczem nomenklatura naukowa waha się między rosyjską a ukraińską.

Młodsze pokolenie literatów Rusi Podkarpackiej wystąpiło z almanachem *Trembita,* wydanym w r. 1926 w Użhorodzie z zapomogą Wydziału Szkolnego przez < Proświtę». Zgromadzono w nim utwory wierszem i prozą dwunastu autorów miejscowych. Wartość literacka ich jest, z nielicznemi wyjątkami, bardzo nikła. Zaledwie jeden ze współpracowników *Trembitij,* Grendża-Dońskij objawia talent średniej miary. Używa on języka ukraińskiego o bardzo nielicznych formach lokalnych. Na utworach, zamieszczonych w *Trembicie,* znać wpływy pisarzy galicyjskich i ukraińskich. Tylko jeden, zupełnie nieudolny, wiersz jest pisany «jazyczjem», reszta językiem ludowym. Pisownia etymologiczna.

Lokalne partje polityczne dzielą się nietylko na podstawie różnic programowych w dziedzinie polityczno-społecznej, ale również i pod względem zapatrywań językowo - narodowych. «Partja pracy. (organ *Russkaja Ziemia*), «Republikańska rolnicza partja Rusi Podkarpackiej > (organ *Karpatorusskij Wiestnik*) i «Autonomiczny Związek rolniczy, (organ *Russkij Wiestnik*) stoją na stanowisku rosyjskiem, używają języka rosyjskiego i pragną ugruntowania jego w szkole. Partja «chliborobów», kierowana przez wybitnych działaczy kulturalnych — Braszczajkę i Wołoszyna, a opierająca sic głównie na nauczycielach ludowycli, zorganizowanych w «Ruskiem Towarzystwie Pedagogicznem. z organem *Podkarpatska Ruś,* stoi na stanowisku ukrainofilskiem. W^{T}plyw tych partyj jest jednak dość nikły, czego dowodem otrzymanie przy wyborach do parlamentu czeskiego w r. 1924 większości głosów przez komunistów, rozporządzających znacznemi

środkami pieniężnemi i sprężystą jawną organizacje (organ ruski *Karpacka Prawda).*

Stanowisko narodowe komunistów na Rusi Podkarpackiej jest bardzo charakterystyczne. Do niedawna ich organ, wychodzący w Użliorodzic i redagowany przez jednego z kierowników ruchu komunistycznego na Rusi Podkarpackiej, Iwana Mondoka, był jedynem pismem, drukowanem w literackim języku ukraińskim pisownią fonetyczną. Posłowie komunistyczni z Rusi Podkarpackiej w parlamencie praskim jedyni oznaczyli swą narodowość jako «ukraińską» — w przeciwieństwie do reszty, nazywającej się «Rusinami» czy »Rusnakami». Nie dość na tem, komuniści ci zajmują stanowisko panukraińskie, szerząc pogląd, że Ukraińcy z Rusi Podkarpackiej nietylko stanowią jedność z Ukraińcami galicyjskimi i naddnieprzańskimi, ale mają dążyć do połączenia wszystkich obszarów, zamieszkałych przez Ukraińców, od Cisy do Kaukazu, w jedno państwo, oczywiście w obrębie «Związku Socjalistycznych Republik Rad». Poglądy te szerzą oni na licznych zgromadzeniach wśród masy chłopskiej i robotniczej, co ogromnie zaniepokoiło władze czeskie.

Rząd czeski, zagospodarowując się na Rusi Podkarpackiej, początkowo ustosunkował się dość objektywnie do rozmaitych prądów miejscowych, wkładając sporo energji w kulturalne podniesienie kraju. Specjalną uwagę zwrócił na szkolnictwo.

W kwestji języka tych szkół stanowisko władz czeskich było dość chwiejne. Raz popierały one kierunek ukraiński, raz rosyjski i, skutkiem tego, obecnie, przejeżdżając przez wsie Rusi Podkarpackiej, widzi się szyldy: *Russkaja narodnaja Szkoła* albo «Derżawna narodna S/.koła». Tożsamo zresztą widzi się na napisach przydrożnych, na tablicach u wjazdu do wsi, gdzie obok napisów czeskich figurują rosyjskie (przeważnie), ruskie i w «jazyczju*.

Napisów czeskich, na zachodzie zaś słowackich, jest

coraz więcej. Wogóle czeszczyzna, przed wojną zupełnie nieznana na Rusi Podkarpackiej, wybija się tu coraz bardziej na plan pierwszy, dążąc do zajęcia uprzywilejowanego stanowiska, na co coraz głośniej skarży się prasa ruska i reprezentacja Rusinów podkarpackich w parlamencie czeskim.

Istotnie od czasu, kiedy rozwiały się marzenia 0 wspólnej granicy czesko-rosyjskiej — po przyznaniu Polsce Galicji Wschodniej — politycy czescy nie zapatrują się już na Ruś Podkarpacką jako na «depozyt«. Zabrano się do systematycznego czechizowania tego kraju — 1 system ten jest wprowadzany z coraz większą konsekwencją.

Przedewszystkiem zalano Ruś Podkarpacką czeskim żywiołem urzędniczym, obsadzając nim wszelkie stanowiska. Według obliczeń prasy ruskiej przesiedlono dotychczas na Ruś Podkarpacką przeszkło 40.000 Czechów, których zaopatrzono w czeskie szkolnictwo kosztem ruskiego. Około 30.000 dzieci ruskich w wieku szkolnym nie chodzi do szkół z braku tych ostatnich, tymczasem dla drobnych garstek urzędników czeskich zakłada się szkoły, do których uczęszcza kilkoro dzieci czeskich i żydowskich. Czechizuje się coraz więcej szkół powszechnych, między innem przy pomocy osadzania w nich nauczycieli Czechów i przenoszenia nauczycieli Rusinów na zachód. Ruską szkołę handlową w Użhorodzie zlikwidowano, zastępując ją czeską. Powstał projekt zlikwidowania gimnazjum ruskiego w Berehowie. Rozpoczęło się zwalnianie z posad nauczycielskich uchodźców galicyjskich. Rozmaite zjazdy czeskie (legjonistów, nauczycieli i t. d.), organizowane na terytorjum Rusi Podkarpackiej, wotują uchwały, domagające się jaknajszybszego zczechizowania kraju, co propagują również miejscowe pisma czeskie z *Podkarpatskiemi Masami* na czele. Jeden z najpoważniejszych dzienników praskich, *Lidoue Nowiny,* zamieszcza artykuł, nadesłany z Użhorodu, a wytykający rządom czeskim

pomyłki, wypływające z nieznajomości stosunków i niedojrzałości przewodników politycznych Rusi Podkarpackiej. Autor artykułu ubolewa nad tem, że Czesi dali się wciągnąć w wir sporów językowych inteligencji miejscowej, gdy trzeba było tam odrazu wprowadzić zamiast madziarskiego czeski język. Stanowisko swe autor popiera tem, że «obywatele zakarpaocy i nietylko Rusini, ale także Żydzi i Madziarzy bez żadnego nacisku poczęli w życiu praktyeznem z własnej woli przekładać drogę czeszczyżnie i w ten sposób otworzyli Czechom pomost do zbliżenia sic z tą zdezorganizowaną gałęzią słowiańską*.

W myśl tych tendencyj centralne władze czeskie nietylko nie przystępują do zrealizowania statutu autonomicznego Rusi Podkarpackiej przez zwołanie sejmu i utworzenie zależnej od niego administracji, ale coraz częściej go naruszają. Tak np. wszystkie trzy żupy Rusi Podkarpackiej połączono w jedną z ośrodkiem w Mukaezewie, co jest sprzeczne ze statutem autonomicznym, dającym prawo przeprowadzania podobnych zmian tylko sejmowi. W zarządzeniu tem Rusini upatrują krok, ułatwiający przyłączenie Użliorodu do Słowaczyzny. Że obawy te nie są zupełnie płonne, wskazują na to fakty, przytoczone w interpelacji posła Wołoszyna. Oto, bez względu na traktat w St. Germain-en-Laye i statut autonomiczny, od Rusi Podkarpackiej oddzielono pewne terytorja i przyłączono je do Słowaczyzny, gdzie ludność ruska jest pozbawiona elementarnych praw narodowych. Przy organizowaniu okręgów sądowych oderwano cały szereg wsi ruskich od Rusi Podkarpackiej i przyłączono do Słowaczyzny. To samo zrobiono w dziedzinie szkolnictwa, przydzielając do słowackich inspektorów i zarządów szkolnych szkoły Rusi Podkarpackiej.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy językowej z 29 lutego 1920 r„ wydane dn. 3 lutego 1926 r„ wprowadza na terytorjum wszystkich urzędów i żup Rusi Podkarpackiej język czeski jako urzędowy, sprowadzając ję-

zyk ruski (wbrew statutowi autonomicznemu) do roli mowy tolerowanej jedynie. Rozporządzenie to wywołało ogromne niezadowolenie na Rusi Podkarpackiej, które znalazło echo w interpelacji, wniesionej przez jej posłów w parlamencie czeskim.

Tendencje centralizatorskie i czechizatorskie władz czeskich budzą coraz silniejszy ferment na Rusi Podkarpackiej, z czego korzystają przedewszystkiem komuniści, wysuwający się na czoło opozycji - już nie tylko społecznej, ale i narodowej.

Jakkolwiek sprawa Rusi Podkarpackiej stała się w dobie obecnej kwestją wewnętrznej polityki rządu czeskosłowackiego, to jednak nie jest ona pozbawiona charakteru zagadnienia międzynarodowego. A to, co się na Rusi Podkarpackiej dzieje i dziać może, musi i nas, Polaków, interesować ze względu na to, że ten kraj przylega bezpośrednio do granicy Polski i że zamieszkuje go ta sama ludność, co i nasze kresy południowo-wschodnie.

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA SOWIETÓW.

Dzieje ostatnich lal kilkudziesięciu dają nam jaskrawy obraz rozkładu terytorialnego mocarstw wielonarodowych, w których narodowość panująca stanowiła mniejszość. Bez mała sto lat trwał rozkład terytorjalny Turcji, od której jedna po drugiej odpadały w rozmaity sposób prowincje nietureckie, aż wkońcu sprowadzona została do granic niemal etnograficznych, utraciwszy po wszystkich prowincjach europejsko - chrześcijańskich również i arabskie — w Afryce i w Azji. W naszych oczach rozpadły się Austro-Węgry i zarysowała się budowa wielonarodowej carskiej Rosji. To ostatnie państwo, utworzone w drodze podbojów przez panującą narodowość wielkoruską, stanowiącą mniejszość, składało się z mnóstwa terytorjów o ludności nierosyjskiej. W roku 1905 centradna władza caratu zachwiała się po raz pierwszy — i oto olbrzymi obszar państwa pokrył się mnóstwem republik, najczęściej składających się z ośrodków miejskich z przyległościami, albo nawet bez nich, jednocześnie zaś rozpoczęło się odrodzenie kulturalne ludów i plemion, nietylko posiadających jakąś własną kulturę i tradycje narodowe, ale nawet zupełnie barbarzyńskich. Ruch ten, niewykraczający zresztą poza łożysko dążeń autonomicznych, został stłumiony przez reakcję powracającej do pełni wpływów władzy centralnej. Wpędzony w podziemia, wegetował tam, aby wybuchnąć z nową, daleko już większą, siłą w okresie ponownego osłabienia władzy centralnej podczas ostatniej wojny.

Carat upadł, straciwszy swe kresy zachodnie. Miejsce dawnej Rosji zajął ostatecznie Związek Socjalistycznych Republik Rad, który, tak samo, jak dawna carska Rosja, stanowi konglomerat najrozmaitszych narodowości, przyczem Wielkorusi stanowią mało co więcej ponad połowę ogółu ludności — 54%, Ukraińcy — 18%, Kirgizi i Tatarzy po 4%, reszta zaś — 20% - dzieli się miedzy przeszło 100 narodów, plemion i drobnych grup narodowościowych.

Związek Socjalistycznych Republik Rad (Z. S. R. R.), składa się z 6-ciu zasadniczych części: Rosji, Ukrainy, Białorusi, Związku Zakaukaskiego, Turkiestanu i Uzbekistanu, przyczem Rosja, jak i Związek Zakaukaski, stanowią federację, złożoną z wielkiej liczby republik i krajów autonomicznych, rozgraniczonych na podstawie etnograficznej. Niektóre z tych wewnętrznych republik posiadają w swem łonie szereg mniejszych autonomicznych jednostek administracyjnych, których granice są znowu dopasowane do rozsiedlenia poszczególnych plemion i ludków, nielicznych i drobnych.

Konstytucja Z. S. R .R. z lipca 1923 r. głosi: «Związek jest dobrowolnem zespoleniem równouprawnionych narodów® i «każda z republik ma zagwarantowane prawo wolnego wystąpienia ze Związku». Faktycznie Związkiem rządzi zcentralizowana partja komunistyczna, to też ta, bardzo liberalnie brzmiąca, zasada konstytucji Związku musi być interpretowana w świetle teorji i praktyki komunistów.

Komuniści rosyjscy (bolszewicy) stali zasadniczo na obowiązującem międzynarodowy obóz socjalistyczny stanowisku t. zw. «samookreślenia», czyli prawa każdego narodu do rozporządzania swym losem, jak to ustalała decyzja kongresu socjalistycznego w Londynie w r. 1896. Jednakże z chwilą, kiedy rozkład caratu i bankructwo Rządu Tymczasowego wysunęły przed bolszewikami rosyjskimi perspektywy faktycznej realizacji ich programu, nastę-

puje zasadnicza modyfikacja wzmiankowanego hasła. Mówi się o «samookreśleniu» mas pracujących poszczególnych narodów. Ale i to faktycznie było niedogodne, gdyż określenie powyższe obejmowało również chłopów, idących w całej swej masie nie za bolszewikami, lecz za eserami. Następuje więc nowa zmiana: rozstrzyga o łosie każdego narodu «samookreślenie» proletarjatu. Lecz i tu nasuwały się trudności, bo proletarjat-przemysłowy szedł w znacznej swej części nie za bolszewikami, tylko za ich antagonistami — mieńszewikami i innemi grupami socjalno-demokratycznemi, jak Bund i t. p. organizacje narodowo-socjalistyczne. Skończyło się wiec faktycznie na «samookreślcniu» komunistów każdej narodowości. Ich wolę uznano za wyraz woli danego narodu, przyczem trzeba zaznaczyć, że właściwą wolę narodu wyrażają nie komuniści wogóle, lecz tylko ci, którzy należą do urzędowej komunistycznej partji bolszewików. Inne komunistyczne partje, jak np. komunistyczny odłam Bundu, Poalej-Syon lub Ukraińska Partja Komunistyczna zostały w drodze przymusowej zlikwidowane.

Tak więc w ostatecznym wyniku samookreślenie narodów zostało w praktyce zastąpione przez «samookreślenie» narodowe urzędowej partji komunistycznej, rządzącej faktycznie Związkiem i wszystkiemi jego autonomicznemu częściami.

Dla stwierdzenia, w jakim stopniu wola komunistów odpowiada woli reprezentowanych przez nich narodów, należy odpowiedzieć na dwa pytania: jaką siłę liczebną przedstawiają w poszczególnych narodowościach Związku komuniści i w jaki sposób zostało zrealizowane ich «samookreślenie® w imieniu reprezentowanych przez nich narodów.

Według ostatnich danych komunistów w Związku

') Z przed sztucznego powiększenia partji komunistycznej zapomocą t. zw. deninowskiego poboru» przez wciągniecie do niej około 200.000 robotników po r. 1924.

było mniej więcej 400.000 czyli, licząc ludność Związku na 130 miljonów, przeciętnie trzech na tysiąc. Biorąc pod uwagę, że skupiają się oni prawie wyłącznie po miastach, będziemy mogli stwierdzić, że na olbrzymich połaciach Związku, o ile chodzi o prowincje o słabym rozwoju osiedli miejskich i przemysłu, niema ich prawie wcale.

Pod względem składu narodowościowego partja komunistyczna jest reprezentowana w 72% przez Rosjan, w 6% przez Ukraińców i w 5% przez Żydów. 83-procentową większość stanowią komuniści trzech tych narodowości, przyczem pochodzenie żydowskie i ukraińskie nie zawsze oznacza narodowość żydowską lub ukraińską, ale bardzo często tak samo rosyjską, jak i pochodzenie wielkoruskie. Na resztę więc 100 narodowości Związku przypada zaledwie około 17% partji komunistycznej, a w tych 17% mieszczą się już i komuniści-emigranci — Łotysze, Estończycy, Litwini, Polacy i Finlandczycy, stanowiący razem około 4% partji komunistycznej. W ten sposób w imieniu wszystkich pozostałych narodowości Związku, poza emigrantami, występuje tylko 13% partji komunistycznej. Z tego już widać, że żadne «samookreślenie», któremuby się sprzeciwiali komuniści-Rosjanie, niema szans powodzenia, gdyż zgóry jest skazane na majoryzacje.

Ciekawsze są cyfry, wskazujące siłę, a więc i wartość objektywną «samookreślenia» komunistów poszczególnych narodów Związku. Otóż u Rosjan wśród dorosłej ludności komuniści stanowią 3,8 p r o m i l i e, u Ukraińców - 0,9 p r o m i l i e, u Białorusinów — 1,6 p r o mi Ile, u Gruzinów — 4,5 p r o mi Ile, u Żydów — 7 p r o m i l l e, u Turko-Tatarów — 1,1 p r o m i 11 e i t. d. P r o m i l l e dotyczące innych narodów (z wyjątkiem emigrantów) są jeszcze niższe. U niektórych liczba komunistów wcale nie da się oznaczyć w p r o m i 11 a c h. Z cyfr tych wynika jasno wartość objektywną «samookreślenia» narodów, reprezentowanego przez komunistów.

Jakżeż się to «samookreślenie» odbywało i jak komuniści osiągnęli władzę w Związku? Wiemy, że w skali wszechrosyjskiej odbyło się to w drodze rozpędzenia zbrojną ręką konstytuanty i zapomocą zwycięstwa czerwonej armji i czrezwyczajki nad wszystkimi przeciwnikami komunistów — od Kołczakowców, Dcnikinowców i Wranglowców aż do S. R. i S. D. Ale analogicznie odbywał się również proces «samookreślenia» i na wszystkich nierosyjskich kresach carskiej Rosji.

Po klęskach wojennych i upadku caratu Rosja szybko poczęła się rozkładać, gdyż władza centralna, spajająca cały ten sztuczny konglomerat, osłabła na tyle, żc jej ingerencja na prowincji dawała się coraz mniej odczuwać. Kresy zachodnie i południowo-wschodnie zdążają do utworzenia własnych organizmów państwowych. Nawet tam, gdzie uprzednio istniały bardzo słabe dążenia samorządowe, przekształcają się one na silne prądy separatystyczne. W Karelji Wschodniej, na Łotwie i w Estonji, w Armenji, Gruzji i Azerbejdżanie, wreszcie na Ukrainie powstają Rady Narodowe, odbywające szybką ewolucję od dążności autonomicznych do niepodległościowych. Tatarzy na ogólno-muzułmańskich zjazdach i wśród oddziałów wojskowych mahometan tworzą rady ogólno-muzułmańskie, centralizujące się w t. zw. Zabułacznej republice (tatarska dzielnica Kazania). Baszkirzy oddzielają się od bloku ogólno-muzułmańskiego, i inteligencja baszkirska tworzy samodzielną organizację rządową. Na Krymie inteligencja tatarska wyłania odrębny Kurułtaj. Kirgizi tworzą własny rząd — Ołasz Ordę. Górale północnego Kaukazu i Dagiestanu powołują do życia samoistną republikę. Inteligencja miejscowa w Turkiestanie tworzy własny rząd w Kokandzie i wyzyskuje dla walki z Rosją istniejące od roku 1916 oddziały powstańcze, stanowiące oparcie dla późniejszego ruchu t. zw. basmaczów. Organizuje się samodzielnie inteligencja burjacko-mongolska, jakucka i t. d.

Jakżeż do lego wszystkiego odnoszą się bolszewicy rosyjscy? Ogłaszają oni manifesty, proklamujące prawo narodów do «samookreślenia» — wpłot' do otdielenja (aż do odłączenia się), ale jednocześnie wszędzie usiłują tworzyć rządy komunistyczne, przeciwstawiające się wytworzonym już uprzednio rządom narodowym, popierając te pierwsze orężnie. Finlandja, Estonja, Łotwa odwojowują swą niepodległość z bronią w ręku w krwawej walce z komunistami. Armja polska likwiduje operetkowy rząd litewsko-białoruski Kapsukasa w Wilnie. Ale te niepowodzenia bolszewickiego «samookreślenia» wynagradzane są obficie gdzieindziej. Słabiuchny rząd narodowy białoruski zostaje rozpędzony i zlikwidowany. Po krwawej walce, trwającej dwa lata, ulega Ukraina, kierowana przez socjalistów i radykalnych narodowców, gdzie triumfuje sowiecki rząd ukraiński z Bulgaro-Rumunem Rakowskim na czele. Rozpędzone zostają w-szystkie Kurułtaje i Ołasz-Ordy narodów muzułmańskich. Bolszewicy wyzyskują antagonizm tubylców do reakcyjnych generałów rosyjskich, którzy, odbudowując monarchję carską i przywracając dawny *regime*, dopuszczali się niesłychanych gwałtów, tak, że ludność miejscowa, wybierając z dwojga złego, wolała już bolszewików. Tą drogą opanowana została Baszkirja, gdzie grasował Dutow, Tatarja Nadwołżańska, teroryzowana przez Kołczaka, kraj Burjato-Mongołów i t. d. Walka z Kołczakiem ułatwiła bolszewikom opanowanie Kirgizji, w której rząd komunistyczny organizuje Polak, Stanisław Pestkowski. Kurułtaj krymski został złamany przez marynarzy czerwonej floty. Bolszewicy likwidują niepodległość republik kaukaskich — góralskiej, Azerbejdżanu, Armenji, republiki socjalistycznej Gruzji, wreszcie Turkiestanu, gdzie parę lat walczą z miejscowymi «basmaczami», nie mogąc ich wytępić ostatecznie do dnia dzisiejszego. Armja sowiecka osadza wszędzie władzę komunistyczną, która występuje po zwycięstwie bołszewizmu jako reprezentacja «samookreślenia» da-

nego narodu czy kraju. Niema ani jednej grupy narodowościowej od Karelji Wschodniej i Ukrainy do republiki Jakuckiej, gdzieby «samookreślenie» nie zostało przeprowadzone gwałtem i gdzieby władza partji komunistycznej nie trzymała się na bagnetach czerwonej armji i terorze czrezwyczajki. Ustalił się pewien schemat postępowania. Komuniści tworzą swój fikcyjny rząd, który ucłaje się 0 pomoc do sowietów. Te ostatnie przychodzą z pomocą 1 tworzą nową republikę, zależną od Moskwy. Według tego schematu zlikwidowano Ukrainę i republiki kaukaskie. Tak samo miała być zlikwidowana w roku 1920 Rzeczpospolita Polska, dla której już utworzono komunistyczny rząd w Białymstoku. To samo w grudniu roku 1924-ego groziło Estonji.

W publicystyce bolszewickiej wszystkie te procesy są przedstawiane schematycznie: inteligencja burżuazyjna chce wyzyskać dla celów nacjonalistycznych moment rewolucji i upadku władzy carskiej, ale «pracujące masy» szybko poznają się na tem i obalają te burżuazyjno-nacjonalistyczne rządy. Poczem następuje triumf komunizmu, i tworzy się odpowiedni rząd sowiecki.

W ten sposób bolszewicy uratowali całość dawnego państwa carów, utraciwszy tylko pasmo zachodnie kresów — od Finlandji do Besarabji. Teraz nastąpił okres urządzania tych kresów w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i przedewszystkiem politycznej, a wiec również i narodowościowej.

Na wielu kresach sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że jedynymi przedstawicielami proletarjatu, nietylko już komunizmu, byli kolejarze na stacjach lid) drobne garstki robotników Rosjan, działających wśród morza inorodców, nierzadko koczowników, jak w Kirgizji i t. p. Rosjanie ci byli jedynym cementem państwa, i oni to dotychczas stanowią wszędzie większość partji komunistycznej.

W pierwszym okresie panowania bolszewizmu to-

czyła się walka z separatyzmem, reprezentowana przez tych właśnie Rosjan, dławiących wszelkie objawy samodzielności miejscowej. Na tem tle wynikła słynna «piatakowszczyzna» na Ukrainie. Dotychczas jeszcze publicystyka bolszewicka wspomina o wielkich błędach w polityce narodowościowej, wówczas popełnionych. Jednocześnie na eksport głoszono «suwerenność» republik Białoruskiej i Ukraińskiej, jak o tem zapewniał Joffe w Rydze. Opierano stosunek R. S. F. S. II. z niemi na rzekomych umowach i t. d. Tłumiono krwawo powstania na Białejrusi, na Ukrainie, w Turkiestanie, w Gruzji i t. d., jednocześnie zaś działał Narkomnac (Komisarjat Ludowy do spraw narodowościowych), przeprowadzając autonomizację R. S. F. S. R. na podstawie narodowościowej, zajmując się jednocześnie przez specjalny oddział emigranckiemi mniejszościami.

Sprawy narodowościowe zaczynają odgrywać coraz poważniejszą rolę. Działają tu dwie pobudki — doktryna i konieczność zachowania władzy w ręku partji komunistycznej. Pierwsza wymaga eksperymentów rewolucyjnych, przeciwstawiających komunistyczną teraźniejszość i przyszłość burżuazyjnej przeszłości i jak najradykalniejszego odcięcia się od lej ostatniej. Druga wymagała oparcia się — poza czerwoną armja i czrezwyczajką — na tych masach, które stanowią olbrzymią, przeważającą większość ludności państwa — t. j. na chłopach. Ażeby trafić do chłopów nierosyjskich z poglądami, bądź co bądź zupełnie obcemi dla nich i nieprzemawiającemi im do przekonania, trzeba było przemawiać do nich ich językiem, nietylko figuralnie, ale i faktycznie. Stąd konieczność tworzenia literatury komunistycznej w językach nierosyjskiej ludności wiejskiej, wychowywania jej w duchu komunistycznym, powołania do życia kultury komunistycznej w tych językach, jednocześnie przełamania nieufności i pokazania innym «inorodcom», że komuniści nie dybią ani na ich narodowość, ani na ich język, — lecz przeciw-

nie — w przeciwstawieniu do uprzedniego r e g i m e'u — dbają o ich rozwój.

Ale w tym kierunku musiano stwierdzić bezsilność partji komunistycznej, jako rosyjskiej, bo nie było w niej nawet minimalnego zastępu inteligencji, któryby potrafił rozpocząć robotę w tym kierunku, wśród wielu z ludów państwa sowieckiego komunistów można było rachować już nie na dziesiątki, ale zaledwie na jednostki. Trzeba wiec było tworzyć tę inteligencję.

Forsownie tworzono ją z niczego tam, gdzie prawie nie istniała — jak to było u drobnych ludków fińskich, turskich i kaukaskich. Ale wobec jednostek etnicznych, o znacznie już zakorzenionem poczuciu narodowościowem, w prowincjach, w których siłą złamano ruchy separatystyczne, gdzie inteligencja niekomunistyczna, pomimo represyj, posiadała znaczne wpływy, bolszewicy musieli dojść do kompromisu, polegającego na tem, że pod pewnemi warunkami dopuścili te inteligencję do współpracy. Warunkiem zasadniczym było niezwalczanie komunizmu, neutralność wobec niego za cenę możliwości narodowej pracy kulturalnej. Obok rosyjskiego «s m i e n o w i e c h o w st w as t. j. powrotu inteligencji niekomunistycznej na służbę bolszewików dla pracy państwowej, zjawiły się analogiczne przejawy u inteligencji nierosyjskiej. Powracają Ukraińcy - Hruszewski, Tiutiunnik, szereg eserów, powraca emigracja kałmucka i ormiańska. Oczywiście, że ta inteligencja, przystosowując się zewnętrznie do istniejącego r e g i m e'u, nie zatraca swego charakteru, co od czasu do czasu pociąga ostre represje. Naogół pracuje ona w ramach, zapewnionych przez rząd bolszewicki kulturze narodowej. Stowarzyszenia naukowe, szkolnictwo, w pewnej mierze prasa i t. d. są zwolna opanowywane przez niebolszewików.

Poza wewnętrznem zadaniem sowieckiej polityki narodowościowej — utrzymania władzy w rękach komunistów — jest jeszcze zadanie zewnętrzne - na zachodzie

i na wschodzie różne. Na zachodzie — wskazywanie mniejszościom na «raj bolszewicki®, uczynienie z poszczególnych republik i krajów Związku ośrodków przyciągających dla mniejszości sąsiednich państw oraz podstaw wypadowych na przyszłość w pochodzie na zachód (Białoruś, Ukraina, Republika Mołdawska przeciwko Rumunji). Na wschodzie — dezorganizacja wpływów państw europejskich, przedewszystkiem Anglji, otoczenie Związku aureolą oswobodzieielską w dziedzinie narodowościowej.

Dwie cechy charakterystyczne znamionują politykę narodowościową sowietów. Stopniowe wzmacnianie centralizmu państwowego i jednoczesne, jak najdalej posunięte, unaradawianie życia wewnętrznego poszczególnych terytorjów. Zamiast federacji mamy obecnie państwo związkowe. Suwerenność republik znika, przyczem nie obchodzi się tu bez tarć, zwłaszcza jaskrawych w Gruzji i na Ukrainie, gdzie nawet komunistom nie obcy jest separatyzm.

Istnieje pozatem tendencja związania poszczególnych terytorjów interesami ekonomicznemi, ale zadanie to jest bardzo trudne, gdyż centrum, Wielkoruś, jest krajem najuboższym, eksploatującym inne. Ani Kaukaz, ani Turkiestan, ani Ukraina nie potrzebują Wielkorusi, natomiast ona ich potrzebuje. Są próby przenoszenia maszyn i nawet całych fabryk do prowincyj o słabo rozwiniętym przemyśle. Daje to z jednej strony początek uprzemysłowienia tym krajom, z drugiej zaś umożliwia planowe przenoszenie ośrodków komunistycznych. Oczywiście na większą skalę takie eksperymenty są zupełnie niemożliwe.

Dla celów centralizacyjnych przystąpiono do zmian administracji, kasując dawne włości i powiaty, wprowadzając nowe jednostki, wiejskie rady, rejony i okręgi, zmniejszając liczbę gubernij i dążąc do zupełnego zniesienia tych ostatnich. W poszczególnych prowincjach tworzone są narodowe rady wiejskie mniejszości, gdzie się nie

*

udało wytworzyć autonomicznych jednostek na większą skalę.

Unarodowienie polega na jak najszerszem uwzględnianiu w życiu publieznem, przedewszystkiem w szkolnictwie, następnie w sądownictwie i administracji, języków miejscowych. Dla drobnych ludków tworzone są języki literackie, przeważnie z alfabetem łacińskim, i w tych językach są wydawane podręczniki szkolne i prasa agitacyjna. Istnieje tendencja do zastąpienia alfabetu arabskiego łacińskim u ludów muzułmańskich. Najdalej idzie unarodowienie u narodów bardziej licznych i posiadających większe zastępy inteligencji oraz własne tradycje kulturalne — u Gruzinów, Ormian, na Ukrainie i na Białejrusi.

Powstaje pytanie, jaka jest przyszłość Związku S. B. B. na tle tej polityki? Narazie wzmacnia ona bezwarunkowo Związek i ułatwia mu sytuację, tak wewnętrzną, jak i zagraniczną. Ale jest ona bronią obosieczną, zwłaszcza wobec narodów, bardziej zindywidualizowanych, kulturalniejszych i posiadających już własne tradycje lub aspiracje państwowe, gdyż bezwarunkowo wzmacnia ich odrębność kulturalną i pogłębia dążności odśrodkowe wobec Wielkorusi.

Buchy narodowe posiadają pewnego rodzaju żywiołowość. Raz wszczęte, nie dają się już zniszczyć i dążą — wbrew wszystkiemu — do ideału niepodległości państwowej, którą realizują w warunkach osłabienia władzy centralnej, spowodowanego bądź wewnętrzną, bądź zewnętrzną katastrofą państwa wielonarodowego. Od trwałości też władzy centralnej dzisiejszego państwa sowieckiego zależy i jego trwałość terytorjalna.

SAM00KREŚLEN1E. NARODÓW DAWNE.) ROSJI.

I.

Wiek XIX, wysunąwszy na porządek dzienny zagadnienie narodowościowe, nie zdołał go rozstrzygnąć. Nawet te ruchy narodowe, które zostały uwieńczone pomyślnemi wynikami, nie osiągnęły całokształtu swych dążeń. Ani Grecy, ani Rumuni, ani Serbowie, ani Bułgarzy, zdobywszy własną państwowość, nie przestali dążyć do rozszerzenia jej granic na ziemie nieodzyskane. Ani zjednoczenie Włoch nie rozstrzygnęło ostatecznie losów całego włoskiego obszaru narodowościowego, ani powstanie Rzeszy nie zjednoczyło całego terytorjum niemieckiego. Kwestja Irlandji ulegała coraz większemu zajątrzeniu, powstała kwestja flamandzka w Belgji wyjarzmionej, katalońska w Hiszpanji, państwo austro-wegierskie stało się widownią całego szeregu zatargów, hamujących życie normalne monarchji Habsburgów. Tylko Rosja, zdawałoby się, nic sobie nie robiła z istniejących w jej granicach kwestyj narodowościowych.

Cała Europa przyzwyczaiła się oddawna traktować Rosję jako coś jednolitego. Wprawdzie wiedziano, że w skład tej Rosji wchodziło Królestwo Polskie obok Finlandji i Kaukazu z jego licznemi szczepami, ale stwierdzano jednocześnie, że carat skutecznie opanował dążenia odśrodkowe swoich «inorodców». Istotnie za czasów caratu «od fińskich chłodnych skał do płomiennej Kol-

chidy» — jak mówił Puszkin — panowała urzędowa jednolitość administracyjna, umożliwiająca rządowi skuteczne tępienie wszystkich odrębności historycznych, kulturalnych i językowych ludności miejscowej. Zdawało się, że — jeszcze lat kilkadziesiąt, i Rosja stanie się państwem rosyjskiem również i pod względem etnograficznym.

Ale oto wybuchła w r. 1904 wojna z Japonją. Klęski wojenne wzburzyły całą ludność olbrzymiego państwa — i widzimy, że, obok ruchów polityczno-społecznych, carat ma przeciwko sobie ruch opozycyjno-rewolucyjny całego szeregu ludów ujarzmionych.

Państwo rosyjskie stało się widownią dążeń nietylko narodów o niewygasłych jeszcze tradycjach historycznych, jak Polacy, Finlandczycy, Gruzini, ale również Łotyszów, Ukraińców, Białorusinów, Tatarów i t. d. Niedość na tem, budzą się do życia ludy, szczepy i ludki, dawno, zdawałoby się, skazane na ostateczną zagładę. Powstaje prasa w języku Mordwy czy Czuwaszów, inteligencja kirgizka domaga się praw dla swego narodu, na podbiegunowych pustyniach śnieżnych Wschodniej Syberji rodzi się teatr jakucki.

Zaledwie drgnął carat w swych posadach, kiedy pokazało się, że Rosja posiada cale mnóstwo kwestyj narodowościowych. Wystarczyło pierwszych zaczątków nikłego konstytucjonalizmu, aby ruchy tych, dotychczas ignorowanych, «inorodców» głośno wypowiedziały swe pragnienia. W Dumach petersburskich pojawiły się frakcje parlamentarne nietylko polskie, ale ukraińskie, litewskie i muzułmańskie. Wprawdzie żądania ich nie wychodziły poza obręb marzeń autonomistycznych, wprawdzie chodziło im narazie bodaj o skasowanie najbardziej surowych ograniczeń i zakazów, o prawa języków miejscowych w szkolnictwie i w życiu publieznem. Jednakże samo wysuwanie tych skromnych żądań obalało opinję o jednolitości narodowej Rosji i o skuteczności dotychczasowej eksterminacyjnej polityki rządu carskiego.

Reakcja porewolucyjna mocno zahamowała rozwój ruchów narodowościowych w Rosji, ale zniszczyć ich przecie już nie mogła. Powstała prasa litewska, białoruska, ukraińska, tatarska i t. d. Poczęło się dźwigać szkolnictwo narodowe, rosła produkcja książkowa, rozszerzała się sieć kooperatyw i jednocześnie wzmagała się liczebnie inteligencja poszczególnych narodów i plemion nierosyjskich. Pomimo prześladowań, ograniczeń i zakazów, ruchy narodowościowe rosły, choć rząd wszelkiemi siłami przeciwdziałał ich uzewnętrznianiu się.

Wybuchła wojna wszechświatowa. Zdawało się, że w falach ogólno-państwowego zapału utoną wszystkie dążności odśrodkowe. Posypały się nawpół dobrowolne deklaracje «patrjotyczne» przedstawicieli ludności nierosyjskiej w Dumie. Pod hasłem wałki ze «wspólnym wrogiem® zszeregowali się przy Rosjanach «inorodcy». Ale ta idylla nie trwała zbyt długo. Niepowodzenia i klęski Rosji poczęły budzić takie nadzieje w sercach gnębionych przez carat ludów, jakich znaczna część ich nigdy dotychczas nie żywiła.

W miarę tego, jak wojska «wspólnego wroga® posuwały się w głąb kresów państwa rosyjskiego, ich ludność zaczęła coraz radykalniej formułować swe żądania narodowe. «Separatyzm», który uprzednio był straszkiem demagogicznych publicystów policyjnych, nagle począł przybierać zupełnie realne kształty. Rewolucja i upadek caratu rozpętały ten separatyzm do niesłychanych rozmiarów, i oto na porządek dzienny wysunęła się poprostu sprawa likwidacji Rosji dotychczasowej.

Na gruncie programu niepodległościowego staje nietylko Królestwo Polskie, ale Finlandja, Łotwa, Litwa, Gruzja, Armenja, Azerbejdżan. Ukraina w ciągu paru miesięcy odbywa ewolucję od dążeń autonomicznych do niepodległościowych. Za niepodległością wypowiada się Białoruś, Besarabja, ziemia górali Dagestańskich, Turkiestan i t. d.

12*

Nie wszystkie z tych krajów zdołały urzeczywistnić program niepodległości, niektóre nie potrafiły utrzymać proklamowanej lub nawet już wywalczonej niepodległości, jak Gruzja i inne państwa kaukaskie, jak Ukraina, Turkiestan i t. d.

Na miejsce imperjalizmu carskiego przyszedł imperjalizm sowiecki, a kierownicy ruchów niepodległościowych narodów Rosji, ponownie ujarzmionych, albo zginęli, albo znaleźli się na emigracji. Jednocześnie na emigrację poszli i przedstawiciele wszystkich antybolszewickich kierunków w społeczeństwie rosyjskiem — od zwolenników monarchji aż do demokratów najrozmaitszych odcieni. W Paryżu i w Berlinie oraz w Pradze Czeskiej wytworzyły się ogniska emigracyjnej myśli politycznej, tak narodów, ujarzmionych przez Rosję, jak i tej Rosji, która sobie zwykła nadawać nazwę «przyszłej®. Poczęły się konsolidować poszczególne odłamy emigracji, powstawać organa jej opinji politycznej, tworzyć się programy na przyszłość. Demokracja rosyjska — od umiarkowanej, kadeckiej, do socjalistycznej — poczęła rozpamiętywać błędy, które ją wysadziły z siodła w dobie rewolucji, miedzy innem i błędy wobec ruchów narodów ujarzmionych. I oto powstaje program przyszłościowy, wysuwający jako hasło federację ns.rodów dawnei Rosji. Program ten zdobył wkrótce wielką popularność w emigracyjnych kołach rosyjskich.

Jakżeż odnieśli się do tego programu przedstawiciele narodów dawnej Rosji?

O skaptowaniu dla programu federacyjnego narodów, które zdobyły już własne państwa, zdaje się, nie myślą rosyjscy głosiciele tego programu. To też na zebraniach i w dyskusjach emigrantów w sprawie tego programu pytani są tylko ci, którzy nie zdołali wyjarzmić się z pod panowania rosyjskiego i o utrzymaniu których na przyszłość w związku z Rosją chodzi demokratom rosyjskim.

Bardzo ciekawe światło na pomysł przyszłej Bosji

federacyjnej rzucają dyskusje, odbyte w kołach emigracyjnych w Pradze w 11. 1921 i 1924-ym a ogłoszone w wydawnictwie «Nowa Ukraina®[1]). Pierwsza z tych dyskusyj — czterodniowa (14—17 września 1921 r.) była' przeprowadzona z inicjatywy emigracji ukraińskiej, druga (14—17 kwietnia 1924 r.) odbyła się z okazji odczytu p. Milukowa o kwestji narodowościowej wogóle i na wschodzie europejskim specjalnie. Ponieważ i w tamtej i w tej dyskusji wzięły udział mniej więcej te same osobistości, operujące temiż samemi argumentami, przeto traktuję te ostatnie jako jedną całość — bez względu na to, w której z dyskusyj zostały wypowiedziane.

A więc przypatrzmy się przedewszystkiem tezom Rosjan.

II.

L. Gurewicz, socjalista rewolucjonista, b. minister Dyrektorjatu Ułańskiego, mówiąc we własnem imieniu, myśli jednak, że wypowiada poglądy większości demokracji rosyjskiej. Oto tok jego rozumowań. W czasie pierwszej rewolucji, 1905 r., narody b. Rosji nie stawiały kwestji w takiej płaszczyźnie jak dzisiaj. Wówczas nie powstawała kwestja organizacji państw niepodległych. Nawet takie narody, jak polski stały na gruncie współżycia z Rosją, na gruncie federacji. Tylko ówczesna nieumiejętna polityka rządu carskiego rozwinęła później dążności odśrodkowe, które w całej ich pełni, wysunięte z początkiem wielkiej rewolucji, widzimy obecnie. Część demokracji rosyjskiej, zwłaszcza socjalistycznej, wyraźnie zajęła w kwestji narodowościowej stanowisko federacji, i już na samym początku rewolucji Rząd Tymczasowy proklamował tę zasadę. Rząd Tymczasowy nie miał kompetencji rozstrzygania zagadnień narodowościowych i cze-

•) Nacjonalne pytannia na Schodi Europy. Materjaty i dokumenty. Pid redakcijeju N. Ilryhoryjiwa. Praga. 1925.

kał woli narodu, wypowiedzianej w konstytuancie. Oprócz tego i oddzielne narody nie posiadały odpowiednich organów, upoważnionych do rozstrzygania tej czy innej formy budownictwa państwowego. Wskutek tego rewolucja rosyjska nie potrafiła rozstrzygnąć kwestji narodowościowej, dalszy zaś rozwój wypadków przerwał pracę Rządu Tymczasowego. W ten sposób do rozpadnięcia się Rosji przyczyniła się nie tyle centralistyczna polityka Rządu Tymczasowego, ile niepowodzenie rewolucji. Z drugiej strony bolszewicy wysunęli hasło samookreślenia narodów, które, jako forma, odpowiadało pragnieniom narodów b. Rosji. W ten sposób stworzyli oni wśród byłych ujarzmionych narodów taki grunt psychologiczny, jaki pomógł im zapanować w Rosji. Ale bolszewicy wkładali w formę samookreślenia całkiem inną treść niż narody ujarzmione. 1 to z kolei wywołało odśrodkowe dążności narodów i wzmacniało wolę zdobycia własnej niepodległości państwowej. Przy rozstrzyganiu zagadnienia wschodu Europy trzeba zwrócić uwagę, że proces wytworzenia się Rosji odbywał się nietylko drogą zaborów. Niektóre narody w walce o islnienie, kierując się instynktem samozachowawczym, poszły pod ochronę Rosji, w kierunku najmniejszego niebezpieczeństwa. I nie pomyliły się, bo dawna samowładna Rosja nawet niezdolna była ich zasymilować. I obecnie, wobec niebezpieczeństwa znalezienia się w położeniu kolonji zachodnio-europejskiego kapitału, wszystkie narody wschodu Europy, a może i Eurazji, powinny w jakiś sposób zjednoczyć się. Ale w żadnym razie nie z przymusu. Wszystkie koła demokracji rosyjskiej uznają już konieczność przebudowy Rosji na podstawach federacyjnych, ale zjednoczenia mechanicznego, o jakiem myślą monarchiści, nawet mówiąc o autonomji kresów, być nie powinno. Federacja jest możliwa tylko jako przejaw wolnej woli narodów, bez żadnego przymusu ze strony. Ktoś pomyśli, czy te oświadczenia demokracji nie są tylko krokiem taktycznym, gdyż,

jak widzimy, o autonomji mówią nawet monarchiści. Czy nic są to oświadczenia łatwo wypowiedziane, które będą łatwo zapomniane. Istotnie, niebezpieczeństwo ujarzmienia pod firmą federacji istnieje. Ale temu trzeba przeciwstawić i zrealizować wyraźnie zaznaczane prawo samookreślenia. Za zjednoczeniem przemawiają interesy ekonomiczne, których ośrodkiem, jak i ośrodkiem nowej przyszłej kultury, będzie Pacyfik i Syberja. Walka o wolne obszary Syberji właśnie wypełni całą przyszłą historję państw i narodów, otaczających Pacyfik. Tam będą się krzyżowały interesy wielkich mocarstw: Ameryki, Japonji, Chin i innych. Za zjednoczeniem odrębnych części w federację przemawia i możliwość zastosowania sił na szerokich obszarach byłej Rosji poza własnemi granicami narodowemi. Suwerenność stawia granice tak dla narodowej, jak i dla indywidualnej woli zdobycia wyższych form współżycia narodów, z których jedną jest federacja. W imię tego wszystkiego warto zrzec się formalnej samodzielności. Warto bać się nie federacji, lecz właśnie separatyzmu, odrębności, które grożą tem, że olbrzymie obszary Syberji znajdą się w monopolowem posiadaniu Wielkorosji. W wolnej federacji wschodu Europy, a może i Eurazji widzimy rozwiązanie problematu narodowego wschodu Europy. Drogę do federacji widzimy nie w akcie prawodawczym, ale w wolnym akcie ugody, jaki może być ustalony przez każdy naród, przez konstytuantę własną, lub przez plebiscyt tych narodów, które albo się już ukonstytuowały jako odrębne państwa, albo wyraźnie i swobodnie ujawniają wolę życia samodzielnego.

W toku dyskusji inni Rosjanie, np. soc. rew. Archangielskij, dziwili się, że się wciąż mówi o niepodległości, kiedy uprzednio nikt nie myślał wyrzekać się Rosji, i wszystkie narody chciały być z nią w związku organicznym. Przy niepodległości zawsze będą kłótnie o granice narodowe. Wogóle będzie trudno rozgraniczyć się i podzielić się majątkiem państwowym, długami i t. p. Te na-

sze nieporozumienia i walki wykorzystają czarnosecinne-elementy i znowu nas wszystkich ujarzmią. Inni znów,, jak bezpartyjny Kozak doński, Szapkin, zastanawiali się, czy warto tworzyć bez końca nowe organizmy państwowe? Zdaniem kadeta Gurowicza pod względem kulturalno-narodowym jest racja oddzielać się od Rosji, ale pod względem ekonomicznym wątpliwe — czy warto. Za zjednoczeniem się z Rosją niema argumentów, ale tak samo niema argumentów i przeciwko zjednoczeniu się. S. R. Klimuszkin wypowiada się za pozostaniem przy Rosji Kubania czy Ukrainy w ich własnych interesach. Trzeba zrobić wszystko, aby usunąć rozbrat między sąsiadami. Kiedy każdy naród zechce oddzielić się i żyć samodzielnie, wówczas nastąpią kłótnie i antagonizm, a to na długo odroczy ich zbliżenie. Gwarancją, że Rosja nie będzie gniotła małych narodów[7], jest historyczna nieuniknioność, w jakiej znalazły się narody z terenu byłej Rosji. A chorobę imperjalizmu młodego państwa, na który choruje n. p. dotychczas Japonja, naród rosyjski dawno przeżył i nigdy do niej nie wróci.

Stanowisko p. Milukowa było bardzo oryginalne.. Uzasadniał on konieczność załatwienia dążności separatystycznych poszczególnych narodowości dawnej Rosji przez reorganizację ustroju wewnętrznego przyszłej Rosji. Podaję tu w krótkiem streszczeniu bieg myśli wybitnego rosyjskiego historyka i męża stanu.

Rosjanie mówią o rozwoju świadomości rosyjskiej, w ciągu długich wieków świadomość ta występowała jako rosyjska. Ale narodowości powiadają nam obecnie: «musieie to zmienić, musicie się poczuwać nie Rosjanami, lecz Wielkorusami, wówczas będziemy mogli rozmawiać z wami spokojnie®. Muszę powiedzieć, że choćbyśmy tego chcieli, zrobić tego nie możemy. Możliwe, że w pewnych warunkach, w przyszłości wytworzy się taka kategorja ludzi narodowości wielkoruskiej. Jeżyk rosyjski wytworzył się nietylko z wielkoruskiego djalektu;

Ukraińcy, dawniej Małorusi, wielce nam pomagali przy tworzeniu ogólno-rosyjskiego języka. Jesteśmy przekonani, że rosyjski język literacki jest ogólno-rosyjskim, nie zaś wielkoruskim; również i inteligeucja w ciągu długich wieków swego istnienia przyzwyczaiła się uważać siebie za rosyjską wogóle. Milukow zastanawia się nad charakterystyką Rosji jako «więzienia narodów®. Uznając to określenie za słuszne w stosunku do caratu, protestuje przeciwko używaniu tego określenia przez separatystów i ich obrońców, gdyż upatruje w tem napaść na całą Rosję — napaść, skierowaną przeciwko całej jej historji, bo wie, że to proces żywiołowy tworzenia się państwowości doprowadził do «więzienia narodów®. Ten proces, który się odbywał w ciągu długich wieków na równinie Wschodu, nie jest wyjątkiem z praw historji. Jeśli się przyjrzymy dziejom, to zobaczymy, że na północ od Dniepru istniały narodowości fińskie, które się zwalczały wzajemnie. Moskwa, walcząc z narodami koczującemu, wprowadzała porządek między niemi. Mówi się, że Rosja gwałtem opanawała B e s a r a b j ę. Milukow nie godzi się z tem. Nie było to opanowanie rosyjskie, lecz uwolnienie od Turków. I ten proces uwalniania ogarnął kilka narodowości. F i n l a n d j a również w chwili swego połączenia uwalniała się od obcej władzy i kultury szwedzkiej. Jej przyłączenie było dobrowolne. Nawet dawna władza despotyczna broniła narodowości fińskiej od szwedzkiej; władza ta dała pierwszego bodźca do stworzenia inteligencji finlandzkiej, mowy literackiej i do wytworzenia się w ten sposób kultury finlandzkiej. Przy tej władzy kultura finlandzka rozkwitła. To sarno było i w K r a j u N a d b a ł t y c k i m. Oczywiście, władza rosyjska we własnym interesie stanęła po stronie ujarzmionego ludu prostego, po stronie Łotyszów i Litwinów. I tu, tak samo jak w Finlandji, powstała nowa kultura narodowa, powstała nowa narodowa literatura, choć o tem szybko się zapomniało. Jednakże wszystkie te zjawiska powstały

przez poparcie władzy rosyjskiej. Co do Polski, to rewolucja rsyjska pierwszym swym aktem uznała Polskę. Jednak Polska włączyła do swoich posiadłości i Ukraińców i Białorusinów. Żądała ona granic 1772 r. i teraz się jeszcze ich domaga bez względu na to, że się tem wciąga ziemie, które nie chcą do niej należeć. Myśmy protestowali przeciwko żądaniom Polski razem z temi narodami, i oto państwo rosyjskie stało się, wbrew swej woli, wspólnikiem ujarzmionego ludu niepolskiego. Co do Ukra-ińców, to czas, kiedy narodowość małoruska poczęła dochodzić do świadomości, nie jest dawny. Poczyna się od r. 1818. Do tego dopomogła walka narodowości w Austrji. Wiele Ukraińców będzie wskazywało na poprzednią historję, ale ja wskazuję tylko momenty, kiedy powstaje świadomość bez przerwy. Ukraińcy ponieśli do Austrji, a stamtąd znów przynieśli z powrotem swoją mowę, naukę i inteligencję, swoje doświadczenie polityczne, jakiego nie mogli nabrać w' samowładnej Rosji. Ale i tu pewien prąd na dole, w warstwach ludności prostej, zachował dobre stosunki do Moskwy, i tu istniał w pewnej mierze dawny kierunek wśród duchowieństwa wiejskiego i chłopów. Na to wskazuje Buś Podkarpacka, pomimo silnych argumentów inteligencji ukraińskiej. Z tego widzimy, że proces uświadamiania się w masach narodu ukraińskiego jeszcze trwa. Za Kaukazem widzimy znowuż narodowości, które aż do przyjścia Bosji nigdy nie mogły pogodzić się ze sobą. Narody te znajdują się między Bosją z jednej strony, a Turcją i Persją z drugiej, wobec czego niemożliwem jest dla nich zachowanie niepodległości. Kiedy należało wybierać protektora, wybierano Bosję przeciwko Turkom. Za czasów rosyjskich dobrobyt ekonomiczny tych narodów szybko wzrastał, tak sarno w tym okresie wzrosło poczucie narodowe, i, dzięki temu, zakończyły się spory między narodowościami górali. Kiedy Gruzja połączyła się pod panowaniem rosyjskiem, powstała świadomość jedności naro-

dowej, która została stwierdzona przez inteligencję i literaturę nie dawnego pochodzenia, lecz współczesną temu panowaniu rosyjskiemu. To samo dotyczy 0 r m i a n, którzy czekali, aby ich Rosja wyzwoliła od Turków. M u z u ł m a n i e byli, być może, jedynym elementem za Kaukazem, który długo odnosił się wrogo do Rosji. Jednakże Milukow sądzi, że wśród muzułmanów są przyjaciele Rosji.

Nie przyłączając się do polityki caratu, Milukow odrzuca jednocześnie oskarżenie, jakoby Rosja była «więzieniem narodów®, poczem przechodzi do kwestji jak — zdaniem jego — same narody zapatrywały się na to pytanie.

W r. 1904 w Paryżu zebrały się rosyjskie partje konstytucyjne i rewolucyjne razem z narodowemi grupami rewolucyjnemi. Zdaje się, że jest to pierwszy wypadek takiego spotkania. Tam byli Finlandczycy (aktywiści), którzy utworzyli ten zjazd, byli Polacy (narodowi demokraci 1 socjaliści), byli Gruzini i federaliści kaukascy. Głównie dyskutowano nad kwestjami finlandzką i polską. I wówczas pokazało się, może po raz pierwszy, że do czegoś dogadano się. Partja kadetów weszła w ugodę z Polakami na zasadzie autonomji polskiej w granicach etnograficznych. Jakoś samemu nie chce się wierzyć, że tak było. Polska miała być w granicach etnograficznych. Jak widzicie, Dmowski, który brał udział w- naszych pertraktacjach na tym kongresie, wówczas już zwracał front do Rosji. Był on nadzwyczajnie umiarkowany. W czasie Dumy państwowej polscy narodowa demokraci w r. 1904 wyrzekli się dążności do niezależności. Litewska partja demokratyczna zadowoliła się szeroką autonomją demokratyczną. Łotysze byli jeszcze bardziej umiarkowani. -Chcieli tylko oddzielić terytorjum łotewskie od estońskiego i prosili o wprowadzenie ziemstw. U Ormian ostrze było skierowane nie przeciw Rosji, lecz przeciw Turcji. l[T] Gruzinów nie widzieliśmy żadnych tendencyj separaty-

stycznych. Ukraińcy owego czasu nie szli dalej autonomji narodowo-terytorjalnej. Taki był nastrój narodowości, kiedy rozpoczęło się ogólne wyzwolenie Rosji. I, gdyby się to wyzwolenie udało, to stosunek narodów do wTolnej Rosji budowałoby się możliwie nawet nie na podstawach federacji, lecz jakiejś szerokiej narodowej albo terytorjalnej autonomji. Ale samowładztwo, trzymając się swoich praw «boskich», było nieprzejednane i niezdolne do ustępstw, wobec czego stracono czas. Rząd rozpoczął ostrą politykę nacjonalistyczną i drażnił do najwyższego stopnia Finlandję odebraniem państwowości, Polskę podjęciem kwcstji chełmskiej, Ukrainę prześladowaniem języka, wszystkie zaś inne narody zupełną niechęcią wysłuchania ich żądań, które były bardzo skromne.

A jednak tradycje związku z Rosją zerwały się nie odrazu. Ilustracją jest 3-ci zjazd narodowości w Lozannie, zwołany przez Związek Narodów, utworzony w Paryżu r. 1912-go. Zjazd odbył się W r. 1916-ym. Niektóre grupy wysunęły żądanie bezwarunkowej niepodległości, jak Finladczycy, jedna polska grupa, oraz przedstawiciele Buchary i Chiwy. Delegacja litewska wykazała niezgodę wewnętrzną; podniosła ona żądanie autonomji w formie warunkowej. Estończycy formułowali swe żądania dość alternatywnie, albo autonomja, albo w ostateczności oddzielenie, ale wówczas sojusz z innemi północnemi narodami. Czerkiesi i Dagestańczycy dosyć niestanowczo prosili Anglję i Francję o wyzwolenie ich z jarzma moskiewskiego. Gruzini zajęli się polemiką na temat, czy skończyło się istnienie państwowości gruzińskiej 1802 r., i powstrzymali się od wszelkich wniosków praktycznych. Kirgizi prosili o autonomję i równouprawnienie. Kałmucy prosili o ulżenie ich doli. Riałorusini wysunęli skromne wymagania sympatji i poparcia, ażeby zmusić do szanowania ich praw narodowych i kulturalnych. Tatarzy formułowali swoje żądania w 2-ch punktach: równość praw obywatelskich i politycznych oraz autonomja narodowo-

kulturalna. Ukraińcy domagali się swoich praw konstytucyjnych i, jeśli już nie utworzenia samodzielnego państwa, to bodaj rozwoju odrębności narodowej, swojej mowy w szkołach i urzędach, i opierali się na ugodzie perejasławskiej r. 1654. Tak było w r. 1916-ym, na rok przed rewolucją rosyjską.

Ale wojna stworzyła niepomyślną dla Rosji konjunkturę, wysuwając zasadę wyzwolenia drobnych narodów, zasadę samookreślenia. Rosja znalazła się w położeniu niepomyślnem jako państwo, które zidentyfikowano z politycznym regime'm samowładztwa. Propagandzie separatystycznej przyszły z pomocą salony paryskie, szereg profesorów, którzy przyjmowali przedstawicieli narodów z wielką radością, nie pytając o ich akredytywy, natomiast Rosjan, przedstawicieli dawnego regime'u spotykano wcale nie tak przyjaźnie. Na Rosje zapatrywano się jako na nieprzyjemnego sojusznika, od którego potrzebni są tylko żołnierze rosyjscy. W broszurze premjera południowoafrykańskiego, gen. Smutsa, który pierwszy wysunął ideę Ligi Narodów, Rosja była scharakteryzowana narówni z Turcją i Austrją i tak samo, według jego zdania, powinna była być podzielona, ażeby cel wojny został urzeczywistniony.

Ze strony przeciwnej poczyna się dyplomatyczne przygotowywanie i trenowanie odpowiednich narodów: Finlandczyków, Estończyków, Lolyszów, Ukraińców, Gruzinów. Zabiera się ich do odrębnych obozów, uczy się ich, pisze sic dla nich książki i broszury, prowadzi się propagandę, przygotowując ich do powstania wojskowego w Rosji. W r. 1913-ym odpowiednio nastraja się Lenina, i program socjalno-demokratycznej partji bolszewików wzbogaca się formułą o samookreśleniu narodowem. Po rewolucji Lenin odcyfrowuje to jako «bez aneksji i kontrybucji». Tam wspomina się Finlandję, Polskę, Estonje, Kurlandję, Ukrainę, Gruzje, Armenię, Dagiestan, Turkiestan, jak również Irlandję, Indje, Egipt, Algier, ale nie

wspomina się kolonij niemieckich. Wprawdzie partja socjalno-demokratycz11a na swym kongresie we wrześniu r. 1917-go pozostaje wierną stanowisku z r. 1905 i postanawia, że tendencja rewolucji w Rosji, jako w państwie narodowości, nie może być urzeczywistniona drogą rozpadnięcia się Rosji na szereg niezależnych, tylko słabo sfederowanych krajów. Socjalni demokraci w swoim programie głoszą, że tendencja separatystyczna jest naruszeniem wspólnej linji. Ale oto przychodzi do władzy Lenin i w tydzień po przewrocie wysuwa swój program, ogłaszając deklarację suwerenności narodów Rosji z przyznaniem im możności stanowienia o sobie aż do oddzielenia się i utworzenia państw niezależnych. Później rozpoczęło się uznawanie niezależności przez rozmaite powagi zagraniczne. W ten sposób dokonało się rozpadniecie Rosji, rozpoczęte przez Niemców, a zatwierdzone przez Aljantów. Proces ten odbył się w warunkach nienormalnych, do których ani naród rosyjski, ani te narody nie przyczyniły się.

Ale oto zachodzi nowa przemiana — po rozpadnięciu się — nowe zjednoczenie. Pokazuje się, że bolszewicy, rozpocząwszy w jednym kierunku, robią coś i w przeciwległym, i również, nie spytawszy narodów, zbierają w swoje ręce rozdzielone kraje. Tworzy się Związek Republik Rad, z którego wypadła nawet nazwa «Rosja». Konstytucja tego związku jest połączeniem skrajnej federacji z obciętemi prawami ziemstw. Milukowa nie zadawalnia takie rozstrzygnięcie sprawy, gdyż, stojąc na gruncie federacji, uważa, że federacja sowiecka idzie w jednym kierunku za daleko (prawo do oddzielenia się), w drugim jest zanadto wąska, gdyż narodowości takiem położeniem nie zadowolnią się, traktując je jako wznowienie dawnego wielkorosyjskiego gwałtu. Trzeba szukać nowego rozstrzygnięcia kwestji, trzeba znaleźć wspólny grunt, wobec czego Milukow oświadcza, że będzie rad wysłuchać opinji przedstawicieli rozmaitych narodowości.

I opinja ta została wypowiedziana jednozgodnie, ale bynajmniej nie ku zadowoleniu Milukowa i jego współrodaków.

III.

Ugrupujmy opinję tę według narodowości.

Najdobitniej wypowiadają się Ukraińcy, bardzo licznie reprezentowani w Pradze.

M. Szapowal, b. minister spraw rolnych Ukr. Rep. Ludowej, ukraiński S. R., w następujący sposób formułuje stanowisko ukraińskie. Przy próbach rozstrzygnięcia zagadnienia wschodnio-europejskiego walczą dwie zasady: prawo narodu do samookreślenia, wysunięte przez narody ujarzmione, i pojęcie o Rosji jako organicznej całości, którego bronią tylko Rosjanie wszystkich grup ideologicznych. Jest to oryginalny produkt rosyjskiego myślenia imperjalistycznego. Odrzucam teorje organicznej jedności b. Rosji przedewszystkiem ze stanowiska historycznego, bo Rosja tworzyła się tylko zapomocą wojen, które od XVI wieku toczyli Moskale, zawojowawszy Sybir i wszystkie inne narody. Choć Ukraina i Gruzja przyłączyły się do Rosji na mocy ugody, jako samodzielne państwa, ale ich wolność Rosja zniszczyła gwałtem, tak, że faktycznie trzeba je również uważać za zawojowane. B. Rosja nie jest organizmem z punktu widzenia tak społeczno-ekonomicznego, jak i geograficznego, strategicznego, komunikacyjnego i kulturalnego. Teorja organiczna, wytworzona przez rosyjskich carów, biurokratów, właścicieli ziemskich, została podchwycona nawet przez socjalistów i komunistów. Konkretną treścią tej ideologji jest chęć wyzyskiwania narodów sąsiednich, wykorzystywania ich zasobów przyrodzonych, ich pracy, ich siły dla użytku militarnego, dla eksportu własnej inteligencji w celu wynarodowienia sąsiednich narodów i rozszerzenia tej eksploatatorskiej ekspansji na coraz większe przestrzenie w celu wyzysku, chęć uzyskiwania wszystkich korzyści, które

trzeba nazwać r e n tą k o l o n j a l n ą. Przeciwko tej ideologji zaborczości i wyzysku powstaje zasada samookreślenia i wyzwolenia narodów i prawa ich do tworzenia własnych państw. Narody b. Rosji stanęły do walki 0 wyzwolenie i z tej drogi nie zawrócą, dopóki nie osiągną celu: organizacji własnych, niezależnych od Rosji państw. Bez przeprowadzenia w życie zasady niepodległości wyzwolenie narodów jest niemożliwe. Ziszczenie federacji 1 konfederacji wogóle możliwe jesL tylko między narodami niepodległemi. Do wschodnio-europejskiej, a nie rosyjskiej, federacji narody mogą przyjść tylko przez fazę niepodległości i według własnej woli, kiedy przekonają się, że federacja nie grozi im ujarzmieniem narodowem. Teorja «organicznej» jedności Rosji jest fikcją, i dlatego Ukraina, Białoruś, republiki Kozackie, Kaukaskie, Nadbałtyckie, Syberja i inne powinny stać się zupełnie niepodległemi. Kwestje federacji rozstrzygną one wówczas, kiedy im to będzie potrzebne. Kiedy Rosja wyrzeknie się imperjalizmu, będzie mogła się stać członkiem wolnego związku narodów wschodniej Europy i przyjacielem Ukrainy, bo tylko niepodległa Ukraina może być przyjacielem i bratem Rosji. Ujarzmiona będzie bezwarunkowo wrogiem i przy pierwszej sposobności zdradzi i zrujnuje Rosję.

Stosunek do federacji demokracji rosyjskiej jest dziwaczny. Myśli ona o federacji nie jako o formie budownictwa społecznego, nie jako o metodzie stosunków nietylko w Rosji, ale na całym świecie, jak my myślimy, ale jako o sposobie odbudowania Rosji. Ukraina, jeśli zechce, będzie federalizować się z Turcją, z Czechami, Białorusią, Kubaniem i t. d., zaś dla Rosjan istnieje federacja tylko w Rosji, tylko dla Rosji. To nie federalizm, ale jedna z transformacyj psycliologji imperjalislycznej. Nie jest to wypadek, że w Rosji rewolucja stała się bolszewicką ze względu na metody swego rozwoju, przeprowadzenia i twórczości. Centralizm, biurokratyzm, gwałt — oto me-

totia rewolucji rosyjskiej. Demokracja rosyjska, z malutkiemi poszczególnemu wyjątkami, stoi na dawnych pozycjach. Nie widzi ona sposobu osiągnięcia jedności polityki narodów wschodnio-europejskich bez dawnej Rosji.

M. Sławiński, b. poseł Ukr. Rep. Ludowej w Pradze, wypowiada się przeciwko poglądom Milukowa, całkowicie odrzucając j^go schemat historji narodu ruskiego i państwowości ruskiej. Dowodzi, że w XVI-ym, XVII-ym wiekach istniał kolosalny wzrost ukraińskiej świadomości narodowej. Język literacki ukraiński zjawił się nie później niż u sąsiadów. Ruchy kulturalne na Ukrainie nie zależały od ruchów rosyjskich. Dążenia niepodległościowe istniały na Ukrainie już w programie cyrylo-metodyjskiego Bractwa 1848 r. i u Szewczenki. Każdy proces narodowościowy kończy się utrwaleniem niepodległości narodowej. Co do czego mamy dogadywać się? Co do tego, że my, wróciwszy do domu, pracując nad zbudowaniem swoich chat, nie powinniśmy myśleć nad tem, aby niszczyć chaty sąsiednie? Potomkowie dogadają się i będą żyć w pięknej przyjaźni. To sprawa potomków. Nie można mówić dzisiaj w ich imieniu, bo nie wiem, czego zechcą. Ale dziś wiemy, że Ukraina przelała krew za swą niepodległość, złożyła ofiary, jakich żaden naród na świecie nic złożył, i tego zrzec się nie może. Wracamy do domu, budować dom państwowy. Jeśli chcecie żyć z nami w przyjaźni, przyjmujemy waszą rękę; jeśli chcecie nas dusić i zmuszać nas kochać was, to na to nie pójdziemy. Jak odnosiła się demokracja rosyjska do ukraińskiego ruchu wyzwoleńczego, widać z tego, że kiedy bolszewicy w styczniu 1918 r. obiegli Kijów, znaleźli u rosyjskiej demokracji wyrazy sympatji. Cieszyła się ona i pisała, że bolszewicy, zdobywszy Kijów, wykonają «dzieło narodowe®. Wszyscy Ukraińcy obstają za niepodległością. Sztuczne związki już się zerwały między nami. Interesy ekonomiczne ciągną nas na zachód i na południe. My nie będziemy robili federacji, przynajmniej moje pokolenie, Sybir jest nam

niepotrzebny, i tu nie może być u' nas wspólnego zainteresowania.

Prof. Łotocki wypowiada się przeciwko twierdzeniu Milukowa, jakoby pod berłem rosyjskiem narody byłej Rosji osiągnęły pewien rozwój, a nawet rozkwit. Wszystkim wiadomo, z jakiem kolosalnem bogactwem kulturalnem Ukraina przyłączyła się do państwa moskiewskiego. Ukraina była w bezpośrednim związku ze światem zachodnim. Wielkiemi bogactwami kułturalnemi, jakie posiadała, podzieliła się bardziej niż po bratersku z ubogiem wówczas kulturalnie państwem moskiewskiem. I cóż się stało? P. Milukow zna chyba te bezprzykładne w historji represje, jakie cierpiał naród ukraiński przez cały czas swojego współżycia z tem państwem, do którego przyłączył się na pewnych warunkach. Łotocki nie zgadza się z Milukowem, aby odpowiedzialność za ucisk Ukrainy zwalać jedynie na samowładny carski regime. Porewolucyjny Rząd Tymczasowy, rząd p. Milukowa, odnosił się do Jeneralnego Sekretarjatu Ukrainy lak, jak na to nie pozwoliłaby sobie żadna carska władza. Wśród demokracji ukraińskiej mało znajdzie się takich, którzyby i teraz jeszcze uwierzyli w hasło wspólnego frontu demokratycznego. Sama demokracja rosyjska wyrobiła negatywną w tej sprawie myśl inteligenckich kół ukraińskich, a tę samą robotę przerobili dla mas ludowych bolszewicy. Moskiewscy czerwoni wojewodowie prowadzą tę samą politykę rabunku i gwałtu, co i carowie, i w ten sposób wychowują masy właśnie w tym kierunku, że nie może być porozumienia. Życzenia p. Milukowa są znacznie spóźnione. Kiedy nam i wam uda się powrócić do domu, przejdziemy poprostu do zadań kolejnych, każdy u siebie, rozstrzygać właściwie nic nie potrzebujemy. Będziemy rozstrzygać wówczas, kiedy znajdziemy się na swoich miejscach i kiedy w skali międzynarodowej będziemy musieli ustalać stosunki do sąsiadów i niesąsiadów.

Hryhoryjiw polemizuje z nieścisłościami referenta

co do oświetlenia stosunków Moskwy do Ukrainy. Zdaniu Milukowa, że to było pokojowe współżycie narodów, przeciwstawia głośne fakty protestów ukraińskich. Po umowie perejaslawskiej widzimy niezłożenie przysięgi Moskwie przez duchowieństwo ukraińskie i znaczną część wojska kozackiego z prawą ręką Chmielnickiego, pułkownikiem Boliunem, na czele, nieuznanie ugody przez Sicz zaporozką, rychły sojusz Chmielnickiego ze Szwedami jako protest przeciwko niewoli moskiewskiej. Dalej mamy ugodę hadziacką Wyhowskiego z Polakami co do utworzenia W. K. Ruskiego pod protektoratem Polski; następnie pogrom wojsk moskiewskich przez hetmana Jurka Chmielnickiego, walka Doroszenki, który ginie na wygnaniu, zgon Samojłowicza w Tobolsku, powstanie Mazepy, protest Polubotki i jego śmierć w więzieniu petersburskiem, zrujnowanie Siczy i t. d. i t. d. Milukow powiedział, że narody, przyłączone do Rosji, przed przyłączeniem toczyły walkę wewnętrzną, która je niszczyła, i przyłączenie było dla nich korzystne. Ja powiem, że w Rosji przed niewolą tatarską też toczyła się walka wewnętrzna. Kiedy przyszli Tatarzy, zjednoczyli Rosję. Czemuż Rosjanie nie byli wdzięczni Tatarom za zjednoczenie, ale wypędzili ich? Uważam, że inteligencja rosyjska i to rozmaitych odcieni, od monarchicznego do komunistycznego, obecnie psychologicznie nie może wyobrazić sobie ani Ukrainy, ani Białejrusi, ani nawet Gruzji samodzielnemi, lecz tylko razem z sobą. Dopóki inteligencja rosyjska będzie stała na zasadzie podporządkowania sobie narodów, dopóty będzie dyktatorem, ale nigdy nie będzie demokracją, a ze zwolennikami gwałtu niema o czem gadać.

Prof. Starosolski, ukraiński socj. demokrata, b. wiceminister spraw zagranicznych Ukr. Rep. Ludowej, mówi: Musicie zrozumieć, że my w tej sali i wogóle nigdzie i nigdy, nawet gdybyśmy chcieli, nie możemy zrzec się prawa do samookreślenia, do swej woli państwowej. Gdyby się ktoś nawet zrzekł swego prawa, to nie dotrzyma zrzecze-

nia się; jeśli nie on, to inne, to przyszłe pokolenia będą bronić prawa samookreślenia. Aby można było mówić 0 federacji, wpierw musi sic stać faktem wolność narodów. I tak, jeśli chcecie naprawdę służyć idei federacji, musicie, chciażby w interesie tej idei, stać się czynnymi 1 szczerymi apostołami naszej wolności narodowej. Rozstrzygnięcie tego, jak ułożą się stosunki wzajemne między Rosją a wyzwolonemi narodami wschodu Europy, leży przedewszystkiem w waszych rękach. Że my nie pójdziemy na Moskwę — to wy wiecie. Trzeba, abyśmy i my z taką samą pewnością wiedzieli, że Moskwa nie pójdzie ani na Kijów, ani na Tyflis, ani na żaden kraj wyzwolony.

Stanisławski, S. R., podkreśla, że nietylko imperjalizm rządu carskiego, ale i imperjalizm narodu rosyjskiego jest wrogi narodom wyzwalającym się. Ukraińscy socjaliści rewolucjoniści, idąc pod czerwonym sztandarem, dążą do stworzenia prawdziwej międzynarodówki, w jakiej wszystkie narody zjednoczą się jak bracia. Ale do tego czasu, dopóki zjednoczenie z Rosją daje nam tylko ograniczenia i ucisk, pozostaną ukraińskiemi niepodległościowcami.

I. Boczkowski, S. D., mówi, że demokracja rosyjska nie znalazła pewnej i jasnej pozycji co do kwestji narodowościowej b. Bosji i, przeciwnie, często wpadała w błędy centralizmu państwowego. Zawsze, kiedy trzeba było realnie ujawnić stosunek do sprawy narodowej, demokracja rosyjska, nawet lewicowa i rewolucyjna, faktycznie występowała centralistycznie. Stara formuła odrodzenia włoskiego i nowego romantyzmu europejskiego — naród-państwo, państwo-naród, już nie wystarcza. Koryguje ją geografja i ekonomika współczesnego życia międzynarodowego. Że na wschodzie Europy musi wytworzyć się jakaś taka ponadpaństwowa unja, czy związek, to jest rzecz pewna, i to jest uwarunkowane geograficznie i ekonomicznie. Ale tak samo jest pewnem, że to nie będzie taka

federacja, o jakiej słyszymy ze strony rosyjskiej, i jaka już teraz jest anachronizmem. Droga do tej przyszłej wschodnio-europejskiej unji prowadzi przez niepodległość poszczególnych narodów i krajów, które należały do b. Rosji, i dlatego separatyzm «kresów» jest realnym i nieuniknionym warunkiem przedwstępnym odbudowania i odrodzenia wschodniej Europy.

Tak tedy ani jeden głos ukraiński nie wypowiedział się za federacją z Rosją.

IV.

Takież samo stanowisko zajęli i różnorodni przedstawiciele Kaukazu.

Gruzin Ajollo mówi, że Milukow wobec Gruzji dopuścił się całego szeregu omyłek rzeczowych. Tak między innem Rosja nie pozwalała Gruzji rozwijać się samodzielnie pod względem ekonomicznym. Ajollo domaga się, aby naród rosyjski uznał formy państwowości, które ta czy inna narodowość wytworzyła, powołując się na przykład demokracji szwedzkiej, która nietylko poparła oddzielenie się Norwegji od Szwecji, ale oświadczyła, że będzie z bronią w ręku zwalczała tych, którzy sprzeciwią się niepodległości Norwegji. Zdaniem jego potrzebny jest związek narodów wschodu Europy, któryby postawił sobie między innem za zadanie solidarną czynną walkę o wyzwolenie narodów wschodu Europy z pod władzy cudzoziemskich okupantów i solidarną w7alkę ze wszelkiemi próbami restauracji jednej niepodzielnej Rosji.

P. Kaczuchaszwili odmawia Milukowi prawa traktowania Gruzji jako części Rosji, bo Gruzini nie są żadną «Rosją*, tylko Gruzją. Jednocześnie zbija on twierdzenie Milukowa, jakoby przed zajęciem Gruzji przez Rosję pierwsza nie była zjednoczona i jakoby poczucie narodowe Gruzji ujawniło się tylko pod panowaniem rosyjskiem. Gruzja była zjednoczona już w XII-em stuleciu.

a świadomość jej istnieje od jeszcze dawniejszego czasu, tak samo jak i samodzielna kultura narodowo-gruzińska. P. Milukow powiada też, że naród gruziński nie może być niepodległym, gdyż z jednej strony jest Turcja, z drugiej zaś Persja i Rosja. Pozwólcie nam samym rozstrzygnąć, czy niepodległość jest dla nas dogodna czy nie. To nasza sprawa wewnętrzna. Co się zaś tyczy tego, że niepodległa Gruzja wojowała z Ormianami, to jest to smutny fakt w życiu narodu gruzińskiego, ale spór ten rozstrzygniemy sami, nie zaś rosyjska myśl społeczna i nie państwo rosyjskie. Tu są obecni Ormianie, i oni powiedzą to samo. Między Gruzją a Rosją nie może być sporu narodowego; miedzy nami może być tylko jeden spór — międzynarodowy. I kiedy ten spór powstanie, wówczas my, Gruzini, będziemy mogli dogadać się nietylko z Rosją, ale z każdym, z kim będą tego wymagały interesy naszego kraju, interesy Gruzji.

Ormianin Sarakijew wypowiada się przeciwko poglądowi Milukowa, jakoby większość narodów powinna była być wdzięczną Rosji za to, że miały możliwość organizowania swojej polityki, kultury i stosunków ekonomicznych. To nie odpowiada prawdzie. Świadomość narodowa Ormian istniała od bardzo dawna, i podczas rosyjsko-perskiej wojny 1828 r. Ormianie czynnie pomagali wojskom rosyjskim, spodziewając się w ten sposób odbudować państwo ormiańskie. Rosja dla własnych interesów polityczno-zaborczych wyzyskiwała Ormian i wkońcu zawsze porzucała ich na pastwę. Rząd Tymczasowy nietylko zwlekał z rozwiązaniem kwestji narodowościowej, ale zatwierdził umowę z r. 1916-go, na mocy której Armenja była zaanektowana przez Rosję, Anglję i Francję. Turcja uznała w r. 1918-ym niepodległość Armenji, ale władza sowiecka zawojowała i Armenję, i Gruzję i cały Kaukaz. Idea federacyjna została skompromitowana przez władzę bolszewicką. Staliśmy i stoimy na zasadzie niepodległości Armenji i, kiedyśmy mieli skromne żądania.

jak zaznacza Milukow, to były one tylko etapami do osiągnięcia dalszych celów. Z naszymi sąsiadami potrafimy pójść po ogólnej linji i zawsze znaleźć wspólny język. Dziś Armenja jest sowiecką, jutro będzie niezależną, ale będzie to Armenja, która będzie służyć naszym interesom, nie zaś interesom imperjalistycznej inteligencji rosyjskiej.

Góral kaukaski, Acbmed Calikow, wystąpił przeciwko twierdzeniu, jakoby Rosjanie szli na Kaukaz dla uratowania narodów, niezdolnych do życia spokojnego, o ile ich się pozostawi samych. Polityka rosyjska polegała na wzajemnem podjudzaniu plemion kaukaskich. W ten sposób Czeczeńców pokłócono z sąsiadami, skutkiem czego w r. 1905 powstały wielkie rzezie. Starano się pokłócić nietylko plemiona, ale również jedną grupę ludności z drugą. Taką «pokojową» rolę grała Rosja na Kaukazie. Nietylko kłócono narody między sobą, ale tępiono je doszczętnie. Tragedji, jaką przeżyli Górale w 1864 r., podczas zawojowania Kaukazu, niema równej w historji. Po rewolucji Górale utworzyli związek Górali Północnego Kaukazu, ogłosiwszy 10 maja 1918 r. niepodległość, a w rok później Republika Góralska została zniszczona przez wojska Denikina. W czerwcu 1919 r. rozpoczęło się powstanie, i walka pod hasłem niepodległości narodów górskich z rosyjską armja ochotniczą trwała 8 miesięcy. Potem przyszli bolszewicy i zdusili ruch narodowy, ale walka narodowa o wolność rozbudziła poczucie narodowe górali. My teraz mówimy: pozostawcie nam nasze skały, na nich zbudujemy naszą góralską chałupę, która będzie wcieleniem wolności naszych narodów, a na niej wywiesimy sztandar Republiki Góralskiej.

Białorusin, Iireczewski, przewodniczący Białoruskiej Rady Narodowej, socjalista-federalista, wygłasza dewizę: przez niepodległość narodów do wolnego związku. Federacja możliwa jest tylko przy istnieniu niezależności, i tylko niezależne narody mogą wstępować w związek i federować się. Kolonja białoruska myśli, że, dopóki nie

będzie wyraźnego i ścisłego poglądu na suwerenność Białejrusi, do tego czasu nie może być porozumienia.

W dyskusjach zabierali głos również przedstawiciele Kubania, co specjalnie drażniło Rosjan.

Tymoszenko, b. prezydent rządu kubańskiego, soc. demokrata, dowodził, że potrzeby państwowości niezależnej wywoływane są nietylko przez przyczyny narodowe, gdyż grają tu rolę i inne momenty — ekonomiczne, religijne, społeczne i t. d. Rosja nie była jednolitym organizmem, nie była całością ani ekonomiczną, ani geograficzną. Bosja nie może się odrodzić w tych rozmiarach, w jakich była przed r. 1914, bo nawet zajadli zwolennicy «jednej i niepodzielnej® uznają prawo do niepodległości Polski i Finlandji. Bczprzecznie, nie wszystkie narody b. Bosji będą mogły istnieć niepodległe, gdyż niektóre drobne narody są ściśle związane z Bosja ekonomicznie. W odpowiedzi na argumenty, jakoby nowoutworzone państwa, żyjąc odrębnie od Bosji, popadną w zależność ekonomiczną cudzoziemskiego kapitału, łatwo udowodnić, że zależność od kapitału rosyjskiego jest gorsza niż zależność od kapitału europejskiego. Kiedy my, Kubańczycy, mówimy o niepodległości, Rosjanie naiwnie odpowiadają: «czyż wy nie jesteście Rosjanami?® Oczywiście, nie zupełnie. Skład narodowy ludności Kubania jest taki: 47% Ukraińców, 42% Rosjan, reszta inne narody. Nie możemy przyłączyć się ani do Rosji, ani do Ukrainy, obawiając się tarć międzynarodowych, strasznej wewnętrznej wojny domowej w Kubaniu. Dlatego musimy budować własną niepodległą państwowość kubańską. Kubań jest najbogatszą częścią b. Rosji. Zazdrosnem okiem spoglądają nań nietylko Moskwa, ale i Kijów. Aby nie być dla nich jabłkiem niezgody i objektem obcego drapieżnego gospodarowania, musi stać się niepodległym, co nie wyklucza możliwości ekonomicznego i politycznego porozumienia z sąsiadami. Na Kubaniu nie można rozdzielić Ukraińców od Rosjan. Narody te są pomieszane jak na szachownicy

i oprócz tego pod względem ekonomicznym Kubań jest monolitem gospodarczym. Kubań tylko formalnie zaliczał się do Rosji, lecz żył własnem, odrebnem życiem. My, Kubańczycy, składający się z Ukraińców, Rosjan i Górali, przy naszej niepodległości damy możliwość rozwinięcia każdej narodowości swojej kultury. Cała rosyjska demokracja razem z Denikinem dusiła naszą kubańską demokrację. Prawda, nie odrazu staliśmy się niepodległościowcami, poprzednio obstawaliśmy przy federacji, ale wskutek odnoszenia się do nas demokracji rosyjskiej stanęliśmy na gruncie niepodległości. Kubań już wypowiedział swą wolę — chce być niepodległym.

Jeden — jedyny głos podczas tych dyskusyj wypowiedział się za federacją z Rosją. Był nim głos Kałmuka z Donu, Ulanowa, bezpartyjnego, prezesa Związku Odrodzenia Kozactwa. Oświadczył on, że dobrze być niepodległym, ale rozbicie się na odrębne państwa doprowadzi do tego, że wrogowie będą bić wszystkich. Powstaje pytanie: z kim mamy żyć? czy z tymi, co byli naszymi wrogami, czy z tymi, z którymi szliśmy razem 1000 lat? Obecnie mamy więcej wspólnego z Kozakami niż z innymi. Poza tem mamy więcej wspólności z Tatarami, Kirgizami i z innymi morodcami. Musimy żyć wspólnie, aby wspólni wrogowie nie pobili nas. Te lata walki nauczyły nas cenić interesy narodowe, ale kultywowanie idei niepodległości jest szkodliwe, bo to przeszkadza zbudowaniu wielkiej rosyjskiej federacji, któraby miała siłę obronić interesy wielu narodów. Kto chce niepodległości, niech ją wprowadza, my zaś bez Rosji sami siebie samodzielnie obronić nie potrafimy: jesteśmy zanadto drobni i bezsilni. Mamy wspólny interes, aby żyć z Rosjanami. Myślę, że gdyby tu były i narody syberyjskie, to powiedziałyby to samo, co i ja.

Tak tedy opinja przedstawicieli ujarzmionych narodów Rosji, reprezentowanych w Pradze, nie pozostawiła p. Milukowi i innym Rosjanom żadnych złudzeń.

Wiele wody — i krwi — upłynęło od r. 1900-go, kiedy nawet skromna autonomja terytorjalna była dla «kresó\v» rosyjskich nieziszczalnem marzeniem. Dziś nikt już nie chce słuchać nawet o dobrowolnej federacji z Rosją. Idea niepodległości głęboko przeniknęła w świadomość rwących się do wolności ludów, i proces ich wyjarzmiania się nie może zatrzymać się na obecnych granicach Federacji Sowieckiej.

RUCHY SEPARATYSTYCZNE KAUKAZU I TURKIESTANU.

Bolszewikom, opierającym się na czerwonej armji, nie udało się odbudować państwa rosyjskiego w jego dawnych granicach. Musieli oni pogodzić się ze stratą wszystkich «kresów® zachodnich dawnego caratu. Natomiast wszystkie «kresy» południowe i południowo-wschodnie — od Ukrainy przez Kaukaz aż do Turkiestanu — zostały nietylko ujarzmione przez nich z powrotem po krótkotrwałej dobie niepodległości, ale nawet zaokrąglone nowemi nabytkami. Zwycięstwa militarne komunistów rosyjskich bynajmniej jednak nie stłumiły tego procesu, jakim jest rozkład terytorjalny dawnej Rosji. Przeciwnie, panowanie bolszewików wraz z ich polityką narodowościową proces ten jeszcze pogłębiło, i dziś, bardziej niż kiedykolwiek, panowanie Moskwy na odzyskanych «kresach® opiera się jedynie i wyłącznie na jej przewadze militarnej. Separatyzmu ich nie da się dziś już ani zataić, ani stłumić. I, co ciekawsza, <separatyzmem® są ogarnięte nietylko żywioły z natury swej antybolszewickie — chłopskie, drobnomieszczańskie czy inteligenckie. O «separatvzm» i «nacjonalizm® oskarżani są przez centralistów komunistycznych również komuniści miejscowi — ukraińscy, gruzińscy, azerbejdżańscy, turkiestańscy. Z najbliżej nas leżącej Ukrainy mamy najwięcej informacyj tego rodzaju, zaś walka centralistów moskiewskich z prądami «nacjonalistycznemi» w obozie komunistycznym tego

kraju, reprezentowanemi przez Chwilowego, Szumskiego,. Wolobujewa i t. d., odbija się pewnem echem i na łamach naszej prasy. Ale ta sama walka wre i pogłębia się coraz bardziej i gdzieindziej — na Kaukazie i w Turkiestanie przedewszystkiem, pomijając już słabsze jej objawy wśród «inorodców» nadwołżańskich z Tatarami na czele lub w graniczącej z Finlandją Karelji.

Ogół nasz bardzo mało wie o tym ruchu, zbyt bowiem daleko od nas leży jego teren. Nie trzeba jednak mniemać, że nie posiada on dla nas żadnego znaczenia. Już samo to, że rozwija się w granicach państwa, sąsiadującego z Polską od Drui naddźwińskiej po Okopy św. Trójcy nad Dniestrem, każe się nam zainteresować jego objawami. Rozwój jego zaważy bowiem niechybnie na dalszych losach tego największego naszego sąsiada. Poza tem ruch ten jest przecież dalszym ciągiem owego odradzania się narodów ujarzmionych, które wypełniało cały wiek XIX-ty i ujawniło się z największem natężeniem przy likwidacji wielkiej Wojny, sprowadzając rozkład terytorjalny potężnych monarchij wielonarodowych — Austro-Węgier, Turcji i Rosji. Tam, na południu i wschodzie Związku Socjalistycznych Republik Rad (Z. S. R. R.), dojrzewają nowe etapy tego odrodzenia, które w bliższej czy dalszej przyszłości muszą doprowadzić do nowych zmian mapy politycznej Starego Świata.

W artykule obecnym chciałbym omówić w zarysach najogólniejszych istniejące obecnie ruchy niepodległościowe narodów Kaukazu (pojętego jaknajszerzej) oraz Turkiestanu, wykazujące coraz większą łączność między sobą.

I.

KAUKAZ POŁNOCNY.

Ziemie Kaukazu, pojętego w najszerszych granicach, rozpadają się na dwa wielkie kompleksy polityczno-admi-

nistracyjne — Związek Socjalistycznych Ilepublik Zakaukaskich, tworzący odrębną całość w Z. S. R. R. narówni z Rosją (R. S. F. S. R.), Ukrainą, Białorusią, Uzbekistanem i Turkmenistanem, oraz Kaukaz Północny, wchodzący bezpośrednio w skład R. S. F. S. R. i podzielony na odrębne jednostki administracyjne, korzystające z pewnego rodzaju samorządu czy autonomji.

Zdobywanie Kaukazu Północnego rozpoczęło się już za Piotra I-go, który traktował ekspansję Rosji w tym kierunku jako etap po drodze przenikania do Persji, Afganistanu i Indyj. Powziąwszy zamiar osadzania kolonistów rosyjskich na południowym brzegu Morza Kaspijskiego, Piotr przystąpił do opanowywania Kaukazu, coby mu zapewniło dostęp do mórz — Czarnego i Kaspijskiego. Ale nie szło to zbyt gładko. W r. 1715, kiedy armja rosyjska, wypadłszy z Astrachania, usiłowała zawładnąć częścią obszarów Kaukazu Północnego, kawalerja czerkieska i kabardyńska nietylko odparła napad, ale przeniknęła dość daleko wgłąb posiadłości rosyjskich. W r. 1722 Piotr znowu usiłuje opanować Kaukaz, zajmując znienacka miasto ufortyfikowane Derbent, posiadłość Dagiestanu. Ale górale w bardzo krótkim czasie odzyskali to miasto, Piotr musiał cofnąć się do Astrachania, i plany jego opanowania Baku oraz założenia na brzegach Kury ośrodka handlowego dla stosunków z Persją i Armenja spełzły na niczem.

Po śmierci Piotra jego polityka zaborcza wobec Kaukazu była prowadzona w dalszym ciągu. Wdzieranie się coraz głębiej na terytorjum Kaukazu wraz z kolonizowaniem ziem tubylców przez napływowy żywioł rosyjski i ukraiński cechują politykę Rosji w dobie panowania spadkobierców Piotra. Zainaugurowana przez Katarzynę II kolonizacja ziem Czerkiesów kubańskich rozpowszechniała się coraz dalej ku południowi, wypierając plemiona górskie coraz wyżej. Wojna z góralami północnego Kaukazu, rozpoczęta w r. 1764, trwała sto lat — aż

się skończyła zdobyciem ostatniego schroniska bohaterskiego przywódcy górali, imana Szamyla, ufortyfikowanego aułu, Gunib, w r. 1864. Ziemia Czerkiesów, Kabardja, Dagiestan i inne obszary licznych plemion muzułmańskich północnego Kaukazu uległy przewadze Rosji i weszły w sferę jej polityki rusyfikatorsko-eksterminacyjnej.

Polityka ta trwała aż do Wielkiej Wojny i ostatecznej klęski Rosji. Pod wpływem rewolucji 1917 r., która została spotkana z entuzjazmem przez górali Kaukazu, obudził się wśród nich silny ruch narodowy o wybitnie separatystycznym charakterze. Górale stworzyli własną siłę zbrojną i ogłosili dn. 11 maja 1918 r. niepodległość Republiki Kaukazu Północnego i Dagiestanu, obejmującej obszary wszystkich plemion górskich. Inteligencja, która wyszła z łona tych ostatnich i stworzyła tę republikę, nawiązała stosunki z państwami Ententy, wysłała delegację na konferencję pokojową do Paryża i weszła w ścisły kontakt z jednocześnie utworzonemi republikami Gruzji, Azerbejdżanu i Armenji, zgłaszając akces republiki góralskiej Kaukazu Północnego do wspólnej konfederacji kaukaskiej.

Jednakże sytuacja, w jakiej znalazła się nowa republika północnego Kaukazu, nie sprzyjała jej utrwaleniu się. Inwazja armji Denikina zatamowała w znacznym stopniu jej normalny rozwój. Okrucieństwa «bialych», popełniane na ludności góralskiej, kazały jej niemal z radością spotykać armję «czerwoną» bolszewików, którzy z frazesami wolnościowemi i rewolucyjnemu na ustach opanowywali republikę górali, aby jej już z rąk swych nie wypuścić. W r. 1920 została ona też faktycznie przez bolszewików zlikwidowana.

Opanowawszy ziemie górali kaukaskich wraz z terytorjami Tereku i Kubania, bolszewicy podzielili cały ten obszar na osiem t. zw. «republik» i okręgów autonomicznych rozmaitego rozmiaru, kierując się zasadniczo podzia-

lem plemiennym i językowym ludności. Jednocześnie polityka bolszewicka miała na celu rozbicie i wyodrębnienie wzajemne poszczególnych obszarów dla tem łatwiejszego ich opanowania. W rezultacie republika Dagiestanu zależy bezpośrednio od Moskwy, zaś terytorja Tereku i Kubania od centrum prowincjonalnego Kaukazu Północnego w Rostowie nad Donem, w wielkim ośrodku przemysłowym Kozaków dońskich. Ani w samym Rostowie, ani w jego okolicach nie mieszka żadna rodzina górali, których nic absolutnie z Rostowem nie łączy. Niemniej jednakże bolszewicy usiłują związać ich sztucznie z rosyjskim Rostowem, tworząc tam np. kursą przygotowawcze uniwersyteckie dla młodzieży góralskiej, usiłując tam zogniskować działalność badawczą nad stosunkami kraju górali, gromadząc tam zabytki muzealne i t. d.

Panowanie bolszewickie odbija się fatalnie na życiu gospodarczem górali i całego Kaukazu Północnego. Bolszewicy z jednej strony wprowadzili w stosunki miejscowe chaos, rujnujący kraj, z drugiej zaś uprawiają politykę wyzysku i grabieży. Pomimo olbrzymich rezerw niezmiernie urodzajnych gruntów, panuje tam brak ziemi dla rolników miejscowych. Produkcja zboża — pszenicy, jęczmienia, kukurudzy — upada skutkiem nadmiernego opodatkowania ludności, tak samo jak i hodowla bydła. Produkcja górnicza prawie zanikła, przemysł — z wyjątkiem eksploatacji nafty w Groźnym — prawie upadł, a i produkcja ropy zmniejsza się z roku na rok. Odbyty niedawno w Rostowie kongres regjonalny sowietów z udziałem 526 delegatów, w tem przedstawicieli Adygów, Czeczeńców, Kabardyńców, Czerkiesów, Kumyków, Bałkarów, Karaczajewców i Osetyńców, stwierdził jednogłośnie, że Rosja wywozi corocznie miljony pudów zboża i innych produktów miejscowych, nie dając nic wzamian. Tak samo miejscowi komuniści stwierdzają zupełną niezdolność sowietów do opanowania sytuacji — nietylko ekonomicznej, ale i politycznej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że ludność góralska nie godzi się z panowaniem bolszewickiem, nie posiadającem głębszych korzeni w gruncie miejscowym. Rekrutacja do partji komunistycznej obejmuje — poza napływowym elementem rosyjskim — męty i szumowiny, albo żywioły, jak pasterze koczujący, którzy nic nic rozumieją z programu partyjnego i w dalszym ciągu ulegają duchowieństwu muzułmańskiemu[1]).

Bolszewicy mają przeciwko sobie inteligencję i masy. Inteligencja po rewolucji 1917 r. zabrała się energicznie do pracy oświatowej i wogóle kulturalnej, tworząc nowe ośrodki cywilizacyjne i zakładając podstawy piśmiennictwa, prasy i szkolnictwa w językach miejscowych. W centrach poszczególnych republik i terytorjów autonomicznych powstały specjalne instytucje, mające na celu rozwój kultur miejscowych. Temir-Chan-Szura posiada instytut dagiestańskich badań regjonalnych, Groznyj — Czeczeńskie towarzystwo literackie, Władykaukaz — stowarzyszenie badania Osetji oraz stowarzyszenie literackie Inguszów, Nalczyk — stowarzyszenie literackie Kabardyńców i t. d. Organizacje te przyczyniają się do poznania przeszłości i stosunków obecnych poszczególnych szczepów góralskich, budzą w nich poczucie świadomości narodowej i podnoszą ich kulturę. Zjawiają się miejscowi poeci i literaci, którzy rozwijają poszczególne narzecza góralskie, do niedawna nieposiadające wcale jeszcze własnego piśmiennictwa. Inteligencja góralska sprzeciwia się systemowi, na mocy którego wszelkie nowoodkryte zabytki miejscowe kierowane sa do Moskwy lub, w najlepszym razie, do Rostowa, organizuje bojkot szkolnictwa rusyfikatorskiego lub zbyt natarczywie wszczepiającego młodzieży idee komunistyczne i antyre-

0 Z wyjątkiem Osetyńców prawosławnych, wszyscy Górale Kaukazu Północnego są mahometami.

ligijne, wreszcie kieruje czynnym antyrosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Ruch len bynajmniej nie wygasa. Tli się on jak ogień pod popiołem, wybuchając od czasu do czasu jasnym płomieniem powstania, jak to było w październiku r. 1926, kiedy władze sowieckie wydały dekret o rozbrojeniu ludności Dagiestanu. Wówczas to po wszystkich osiedlach górskich rozbiegli się emisarjusze, szerząc proklamacje, które kończyły się wezwaniem: «Jeśli wierzycie w Boga i kochacie prawdę, gromadźcie się wszyscy na polu chwały, by bronić wolności, prawa i sprawiedliwości, albo poledz w świętej walce!» Wezwanie to spotkało się z przychylnem echem. Ludność góralska zajęła z bronią w ręku cały szereg ośrodków administracyjnych i komunikacyjnych, tępiąc komisarzy, tak że bolszewicy musieli z wielkim pośpiechem zgromadzić aż 25.000 wojska dla skoncentrowania tych sił pod Temir-Chan-Szurą, aby zapobiec dalszemu szerzeniu się ruchu, i dopiero w drodze układów z delegatami powstańców udało się go na jakiś czas stłumić.

Ale ognisk tego ruchu nie zniszczono, pomimo ustawicznych represyj, które spadają na inteligencję góralską, duchowieństwo mahometańskie, t. zw. «kułaków» i t. d., pomimo aresztowań i wysyłki na Sybir i do Sołowek pomimo rozbrajania ludności, konfiskat jej mienia i rozstrzeliwań. Władze sowieckie czują się wśród górali Kaukazu Północnego jak obóz wojskowy wśród wrogiej sobie ludności w kraju okupowanym.

Na czele ruchu niepodległościowego górali Kaukazu Północnego stoi «Demokratyczna partja wolnych górali*, której program domaga się utworzenia niepodległej republiki federacyjnej górali Kaukazu w ich granicach geogra-

Dawny klasztor na Morzu Białem, przekształcony przez bolszewików na najstraszniejsze więzienie, przez znaczną część roku zupełnie odcięte od wszelkiej komunikacji ze światem.

ficznych i etnicznych, przyczem państwo to miałoby być przyłączone do konfederacji ogólnokaukaskiej. Wewnętrzne urządzenie republiki byłoby oparte na szerokich podstawach demokratycznych z uwzględnieniem charakterystycznych cech życia miejscowego. Niepodległościowcy góralscy działają w zupełnem porozumieniu z analogicznemi organizacjami innych ludów Kaukazu, posiadają własną reprezentacje zagraniczną oraz własny organ, wychodzący od marca 1927 r. w Pradze czeskiej p. t. «Wolnyje Gorcy». Paryski «Promethee» obsługuje również i interesy niepodległościowców Kaukazu Północnego.

Kaukaz Północny łączy się przez Kubań z obszarem kozackim, gdzie istnieją również tendencje separatystyczne, być może nie tak wyraźne, jak u górali kaukaskich, Gruzinów czy ludów Turkiestanu, nie mniej jednakże znajdujące swój wyraz w opinji dość szerokich kół kozackich. U kozaków kubańskich, Ukraińców, tendencje te są z natury rzeczy silniejsze niż u dońskich, Wielkorusów, jakkolwiek i oni nie są obcy separatyzmowi. Kozacy kubańscy jeszcze w r. 1919 przyłączyli się do siedmiu delegacyj — Azerbejdżamu, Gruzji, Estonji, Łotwy, Kaukazu Północnego, Białejrusi i Ukrainy —, które zwróciły się do Konferencji Pokojowej z protestem przeciwko odbudowawczo-zaborczym tendencjom Bosji. Od grudnia r. 1927 wychodzi w Pradze czeskiej tygodnik «Wolnoje Kozaczestwo — Wilne Kozactwos, wydawany po rosyjsku i po ukraińsku, który broni interesów kozaków obydwóch odłamów narodowych, dowodząc, że kozacy stanowią historycznie, prawnie, społecznie i politycznie grupę zupełnie samoistną i stale wyzyskiwaną przez Moskwę. Pismo to stoi na gruncie separacji od Rosji, podkreśla identyczność interesów całego ogółu kozackiego bez różnicy ję~

zyka i dowodzi, że żywotne interesy kozaków związane są z losami Ukrainy i republik kaukaskich.

Ewentualna realizacja niepodległości obszarów kozackich wywołałaby bardzo daleko idące konsekwencje dla całego Wschodu europejskiego. Kaukaska konfederacja republikańska byłaby broniona od północy przez państwo kozackie, które by znowuż przedzielało Ukrainę na północnym-wschodzie od Rosji, przyczem ludy nadwołżańskie (przedewszystkiem zaś Tatarzy) znalazłyby się w położeniu daleko korzystniejszem Lerytorjalnie, umożliwiającem im wyodrębnienie się od Rosji.

II.

REPUBLIKI ZAKAUKASKIE.

Związek Zakaukaskich Socjalistycznych Republik Rad składa się z trzech republik — Gruzji, Azerbejdżanu i Armenji, z których każda posiada wewnątrz swych granic szereg obszarów, wyodrębnionych administracyjnie i w tej czy innej mierze cieszących się samorządem lokalnym. Na czoło ruchu separatystycznego wysuwają się tu Gruzja i Azerbejdżan.

Gruzja należy, obok Armenji, do krajów o starożytnej cywilizacji chrześcijańskiej, rozwijającej się wysoko już Avtedy, kiedy znaczna część Europy jeszcze tonęła w mrokach barbarzyństwa. Chrześcijaństwo przeniknęło do Gruzji w pierwszych wiekach naszej ery i utrwaliło się w niej ostatecznie jako wyznanie urzędowe w IV stuleciu. W w. V. Gruzini posiadali już tłumaczenie Pisma Świętego i własne szkoły, w w. VI rozwijają się architektura i ikonografja gruzińska, a piśmiennictwo wzbogaca się licznemi żywotami świętych. Inwazja arabska tłumi na pewien czas dalszy rozwój tych zaczątków odrębnej cywilizacji gruzińskiej, która jednak od połowy VI I-go do końca X-go stulecia znowu zakwita wspaniale. Życie kia-

sztorne jest źródłem rozwoju architektury, ikonografji, muzyki kościelnej i poezji. Krystalizuje się język literacki, używany przez ogół pisarzy gruzińskich w rękopisach o treści nie tylko religijnej, ale również filozoficznej, politycznej i ekonomicznej. W okresie X-go i XI-go stulecia zjednoczona Gruzja staje się jednem z najsilniejszych państw Azji Przedniej. Jej królowie i książęta feodalni popierają sztukę i wiedzę i otaczają się uczonymi — nie tylko miejscowymi, ale również arabskimi i perskimi. Humanizm zjawia się w Gruzji wcześniej niż w Europie. Akademje w Gelati i Ikałto ogniskują życie umysłowe Gruzji. Liczne przekłady z literatyry arabskiej i perskiej wzbogacają piśmiennictwo gruzińskie, które wówczas może się poszczycić całym szeregiem wybitnych poetów, jak Czavteli, Czakrukadze i, przedewszystkiem, Rustaveli, autor «Boliatera w skórze lamparciej* — poematu, który jest tem dla Gruzji, czem «Iljada» dla Greków, i który był tłumaczony na liczne języki, jako arcydzieło epiki wszechświatowej.

Inwazja mongolska niszczy potęgę państwową Gruzji. Podzielona na dwie prowincje — Kartwelję i Imeretję — Gruzja dopiero w w. XIV-ym odzyskuje utraconą jedność i odradza się kulturalnie, ale nowe najścia ze wschodu paraliżują jej rozwój cywilizacyjny. Hordy Tamerlana siedem razy zniszczyły Gruzję, która dopiero powoli podnosi się z upadku i w dalszym ciągu rozwija swą cywilizację. Zdobycie Konstantynopola przez Turków w r. 1453 zadało straszny cios Gruzji, gdyż izolowało ją od Europy i zmuszało odtąd walczyć niemal nieustannie z inwazjami tureckiemi i perskiemi. Upadają wielkie ośrodki życia kulturalnego, ale oświata początkowa, opierająca się o klasztory, szerzy się w dalszym ciągu.

Uzależniona od Persji, w okresie od początku XVII-go do końca XVIII-go stulecia Gruzja objawia znaczną żywotność. Za pośrednictwem misjonarzy katolickich i podróżników przenikają do niej wpływy zachodnio-enropej-

skie, współzawodniczące z perskiemi. Znów zjawiają się liczni poeci, historycy, prawnicy, geografowie, słownikarze. Królowie i książęta biorą żywy udział w ruchu literackim. Bujnie rozwija się szkolnictwo, nietylko niższe, ale i wyższe, reprezentowane przez seminarja w Tyflisie i Telawie. Naciskana coraz bardziej przez Persję i Turcję, Gruzja szuka oparcia o trzecią z potęg sąsiedzkich — chrześcijańską Rosję. W r. 1783 Katarzyna II objęła protektorat nad zagrożonem przez Turcję państwem Heraklijusza II, który zawarł sojusz z Rosją. Protektorat ten miał się jednak rychło przekształcić na zwykłą inkorporację. W r. 1801 Aleksander I przeprowadza aneksję Gruzji, która w ten sposób staje się częścią Rosji, stopniowo pozbawioną wszelkiej samodzielności wewnętrznej i odrębności kulturalnej. System rusyfikatorski, coraz to wzmacniany, doprowadził wkońcu do tego, że Gruzja stała się jednym z licznych «kresów® Rosji, a jej ludność, tak samo jak ludność innych «kresów», została skazana na wynarodowienie. Tylko odrębność językowo-kulturalna Gruzinów od Rosji, znajdująca najwybitniejszy wyraz w ich literaturze i prasie, stała na przeszkodzie rusyfikacji, która przed pierwszą rewolucją rosyjską r. 1905 była systemem urzędowym caratu.

W r. 1905 Gruzini wzięli bardzo wybitny udział w ruchu rewolucyjnym, a przywódcy socjalnych demokratów Gruzinów «mienszewików» (Ceretelli, Czcheidze, Zordanja, Gegeczkori, Dżaparidze i inni) odegrali role pierwszorzędną tak w rozwoju socjalizmu rosyjskiego, jak i w czynnościach pierwszych Dum i, co jest rzeczą bardzo charakterystyczną, zajmowali oni stanowisko ultra-centralistyczne, niekiedy prześcigając pod tym względem samych socjalnych demokratów rosyjskich. Jednakże stanowisko to nie odpowiadało nastrojom mas gruzińskich. Obok ruchu socjalistycznego szerzy się ruch narodowy, kierowany przez stronnictwo Sakartwelo, który zyskuje coraz większe wpływy. Ale i w masach socjalistycz-

nych (a trzeba wiedzieć, że socjalizm w Gruzji opanował większą część ludności nietylko miejskiej, ale i wiejskiej) tendencje narodowe pogłębiały się coraz bardziej, co wpływało i na przywódców socjalnej demokracji w kierunku miarkowania ich centralizmu. Podczas wojny ewolucja socjalizmu gruzińskiego w kierunku narodowym osiągnęła szczyt rozwoju, co znalazło swój wyraz po upadku caratu.

Dn. 26 maja 1918 r. na posiedzeniu gruzińskiej Rady Narodowej w Tyflisie prezydent jej, Noe Żordanja, proklamował akt niepodległości Gruzji jako republiki demokratycznej. Akt ten ogłaszał neurtalność Gruzji w razie konfliktów międzynarodowych, podkreślał chęć utrzymania stosunków przyjacielskich ze wszystkiemi członkami wspólnoty międzynarodowej i specjalnie z państwami i narodami sąsiedniemi, zapewniał w granicach terytorjum Gruzji wszystkie prawa cywilne i polityczne obywatelom bez różnicy narodowości, wyznania, płci i stanu społecznego oraz wolność rozwoju wszystkim narodowościom. Konstytucja nowego państwa została uchwalona ostatecznie dn. 22 lutego 1921 r. przez konstytuantę gruzińską, wybraną na podstawie pięcioprzymiotnikowego głosowania.

W nowopowstałej republice władza przeszła w ręce socjalnych demokratów, którzy teraz stali się obrońcami niepodległości Gruzji. Nowemu państwu nic, zdawałoby się, nie groziło. Tembardziej, że i Rosja sowiecka zawarła z niem traktat pokoju i przyjaźni, podpisany dn. 7 maja 1920 r. Trakten ten mówił wyraźnie: «Opierając sic na prawie wszystkich narodów do wolnego stanowienia 0 swym losie włącznie aż do odseperowania się od państwa, którego część stanowią, Rosja uznaje bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność państwa Gruzińskiego 1 zrzeka się zupełnie dobrowolnie wszelkich praw suwerennych, które posiadała Rosja wobec narodu i terytorjum gruzińskiego*. W kilka miesięcy potem (dn. 27. I.

1921 r.) Gruzja została uznana *de jare* przez wielkie mocarstwa europejskie i Stany Zjednoczone.

Gruzja rozwijała się stopniowo, przeprowadzając radykalne reformy w duchu demokratycznym i socjalistycznym, zapewniając życiu narodowemu pełnie praw i usuwając zabytki rusyfikatorskiego systemu carskiego. Ale nie sądzonem było Gruzji zachowanie niepodległości. Bolszewicy rosyjscy, wbrew głoszonym przez siebie zasadom i lak niedawno jeszcze podpisanemu traktatowi, napadli na Gruzję dn. 11 lutego 1921 r. i, pobiwszy szczupłe, zaledwie 30.000-czne, wojsko gruzińskie pod Suranem, opanowali ją całkowicie. Rząd gruziński, członkowie parlamentu i mnóstwo wybitnych działaczy udało się na tułaczkę emigracyjną, protestując przeciwko gwałtowi najeźdźców, opierających się na grupie komunistów miejscowych.

Republika sowiecka Gruzji o obszarze 69,525 km^2 i 2,642.000 mieszkańców jest jednym z najpiękniejszych i najbogatszych krajów. Ciepły klimat, odpowiadający klimatowi Neapolu i Bosforu, niesłychanie urodzajna gleba, zwłaszcza niziny nadmorskiej i dolin rzecznych, niewyczerpane bogactwa mineralne i leśne — wszystko to daje jej warunki wszechstronnego rozwoju. Poza wszelakiego rodzaju zbożem Gruzja rodzi bawełnę, herbatę, tytoń i owoce południowe, jak winogrona, figi, pomarańcze itp. Hodowla jedwabników kwitnie na wielką skalę. Gruzja posiada też bogate złoża miedzi, ołowiu i żelaza, zaś produkcja manganu wysuwa ją na plan pierwszy w tej dziedzinie, gdyż wynosi około 60% produkcji światowej. Poza tem Gruzji nie brak węgla kamiennego i nafty oraz mnóstwa bardzo aktywnych źródeł mineralnych. Nic więc dziwnego, że Moskwa sowiecka strzeże tego bogatego kraju jak oka w głowie i dusi w zarodku wszelkie, ujawniane przezeń, dążności odśrodkowe.

Dążności te jednak nie dadzą się stłumić i od czasu do czasu przybierają formy powstań. W r. 1921 po przy-

jeździe do Tyflisu Stalina (Gruzin z pochodzenia — Dżugaszwili) odbywają się tam wielkie demonstracje robotnicze przeciwko najeźdźcom, zakończone represjami. Mnóstwo robotników uwięzionych, przyczem wszystkie partje, z wyjątkiem komunistycznej, zostają zlikwidowane. Rozstrzelano cały szereg wybitnych działaczy gruzińskich (pułk. Lekwinadze, nauczyciel Tragaidze, Pawleniszwili, Markozaszwili, Czaniszwili, Gineiszwili i inni). W r. 1922, w rocznicę inwazji rosyjskej, dn. 11 lutego odbywają się wielkie demonstracje młodzieży, rozbite przez milicję Cze-ki, przyczem zmasakrowano około 50 ludzi. Jednocześnie w prowincji Swametja wybucha powstanie lokalne. Tegoż roku, w dzień ogłoszenia niepodległości, 26 maja, we wszystkich miastach znowuż odbyły się demonstracje, połączone ze strejkiem generalnym, przyczem doszło do starć zbrojnych, w których padło 200 zabitych i rannych. Krwawe represje zostały zakończone wysyłką mnóstwa Gruzinów na Sybir i do Sołowek. Tegoż roku wybucha powstanie lokalne w Mtiuletji, gdzie spalono cały szereg wsi i osiedli. W r. 1924 powstanie ogarnia całą Gruzję i zostaje stłumione tylko z największym wysiłkiem. W samym Tyflisie rozstrzelano 92 osoby, w całym kraju kilka tysięcy. Mnóstwo ludzi powysyłano na północ Rosji, gdzie po więzieniach zginął szereg wybitnych przywódców ruchu (jak Czykiszwili, b. prezydent Tyflisu, Howeryki, b. minister rolnictwa i inni). Represje, wywołane tem powstaniem, trwały przez cały rok 1925 i 1926. Zresztą, wobec jawnie wrogiego rządowi komunistycznemu nastroju ludności, nie ustają ani na chwilę.

Jednocześnie pogłębia się coraz bardziej antagonizm między komunistami rządowymi a opozycją, zarzucającą swym towarzyszom, dzierżącym władzę, że się opierają wyłącznie na bagnetach rosyjskich. Przywódcy tej opozycji, jak Okudżawa, Kalandadze, Zinzadze i inni, występują coraz ostrzej, pomimo że grupa rządowa stosuje do nich represje. Jednem słowem, poza garścią popiera-

nych przez Moskwę władców obecnej Gruzji, w pewnej mierze elementów napływowych, ogół ludności jest wrogo usposobiony wobec rządu moskiewskiego i otwarcie dąży do oderwania się od Związku sowieckiego przy pierwszej sposobności. Przebywająca zagranicą emigracja gruzińska nie tylko wszelkiemi siłami podsyca to wrzenie w kraju, ale wysuwa się na czoło wszystkich separatystycznych elementów, usiłując skoordynować ich działalność i wprowadzając ją we wspólne koryto walki o niepodległość wszystkich ujarzmionych przez Rosję ludów- Emigracja ta rozwija dość szeroką czynność propagandystyczną, Wydając w Paryżu «La Georgie independante* oraz wspólnie z przedstawicielami innych ludów Rosji «Promethee» — organ obrony narodowej ludów Kaukazu, Ukrainy i Turkiestanu, organizując międzynarodowe obchody i t. d. Niepodległościowcy gruzińscy działają w najbliższem porozumieniu przedewszystkiem z góralami Kaukazu oraz z Azerbejdżanem.

A z e r b e j d ż a n stanowił w starożytności część Medji, później cesarstwa Sassanidów, przez czas jakiś był rządzony przez emirów arabskich, później podpadł pod władzę Seldżuków, aż wreszcie w w. XVI-ym stał się własnością Persji, która walczyła o przewagę na Kaukazie z Turcją. W w. XVlIi-ym za Piotra 1 rozpoczyna się przenikanie tu ekspansji rosyjskiej. Jednocześnie z okupacją Gruzji (1801) Rosja podbija jeden po drugim chanaty Azerbejdżanu aż go wkońcu (w r. 1826) opanowuje zupełnie i włącza do swych posiadłości kaukaskich w postaci gub. Bakuńskiej i Elizabetpolskiej oraz w małej części Erywańskiej. Większość (70%) ludności Azerbejdżanu należy do szczepu tiurkskiego, różniącego się djalektem od Turków anatolijskich, lecz poczuwającego się do bardzo bliskiego pokrewieństwa z nimi. Z wyznania jest przeważnie szyicką. Reszta ludności składa się głównie z Ormian (20%), którzy poza swem terytorjum etnograficznem rozproszeni są po całym Kaukazie, oraz Kurdów.

Pod panowaniem Rosji ludność Azerbejdżanu ulegała temuż systemowi rusyfikatorskiemu, co i reszta «inorodców», choć postępy rusyfikacji były tu słabsze, ze względu na odrębność kulturałno-wyznaniową. Ale już podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej budzą się w niej odruchy samodzielności, skierowane zresztą sprytnie przez rząd carski przeciwko Ormianom na tle antagonizmu wyznaniowego i społecznego (muzułmanie są chłopami, gdy Ormianie azerbejdżańscy reprezentują przeważnie ludność miejską). Krwawe rzezie i walki ormiańsko-muzułmańskie na Kaukazie odbywały się w 11. 1905—6 głównie w Azerbejdżanie.

Podczas Wielkiej Wojny sympatje ludności muzułmańskiej Azerbejdżanu były po stronie Turcji, co Rosji przysparzało wiele kłopotów. Po upadku władzy centralnej w Rosji Azerbejdżan odrywa się od niej i ogłasza dn. 28 maja 1918 r, niepodległość w porozumieniu z innemi narodami Kaukazu. Deklaracja niepodległości Azerbejdżanu, przyjęta tego dnia w Raku, była ident3'czna co do treści z deklaracją, uchwaloną przez Gruzinów dwa dni wcześniej w Tyflisie. Identyczne też były losy demokratycznych republik Gruzji i Azerbejdżanu. Uznany de facto przez państwa ententy, Azerbejdżan, opanowany przez inwazję bolszewicką w kwietniu 1920 r., został pozbawiony niepodległości, jakkolwiek bolszewikom nie odrazu udało się go ujarzmić. Nawet dziś jeszcze w niektórych okręgach Azerbejdżanu władza sowiecka panuje tylko nominalnie, jak to jest np. wzdłuż granicy Persji nad Araksem, oraz od strony tureckiego wilajetu Kars, gdzie powstańcy azerbejdżańscy trzymają się wytrwale, pomimo energicznych wysiłków władz cywilnych i wojskowych Sowietów.

Obecna republika sowiecka Azerbejdżanu obejmuje 92.160 km^2 i posiada około 3.000.000 mieszkańców. Stolica jego, Raku, będąca jednym z największych ośrodków przemysłu naftowego, liczy 250.000 ludności. Głownem

bogactwem Azerbejdżanu jest nafta, która wzbudziła wielkie zainteresowanie przemysłu międzynarodowego, czem też tłumaczy się przybywanie do niepodległego Azerbejdżanu w ll. 1918—20 licznych misyj i delegacyj z Ameryki, Francji, Anglji, Włoch, Turcji i Persji. W momencie inwazji bolszewickiej na składzie w Baku znajdowały sii olbrzymie zapasy nafty i produktów naftowych, które bolszewicy wywieźli do R. S. F. S. R. Produkcja nafty zwiększa się w Azerbejdżanie z roku na rok. W ll. 1920—21 wynosiła ona 181.000.000 pudów, w 1921—22 — 184.000.000, w 1922—23 — 212.000.000, wreszcie w 1927 — 470.000.000. Poza naftą Azerbejdżan posiada bogate pokłady miedzi, ołowiu, żelaza. Coraz bardziej rozwija się kultura bawełny i tytoniu, jedwabnictwo, hodowla owoców i warzyw, wreszcie hodowla bydła, z czego korzystają przedewszystkiem najeźdźcy, niemiłosiernie łupiąc ten bogaty kraj i nic mu nie dając wzamian prócz deficytu budżetowego.

Ludność Azerbejdżanu, podbita i skazana na niemiłosierną eksploatację ze strony Moskwy, bynajmniej nie pogodziła się ze swym losem i walczy z najeźdźcami pod hasłem zupełnej niepodległości. Kieruje tą walką partja <:Mussawat», wysuwająca hasła demokratyczne, reformistyczne i postępowe, przedewszystkiem zaś antyrosyjskie. Program jej żąda odtworzenia niepodległej republiki Azerbejdżanu w związku federacyjnym z innemi republikami Kaukazu. Na emigracji nastąpiło uzgodnienie wszystkich grup niepodległościowych i utworzenie wspólnego centrum kierowniczego. Organem jego jest wychodzące w Konstantynopolu pismo: «Azeri-Tiurk». Tamże wychodzi pismo «Yeni-Kaukasia», broniące interesów całego Kaukazu. W samym Azerbejdżanie istnieje tajna prasa «Mussawatystów» i komunistów.

Walka z przemocą komunistyczną ludności miejscowej przybiera najrozmaitsze formy. Tak np. chłopi bojkotują władze sowieckie. Wybrani do rad wiejskich i gminnych nie uczęszczają wcale na posiedzenia, skut-

kiem czego w wielu wsiach sowiety lokalne nie mogły się zebrać od paru lat. Tak sarno inteligencja miejscowa bojkotuje instytucje sowieckie, zerwawszy stosunki z kooperatywami i nie czytając pism i wydawnictw sowieckich. Bojkot spotyka też pożyczki państwowe. Zdarzają się też coraz częściej podpalania zakładów przemysłowych i wybuchy w nich.

Wałka zbrojna ludności Azerbejdżanu z bolszewikami nie przerywa się też wcale, pomimo represyj. Kierownicy oddziałów[7] powstańczych, chroniący się w razie niebezpieczeństwa w górach, organizują napady na ośrodki administracyjne Sowietów i umiejętnie unikają pułapek. Władze bolszewickie nie rzadko muszą delegować swych przedstawicieli do rokowań z powstańcami, którzy, ufni w pomoc ludności, dają się mocno we znaki komisarzom bolszewickim. Bywa i tak, że komisarz bolszewicki, szczerze broniący interesów ludności, popada w podejrzenie władz centralnych i zmuszony jest uciekać w góry, gdzie się łączy z powstańcami. Tak było np. z komisarzem Wekeduzu, Achmedem Guljewym, który, broniąc chłopów przeciwko nadużyciom, tak się naraził swej władzy, że go ta kazała aresztować. Ale chłopi z bronią w ręku umożliwili mu ucieczkę w góry, gdzie stanął na czele oddziału. Dla pertraktacyj z nim wysłano jako parlamentarjusza komisarza sprawiedliwości, Bagadura Welibekowa. W trakcie tych rokowań bolszewicy otoczyli jego oddział, zastrzelili 37 jego zwolenników, jego zaś samego aresztowali.

Azerbejdżan jest terenem stałych represyj, które spadają nietylko na podejrzanych o «mussawatyzm», ale i na zwykłych opozycjonistów. Tak np. przeszło 600 osób młodzieży usunięto z wydziału robotniczego uniwersytetu w Baku za to jedynie, że ogłosili oni siebie za bezpartyjnych, i uniwersytet został zarezerwowany wyłącznie dla komunistów.

Walka z centralizmem rosyjskim prowadzona jest

bardzo energicznie w łonie samej partji komunistycznej Azerbejdżanu. Opozycja (Narimanow, Budagow, Rizazade i inni) ostro występuje przeciwko tendencjom rusyfikatorskim i centralistycznemu biurokratyzmowi Moskwy, wykazując, że, wbrew zapewnieniom władz sowieckich, we wszystkich instytucjach publicznych i przedsiębiorstwach handlowych, tak samo jak na kongresach i zebraniach, jest używany przedewszystkiem język rosyjski, że w szkołach młodzież jest przeciążona nauką rosyjskiego z uszczerbkiem tiurkskiego, że uniwersytet w Baku wciąż jeszcze ma charakter rosyjski i t. d., i t. d. Opozycja żąda rewizji statutu Związku Republik Zakaukaskich, unarodowienia sowietów lokalnych, miejscowej partji komunistycznej, związków zawodowych i kooperatyw, wreszcie rewizji polityki imigracyjnej, forytującej kolonizacje rosyjską. Polemizując z opozycjonistami, komuniści rządowi oskarżają pierwszych o zapożyczanie haseł od «mussawatystów» dla pozyskania popularności w masach. Dla przeciwwagi dążnościom opozycji stworzono sztucznie ruch wśród napływowych żywiołów rosyjskich i ormiańskich pod hasłem obrony praw mniejszości.

Oczywiście, walce, toczonej z prądami separatystycznemi, towarzyszą ustawiczne represje. Zawieszanie pism, masowe aresztowania (w r. 1926 przeszło 250 osób, w r. 1927 około 500, w tem 40 kilku nauczycieli), deportacja do Kirgizistanu i na Sołowki robotników, chłopów i inteligencji — studentów, b. oficerów, profesorów, pisarzy, publicystów, usuwanie opozycjonistów z partji komunistycznej z zakazem utrzymywania wszelkich stosunków z dawnymi towarzyszami i wyjazdu z Baku pod groźbą wysyłki na Syberje — oto czem walczą władze sowieckie z buntowniczą prowincją.

Wśród dążących do niepodległości ludów Kaukazu bardzo żywa jest myśl wytworzenie wspólnoty państw tego kraju. Zwolennicy tej idei wychodzą z założenia, że Kaukaz, wciśnięty między morze Czarne a Kaspijskie oraz między Europę a Azję, stanowi odrębną jednostkę geograficzną, której części poszczególne, jakkolwiek odrębne pod względem etnograficznym, są jednak ściśle związane ze sobą gospodarczo, wzajemnie uzupełniają się pod wielu względami i są przeto skazane na pomoc wzajemną. Stąd wypłynęła koncepcja konfederacji republik kaukaskich, sformułowana ściśle po raz pierwszy w piśmie «Siewiernyj Kawkaz». Gruzja — mówi to pismo — nie może obejść się bez importu zboża i nafty, Azerbejdżan dusi się z powodu nadmiernych rezerw nafty bez możliwości przelania ich na rynki światowe, Armenji brak nafty i zboża, gdy tymczasem Kaukaz Północny ma nadmiar ziemiopłodów. W r. 1919 prowadzone były rokowania przedstawicieli 4-ch republik kaukaskich dla ustalenia podstaw przyszłej konfederacji, opartej na wspólnej granicy celnej, całkowitej wolności przesiedlania się i tranzytu, wspólnej obronie i dyplomacji. Ujarzmienie tych republik przez bolszewików nietylko nie zabiło idei konfederacji, ale jeszcze bardziej ujawniło konieczność jej powstania. Na emigracji tworzy się «Komitet niepodległości Kaukazu», który w odezwie swej z powodu 10-ciolecia powstania niepodległych republik kaukaskich wzywa wszystkie ludy Kaukazu do wyjarzmienia się z pod władzy Z. S. R. R.[1]).

') W całym tym ruchu stoi niejako na uboczu Armenja, gdyż poza interesami, wspólnemi wszystkim narodom Kaukazu, posiada i własne, odrębne. Wypływają one z taktu, że większa część Armenji należy do Turcji, i w Turcji Ormianie zawsze widzieli głównego swego wroga. Stąd też podczas wojny Ormianie byli jedynym narodem «kresowym», szczerze popierającym Rosję i w zwycięstwie jej nad Turcją widzącym ratunek dla siebie. Następnie wśród Ormian istnieje pewnego rodzaju antagonizm wobec Gruzinów, których stolica, Tyflis (założony w V stuleciu naszej ery) posiada bardzo liczną ludność ormiańską, nadającą.

III.

TURKIESTAN.

Turkiestan był w wiekach średnich ważnym ośrodkiem kultury i handlu międzynarodowego. Wówczas, gdy jego część wschodnia stała się posiadłością Chin (Kaszgarja), Turkiestan Zachodni, olbrzymie terytorjum między Afganistanem, Syberją, Chinami, morzem Kaspijskiem i jeziorem Aralskiem, podzielone na drobne lokalne jednostki feodalne — chanaty i emiraty, podpadł stopniowo pod władzę caratu rosyjskiego, który usuwa dawne wpływy handlowe portugalskie, francuskie i angielskie i opanowuje zupełnie ten kraj w połowie XIX w., bądź okupując go siłą zbrojną, bądź pozostawiając niektórym władcom (Buchary i Chiwy) pewną niezawisłość pod protektoratem rosyjskim. W r. 1905 otwarto linję kolejową z Orenburga do Taszkientu, co pozwoliło Rosji ostatecznie utwierdzić się w tym kraju. Kolonizacja rosyjska rozwija się odtąd na wielką skalę, wypierając ludność miejscową z najbardziej urodzajnych jego części, przyczem carat uprawia i tu, tak samo jak wszędzie na «kresach>, gospodarkę rabunkową, skutkiem której zniszczono

mu do pewnego stopnia cechy miasta ormiańskiego. Wreszcie znaczna liczba Ormian rozproszona jest po innych republikach Kaukazu — od Rostowa nad Donem po Baku, gdzie znowuż zarysowuje się pewna niechęć wzajemna między Ormianami a ludnością muzułmańską. Jednakże w momencie upadku caratu Ormianie poszli ręka w rękę z innemi narodami Kaukazu, utworzyli własną republikę niepodległą i oparli ją na tych samych podstawach, co Gruzja i Azerbejdżan. Los tej republiki był też identyczny z losem tamtych: zlikwidowana w r. 1921 przez bolszewików i przekształcona na republikę sowiecką, weszła wraz z niemi w skład Związku Republik Zakaukaskich. Odtąd najlepsi synowie Armenji walczą z najeźdźcami, ale ich ruch nie jest tak ściśle skoordynowany z analogicznemi ruchami Kaukazu Północnego, Gruzji i Azerbejdżanu, jak tamte między sobą.

w Turkiestanie dawny, bardzo rozwinięty system sztucznej irygacji. W ciągu 50 lat przesiedlono do Turkiestanu pareset tysięcy Rosjan, gdy tymczasem imigracja elementów, pokrewnych plemiennie ludności miejscowej, została zakazana.

Polityka rosyjska w Turkiestanie polegała na sztucznem konserwowaniu stosunków feodalnych i antagonizmów międzyplemiennych, na paraliżowaniu rozwoju kultur miejscowych i na narzucaniu rusyfikacji wszelkiemi środkami. Obok tego stosowano cały szereg zarządzeń charakteru ekonomicznego, ciężko odbijających się na położeniu gospodarczem tubylców. Tak np. zakazano tym ostatnim przeprowadzania nowych prac irygacyjnych, nie nawadniano gruntów uprawnych, o ile nie były skolonizowane przez Rosjan, oraz wprowadzono przymusową kulturę bawełny, co oddało tubylców w prawdziwą niewolę banków rosyjskich, gdy — z drugiej strony — przekształcenie pól pszennych i ryżowych na plantacje bawełny groziło tubylcom śmiercią głodową, o ileby dowóz zboża z Rosji kiedy nie dopisał.

Ludność Turkiestanu, podzielona wewnętrznie, nie miała sił opierania się zaborcom rosyjskim, ale znosiła ich jarzmo bardzo niechętnie, skutkiem czego rząd rosyjski musiał utrzymywać w Turkiestanie znaczne siły wojskowe, jednocześnie nie przeprowadzając rekrutacji wśród tubylców. Ale, kiedy się nadarzyła sposobność, mianowicie podczas Wielkiej Wojny, ludność ta powstała z bronią w ręku, wytwarzając ruch t. zw. «basmaezy», opierających się powoływaniu tubylców do wojska v,' ciężkiej dla Rosji chwili. Ruch «basmaczy», rzucający hasło niepodległości Turkiestanu, przetrwał wojnę i rewolucję i nie dał się nawet złamać ostatecznie bolszewikom, którzy opanowali Turkiestan w ll. 1919—1922, uporawszy się z innemi trudnościami wewnętrznemi.

Zająwszy zbrojną ręką właściwy Turkiestan, rząd sowiecki zawarł w Moskwie dn. 28 lutego 1921 r. traktat

w Uzbekistanie, oraz rosyjska, wszędzie uprzywilejowana i traktowana jako narodowość panująca. Podział Turkiestanu na odrębne republiki jest sztuczny i nietyle ma na celu uwzględnienie interesów poszczególnych jego narodów, co zapobieżenie jego konsolidacji wewnętrznej na tle pantiurkizmu, czego się głównie boi czerwona Moskwa, tak samo eksploatująca ten olbrzymi i bogaty kraj, jak dawniej carski Petersburg.

Bolszewicy wznowili we wszystkich dziedzinach życia miejscowego dawny system z czasów carskich, stosując go ze spotęgowaną systematycznością. Reforma agrarna, wprowadzona w r. 1925 w Uzbekistanie, nie udała się. Wprawdzie ziemia wielkich właścicieli ziemskich została podzielona między bezrolnych i małorolnych, ale chłopi muzułmańscy nie zostali zaopatrzeni po otrzymaniu ziemi w konieczny inwentarz, wobec czego musieli udawać się o zapomogi do rządu. Rząd zaś daje subsydja prawie wyłącznie tym, którzy zobowiązują się hodować bawełnę, gdyż dąży do przekształcenia swych posiadłości turkiestańskieh w jedną wielką plantację bawełny i pozwala ludności tubylczej uprawiać pszenicę i ryż tylko na malutkich skrawkach gruntów ornych. To jednak grozi wielkiem niebezpieczeństwem ludności tubylczej, gdyż najzupełniej uzależnia ją od importowanego z Rosji zboża. Tubylcy Turkiestanu pamiętają bowiem dobrze, jak to było w r. 1918 i w ll. 1921—22, kiedy z powodu głodu w Rosji nie przyszła stamtąd pszenica. W r. 1918 około 2.000.000 tubylców zginęło z głodu w 5-ciu okręgach uzbeckich, zaś w ll. 1921—22 pół miljona tubylców wymarło we wschodniej części Kirgizistanu.

W związku z głodem w Rosji bolszewicy w ciągu trzech lat przesiedlili do Turkiestanu około 200.000 Rosjan, nawiązując w ten sposób nić kolonizatorskiej tradycji caratu. W Kazakstanie, gdzie rząd carski zabrał Kirgizom na rzecz osadników rosyjskich około 40.000.000

dziesięcin ziemi, bolszewicy obiecali nietylko powstrzymanie imigracji rosyjskiej, ale i zwrot Kirgizom ziem, odebranych gwałtem. Obietnice te spełzły jednak na niczem, natomiast wprowadzone przez bolszewików prawo sprzedaży ziemi, nieznane uprzednio Kirgizom, przyczyniło się do szybkiego przechodzenia jej w ręce przybyszów rosyjskich za pośrednictwem miejscowych agentów sowieckich.

Te i tym podobne zarządzenia wywołują nieustający ferment wśród tubylców — Uzbeków, Kirgizów i t. d. Chłopi uzbeccy w oryginalny sposób bojkotują reformę agrarną, nie chcąc brać przyznanej ziemi i zwracając ją dawnym właścicielom. Wznowiona kolonizacja spowodowała wystąpienia opozycyjne polityków kirgizkich, nie wyłączając komunistów, którzy zaczęli opracowywać na zjazdach i zgromadzeniach projekty reform w tej dziedzinie. Wypowiadali oni stanowczą opinje, że trzeba zainstalować przedewszystkiem na ziemi ludność kirgizką, przekształcając ją z koczowniczej i nawpół koczowniczej na osiadłą i rolniczą, i dopiero później, o ile się jeszcze znajdą ziemie wolne, otworzyć Kazakstan dla imigracji z zewnątrz. Ale uchwała Centr. Kom. Wyk. Kazakstanu, domagająca się wprowadzenia w życie tej decyzji, została unieważniona przez Centr. Kom. Wyk. w Moskwie. Na wiosnę r. 1926 Centr. Kom. Wyk. Kazakstanu uchwalił rezolucję, na mocy której imigranci rosyjscy cieszą się z tych samych praw do ziemi, co Kazakkirgizi z wyjątkiem tych, którzy przybyli na terytorjum Kazakstanu z własnej inicjatywy po 31. VIII. 1925 r. Ale i na to Moskwa się nie zgodziła. Ajent Moskwy, Gołoszczokin, stojący na czele Kazakstanu, wychodząc z założenia, że po tej dacie napłynęło z własnej inicjatywy przeszło 200.000 Rosjan, zwrócił się do towarzyszy Kirgizów z cynicznem zapytaniem: «Czy macie siłę zbrojną, któraby mogła wypędzić tych 200.000 Rosjan i czy macie również środki, wystarczające na opłacenie ich podróży powrotnej?*

Oczywiście, odpowiedź mogła być tylko negatywna. W rezultacie Kirgizi zmuszeni byli sami skasować swą uchwałę.

Władza sowiecka zniszczyła miejscowy przemysł tekstylny, pragnąc stworzyć rynek dla moskiewskiej produkcji włókienniczej. Warstwa kupców miejscowych została zrujnowana i zastąpiona przez kooperatywy rosyjskie, które odebrały cały handel ludności miejscowej. A trzeba stwierdzić, że kooperatywy te są agencjami rosyjskich trustów i przemysłu moskiewskiego.

System, rusyfikatorski kwitnie w dalszym ciągu w całej pełni. Nauka literatury i historji miejscowej została w szkołach zakazana. Prasa i wydawnictwa są monopolem rządowym. Większość inteligencji tubylczej znajduje się pod stałą kontrolą G. P. U. (dawna Czrezwyczajka), która walczy aresztowaniami i wysyłkami. Inteligencja ta pomimo to rozwija ożywioną działalność kulturalną, tworząc teatry narodowe, opiekując się szkolnictwem zapomocą komitetów rodzicielskich i — wbrew zabiegom i surowym zarządzeniom bolszewików — przedostaje się do rozmaitych instytucyj sowieckich i nawet do szeregów partji komunistycznej jedynie w -celu obrony kultury narodowej i podkopania wpływów sowieckich. Poeci miejscowi, jak np. najwybitniejszy z nich — Czoipan — wydają patrjotyczne poezje, które są zakazywane i wycofywane z obiegu przez władze.

Antagonizm do najeźdźców rośnie. Coraz bardziej rozpowszechnia się bojkot szkół komunistycznych, prowadzona jest żywa propaganda przeciwko rozszerzaniu plantacyj bawełny z umotywowaniem, że na wypadek wojny Turkiestan zostanie odcięty od źródeł, dostarczających żywności, wobec czego należy mieć jak najwięcej zasianego zboża, nie zaś bawełny, która wkłada na Turkiestan jarzmo niewoli ekonomicznej. Ludność zaczyna bojkotować towary moskiewskie i administrację sowiecką. Na kongresie nauczycieli uzbeckich w Taszkiencie w maju i czerwcu 1927 r. delegaci 12.000 pracowników

I

oświatowych stwierdziło, że Uzbekistan jest poprostu kolonją Moskwy. Kamildżan Ałimow, jeden z redaktorów urzędowego «Kzył-Uzbekistanu», skarżył się, że nie tylko wśród ludności wiejskiej, ale nawet w komunistycznych szkołach i środowiskach szerzą sic niepokojące pogłoski. Jedna z tych pogłosek powiada, że położenie bolszewików w Chinach pogorszyło się, że rząd angielski zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem sowieckim, i że, jeśli Allach zechce zesłać wojnę, Uzbecy mogliby się uwolnić z pod władzy Moskwy.

Rucli «basmaczy» otaczany jest gorącą sympatją ludności tubylczej, udzielającej mu pomocy. Prasa komunistyczna stwierdza coraz bardziej wrogi stosunek ludności do Rosjan, co się ujawnia w często powtarzanych powiedzeniach: «Biali czy czerwoni Rosjanie — zawsze to Rosjanie* albo Jeśli masz przyjaciela Rosjanina, trzymaj przy sobie siekierę®. Ta niechęć przeniknęła i do szeregów komunistycznych. Nierzadko Karakirgizi nie chcą wchodzić do tej czy innej grupy jedynie ze względu, że jej sekretarzem jest Rosjanin. Cała serja organizacyj młodzieży komunistycznej odrzuca kontakt z «Komsomołem» rosyjskim. Już w r. 1925 wspomniany wyżej Gołoszczokin stwierdził, że stosunek miedzy komunistami rosyjskimi a kazakkirgizkimi są bardzo naprężone. W r. 1927 grupa komunistów Uzbeków z protegowanym przez Moskwę przywódcą Rachimem Inianowym na czele wypowiedziała się za radykalnemi zmianami w polityce narodowościowej bolszewików w Turkiestanie.

Żądania te można sformułować w sposób następujący: albo Moskwa ma zaufanie do komunistów Turkiestanu, i w tym wypadku całe kierownictwo polityczne kraju powinno przejść od «Biura rosyjskiej partji komunistycznej Azji Centralnej» do rąk Turkiestańezyków, albo Moskwa niema zaufania do nich, i wówczas komuniści Turkiestanu powinni być pozbawieni wszelkiego udziału w rządach kraju, aby w ten sposób został podkreślony

charakter imperjalistyczno-kolonjalny regime'u sowieckiego w Turkiestanie. Grupa ta domaga się: 1) wykonania decyzji VIII-go kongresu partyjnego z r. 1919 w sprawie narodowościowej, a mianowicie pożądanego udziału ludności muzułmańskiej Turkiestanu w funkcjach państwowych proporcjonalnie do jej ludności t. zn., że więcej niż 90% stanowisk w administracji państwowej powinno przejść w ręce Turkiestańczyków; 2) armja czerwona w Turkiestanie, złożona z 99% z Rosjan, powinna być zastąpiona przez arrnję wyłącznie turkiestańską; 3) ma być uznane prawo republik narodowych Turkiestanu do utworzenia federacji Turkiestańskiej na wzór Zakaukaskiej; -l) powinno być zastosowane do Rosjan, mieszkających w Turkiestanie, prawo mniejszości narodowych, co- wskazałoby większości muzułmańskiej Turkiestanu, że rząd moskiewski wyrzeka się wprowadzonego przez rząd carski panowania mniejszości rosyjskiej.

Zbytccznem jest dodawać, że żądania te zostały odrzucone. Pisma komunistyczne uznały opozycję komunistów uzbeckich za gorszą od opozycji (trockistów». Bolszewicy moskiewscy dla jeszcze większego wzmocnienia przeważającej roli Rosjan w Turkiestanie wydali rozkaz otwarcie w przyśpieszonym terminie kursów nauki języków lokalnych na użytek Rosjan.

Aż do r. 1920 większość polityków turkiestańskich trzymała się haseł autonomicznych. Od tego czasu dążenie do oderwania się od Rosji staje się coraz popularniejszem. W tym roku został zorganizowany ośrodek polityczny ruchu niepodległościowego Turkiestanu zagranicą z organem «Yeni-Turkiestan», wychodzącym w Konstantynopolu. Niepodległościowcy turkiestańscy wychodzą z założenia, że przyszły rozwój ich kraju może się oprzeć tylko na zbliżeniu się z urodzajnemi krajami Azji i oderwaniu się od eksploatującej go Rosji. Tylko niepodległość mogłaby dać sfederalizowanym prowincjom Turkiestanu możność normalnego rozwoju gospodarczego, który wy-

maga, jako warunku podstawowego, odpowiednich dróg komunikacji, łączących Turkiestan z Persją, Chinami i Indjami.

Zaznajamiając się bliżej z ruchami separatystycznemu Kaukazu i Turkiestanu, nie możemy, oczywiście, ani ściśle określić ich siły faktycznej, ani oznaczyć momentu realizacji ich dążeń. Bądź co bądź jednak, wszystkie one posiadają warunki objektywne stałego rozwoju, gdy tymczasem władza sowieckiej Moskwy nie jest w stanie temu rozwojowi zapobiec, tak samo, jak carat, pomimo potężnych środków, jakiemi rozporządzał, nie zapobiegł analogicznym objawom w dobie swego panowania. To też można przypuszczać, że najbliższy kryzys władzy centralnej ZSRR. spowodowany komplikacjami wewnętrznemi czy też zewnętrznemi, stanie się takim samym punktem wyjścia dla praktycznych wysiłków oderwania się od Rosji Kaukazu i Turkiestanu, jakim były jej klęska wojenna i rewolucja dla «kresów» zachodnich.

SPIS RZECZY

Str.

Przedmowa V

Narodowość współczesna 1

Prawa asymilacji narodowościowej 15

Asymilacja i denacjonalizacja 41

Jak powstały obecne stosunki narodowościowe w Polsce 49

Stosunki narodowościowe na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 81

Rosjanie w Polsce a moskalofilstwo wschodnio-galicyjskie 105

Z dziejów polsko-ukraińskiej walki o «Kresy» 128

Na Rusi Podkarpackiej 150

Polityka narodowościowa Związku Sowieckiego 166

«Samookreślenie» narodów dawnej Rosji 177

Ruchy separatystyczne Kaukazu i Turkiestanu 203

OSTATNIE PRACE LEONA WASILEWSKIEGO:

TAJNA PRASA REWOLUCYJNA W ZABORZE ROSYJSKIM W DOBIE POPOWSTANIOWEJ. Kraków, 1924.

EUROPA PO WOJNIE. Warszawa, 1925.

FINLANDJA. Kraków, 1925.

UKRAIŃSKA SPRAWA NARODOWA W JEJ ROZWOJU HISTORYCZNYM. Warszawa-Kraków, 1925.

LITWA I BIAŁORUŚ. Zarys historyczno-polityczny stosunków narodowościowych. Warszawa —Kraków, 1925.

SPRAWA KRESÓW I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE. Warszawa, 1925.

ZARYS DZIEJÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W ZWIĄZKU Z HISTORJĄ SOCJALIZMU POLSKIEGO W TRZECH ZABORACH I NA EMIGRACJI. Warszawa, 1926.

GRANICE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Warszawa, 1926.

LES FONTIERES DE LA REPUBLIQUE POLONAISE. Paryż, 1927.

LES MINORITES NATIONALES DE LA POLOGNE. Warszawa, 1928.

BAKUNIN WOBEC POLAKÓW I POWSTANIA STYCZNIOWEGO. Warszawa, 1928.


MAPA ROZSIEDLENIA PIERWOTNYCH SŁOWIAN W EUROPIE.
0 100 km
na wsch. 10 od Greenw. 15
M. BAŁTYCKIE
LITWINI
PRUSOWIE
LUTYCY
POLACY (LECHICI)
NIEMCY
CZESI
SŁOWACY
PLEMIONA RUSKIE
WĘGRZY
CHORWACI
SERBOWIE
BUŁGAROWIE
M. ADRJATYCKIE
WŁOCHY
MORZE CZARNE
MAŁA AZJA
Krym
Konstantynopol
Bolonja
Dźwina
Niemen
Prypeć
Wisła
Warta
Odra
Łaba
Bug
Dunaj
Cisa
Drawa
Sawa
Morawa
Maryca
Prut
Dniestr
Dniepr
Don


POLSKA ZA MIESZKA I.
granica państwa
0 100 200 km
15 na wsch. od Greenw. 20 25 30
M. BAŁTYCKIE
POMORZANIE
PRUSOWIE
LITWINI
LUTYCY
POLANIE
MAZOWSZANIE
ŚLĘZANIE
WIŚLANIE
PLEMIONA RUSKIE
GRODY CZERWIEŃSKIE
CZESI
SŁOWACY
Noteć
Kruszwica
Poznań
Gniezno
Warta
Odra
Wisła
Kraków
Narew
Niemen
Wilja
Berezyna
Dniepr
Prypeć
Horyń
Słucz
Kijów
Bug
San
Dniestr
Łaba